Grzegorz W. Kołodko

Cele rozwoju a makroproporcje gospodarcze

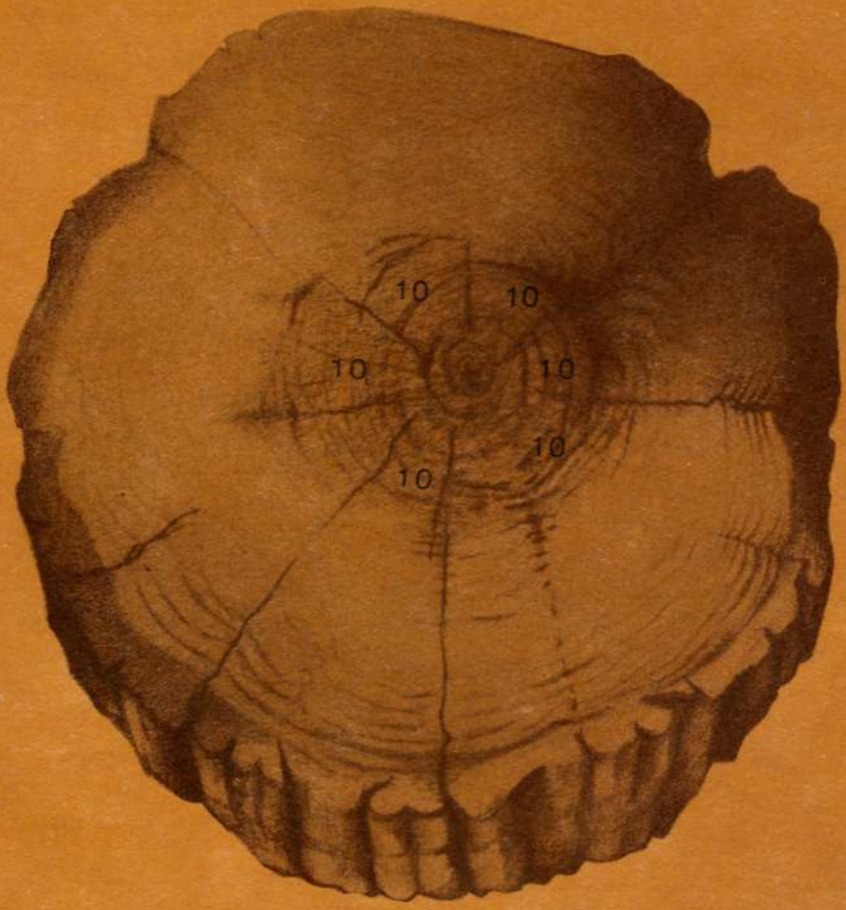

Profesorowi
Maksymilianowi Pohorillemu

Grzegorz W. Kołodko

Cele rozwoju a makroproporcje gospodarcze

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1986

Projekt okładki **Ewa Gierach**

Redaktor **Zofia Wiankowska**

Redaktor techniczny **Anna Grzegorowska**

Korektor **Wanda Chrzanowska**

© Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1986

ISBN 83-01-06934-1

Wstęp

Analiza przebiegu procesu reprodukcji makroekonomicznej w krajach socjalistycznych w długim okresie wskazuje na konieczność poszukiwania odmiennych od dotychczas stosowanych metod sterowania procesami rozwoju społeczno-gospodarczego. W miarę rozwoju społecznych sił wytwórczych stosunki produkcji muszą się dostosowywać do ich zmieniającego się charakteru. Tylko bowiem ich wzajemna zgodność, w której wyrażają się ich dialektyczne związki, może gwarantować postęp socjalistycznego sposobu produkcji.

Dotychczasowe rozwiązania stosowane w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową, polegające głównie na koncentracji decyzji ekonomicznych na szczeblu centralnym i kierowaniu gospodarką za pomocą nakazów, spełniły już swoją rolę. Posługiwanie się nimi, na zasadzie swoistej inercji, w nowych, odmiennych warunkach, uzewnętrzniających się przede wszystkim w coraz większym komplikowaniu się wzajemnych związków między zdarzeniami gospodarczymi, może doprowadzić (w przypadku Polski stało się to już faktem) do hamowania możliwego teoretycznie do osiągnięcia postępu w rozwoju społecznych sił wytwórczych, a jednocześnie — co najważniejsze — w sferze zaspokajania potrzeb społecznych, będącego przecież głównym celem gospodarowania w socjalizmie.

Stoimy więc w obliczu kolejnych wyzwań rozwojowych, których skala najprawdopodobniej jest większa niż kiedykolwiek przedtem. Głębokiej i kompleksowej reformy wymaga zwłaszcza system funkcjonowania gospodarki narodowej, a w jego ramach system planowania wieloletniego. W niniejszej pracy podejmuję próbę postawienia kilku pytań i sformułowania pewnych tez, dotyczących właśnie systemu funkcjonowania gospodarki oraz planowania i polityki gospodarczej. Poprzedza je analiza

kategorii potrzeb i celów społecznych jako punktu wyjścia wszelkiej działalności gospodarczej w socjalizmie.

Następny problem o zasadniczym znaczeniu to kwestia dalszego kształtowania makroproporcji gospodarczych w taki sposób, aby przebiegające w ich ramach realne procesy gospodarcze były możliwie najbardziej zgodne z celami rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Dotychczas rozwiązania praktyczne w tej dziedzinie (myśli teoretycznej ta krytyczna uwaga dotyczy, jak zawsze w takich przypadkach, w mniejszym stopniu) wciąż jeszcze nie są zadowalające. Dlatego też nawet tylko trafne sformułowanie pewnych pytań i problemów badawczych może być pomocne przy rozwiązywaniu tego i pochodnych wobec niego problemów w przyszłości.

Rozdział I

Potrzeby a struktura celów społeczno-gospodarczych

1. Realizacja celów społeczno-gospodarczych w socjalizmie

Podstawową cechą działalności społeczno-gospodarczej jest jej celowość. W socjalistycznym sposobie produkcji odzwierciedla się to w planowym rozwoju, a więc w świadomym i — co trzeba szczególnie podkreślić — kontrolowanym przez społeczeństwo podejmowaniu decyzji społeczno-ekonomicznych i politycznych dotyczących celów rozwoju oraz doboru środków, metod i narzędzi działania nieodzownych do osiągnięcia tych celów.

Nie oznacza to, że wszystkie procesy rozwoju w gospodarce i społeczeństwie socjalistycznym mają charakter planowy, chociaż zasada planowania jest immanentna temu społeczeństwu i jest jego niezbywalną cechą. Nie może ono zatem rozwijać się żywiołowo. Nie wynika stąd bynajmniej wprost wniosek, że w socjalizmie całkowicie można wyeliminować procesy o charakterze żywiołowym. Pewnych elementów żywiołowości można się dopatrywać w procesie reprodukcji, co znajduje wyraz m. in. w cykliczności wzrostu gospodarczego czy w istotnych odchyleniach wskaźników rzeczywistego przebiegu procesów gospodarczych i społecznych od założeń zawartych w planach rozwoju, przy czym żywiołowość rozwoju gospodarki zaznacza się silniej w początkowym stadium rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji.

Eliminowanie żywiołowości z procesów rozwoju przyczynia się do poprawy racjonalności w działalności społeczno-gospodarczej. Socjalizm różni się od kapitalizmu również tym, że — opierając się na społecznej własności środków produkcji — stwarza możliwość podporządkowania życia społecznego i gospodarczego celowości oraz racjonalności ogólno-

społecznej. Z natury rzeczy jest to proces długotrwały, uzależniony od pogłębiania się uspołecznienia własności środków produkcji i tym samym od rozszerzania się zakresu uspołecznienia planowania i polityki ekonomicznej w państwie socjalistycznym.

Uspołecznienie własności środków produkcji nie jest celem samym w sobie, lecz jest środkiem do realizacji humanistycznych ideałów socjalizmu. Trzeba przy tym odróżniać formalne i faktyczne uspołecznienie własności, a nie jest to łatwe; trudności nastręcza zwłaszcza określanie stopnia dojrzałości socjalistycznych stosunków produkcji. Wydaje się, że można ją charakteryzować za pomocą takich czynników, jak:

— osiągnięty poziom rozwoju bazy materialno-technicznej, co pośrednio obrazuje rzeczywisty poziom uspołecznienia procesu pracy i produkcji;

— udział pracowników w zarządzaniu (tak w miejscu pracy jak w skali makrospołecznej);

— jedność celów społecznych i celów gospodarczych;

— zakres stosowania socjalistycznej zasady podziału według pracy wspomaganej przez podział według potrzeb (realizacja zasad sprawiedliwości społecznej w sferze gospodarczej).

Uspołecznienie własności środków produkcji jest punktem wyjścia rozwoju socjalistycznego sposobu produkcji na własnej już podstawie. Dzięki temu uspołecznieniu społeczeństwo socjalistyczne może się rozwijać na podstawie własnych doświadczeń i zgodnie z ogólnymi, właściwymi mu prawidłowościami, a nie na zasadzie „antytezy", zaprzeczenia kapitalizmu. Podstawowe cechy socjalistycznego sposobu produkcji to:

— społeczna własność środków produkcji;

— planowy charakter procesów rozwoju;

— podział wytworzonego produktu według ilości i jakości pracy;

— realizacja socjalistycznego celu produkcji.

Występuje tutaj więź przyczynowo-skutkowa między własnością środków produkcji a celem produkcji[1]. Społeczna własność środków produkcji nie może bowiem służyć niczemu innemu, tylko zaspokajaniu potrzeb społecznych. Jeśli jest inaczej, to mamy do czynienia tylko z pozorami w tym sensie, że uspołecznienie własności środków produkcji ma charakter wyłącznie formalny, a wtedy mogą się rodzić różnego rodzaju patologie

[1] Więź ta jest również widoczna w kapitalizmie, gdzie prywatnokapitalistyczna własność środków produkcji służy realizacji funkcji celu tego sposobu produkcji, tj. maksymalizacji zysku.

i deformacje, m. in. anarchosyndykalistyczna czy biurokratyczna. Wówczas również — niejako automatycznie — nie mogą się prawidłowo uzewnętrzniać trzy inne cechy; w procesy rozwoju wkrada się w większym stopniu element żywiołowości, z jednej strony, i subiektywizmu, z drugiej strony. Ponadto trudno mówić o realizacji socjalistycznej zasady podziału, skoro w wielu dziedzinach dochody są uzależnione nie od wkładu pracy, **ale** od siły przetargowej poszczególnych grup społeczno-zawodowych oraz od zajmowanych stanowisk.

Wymienione tutaj cechy socjalistycznego sposobu produkcji są ze sobą ściśle i wzajemnie powiązane. Tworzą one system zintregowanych zależności społeczno-politycznych i ekonomicznych. Żadna z tych cech nie może występować bez równoczesnego występowania pozostałych. Planowy rozwój nie może mieć miejsca bez społecznej własności środków produkcji, celu produkcji socjalistycznej nie można realizować bez planowego sterowania procesami rozwoju społeczno-gospodarczego, wreszcie socjalistycznej zasady podziału nie można stosować w oderwaniu od celu produkcji. Powiązania między elementami tego zintegrowanego systemu mają charakter sprzężeń zwrotnych. Jeśli np. idzie o podstawowy spośród tych związków, to społeczna własność środków produkcji obiektywnie determinuje cel prpdukcji, ten zaś pobudza do ewolucyjnych zmian stosunków własności, zmierzających do ich urealnienia. Można zatem sformułować ogólną tezę, że realne uspołecznienie własności środków produkcji w socjalizmie ma miejsce wówczas, gdy służą one w pełni i wyłącznie optymalnemu zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa, czyli gdy służą realizacji funkcji celu socjalistycznego sposobu produkcji.

Panuje zgodność poglądów co do tego, że celem każdej działalności gospodarczej jest wytworzenie jak największej ilości wartości użytkowych. A. Melich określa to jako „naturalny cel każdej produkcji"[2], bez względu na to, w jakiej formacji społeczno-ekonomicznej produkcja ta się odbywa. Przy takim ujęciu metodologicznym różnica między kapitalizmem a socjalizmem polega na tym, że w kapitalizmie cel naturalny jest podporządkowany celowi społecznemu. „Chcąc zaspokoić głód, trzeba, kupując towar, zrealizować zysk dla kapitalisty. Aby urzeczywistnić cel naturalny produkcji (zaspokojenie potrzeb), trzeba spełnić cel społeczny kapitalizmu, a więc

[2] A. Melich *Społeczne cele gospodarowania,* Warszawa 1978, s. 29. Autor ten pisze: „Jak długo istnieje ludzkość, tak długo istnieć musi produkcja mająca na celu tworzenie wartości użytkowych, które pozwalają na zaspokojenie potrzeb. Celem każdej produkcji jest więc zaspokojenie stale rosnących potrzeb, inaczej ludzkość musiałaby zginąć".

przysporzyć zysku kapitaliście"[3]. Natomiast w gospodarce socjalistycznej naturalny cel produkcji powinien się integrować z celem społecznym. M. Pohorille z kolei odróżnia cel ogólny (co w konwencji językowej A. Melicha odpowiada celowi naturalnemu) od celu bezpośredniego (cel społeczny), którym jest maksymalne zaspokojenie potrzeb społeczeństwa[4].

Na wyższych szczeblach dojrzałości socjalistycznych stosunków produkcji występują coraz silniejsze powiązania pomiędzy procesami gospodarczymi i społecznymi: „...podkreśla się, że czynniki społeczne i gospodarcze muszą być traktowane w sposób zharmonizowany, a nawet trzeba uwzględniać ich integrację jako warunek racjonalnego i efektywnego sterowania procesami rozwoju. Rosną wówczas jego efekty, maleją odpowiednio nakłady niezbędne dla osiągania wyznaczonych celów rozwoju. W rezultacie dochodzi się do coraz częściej formułowanego pojęcia rozwoju społeczno-gospodarczego"[5].

Jaka jest zatem relacja między celem produkcji a celem rozwoju społeczno-gospodarczego? Najogólniej formułuje się podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu jako maksymalne zaspokojenie rosnących materialnych i kulturowych potrzeb społeczeństwa przez nieprzerwane rozwijanie i doskonalenie produkcji. Określenie to ujmuje cel dynamicznie, uwzględnia aspekty ekonomiczne i społeczne, dotyczy zarówno celu jak i środków jego realizacji.

Kazimierz Secomski określa cel polityki ekonomicznej jako „...optymalne kształtowanie stopy wzrostu gospodarczego i przeobrażenie jego struktury na podstawie wszechstronnej rozbudowy bazy materialnej, racjonalne użycie tworzonego dochodu narodowego na zaspokojenie potrzeb związanych z bieżącym i przyszłym rozwojem jednostki i społeczeństwa oraz gospodarki, ustawiczne oddziaływanie na podnoszenie jakościowych mierników zwiększania produkcji materialnej i usług, jak też planowe przekształcanie struktur ekonomicznych"[6]. Natomiast za cel polityki społecznej autor ten uważa „...zapewnienie wszechstronnego postępu społecznego przy powszechnym i równym dostępie do świadczeń socjal-

[3] *Ibidem.*

[4] Zob. M. Pohorille *Cel produkcji w socjalizmie,* w: *Ekonomia polityczna socjalizmu. Wybór tekstów,* Warszawa 1971, s. 128-129.

[5] K. Secomski *Ze studiów nad teorią rozwoju społeczno-gospodarczego,* „Ekonomista" 1980, nr 5-6, s. 1053.

[6] K. Secomski *Polityka spoleczno-ekonomiczna. Zarys teorii,* Warszawa 1978, 8. 36.

nych, kształtowanie optymalnych warunków bytu ludności oraz systematyczne realizowanie planowych przemian struktur społecznych"[7]. Tak więc i on eksponuje zaspokajanie potrzeb jako cel nadrzędny.

Na podstawie tych kilku wybranych definicji możemy stwierdzić, że celem rozwoju społeczno-gospodarczego w socjalizmie jest optymalne zaspokajanie bieżących i przyszłych potrzeb materialnych i duchowych całego społeczeństwa oraz jego poszczególnych członków na podstawie planowego procesu produkcji i racjonalnego wykorzystywania jego efektów.

Stwierdziliśmy, że cel produkcji jest określony przez społeczną własność środków produkcji. „Dyskusje na temat takiego czy innego sformułowania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu nie mają [...] większego znaczenia teoretycznego ani praktycznego. Celem działalności gospodarczej w socjalizmie może jedynie być najlepsze zaspokojenie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa"[8].

Problem celu nabiera jednak większego znaczenia wtedy, kiedy stajemy wobec próby jego konkretyzacji po to, aby we właściwy sposób skonstruować plany rozwojowe, czy wtedy, kiedy chcemy uzyskać odpowiedź na pytanie — w końcu przecież niebłahe — w jakim stopniu realizowane są zamierzone cele. Właśnie w związku z tym pojawia się wiele skomplikowanych zagadnień dotyczących dialektyki celu i środków jego realizacji, definiowania potrzeb, określania struktury i hierarchii celów wyrażonych 'w sposób bardziej zdezagregowany, ich kwantyfikacji oraz mierzenia stopnia ich realizacji, mechanizmu transformacji celów ogólnospołecznych w zadania odcinkowe, a także — co bardzo ważne — ustalenia makroproporcji gospodarczych.

Celów rozwoju społeczno-gospodarczego nie należy utożsamiać ze środkami ich realizacji, tym bardziej że bardzo często występuje sprzeczność między celami i środkami służącymi do ich urzeczywistniania. Jest ona wyraźnie dostrzegalna zwłaszcza przy dokonywaniu analizy długookresowej. Na przykład można tu wspomnieć o jedności akumulacji (środek do realizacji celu) i konsumpcji (cel) w długim okresie, ponieważ obie służą ostatecznie zaspokajaniu potrzeb, oraz o sprzeczności występującej między tymi wielkościami w krótkim okresie. Oczywiste jest przy tym,

[7] *Ibid.,* s. 40.

[8] M. Pohorille *Cel produkcji w kapitalizmie i w socjalizmie,* „Ekonomista" 1969, nr 4, s. 889.

że między celami a środkami ich realizacji występuje wiele powiązań o charakterze przyczynowo-skutkowym, w tym również typu sprzężeń zwrotnych (zob. rys. 1).

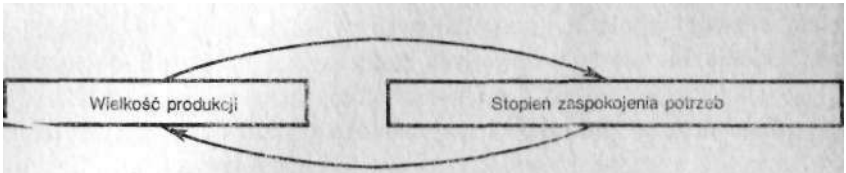

Rys. 1. Zależność między produkcją a zaspokajaniem potrzeb

Dlaczego zatem niejednokrotnie utożsamia się środki z celami, i to j zarówno w teoretycznych ujęciach problemu jak i — częściej — w praktycznej realizacji założeń polityki społeczno-gospodarczej? Przyczyn tego jest wiele. W teorii można spotkać przykłady fetyszyzacji środków, która doprowadziła do nadawania im rangi autonomicznych celów. Maksymalizacja produkcji stawała się celem samym w sobie. Znajdowało to wyraz w maksymalizacji dochodu narodowego, co z kolei wymagało maksymalizacji jego obciążeń akumulacyjnych. Wówczas konsumpcję traktowano jako wielkość rezydualną, a punkt ciężkości przesuwał się na maksymalizację dynamiki produkcji. Jej fetyszyzacja ma jeszcze inne wytłumaczenie. Otóż dynamikę produkcji bardzo łatwo jest przedstawić ilościowo, czego nie można bynajmniej powiedzieć o zaspokajaniu potrzeb.

Nie należy także zapominać o pewnych tendencjach apologetycznych, jakie od czasu do czasu dają o sobie znać w literaturze; szafuje się wówczas wskaźnikami dynamiki gospodarczej, które jednak mają to do siebie, że niewiele mówią o rzeczywistym zaspokajaniu potrzeb, ale „mają swoją wymowę"[9]. Ale od wysokiego tempa wzrostu produkcji np. stali do zaspokojenia potrzeb np. w zakresie minimum socjalnego droga jest równie daleka, jak od haseł do ich realizacji.

[9] Przykładem takiego podejścia fetyszyzującego środki są m. in. poglądy S. Bajszewa przedstawione w artykule *Cel proizwodstwa i blagosostojanije naroda w pieriod razwitogo socyalizma,* „Ekonomiczeskije nauki" 1980, nr 11. Autor ten przytacza wielo liczb obrazujących dynamikę produkcji (głównie w grupie A przemysłu), nie wymieniając równocześnie jakiegokolwiek wskaźnika bezpośrednio dotyczącego zaspokajania potrzeb czy nawet wąsko rozumianej konsumpcji, a te właśnie kwestie są, jak twierdzi, przedmiotem jego rozważań.

Kazimierz Secomski za najważniejsze spośród głównych założeń polityki gospodarczej uważa „... wszechstronną i nowoczesną rozbudowę bazy materialnej"[10]. Przy tym — w odróżnieniu od niektórych innych autorów — dodaje od razu: „Sformułowanie to, słusznie akcentujące niezbędność rozwijania podstaw gospodarki, trzeba jednak interpretować w znacznie szerszym ujęciu. Chodzi bowiem o systematyczne zwiększanie produkcji materialnej i usług, które jest uzależnione przede wszystkim od stałej rozbudowy bazy materialnej"[11].

Wynika stąd wniosek, że centrum polityczno-gospodarcze w trakcie podejmowania decyzji nie powinno gubić z pola widzenia celów rozwoju społeczno-gospodarczego. Wymaga to zawsze rozpatrywania różnych wariantów wykorzystania środków stojących do dyspozycji. Środki te bowiem zawsze są ograniczone w stosunku do potrzeb, których zaspokajaniu mają służyć. Dotychczasowe doświadczenia pokazują jednak, że ten tak oczywisty, wręcz banalny, wniosek bynajmniej nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w praktyce. Przejawia się to w „produkcji dla produkcji", która nie przynosi — nawet w długim okresie — efektów finalnych w postaci przyrostu produkcji o pożądanej strukturze rzeczowej.

Inne istotne teoretycznie i niezwykle ważkie od strony praktycznej zagadnienie dotyczy wzajemnej relacji między celami makrospołecznymi a celami w ujęciu mikroekonomicznym, tj. celami, jakie stawiają przed sobą przedsiębiorstwa (podmioty gospodarcze) lub jakie stawia przed nimi centrum. W związku z tym O. Lange mówi o hierarchicznej strukturze celów jako o właściwości socjalistycznego sposobu produkcji. „Na szczycie tej struktury jest cel naczelny, tj. cel planu gospodarstwa społecznego, który nazywać będziemy także celem pierwszego rzędu. Środki służące bezpośrednio do realizacji tego celu stanowią cele drugiego rzędu. Środki służące bezpośrednio do [realizacji] celów drugiego rzędu stanowią cele trzeciego rzędu itd. Cele działalności rozmaitych przedsiębiorstw zajmują różne szczeble w tej hierarchii celów. [...] Miejsce, jakie cel działalności przedsiębiorstwa zajmuje w tej hierarchii celów, zazwyczaj decyduje o tym, czy powiązanie przedsiębiorstwa z planem gospodarstwa społecznego jest bezpośrednie czy pośrednie, oraz o tym, jaki jest stopień i charakter tego pośredniego powiązania"[12].

[10] K. Secomski *Polityka spoleczno-ekonomiczna..., ed. cit.,* s. 34.
[11] *Ibidem.*
[12] O. *Lange Ekonomia polityczna,* 1.1 i 2, wyd. 4, Warszawa 1983, s. 157.

Cele przedsiębiorstw traktowane są niekiedy jako tzw. cele zastępcze. W myśl tego ujęcia przedsiębiorstwa socjalistyczne „realizują odpowiednio skwantyfikowane cele bezpośrednie, bieżące, będące celami zastępczymi w stosunku do celu ogólnogospodarczego; cele zastępcze występują w postaci określonych przez parametry ekonomiczne zadań planu..."[13]. Chodzi tutaj po prostu o mierniki, które wyrażają zadania stawiane przed przedsiębiorstwami i mają je skłaniać do określonych zachowań[14] tak, aby ich działalność była zgodna z celem naczelnym gospodarki narodowej i służyła jego realizacji.

Zgodnie z tym ujęciem niektórzy autorzy[15] formułują wniosek, że przedsiębiorstwa socjalistyczne nie mają odrębnych celów działalności, są one bowiem powołane do realizacji celów ogólnospołecznych w granicach swoich możliwości i na podstawie optymalnego wykorzystania środków postawionych im do dyspozycji w ramach społecznej własności środków produkcji. Natomiast cele autonomiczne dotyczą, z jednej strony, celu ogólnospołecznego, z drugiej zaś własnych celów pracowników.

Pojawia się tutaj kilka problemów wymagających rozważenia. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na komplikacje przy przeobrażaniu celu ogólnospołecznego w zadania przewidywane do wykonania przez poszczególne przedsiębiorstwa. Innymi słowy, jest to problem dezagregacji celu ' naczelnego na zadania cząstkowe w ujęciu ilościowym. Zależy to w istocie od sposobu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, od stosowanego mechanizmu zarządzania. Sprawa jest tym bardziej skomplikowana, że „pełne i bezpośrednie podporządkowanie działalności organizacji gospodarczych centralnie określanej racjonalności ogólnospołecznej nie daje rozwiązania racjonalności mikroekonomicznej [...] nie może być pełnej racjonalności makroekonomicznej, jeżeli nie jest ona wsparta racjonalnością mikroekonomiczną"[16]. W związku z tym można napotkać pogląd, że podmioty gospodarujące mają autonomiczne cele swojej działalności;

[13] T. Madej, J. Rutkowski *Socjalistyczny system gospodarki,* Warszawa 1971J s. 75.

[14] M. Nasiłowski stwierdza w tej sprawie: „Osiągnięcie zadania wyrażonego za pomocą miernika stanowi bezpośredni cel działania przedsiębiorstwa". *Ekonomia polityczna socjalizmu* (pod red. M. Nasiłowskiego), wyd. IV, Warszawa 1975, s. 40.

[15] Zob. M. Pohorille *Cel produkcji w socjalizmie,* w: *Ekonomia polityczna socjalizmu..., ed. cit.,* s. 137.

[16] J. Pajestka *Sposób funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Determinanty postępu II,* Warszawa 1979, s. 78-79.

ekonomicznej[17]. Poglądu tego nie można całkowicie zakwestionować, ponieważ tego typu cele są niekiedy rzeczywistym faktem społecznym. Zwłaszcza przy zdecentralizowanym systemie zarządzania gospodarką narodową przedsiębiorstwa mogą mieć i realizować własne cele. Nie muszą one być przy tym zbieżne z celami ogólnospołecznymi.

Trzeba zatem tak konstruować i formułować zadania dla przedsiębiorstw (nie jest w tym miejscu istotne, czy za pomocą właściwego systemu parametrów, czy też za pośrednictwem narzędzi nakazowych, chociaż skuteczność tych drugich jest ograniczona), aby mogły one i zarazem chciały — a więc aby było to dla nich ekonomicznie korzystne — działać jak najzgodniej z interesem ogólnym i aby równocześnie występowała możliwie silna dodatnia korelacja tego interesu z interesami pracowników[18].

Zasadniczą rolę ma tutaj do odegrania system zarządzania gospodarką narodową[19]. Jej wadliwe funkcjonowanie może prowadzić — i tak jest niejednokrotnie w rzeczywistości — do rozbieżności między możliwościami przyczyniania się przedsiębiorstw do realizacji celu ogólnogospodarczego a ich faktycznym wkładem w realizację tego celu, gdyż nie udało Się osiągnąć pełnej zgodności interesów makro- i mikroekonomicznych. I w tym sensie można zgodzić się z poglądem B. Minca, który twierdzi: „Cel, który stawiają sobie przedsiębiorstwa, obejmuje wykonanie zadań ogólnopaństwowego planu gospodarczego tylko w takim stopniu, w jakim jest to niezbędne do osiągnięcia zamierzonych przez te przedsiębiorstwa wyników ekonomicznych. Może to w pewnym stopniu wypaczać ogólnospołeczny cel gospodarki w krajach socjalistycznych"[20].

Widzimy więc, że problem transformacji ogólnospołecznego celu

[17] Szerzej na ten temat zob. interesujące rozważania T. Sudry *Główne cele przedsiębiorstw socjalistycznych w praktyce,* „Gospodarka Planowa" 1980, nr 11. Autorka la słusznie zwraca uwagę, że niekiedy „zadania stawiane przedsiębiorstwom przez jednostki zwierzchnie nie są równoznaczne z zadaniami faktycznie realizowanymi przez przedsiębiorstwa". *Ibid.,* s. 556.

[18] J. Pajestka ujmuje to następująco: „najlepszym sposobem zapewnienia nadrzędności celów ogólnospołecznych jest to, aby były one możliwie w pełni internalizowane przez organizacje społeczno-gospodarcze, aby one uznawały je za swoje własne. Przeciwieństwem celów internalizowanych są cele narzucone." J. Pajestka *op. cit.,* s. 81-82.

[19] Rozwiązania w tym zakresie wywierają zasadniczy wpływ na skalę rozbieżności Iłiiędzy interesami ogólnymi a interesami poszczególnych jednostek gospodarczych. Zob. Da ten temat szerzej T. Sudra *Główny cel przedsiębiorstwa socjalistycznego w teorii,* „Gospodarka Planowa" 1980, nr 10.

[20] B. Minc *Ekonomia polityczna socjalizmu,* wyd. IV, Warszawa 1979, s. 112.

gospodarowania w zadania cząstkowe ma podstawowe znaczenie dla doskonalenia mechanizmu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Rozwiązywanie tej kwestii wymaga stałych działań. Wydaje się, że o wspomnianej internalizacji celów można mówić w praktyce życia społeczno-gospodarczego tylko jako o tendencji w tym sensie, że jest to stan postulowany, do którego można stale się zbliżać, nie osiągając go jednak w pełni. Pewne sprzeczności i rozbieżności muszą tu występować, ale im będą one mniejsze, **tym** większy będzie, przy danym potencjale gospodarki narodowej, stopień zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Rozwiązywaniu tych właśnie sprzeczności ma m. in. służyć reforma gospodarcza podejmowana w Polsce na początku lat osiemdziesiątych.

2. **Potrzeby jako** przesłanka wyboru **celów społeczno-ekonomicznych**

Problemów celów rozwoju społeczno-gospodarczego nie można rozpatrywać w oderwaniu od kategorii potrzeb. Tym bardziej dziwią poglądy sugerujące, że potrzeby nie są przedmiotem zainteresowania ekonomii politycznej i że ich analiza nie jest przydatna w procesie planowania społeczno-ekonomicznego[21]. Zasadniczym argumentem, jaki się przytacza na poparcie tego stanowiska (obok zwracania uwagi na trudności czy wręcz niemożność kwantyfikacji potrzeb), jest stwierdzenie, że faktycznie istnieje tylko popyt efektywny, natomiast potrzeby niejako „realnie" nie istnieją[22] Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że „w warunkach towarowości gospodarki socjalistycznej czynnikiem różnicującym ludzi są dochody, a nie ich potrzeby"[23]. Jest to tylko półprawda, co nie wymaga szerszego teoretycznego uzasadnienia, gdyż wystarczy wyjść na ulicę i zapytać ludzi, aby się przekonać, że różni ich i jedno, i drugie.

Gdyby natomiast zgodzić się z tezą, że popyt jest podstawą planowania, | należałoby wówczas odpowiednio przeformułować definicję celu gospodarowania w socjalizmie, zastępując w niej kategorię potrzeb kategorią

[21] Szerzej na ten temat zob. R. Domański *Potrzeby jako podstawa planowania społeczno-gospodarczego,* „Ekonomista" 1980, nr 4.

[22] Na temat konieczności analizy kategorii potrzeb w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego zob. M. Pohorille *Kategoria potrzeb ekonomicznych,* „Ekonomista" 1980, nr 5-6.

[23] R. Domański *op, cit.,* s. 834.

popytu. Jednak popyt bynajmniej nie jest jedynym wyrazem potrzeb ludności, zwłaszcza w społeczeństwie socjalistycznym, w którym, wraz z jego rozwojem, coraz większa część potrzeb jest zaspokajana przez społeczny fundusz spożycia[24]. Wkraczamy tutaj na obszar obowiązujących w socjalizmie stosunków podziału, charakteryzujących się tym, że obok podstawowego podziału według ilości i jakości pracy fundusz konsumpcji w znacznej mierze jest dzielony według potrzeb. Wobec tego nieodzowne jest uwzględnianie w polityce społeczno-gospodarczej również potrzeb nie popartych siłą nabywczą, a więc nie wyrażających się w efektywnym popycie na rynku środków spożycia. W konkluzji trzeba stwierdzić, że „jak długo występują stosunki towarowo-pieniężne, rynek stanowi główne źródło informacji o tych potrzebach. «Dobry rynek» (czyli rynek zrównoważony) odgrywa niezwykle doniosłą rolę w zapewnieniu możliwości zaspokajania potrzeb indywidualnych i zbiorowych"[25].

Ponadto w ujęciu długofalowym trzeba antycypować rozwój popytu (jego wzrost ilościowy oraz zmiany strukturalne), ponieważ przy reprodukcji rozszerzonej potrzeby odczuwane wcześniej w wyniku wzrostu realnych dochodów ludności przekształcają się w popyt efektywny. Popyt potencjalny (tzw. popyt wirtualny), odzwierciedlający w dużej mierze właśnie odczuwane potrzeby, można zatem traktować jako zapowiedź popytu efektywnego, który się pojawi po upływie określonego czasu, gdy wzrośnie część dochodu narodowego przeznaczonego na konsumpcję z dochodów osobistych ludności.

Wreszcie nie można zapominać, że w analizie potrzeb należy uwzględnić dwa podstawowe aspekty: ich powstawanie oraz ich zaspokajanie. W społeczeństwie socjalistycznym potrzeby kształtują się nie tylko w wyniku procesów żywiołowych i zmian subiektywnych odczuć członków społeczeństwa, ale ich kształtowanie powinno być również rezultatem świadomej polityki państwa socjalistycznego[26]. Do powstawania pewnych potrzeb można zatem pobudzać, ale można również proces ten hamować.

---

[24] Udział tego funduszu w konsumpcji ludności kształtuje się w krajach socjalistycznych na poziomie od około 27% w Polsce do około 33% w Czechosłowacji i w Związku Radzieckim.

[25] M. Pohorille *Preferencje społeczne jako przesłanka wyboru w planie centralnym*, „Ekonomista" 1980, nr 3, s. 523.

[26] Zob. na ten temat J. Pajestka *Świadome kształtowanie procesów społeczno-gospodarczych w gospodarce socjalistycznej*, „Ekonomista" 1977, nr 1 oraz tegoż autora *Kształtowanie procesów rozwoju. Racjonalność i manowce polityki*, Warszawa 1983, rozdz. I.

Problem sprowadza się przeto do zapewnienia harmonii między powstawaniem nowych potrzeb a wzrostem możliwości ich zaspokajania. Wobec tego należy analizować potrzeby realne (rzeczywiste) oraz potrzeby potencjalne albo — w innym ujęciu — potrzeby bieżące oraz potrzeby przyszłe[27]. Co się tyczy potrzeb potencjalnych, trzeba zaznaczyć, że — z jednej strony — należy antycypować ich upowszechnianie się wraz z postępującymi procesami rozwoju, z czego wynikają określone konsekwencje dla polityki społeczno-gospodarczej, natomiast z drugiej strony należy nie dopuszczać do rozprzestrzeniania się części z nich. Dotyczy to zwłaszcza powstawania i rozszerzania się potrzeb mających znamiona patologii społecznej (np. narkomania) czy też potrzeb obcych socjalistycznemu sposobowi życia i modelowi konsumpcji w socjalizmie, a powstających m. in. na skutek działania „efektu demonstracji"[28]. Świadome, tj. przez odpowiednią politykę społeczną poddaną kontroli społeczeństwa, sterowanie procesem transformacji potrzeb potencjalnych w potrzeby realne wpływa na zakres obiektywnie odczuwanych potrzeb, toteż można w pewnym, choć z natury rzeczy ograniczonym, zakresie kształtować relacje między rzeczywistymi potrzebami a materialno-organizacyjnymi możliwościami ich zaspokajania.

Co się zaś tyczy podziału na potrzeby bieżące i przyszłe, to w znacznym stopniu pokrywa się on z podziałem na potrzeby potencjalne i realne. Obrazuje to rys. 2. W tym ujęciu potrzeby realne utożsamiamy z potrzebami bieżącymi, natomiast różnica między potrzebami potencjalnymi a potrzebami przyszłymi sprowadza się do tego, że podczas gdy przyszłe potrzeby kiedyś przerodzą się w potrzeby bieżące (wynika to z procesów gospodarczych, technicznych, demograficznych, urbanizacyjnych), to tylko część potrzeb potencjalnych urzeczywistni się przez rozpowszechnianie

[27] Zob. K. Secomski *Ze studiów nad teorią rozwoju społeczno-gospodarczego,* „Ekonomista" 1980 nr 5-6, s. 1061-1063.

[28] W nieco innym kontekście zwraca na to uwagę J. Szczepański, stwierdzając, że „socjalistyczne społeczeństwa spotykają się z szeroką inwazją sposobów życia, w tym także sposobów konsumpcji, wytworzonych w społeczeństwach kapitalistycznych, trudnych do pogodzenia ze stanem gospodarki, z osiągniętym poziomem rozwoju gospodarczego, z zasadami ideologii i z ideałem wychowawczym socjalizmu." J. Szczepański *Rozważania o konsumpcji i polityce społecznej,* Warszawa 1978, s. 116. Natomiast nam Chodzi o urealnienie się pewnych potrzeb pod wpływem czynników endo- i egzogeniczoych, związanych z naśladowaniem wzorców konsumpcji określonych grup ludności zarówno w danym kraju, jak i społeczeństw innych państw znajdujących się na wyższym poziomie rozwoju gospodarczego.

się na coraz szersze kręgi społeczeństwa w bliższej czy dalszej przyszłości, część zaś nie dojdzie do głosu, co ilustruje zakreskowana część pola *Pp*. Nie zakreskowany obszar pola *Pp* obejmuje te potrzeby, które — w myśl założeń socjalistycznego sposobu życia — uznajemy za potrzeby celowe.

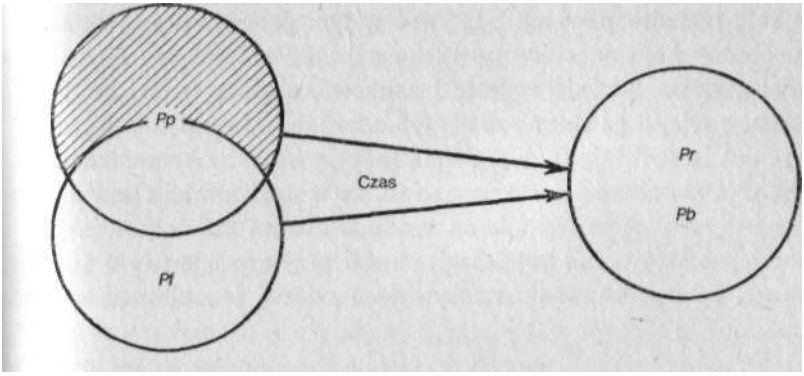

Rys. 2. Zależności między potrzebami potencjalnymi i realnymi oraz między potrzebami bieżącymi i przyszłymi

Pp — potrzeby potencjalne; *Pf* — potrzeby przyszłe; *Pr* — potrzeby realne; *Pb* — potrzeby bieżące.

Polityka społeczno-gospodarcza musi mieć w polu widzenia wszystkie typy wymienionych tutaj potrzeb. Jest to warunek niezbędny, chociaż oczywiście bynajmniej nie wystarczający, aby potrzeby te, z jednej strony, stwarzać, a z drugiej — możliwie zadowalająco zaspokajać. W krótkim okresie chodzi o zaspokojenie potrzeb bieżących (realnych) przy równoległym tworzeniu warunków materialnych i przesłanek społeczno-politycznych dla zaspokojenia potrzeb przyszłych. Centrum polityczno-gospodarcze musi zatem prawidłowo rozpoznawać te potrzeby.

Najmniej trudności stwarzają potrzeby ujawniające się na rynku przez zgłaszany popyt efektywny: tutaj ludność „głosuje za pomocą pieniędzy", Natomiast sprawa się komplikuje w przypadku potrzeb zbiorowych oraz trzeb przyszłych. Chodzi o rzeczywiste preferencje społeczne, które cen------ planista powinien znać i realizować w interesie ogólnospołecznym, stępnym warunkiem dokonania wyboru przy określaniu preferencji społecznych jest znajomość wszystkich obiektywnie odczuwanych i odpowiednio wyartykułowanych potrzeb. Inaczej powstaje niebezpieczeństwo wystąpienia na szczeblu centralnego planisty tendencji woluntarystycznych lub swoistej „dewiacji paternalistycznej", polegającej na tym, że

centrum — pozbawione właściwej informacji — decyduje, co i w jakiej kolejności potrzebne jest społeczeństwu.

Potrzeby powinny się ujawniać nie tylko na rynku, ale również powinny być zgłaszane za pośrednictwem różnych organizacji społeczno-politycznych. Podstawowe zadania mają tutaj do spełnienia związki zawodowe. Dużą rolę ponadto powinny odgrywać w tym procesie organizacje typu ruchu obrony konsumentów czy ruchu ochrony naturalnego środowiska człowieka, stowarzyszenia twórcze i naukowe, a także środki masowego przekazu, o tyle, o ile służą one nie tylko kształtowaniu opinii publicznej, ale również ją wyrażają (a więc pełnią funkcję środków komunikacji społecznej). Na marginesie warto zaznaczyć, że w analizowaniu potrzeb niezbędne jest również stosowanie na znacznie szerszą niż dotychczas skalę naukowych badań opinii publicznej; chodzi przy tym nie tyle o technikę badawczą, ile o poznawanie rzeczywistych odczuć i oczekiwań społecznych.

3. Struktura potrzeb i celów rozwoju

Spośród wszystkich wyartykułowanych potrzeb odczuwanych przez Społeczeństwo jako całość oraz przez jego poszczególne klasy, warstwy i grupy społeczno-zawodowe należy następnie wybrać te, które muszą być zaspokajane w danych warunkach. Trzeba zatem określić ich strukturę, aby następnie móc ustalić strukturę celów społeczno-gospodarczych. „Teoria wyboru kolektywnego wychodzi z założenia, że społeczeństwo ma określoną strukturę potrzeb, która pozwala na porównanie różnych sytuacji i ocenę, czy dany stan jest społecznie bardziej pożądany niż inny. Chodzi po prostu o to, aby akty wyboru uwzględniały interes zbiorowy i życzenia społeczeństwa"[29].

Główna trudność z rozstrzygnięciem tego problemu polega na tym, że potrzeby, a także determinowane przez nie cele, są w stosunku do siebie nie tylko komplementarne, ale — wobec niedostatku środków służących do zaspokajania potrzeb i do realizacji celów — są one również konkurencyjne[30].

[29] M. Pohorille *Preferencje społeczne jako przesłanka..., ed. cit.,* s. 520-521.

[30] „...podobnie jak indywidualny konsument, również władza publiczna musi dokonywać szeregu aktów wyboru między wydatkowaniem środków budżetowych na różne konkurujące ze sobą cele." M. Pohorille *Cel produkcji w kapitalizmie i w socjalizmie, ed. cit.,* s. 903.

Potrzeby komplementarne to taka grupa potrzeb, w ramach której zaspokajanie jednego ich segmentu wymaga równocześnie działań mających na celu zaspokojenie innego segmentu. Bez spełnienia tego warunku zaspokajanie potrzeb może się okazać iluzoryczne i rodzić frustracje społeczne.

Do zilustrowania tego zagadnienia posłużymy się przykładem potrzeb w zakresie zwiększania ilości i zagospodarowywania czasu wolnego. Są to typowe potrzeby komplementarne. Wydłużenie czasu wolnego od pracy wymaga poniesienia określonych nakładów[31]. Równocześnie zwiększenie zasobów czasu wolnego, abstrahując od tego, że jest on swoistym dobrem samym w sobie, stwarza kolejne potrzeby. Aby zatem osiągnąć zamierzony efekt społeczny, należy równocześnie zaspokajać rodzące się, nowe potrzeby związane z zagospodarowaniem wolnego czasu. Wymaga to prowadzenia kompleksowej polityki społeczno-gospodarczej w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu ewentualnych nastrojów frustracji czy niekiedy nawet objawów patologii społecznej (jak „zabić" wolny czas).

Potrzeby konkurencyjne to ta część potrzeb, które — w danych warunkach — mają już szansę przerodzić się w cele społeczno-gospodarcze. Nie można zatem mówić o konkurencyjności potrzeb w ogóle. Chodzi bowiem tutaj tylko o grupę potrzeb, które są w stosunku do siebie konkurencyjne, gdy zostaną przekształcone w skonkretyzowane już cele. Możemy zatem powiedzieć, że potrzeby konkurują między sobą o to, aby stać się celami.

Rozważmy zagadnienie konkurencyjności potrzeb na przykładzie. Mamy do czynienia z alternatywą: czy uruchomić na masową skalę produkcję telewizorów do odbioru programu kolorowego, czy dokonać telefonizacji kraju, zważywszy, że realizacja każdego z tych przedsięwzięć wymaga poniesienia podobnych nakładów. Otóż dopóty, dopóki są to tylko potrzeby przyszłe, problem ich konkurencyjności jest nieostry. Natomiast wyraźnie pojawia się *on* dopiero wtedy, kiedy szansa urzeczywistnienia jednego z alternatywnych programów staje się coraz bliższa, a więc wtedy, kiedy traktujemy potrzeby jako antycypowane cele. I w takim ujęciu możemy mówić o konkurencyjności potrzeb.

Kwestia wyboru potrzeb, które powinny być zaspokajane najpierw

[31] W istocie rzeczy chodzi tutaj o odpowiedź na pytanie, w jakich proporcjach należy dzielić efekty wzrostu wydajności pracy najpierw na cele zaspokajania potrzeb bieżących i przyszłych, a następnie, jak te bieżące efekty rozdzielać między wzrost konsumpcji oraz wzrost zasobów czasu wolnego.

(konstruowanie sekwencji czasowej zaspokajania potrzeb), wymaga również zwrócenia uwagi na zjawisko tworzenia nowych potrzeb. Polega ono na tym, że zaspokajanie jednych potrzeb (czy ich grup) rodzi — często automatycznie — następne potrzeby, które w innej sytuacji nie powstałyby. Na przykład zaspokojenie potrzeb w zakresie szkolnictwa średniego wywołuje potrzeby kształcenia się na poziomie wyższym albo zaspokojenie potrzeby w zakresie samodzielnego mieszkania rodzi potrzeby posiadania dóbr służących do jego wyposażenia. Tworzenie nowych potrzeb, jak widać, łączy się bezpośrednio z ich komplementarnością. Ale nie tylko. Powoduje to również pojawianie się potrzeb wyższego rzędu — np. rozwój turystyki krajowej rodzi potrzeby związane z turystyką zagraniczną.

Stąd wniosek, że polityka tworzenia i zaspokajania potrzeb musi być niezwykle wyważona, ponieważ może się okazać, iż zaspokojenie pewnych potrzeb wywołuje ich jeszcze więcej, a równocześnie nie zwiększają się odpowiednio możliwości ich zaspokojenia[32] z wszystkimi tego konsekwencjami. Zjawiska takie nasiliły się w Polsce w latach siedemdziesiątych, czego skutki będą odczuwane jeszcze przez dłuższy czas.

Stajemy zatem przed dylematem: jakiego dokonać wyboru spośród wielu potrzeb i którym z nich nadać rangę celów społeczno-ekonomicznych? Wyboru tego można dokonać na podstawie preferencji społecznych[33], co wymaga — w odróżnieniu od procedury stosowanej w przypadku wyboru ekonomicznego *sensu stricto,* gdzie punktem wyjścia są zasady skuteczności i ekonomicznej racjonalności — zastosowania wartościowania społecznego. Są to bowiem decyzje polityczne, które dotyczą spraw ekonomicznych. „Wartościowanie społeczne nie ogranicza się do oceny samych celów, lecz dotyczy zazwyczaj całokształtu przedsięwzięć związanych z realizacją danych celów, a szczególnie z oceną skutków ubocznych, których nie można uniknąć. Preferencje społeczne odnoszą się więc z reguły

[32] K. Secomski pisze: „teoria potrzeb wysuwa w warunkach ustroju socjalistycznego twórcze koncepcje ich kształtowania, zwłaszcza zaś charakteru, skali i kierunków oddziaływania, oraz społecznie akceptowane metody ułatwiające racjonalny wybór odczuwanych potrzeb i skali ich zaspokajania na bazie przesłanek powszechności procesów rozwoju społecznego". K. Secomski *Ze studiów nad teorią..., ed. cit.,* s. 1061.

[33] Na temat konieczności stosowania preferencji społecznych zob. m. in. T. Scitovsky *Welfare and Competition. The Economics of a Fully Employed Economy,* London 1952; M. Pohorille *Preferencje konsumentów a postulowany wzorzec spożycia,* Warszawa 1978 oraz L. Jewstigniejewa *Kształtowanie potrzeb w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym,* Warszawa 1979.

nie do samych tylko celów, lecz do szerszych programów ogarniających zarówno cele, jak i całokształt działań zmierzających do ich realizacji"[34].

Podejmowanie decyzji polityczno-gospodarczych, o których tu mowa, w gospodarce socjalistycznej wymaga stosowania mechanizmu arbitrażu gospodarczo-politycznego. Jest to jedyny sposób dokonywania rozstrzygnięć, gdyż zależności, jakie występują w tej dziedzinie, nie dają się sformalizować i ująć w jakikolwiek model matematyczny. Są to bowiem zależności wyrażające sprzeczności między: bieżącymi i przyszłymi potrzebami społeczeństwa; celami społecznymi i gospodarczymi; interesami różnych klas, warstw i grup społeczno-zawodowych; interesami producentów i konsumentów; rozbieżnymi interesami regionalnymi. Sprzeczności te znajdują wyraz właśnie w konkurencyjności potrzeb społeczno-gospodarczych.

Arbitraż gospodarczo-polityczny jest tym łatwiejszy, im pełniej i wyraźniej wyartykułowane są potrzeby, które chcą zaspokoić, i cele, które pragną osiągnąć wyrażające je podmioty. Jednocześnie jego prowadzenie jest tym trudniejsze, im bardziej zróżnicowana jest siła presji wywieranej przez różne podmioty (swoiste grupy interesów w społeczeństwie socjalistycznym), gdyż grozi to niebezpieczeństwem uwzględniania w większym stopniu potrzeb tych grup, które dysponują większą siłą, a tym samym dyskryminowania innych potrzeb, uzasadnionych, ale nie wyrażanych z taką siłą.

Proces transformacji potrzeb w cele społeczno-gospodarcze przez zastosowanie arbitrażu gospodarczo-politycznego można przedstawić graficznie (zob. rys. 3). Na rysunku 3 widzimy sprzeczności interesów społeczno-gospodarczych ukazane w różnych przekrojach, a przecież nie wszystkie zostały tutaj wymienione. Zarówno siła przejawiania się tych sprzeczności jak i rodzące się na tym tle napięcia, a niekiedy nawet konflikty i sytuacje kryzysowe, zmieniają się w czasie. Arbitraż polityczno-gospodarczy, którego podjąć się może tylko państwo, ma polegać właśnie na rozwiązywaniu obiektywnie występujących w gospodarce socjalistycznej sprzeczności właściwymi sposobami i w odpowiednim czasie tak, aby sprzeczności te nie miały charakteru konflikto- i kryzysogennego. Chodzi przeto — innymi słowy — o unikanie ich zantagonizowania. Natomiast ich przezwyciężanie powinno być podstawową siłą motoryczną rozwoju społeczno-gospodarczego i postępu wyrażającego się w coraz skutecz-

[3]* M. Pohorille *Preferencje społeczne jako przesłanka..., ed. cit.,* s. 518.

niejszej realizacji celu produkcji w socjalizmie, gdyż w przeciwnym razie obiektywnie występujące sprzeczności interesów będą się nasilały. Przejawia się to w przenoszeniu ich z obszarów, na których faktycznie występują (co ilustruje ogólnie rys. 3), na płaszczyznę społeczeństwo—państwo. Powoduje to zmianę sposobu postrzegania tych sprzeczności i bynajmniej nie ułatwia ich pokonywania. Doświadczenia polskiego kryzysu pierwszej połowy lat osiemdziesiątych są tego dobitnym potwierdzeniem.

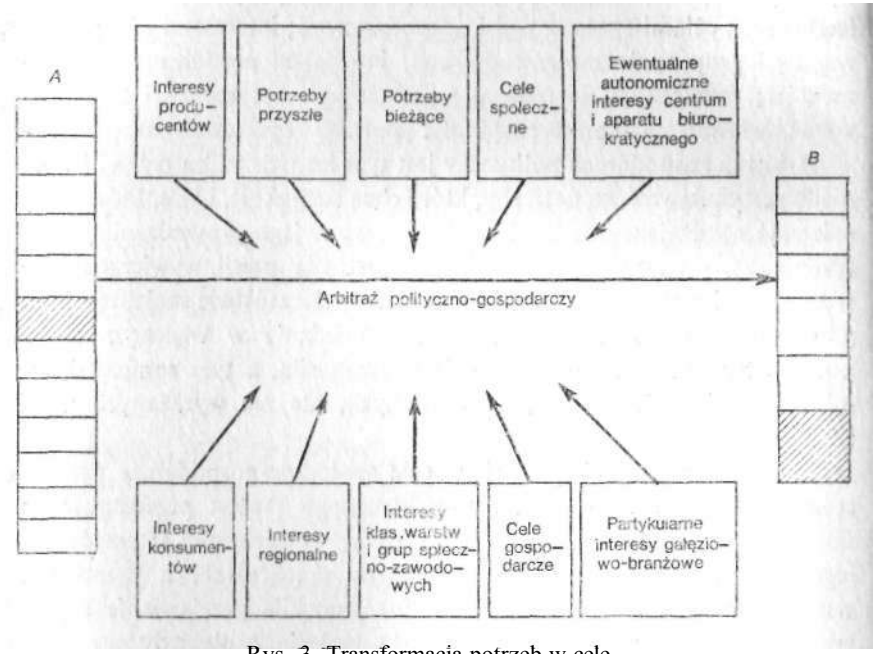

Rys. 3. Transformacja potrzeb w cele

A — zhierarchizowana struktura potrzeb; *B* — zhierarchizowana struktura celów. Uwaga: Pola zakreskowane oznaczają tzw. cele marginalne.

Planowanie społeczno-gospodarcze powinno więc wyrażać wyniki arbitrażu społeczno-gospodarczego, tzn. powinno odzwierciedlać werdykt możliwie najtrafniej rozstrzygający problem zasadniczy: jak będą rozwiązywane sprzeczności interesów ekonomicznych, aby sprzyjało to w miarę bezkonfliktowemu osiąganiu zamierzonych celów społeczno-gospodarczych. Również w tym m. in. wyraża się społeczna istota procesów planowania.

Rozwiązywanie sprzeczności interesów — a są to także sprzeczności różnych partykularnych celów poszczególnych podmiotów, które chcą narzucić uznanie celów własnych za ogólnospołeczne — wymaga demokratyzacji państwa i jego instytucji, przejawiającej się m. in. w funkcjonowaniu i rozwoju niezależnych środowisk opiniotwórczych, ciał przedstawicielskich i samorządowych oraz związków zawodowych. Tylko wtedy państwo będzie na tyle silne, siłą poparcia społecznego, aby mogło oprzeć się naciskom wywieranym przez partykularne grupy interesów, a tym samym prawidłowo przeprowadzać arbitraż polityczno-gospodarczy i w rezultacie określać cele rozwoju społeczno-gospodarczego ujmowane w planach gospodarczych.

W wyniku zastosowania mechanizmu arbitrażu gospodarczo-politycznego powinna powstać określona struktura celów społeczno^r gospodarczych przewidywanych do realizacji w danym czasie. W takiej strukturze celów powinny zostać uwzględnione poszczególne jej elementy, ich wzajemne związki oraz relacje każdego z nich do całej struktury. Trzeba w niej uwzględniać pilność i zakres realizacji poszczególnych celów; wymaga to zatem wzięcia pod uwagę czynnika czasu. Stąd można wyprowadzić podstawową cechę struktury celów; jest nią hierarchiczna budowa[35]. Struktura ta zatem musi określać cele priorytetowe, których realizację przewiduje się najpierw, oraz cele mniej pilne. Związki między elementami składowymi struktury celów muszą również odzwierciedlać zależności hierarchiczne, są to bowiem cele równorzędne, a nie konkurencyjne.

Kolejną cechą struktury celów powinna być jej elastyczność. Jest to konieczne ze względu na możliwość zmian zarówno potrzeb i preferencji społecznych co do pożądanych kierunków rozwoju, jak i warunków realizacji celów. Struktura celów będzie tym bardziej elastyczna, im poprawniej skonstruowana jest hierarchia celów; łatwiej jest bowiem wtedy zastępować jedne cele innymi lub włączać do planu rozwoju bądź wyłączać z niego cele marginalne[36] w zależności od możliwości ich realizacji.

[35] Nie ma to jednak nic wspólnego z koncepcją hierarchicznej struktury celów W ujęciu O. Langego.

[36] Przez cele marginalne rozumiemy te, które usytuowane są na najniższym szczeblu w strukturze celów lub też na szczeblu najwyższym w strukturze potrzeb, które nie uległy ransformacji w cele społeczno-gospodarcze.

4. Stopień realizacji celów rozwoju

Problem mierzenia stopnia zaspokojenia potrzeb nie jest — jak dotychczas — rozwiązany w zadowalającej mierze. Znamy wiele propozycji[37], z których stosunkowo dużą popularność zyskała tzw. metoda genewska; wydaje się, że ma ona największe zastosowanie do porównań międzynarodowych. Cala trudność sprowadza się do tego, że poszczególne mierniki rozwoju społeczno-gospodarczego są nieaddytywne; nadawanie im określonych wag i ewentualne sumowanie nie może być w pełni obiektywne i zawsze jest, w mniejszym lub większym stopniu, kwestią przyjęcia określonej konwencji.

Warto jednak zwrócić w tym miejscu uwagę na dwie strony zagadnienia zaspokajania potrzeb. Z jednej strony, mamy do czynienia z obiektywnie odczuwanymi potrzebami, natomiast z drugiej z rzeczywistym poziomem ich zaspokojenia. W długim okresie występuje więc określona relacja między dynamiką potrzeb a dynamiką ich zaspokajania, przy czym — co wynika z istoty natury ludzkiej — potrzeby zawsze są większe niż możliwości i poziom ich zaspokojenia (zob. rys. 4)[38].

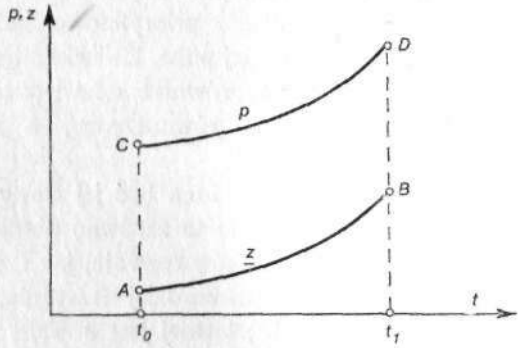

Rys. 4. Potrzeby i poziom ich zaspokajania
p — potrzeby; *z* — poziom zaspokojenia potrzeb.

[37] Zob. m. in. L. Zienkowski *Poziom życia, metody mierzenia i oceny,* Warszawą 1979; W. I. Tołstych *Obraz żyzni,* w: *Socyalisticzeskoje obszczestwo,* Moskwa 1975j; M. Rakowski *Pojęcie, wycena i analiza poziomu życia,* „Ekonomista" 1976, nr 3; C. Mars den, S. Adams, J. Crewdson *An Introduction to Comparative Economics,* London 1980 s. 2 i nast. oraz A. Luszniewicz *Statystyka poziomu życia ludności,* Warszawa 1972.

[38] Innymi słowy, nie może być tak, aby rzeczywiste zaspokojenie potrzeb przewyższało ich rzeczywiście obiektywnie odczuwalny poziom. Wówczas bowiem trzeba by

Obie krzywe przedstawione na rys. 4 wznoszą się, ponieważ w długim okresie zarówno rosną potrzeby jak i podnosi się poziom ich zaspokojenia. To ogólne stwierdzenie nie wyklucza bynajmniej ewentualności, że przejściowo może się obniżyć jedna lub obie z tych wielkości.

W związku z tym niezwykle ważna jest analiza luki między potrzebami a możliwościami ich zaspokojenia[39] oraz tendencji do jej zmian. Abstrahując od niezwykle skomplikowanego metodologicznie problemu mierzenia tej luki (być może jest to w ogóle niemożliwe), można wskazać na podstawowe trzy warianty.

Pierwszy wariant ilustruje rys. 4. Mamy tutaj do czynienia z proporcjonalnym przyrostem potrzeb i z podnoszeniem się poziomu ich zaspokojenia. W każdym punkcie przedziału czasu $\langle t_0\ t_1 \rangle$ odległość między odpowiednimi punktami na krzywych p i z jest taka sama i wynosi $AC = BD$.

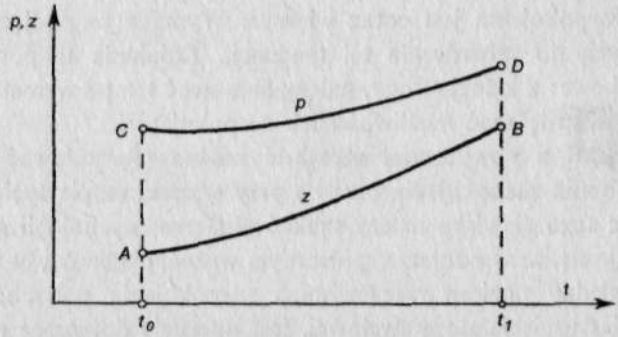

Rys. 5. Luka między potrzebami a stopniem ich zaspokojenia o tendencji do zmniejszania się

Wariant drugi ilustruje rys. 5. Kiedy $BD < AC$, a więc kiedy rozpiętość między potrzebami a stopniem ich zaspokojenia w czasie t_1 jest mniejsza niż w czasie t_0, możemy mówić o tendencji do zmniejszania się luki. Jest to najkorzystniejsze z punktu widzenia realizacji celu produkcji w socjalizmie. Oczywiście krzywe p i z mogą być zbieżne, ale rozpiętość między nimi nigdy nie może zniknąć.

---

mówić o „przesyceniu społeczeństwa", a to nie ma miejsca nawet wśród najbogatszych warstw najwyżej rozwiniętych społeczeństw.

[39] Na tym szczeblu uogólnień utożsamiamy możliwości zaspokajania potrzeb z ich rzeczywistym zaspokajaniem, przyjmując, że możliwości te są w pełni wykorzystane.

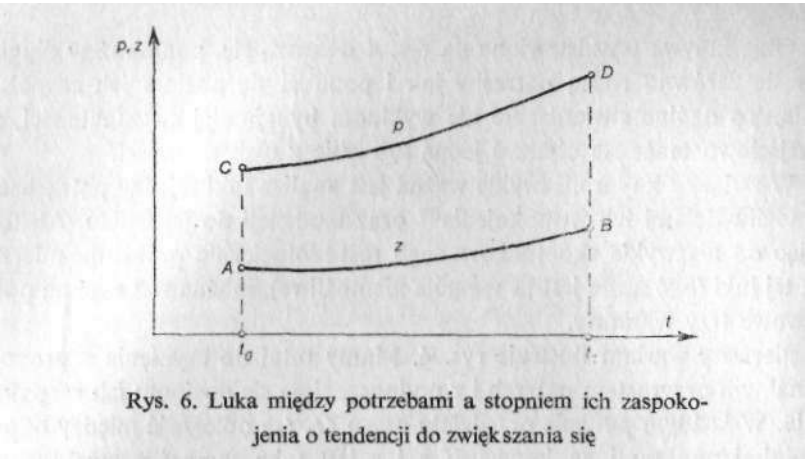

Rys. 6. Luka między potrzebami a stopniem ich zaspokojenia o tendencji do zwiększania się

Wreszcie możliwy jest wariant trzeci (zob. rys. 6), w którym *BD>AC* Jest to tendencja niekorzystna, ponieważ luka między potrzebami a stop- ; niem ich zaspokojenia jest coraz większa. Wymaga to podjęcia działań zmierzających do odwrócenia tej tendencji. Działania te powinny być dwukierunkowe: z jednej strony, należy hamować tempo wzrostu potrzeb, z drugiej zaś zwiększać możliwości ich zaspokojenia.

W związku z powyższymi uwagami można sformułować paradoks niższego stopnia zaspokojenia potrzeb przy wyższej stopie życiowej. Wytłumaczenia tego zjawiska należy szukać w sferze psychologii społecznej. Otóż wydaje się, że w odbiorze społecznym ważne, chyba nawet ważniejsze niż bezwzględny poziom rzeczywistego zaspokojenia potrzeb, któremu najbliższe jest pojęcie stopy życiowej, jest odczucie dotyczące rozmiarów luki między potrzebami a stopniem ich zaspokojenia. Wiąże się z tym zjawisko amnezji społecznej. Częściej bowiem porównuje się rejestrowane potrzeby z możliwościami ich zaspokojenia (relacje odcinków *AC* oraz *BD* na rys. 4, 5 i 6) niż dokonuje się retrospektywnej oceny poziomu stopy życiowej (poziom *A* w czasie t_0 oraz poziom *B* w czasie t_1, gdzie $At_0 < Bt_t$). Ludzie po prostu zapominają o poziomie stopy życiowej w przeszłości pod wpływem dążeń do realizacji swoich bieżących i przyszłych aspiracji dotyczących poziomu życia.

W związku z występowaniem tego paradoksu społeczno-politycznego efekt wzrostu poziomu stopy życiowej może zostać zniweczony bez wzgląd na prowadzenie propagandy „uświadamiającej" społeczeństwo o skali postępu; taka propaganda niekiedy może wywołać skutki wręcz odwrotne

do zamierzonych. Może się to wyrażać w powszechnie głoszonych twierdzeniach, że jest „coraz gorzej", chociaż statystyka wykazuje, iż jest „coraz lepiej". Zależności te można przedstawić graficznie, nanosząc na rys. 6 dodatkowe informacje (zob. rys. 7).

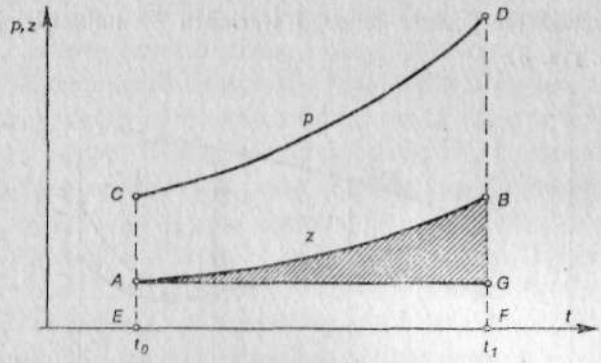

Rys. 7. Paradoks niższego stopnia zaspokojenia potrzeb przy wyższej stopie życiowej

Mamy tutaj do czynienia ze znaną już sytuacją, w której $BD > AC$ (tendencja do zwiększania się luki). Zmiany relacji, jakie wystąpiły w okresie t_0—t_1 między poziomem potrzeb a poziomem ich zaspokojenia, możemy określić jako względny poziom zaspokojenia potrzeb; określa go stosunek *AC* do *BD*.

Równocześnie bezwzględny poziom zaspokojenia potrzeb wyraża się w stopie życiowej, która w momencie t_1 osiąga wielkość *FB,* czyli jest większa o odcinek *GB* od poziomu bezwzględnego wynoszącego *EA* w momencie t_0 *(EA = FB—GB).* W całym okresie t_0—t_1 bezwzględny poziom zaspokojenia potrzeb zwiększył się o obszar *ABG* (na rys. 7 pole zakreskowane). Jeśli równocześnie szybciej rosną odczuwane potrzeby niż możliwości ich zaspokojenia, to — na skutek oddziaływania wspomnianego paradoksu — społeczno-polityczny efekt obiektywnego wzrostu stopy życiowej może być częściowo lub, w skrajnych przypadkach, całkowicie zaprzepaszczony. Wynikają stąd zatem ważne wnioski dla polityki społeczno-ekonomicznej, która powinna w sposób kompleksowy uwzględniać oba aspekty realizacji celów, tj. kształtowanie potrzeb i tworzenie warunków do ich zaspokajania.

Dotychczas omówione warianty[40] tendencji do kształtowania się stopnia zaspokajania potrzeb wymagają jeszcze uzupełnienia. Przyjmowaliśmy, że w długim okresie wzrastają zarówno potrzeby jak i poziom ich zaspokojenia. Jednakże sytuacja społeczno-gospodarcza występująca w Polsce na początku lat osiemdziesiątych i tendencje do jej rozwoju wskazują na potrzebę rozważenia jeszcze jednego wariantu — najbardziej niekorzystnego (zob. rys. 8).

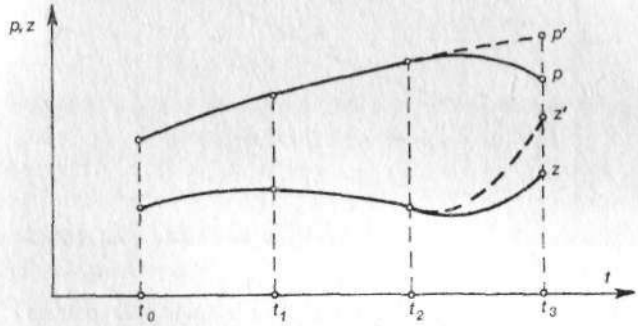

Rys. 8. Tendencje do rozwoju potrzeb oraz możliwości ich zaspokajania

W okresie t_0—t_1 między potrzebami a ich zaspokajaniem występuje duża luka o tendencji do zwiększania się. Następnie, i to jest wariant najbardziej niebezpieczny, w okresie t_1—t_2 luka ta nadal się zwiększa, z tym że wzrostowi potrzeb towarzyszy coraz większy, bezwzględny spadek poziomu ich zaspokojenia.

Teoretycznie można wskazać na dwa rozwiązania tego problemu. Pierwsze polega na radykalnym zahamowaniu i odwróceniu tendencji do zmniejszania stopnia zaspokajania potrzeb, tak aby — przy równoczesnej tendencji do zwiększania się samych potrzeb — luka zaczęła się zmniejszać; na rys. 8 dla okresu t_2—t_3 wariant ten ilustrują linie przerywane. Jednak zastosowanie tego typu rozwiązania jest możliwe tylko wtedy,

[40] Można się dopatrzeć pewnych analogii między naszymi rozważaniami a analizą przedstawioną przez M. Ostrowskiego i Z. Sadowskiego w pracy *Wyzwania rozwojowe* (Warszawa 1978, rozdz. V), przy czym pomijają oni zupełnie ostatni z omawianych tutaj wariantów. W zaproponowanej przez tych autorów konwencji językowej przedmiotem rozważań jest tzw. minimalne tempo wzrostu, tj. minimalne oczekiwane przez społeczeństwo, oraz tempo maksymalne, tj. maksymalne możliwe do osiągnięcia w danych warunkach.

kiedy istnieją odpowiednie rezerwy i kiedy można je wykorzystać. Jeśli natomiast rezerw takich nie ma, to pozostaje już tylko drugi sposób, co na rys. 8 obrazują dla okresu t_2—t_3 linie ciągłe. Należy doprowadzić do zmniejszania się luki oddziałując na potrzeby tak, aby obniżać bezwzględny poziom aspiracji społeczeństwa i jednocześnie zapewnić wyższy poziom zaspokojenia potrzeb. Jest to działanie długofalowe i wymagające stosowania całego zespołu narzędzi ekonomicznych, społecznych i politycznych, w tym propagandowo-edukacyjnych. Jego efektem powinno być takie ukształtowanie świadomości społeczeństwa, aby zdawało sobie ono sprawę z rzeczywistych możliwości gospodarki narodowej. Niedostateczna znajomość realiów gospodarczych przez szerokie kręgi społeczeństwa może bowiem — właśnie w wyniku istnienia dysonansu między aspiracjami a możliwościami ich spełnienia — wytrącić je ze stanu „równowagi społecznej". A przecież utrzymanie tej równowagi powinno być przedmiotem świadomego sterowania procesami rozwoju społeczno-gospodarczego.

Rozważania dotyczące kształtowania się luki między potrzebami konsumpcyjnymi społeczeństwa a poziomem ich zaspokojenia nasuwają trzy zasadnicze pytania.

Po pierwsze, jakie czynniki decydują o tendencjach do zbliżania się lub oddalania od siebie krzywych potrzeb i konsumpcji. Po drugie, jakie zjawiska pozwalają na pewno stwierdzić, że luka między tymi krzywymi zwiększa się lub zmniejsza. Wreszcie po trzecie i najważniejsze, nie jest obojętne, w jaki sposób dochodzi do zmniejszania się luki: przez obniżenie poziomu aspiracji czy przez zwiększenie stopnia zaspokojenia potrzeb społecznych.

Szybsze tempo wzrostu potrzeb niż konsumpcji wynika z tego, że — najogólniej biorąc — inne czynniki decydują o narastaniu potrzeb (np. wspomniane upowszechnianie się obcych wzorców konsumpcji czy też nieumiejętna edukacja społeczno-ekonomiczna i błędna propaganda typu tzw. propagandy sukcesu w Polsce lat siedemdziesiątych), a inne o możliwościach ich zaspokajania. O możliwościach tych bowiem decydują procesy rozwoju gospodarki narodowej. Jeśli oddziaływanie systemu społeczno-ekonomicznego i politycznego (a nawet ideologicznego) na te dwa aspekty problemu, tj. na tworzenie potrzeb oraz na ich zaspokajanie, nie jest odpowiednio zharmonizowane, to pojawia się tendencja do zwiększania się omawianej luki. Nie oznacza to, że źródła tej tendencji mają wyłącznie charakter subiektywny. W epoce burzliwego rozwoju różnych form komunikacji społecznej w skali światowej (turystyka zagraniczna, telekomuni-

kacja, wymiana kulturalna itd.) tendencje do naśladowania pewnych wzór" ców konsumpcji, obcych dotychczas w danym kraju, są nie tylko nieuchronne, ale mogą nawet być pożądane. Chodzi jednak o to, aby sprzyjały one dynamizacji rozwoju społeczno-gospodarczego przez pobudzanie aktywności produkcyjnej i innowacyjnej, a nie prowadziły do szerzenia się postaw roszczeniowych w coraz szerszych kręgach społeczeństwa[41]. Szerzenie się takich postaw może być bowiem jedną z przyczyn zwiększania się luki między poziomem potrzeb a materialno-technicznymi i organizacyjnymi możliwościami ich zaspokojenia. Trzeba podkreślić, że niebezpieczeństwo to grozi nie tylko w krajach socjalistycznych, ale również w wielu innych, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata, do których niezwykle szybko przenikają wzorce konsumpcji charakterystyczne dla najwyżej rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych[42].

Drugie pytanie dotyczy przesłanek, na podstawie których można określić ogólne tendencje do kształtowania się luki między poziomem potrzeb a poziomem ich zaspokojenia, ponieważ nie są znane statystyczne metody estymacji potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa. Natomiast stosunkowo łatwo można stwierdzić, jakie są ogólne kierunki rozwoju zarówno potrzeb jak i ich zaspokajania, jakie tendencje wykazują obrazujące je krzywe — czy wznoszą się, czy stabilizują się na stałym poziomie, czy opadają. Jednocześnie można obserwować, jakie jest wzajemne usytuowanie tych krzywych, w jakim stopniu oddalają się od siebie lub się przybliżają. Różnic w ich wzajemnym usytuowaniu nie da się mierzyć, natomiast można oceniać intensywność napięć wiążących się z ich powstawaniem, Można posługiwać się w tym celu różnymi metodami badań sondażowych (np. mnożenie się krytycznych ocen dotyczących polityki gospodarczej rządu świadczy na pewno o pojawianiu się tendencji do zwiększania się rozpiętości między analizowanymi tu krzywymi). O wzroście intensywności napięć między potrzebami konsumpcyjnymi a ich zaspokajaniem świadczą także bez wątpienia konflikty społeczne rodzące się na tle ekonomicznym, strajki czy inne formy zorganizowanego protestu. Nasilanie się przeto tego. typu zjawisk upoważnia do wnioskowania, że występuje tendencja do zwiększania się luki między krzywą potrzeb społecznych a krzywą ilustrującą poziom ich zaspokajania.

[41] Zob. J. Pajestka *Cele i metody polityki rozwoju. Nauki doświadczenia historycznego i wybory przyszłościowe. Dyskusja nad diagnozą rozwoju społeczno-gospodarczego Polski,* „Studia Ekonomiczne" (INE PAN), z. 2,1983.

[42] Zob. szerzej C. Furtado *Mit rozwoju,* Warszawa 1982.

Trzeba ponadto badać, m. in. z tego właśnie punktu widzenia, pewne obiektywne zagrożenia dla stopnia zaspokajania potrzeb (na przykład w dziedzinie stanu zdrowotnego społeczeństwa, poziomu oświaty, wyżywienia). Zagrożenia te należy analizować z uwzględnieniem przewidywanych szkód i strat, jakie mogą przynieść. Mogą one mieć przy tym charakter przejściowy (na przykład okresowe pogorszenie się stanu wyżywienia wskutek nieurodzajów w rolnictwie) łub trwały, a niekiedy nawet nieodwracalny w przypadku niektórych grup ludności w przekroju społeczno-zawodowym czy też wiekowym (na przykład w dziedzinie stanu zdrowia). Niezbędne jest przy tym odróżnianie zagrożeń dla samej substancji biologicznej narodu i zagrożeń niosących ze sobą napięcia natury społeczno-politycznej[43].

Wreszcie pytanie najważniejsze: w jaki sposób można zapobiegać zwiększaniu luki między aspiracjami a ich spełnianiem? Otóż z pewnością nie jest obojętne, zwłaszcza w gospodarce socjalistycznej, czy dokonuje się tego przez obniżanie bezwzględnego poziomu aspiracji, o co skądinąd niezwykle trudno, czy też przez podniesienie bezwzględnego poziomu ich spełnienia. W społeczeństwie socjalistycznym strategia działania w tej dziedzinie musi uwzględniać przede wszystkim nadrzędność interesu ogólnospołecznego i dobro człowieka. Jest zatem oczywiste, że należy dążyć do zmniejszenia rozpiętości między potrzebami a poziomem ich zaspokojenia przez możliwie pełne zaspokajanie potrzeb. Ale nie zawsze jest to wykonalne. Kiedy obiektywnie nie ma możliwości szybkiego podnoszenia poziomu zaspokojenia potrzeb, należy dążyć do ich względnej redukcji, aby tym samym niwelować rodzące się tutaj napięcia. Problem zatem może być poprawnie rozwiązywany tylko przez realizację odpowiedniej strategii zarówno w odniesieniu do tworzenia nowych potrzeb i ich upowszechniania się, jak i w stosunku do wprowadzania w życie takiej koncepcji rozwoju, która umożliwia sukcesywną poprawę stopy życiowej ludności.

Istotą strategii rozwoju społeczno-gospodarczego w socjalizmie jest podporządkowanie jej realizacji celom społeczno-gospodarczym. Dlatego tak ważne jest prawidłowe zdefiniowanie i zhierarchizowanie celów (ustalenie preferencji), a jeszcze wcześniej zidentyfikowanie potrzeb, które mają być zaspokajane dzięki realizacji tych celów. Tym samym można stwier-

[43] Na przykład obniżenie się konsumpcji mięsa do 50 kg na jednego mieszkańca W skali rocznej nie zagraża biologicznie narodowi, ale może rodzić silne nawet napięcia i konflikty natury społecznej i politycznej.

dzić, że rozwój zmierzający w innym kierunku świadczy o przyjęciu błędnej strategii społeczno-gospodarczej, przy czym przez właściwy należy rozumieć taki kierunek rozwoju, który gwarantuje optymalne zaspokojenie racjonalnych potrzeb społecznych. Chodzi zatem tutaj o planową „działalność państwa oraz występujących z jego ramienia lub współdziałających z nim organizacji, zapewniającą realizację celów i założeń polityki społeczno-ekonomicznej w wyniku stosowania wzajemnie skoordynowanych rozwiązań społeczno-ekonomicznych przy wykorzystaniu metod, środków i instrumentów działania, zmierzających do optymalizacji procesów rozwojowych"[44]. Pozostając przy nader ogólnych uwagach o skomplikowanym zagadnieniu sposobów mierzenia stopnia realizacji celów, możemy stwierdzić, że ten właśnie stopień przesądza o trafności obranej strategii i jest miarą jej efektywności.

Właściwa strategia społeczno-gospodarcza wymaga, aby rozwój był proporcjonalny (zrównoważony). Przez rozwój proporcjonalny rozumiemy taki przebieg procesu reprodukcji, który gwarantuje realizację celu produkcji w socjalizmie w sposób minimalizujący napięcia ekonomiczne i społeczno-polityczne. Tak rozumianej proporcjonalności rozwoju nie można rozpatrywać w oderwaniu od czasu; zagadnienie to musi być zatem rozpatrywane w określonym horyzoncie planowania. Chodzi tutaj o właściwe kształtowanie podstawowych makroproporcji gospodarczych, do których należy zaliczyć przede wszystkim wzajemne relacje między akumulacją i konsumpcją, produktem niezbędnym a produktem dodatkowym, inwestycjami produkcyjnymi i nieprodukcyjnymi, produkcją środków wytwarzania i produkcją przedmiotów spożycia, eksportem i importem, spożyciem indywidualnym i zbiorowym, czasem pracy i czasem wolnym.

W dalszych rozważaniach przedmiotem naszego zainteresowania będą więc niektóre tego typu proporcje, interesują nas bowiem związki, jakie występują między celami społeczno-gospodarczymi a optymalnym układem podstawowych kategorii makroekonomicznych, który powinien stwarzać gwarancję ich osiągania. Nie będziemy się zatem zajmowali proporcjami w obrębie struktury gałęziowej gospodarki oraz proporcjami techniczno-ekonomicznymi, chociaż także ich naruszenie (występowanie dysproporcji) ma konsekwencje w sferze realizacji celu produkcji.

Zaplanowanie harmonijnego rozwoju wymaga przede wszystkim

K. Secomski *Polityka spoleczno-ekonomiczna..., ed. cit.,* s. 55.

właściwego rozpoznania i zdefiniowania potrzeb. Następnie, za pomocą arbitrażu społeczno-politycznego i na podstawie sygnałów płynących z rynku[45], trzeba prawidłowo określić strukturę celów społeczno-gospodarczych. Wreszcie, w trzecim etapie, należy zadbać o to, aby struktura ta zapewniała optymalne proporcje gospodarcze, oraz przeprowadzać ich ewentualną okresową weryfikację w trakcie realizacji planów rozwoju społeczno-gospodarczego, w zależności od zmieniających się potrzeb (i celów) oraz od techniczno-bilansowych uwarunkowań procesu reprodukcji.

Sprzeczności, jakie występują w przebiegu procesu reprodukcji, wyrażają w gruncie rzeczy sprzeczności między poszczególnymi celami, czyli między różnymi potrzebami społeczeństwa.

Podejmowanie decyzji przez centralnego planistę na każdym z tych trzech, a właściwie czterech etapów jest niezwykle skomplikowane i obarczone niebezpieczeństwem popełnienia błędów, ponieważ szczególne knaczenie ma tutaj subiektywizm decydenta, a także ryzyko towarzyszące decyzjom podejmowanym często na podstawie niepełnej informacji. W praktyce bowiem — poza długim (niekiedy zbyt długim) okresem — nie działa żaden serwomechanizm korekcyjny, który automatycznie naprowadzałby gospodarkę narodową na właściwą magistralę rozwoju. Poszukiwanie takiego mechanizmu to jedno z podstawowych zadań reformy gospodarczej.

Nie sposób przeto zgodzić się z poglądem głoszącym, że „jeśli już założyć znajomość potrzeb, trudno przyjąć, by mogły być one mocnym argumentem w dyskusji np. co do proporcji rozwoju gospodarki, jako że stoi za nimi wyobraźnia i fantazja, a nie rzeczywiste możliwości gospodarki czy jednostki. Na jakieś potrzeby, na ich odczuwanie, mogą powoływać się wszyscy i w konsekwencji w praktycznym podziale np. funduszu inwestycyjnego zwyciężają grupy najmocniej reprezentowane w Centrum [...]. Gdy zajmiemy się sferą «potrzeb», zawsze może być uzasadniony argument typu «nie ma możliwości» dla zaniechania określonych działań gospodarczych. Trudniej taki wykręt sformułować w stosunku do popy-

*[5] W odniesieniu do informacji rynkowych szczególną rolę odgrywa znajomość ex *ante* dochodowej elastyczności popytu. Jest to jeszcze jeden dodatkowy argument przemawiający za koniecznością badania potrzeb, gdyż ich znajomość ułatwia antycypowanie kierunków i zakresu zmian, jakie wystąpią na rynku na skutek wzrostu realnych dochodów ludności.

tu..."[46]. Rozumowanie takie jest nie do przyjęcia. Na podstawie analizj popytu zaiste można rozstrzygnąć wiele kwestii typu: czy rozwijać sieć usług pralniczych, czy też produkcję automatów pralniczych. Nie możni jednak za jej pomocą rozwiązać problemów strategicznych. Znajomość wielkości i struktury popytu w perspektywie kilkunastoletniej nie można być nawet na tyle przybliżona, aby na jej podstawie decydować o kierun kach rozwoju społeczno-gospodarczego. Bez znajomości potrzeb społecz nych ustalenie właściwych makroproporcji gospodarczych zapewniają cych zrównoważony rozwój jest w socjalizmie niemożliwe[47].

Zmiany, jakie mogą występować — i z reguły występują — w dziedzinie zarówno rozwoju jak i jego uwarunkowań politycznych i społeczno -gospodarczych, pociągają za sobą konieczność przeprowadzenia zmiany programu wzrostu gospodarczego czy też szerzej — zmiany strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Przede wszystkim wymaga to weryfikacja makroproporcji gospodarczych. Ze swej istoty jest to zawsze operacji kosztowna — nie tylko w sensie ekonomicznym, gdyż wymaga równie poniesienia wielu dodatkowych nakładów społecznych. Skrajnym przykładem tego typu jest proces występujący w Polsce na początku lat osiemdziesiątych.

5. Podsumowanie

Punktem wyjścia rozważań jest teza o występowaniu związku przyczy nowo-skutkowego między charakterem własności środków produkcji a celem produkcji. Realne uspołecznienie własności środków produkcji w socjalizmie ma miejsce wówczas, gdy służą one w pełni i wyłącznie op-

[46] R. Domański *op. cit.,* s. 832. Nie ma chyba konieczności podejmowania szerszej — poza już zgłoszonymi uwagami — polemiki z takim stanowiskiem. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na brak konsekwencji czy wręcz sprzeczności zawarte w przytoczonym wywodzie. Trudno bowiem przyjąć, że rozdział środków inwestycyjnych w socjalizm może się dokonywać wyłącznie na podstawie mechanizmu popytowego w oderwaniu od potrzeb, które — zdaniem cytowanego autora — nie są obiektywną kategorią społeczno-ekonomiczną, ale tylko czymś ze sfery wyobraźni i fantazji.

[47] Można powiedzieć więcej: nie jest to również możliwe we współczesnym kapitalizmie. Szerokie stosowanie przez monopole badań rynku w istocie dotyczy również analizy potrzeb (antycypowania popytu), a nie tylko określania bieżącego popytu efektywnego, gdyż ten, w warunkach zrównoważonego rynku, z reguły jest dobrze znan;

tymalnemu zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa, czyli gdy służą realizacji funkcji celu gospodarki socjalistycznej.

Podstawowym problemem zarówno teoretycznym jak i praktycznym, jaki wynika stąd w odniesieniu do sfery doskonalenia mechanizmu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej oraz planowania wieloletniego, jest transformacja ogólnospołecznego celu gospodarowania w cząstkowe zadania ekonomiczne. Problem ten może być poprawnie rozwiązany wyłącznie wtedy, kiedy wykorzystuje się do analizy kategorię potrzeb. Ograniczenie się do analizy popytu, co sugerują niektórzy autorzy, jest bowiem niewystarczające.

Stworzenie odpowiednich warunków do osiągania względnej harmonii między powstawaniem nowych potrzeb a wzrostem możliwości ich zaspokajania wymaga analizowania ich w różnych przekrojach — zwłaszcza w ujęciu: potrzeby realne (rzeczywiste) oraz potrzeby potencjalne albo inaczej: potrzeby bieżące oraz potrzeby przyszłe.

Potrzeby mogą być w stosunku do siebie zarówno komplementarne lak i konkurencyjne. Konkurencyjność potrzeb dotyczy tej ich części, która w danych warunkach ma szansę przeobrazić się w cele społeczno-gospodarcze. Chodzi o tę tylko grupę przyszłych potrzeb, które są w stosunku do siebie konkurencyjne w związku z ich transformacją w skonkretyzowane już cele. Stąd wynika teza, że potrzeby konkurują między sobą o to, aby stać się celami.

Poznanie różnych typów potrzeb, co jest podstawowym warunkiem prawidłowego ustalenia rzeczywistych preferencji społecznych przez centralnego planistę, możliwe jest tylko przez uruchomienie w społeczeństwie odpowiednich mechanizmów ich artykulacji. Dopiero wtedy możliwe jest sformułowanie struktury celów społeczno-gospodarczych.

W procesie transformacji potrzeb w cele społeczno-gospodarcze obok mechanizmów rynkowych należy wykorzystywać mechanizm arbitrażu polityczno-gospodarczego dokonywanego przez państwo i przez powołane przez nie w tym celu instytucje.

Ze względu na nieaddytywność różnych mierników zaspokajania potrzeb społecznych przedstawiono koncepcję oceny zmian luki między potrzebami a stopniem ich zaspokojenia, wyrażającej tendencje do kształtowania się obu tych zjawisk. Takie podejście prowadzi do sformułowania tzw paradoksu niższego stopnia zaspokojenia potrzeb przy wyższej stopie życiowej, który może wystąpić przy splocie określonych okoliczności politycznych, psychospołecznych i gospodarczych.

W końcowej części rozdziału postawiono kilka pytań dotyczących kształtowania makroproporcji gospodarczych, które to problemy będą rozpatrywane w dalszych partiach książki. Przy tej okazji sformułowano wstępną hipotezę, mówiącą, że bez znajomości potrzeb społecznych, ich struktury i hierarchii, ustalenie właściwych makroproporcji gospodarczych zapewniających zrównoważony rozwój społeczno-ekonomiczny jest w socjalizmie niemożliwe.

Rozdział II

Kształtowanie makroproporcji gospodarczych

1. Struktura celów a proporcje gospodarcze

Differentia specifica socjalizmu polega na możliwościach sterowania procesami rozwoju społeczno-gospodarczego w taki sposób, aby coraz pełniej były zaspokajane potrzeby społeczne. W praktyce podporządkowywanie kierunków i dynamiki tych procesów realizacji celów o określonej przedtem strukturze jest jednak niezwykle skomplikowane, co wynika m. in. z odroczenia między ponoszonymi nakładami a uzyskiwanymi efektami czy też z różnorodności związków między konkretnymi przedsięwzięciami gospodarczymi a ich konsekwencjami społecznymi.

Zakres odczuwanych potrzeb jest zawsze większy od materialnych możliwości ich zaspokajania. Ta różnica między tym, czego się pragnie, a tym, co można osiągnąć przy danym poziomie rozwoju społecznych sił wytwórczych, jest podstawową siłą napędową rozwoju oraz wszelkiego postępu w ogóle. Stwierdzenie Lenina, że zaspokojenie potrzeb ma umożliwić „zapewnienie całkowitego dobrobytu i swobodnego, wszechstronnego rozwoju wszystkich członków społeczeństwa"[1] należy interpretować uwzględniając realne możliwości ich zaspokajania. Skoro zaś te są zawsze ograniczone przez osiągnięty poziom rozwoju, wyłania się kwestia optymalizacji wykorzystania stojących do społecznej dyspozycji środków z punktu widzenia realizacji celu gospodarki socjalistycznej, tj. maksymalnego, przy danych środkach rzeczowych, zaspokojenia potrzeb. „W warunkach ograniczoności zasobów oznacza to także konieczność racjonalizacji potrzeb (oraz sposobów ich zaspokajania), co umożliwia lepsze wykorzystywanie tych zasobów przez wszystkich członków społe-

[1] W. I. Lenin *Dzieła,* t. 6, Warszawa 1959, s. 4.

czeństwa, zwiększając jednocześnie szansę realizacji zasad sprawiedliwości społecznej i równości"[2]. Wydaje się, że należy tutaj podkreślić raczej konieczność racjonalizacji zachowań konsumpcyjnych, a nie potrzeb jako takich. Postulat racjonalizacji zachowań konsumpcyjnych sprowadza się do oddziaływania zwłaszcza na kształtowanie właściwej hierarchii wartości, tj. do skłaniania do wyboru dóbr służących zaspokajaniu poszczególnych potrzeb oraz do odpowiedniego wykorzystywania tych dóbr. Właściwe działanie w tych kierunkach jest bowiem przesłanką racjonalnego kształtowania się potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa i poszczególnych jego członków.

Z traktowania zaspokajania potrzeb jako zarazem naturalnego i społecznego celu gospodarki w socjalizmie wynika konieczność wyznaczenia kierunków aktywności produkcyjnej społeczeństwa; dotyczy to przede wszystkim planowego kształtowania struktury dochodu narodowego i usług materialnych, których wielkość i dynamika decydują o możliwościach zaspokajania zgłaszanych potrzeb. Strumienie dóbr wytwarzanych w gospodarce narodowej i usług przez nią świadczonych powinny być zatem podporządkowane określonej *ex ante* strukturze potrzeb.

Można wobec tego stwierdzić, że struktura gospodarki narodowej powinna być podporządkowana strukturze potrzeb społecznych. Jest to konieczny, chociaż nie wystarczający warunek realizacji przez całą gospodarkę narodową jej służebnej roli w stosunku do społeczeństwa, którego potrzeby ma ona zaspokajać. Efektywność gospodarki zależy przy tym — co oczywiste — nie tylko od jej struktury, ale także od sposobów wykorzystywania środków materialnych[3]. Wynika stąd konieczność właściwego kształtowania proporcji gospodarczych. Realizacja celów gospodarczych o zhierarchizowanej strukturze wymaga podporządkowania im proporcji gospodarczych. Wzajemne niedopasowanie struktury celów (proporcji między różnymi grupami celów) oraz proporcji gospodarczych utrudnia,

[2] Z. Morecka *Społeczne aspekty gospodarowania,* Warszawa 1981, s. 17.

[3] K. Secomski stwierdza w związku z tym, że „wielkość, struktura i rodzaj środków materialno-organizacyjnych, jak też formy i metody ich użycia do osiągania wyznaczonych w planie celów składają się łącznie na ostateczne ukształtowanie optimum społecznego w danym okresie. Całokształt podejmowanych ustaleń i decyzji wiąże się z ogólną zasadą racjonalności społecznej, a więc dokonywania celowego wyboru kierunków rozwoju społecznego i najlepszych metod, umożliwiających uzyskanie optimum efektów indywidualnych i społecznych z wykorzystywanych środków". K. Secomski *Polityka społeczno-ekonomiczna. Zarys teorii,* Warszawa 1978, s. 42.

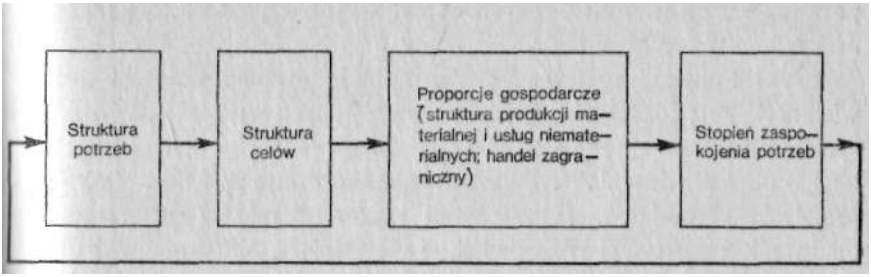

Rys. 9. Potrzeby, cele, proporcje gospodarcze, zaspokojenie potrzeb

Uproszczony schemat z rys. 9 ilustruje niezwykle skomplikowane zależności społeczno-ekonomiczne i polityczne (kwestia zaspokajania potrzeb ma bowiem także bezsporny wymiar polityczny), w które uwikłany jest proces reprodukcji. Zakłócenia w przebiegu tego procesu mogą być wywołane m. in. przez ewentualną sprzeczność między blokiem drugim *i* trzecim, polegającą na nieodpowiednim przyporządkowaniu proporcji gospodarczych strukturze celów społeczno-ekonomicznych.

2. Proporcje gospodarcze

Problematyka proporcji gospodarczych ma bogatą literaturę. Różnie **przy** tym ujmuje się to zagadnienie, ukazując te proporcje w wielu odmiennych przekrojach. Ogólnie można wyodrębnić trzy ich grupy: 1) makroproporcje gospodarcze; 2) proporcje strukturalne; 3) proporcje techniczno-ekonomiczne[4].

Nieco inaczej systematyzuje je m. in. D. N. Karpuchin, wymieniając - obok proporcji ogólnoekonomicznych — tzw. proporcje produkcyjne,

[4] Szerzej na temat typologii proporcji gospodarczych zob. m. in. S. Marciniak *Proporcje i struktura gospodarki socjalistycznej,* Warszawa 1976 oraz A. I. Anczyszkin, J, W. Jeremienko *Tiempy i proporcyi ekonomiczeskogo razwitija,* Moskwa 1967 (na określenie makroproporcji gospodarczych autorzy radzieccy używają sformułowania "proporcje reprodukcji społecznej" — *ibid.,* s. 6).

charakteryzujące rzeczową stronę produkcji (relacja środków pracy do przedmiotów pracy, stosunek produkcji środków produkcji do produkcji środków konsumpcji itp.) oraz tzw. zależności proporcjonalne, które się wiążą z wydajnością pracy i czynnikami warunkującymi jej zmiany[5]. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że typologia proporcji gospodarczych nie tylko powinna się opierać na pewnych obiektywnych kryteriach, ale także jest uzależniona od celu analizy.

Paweł Sulmicki rozumie przez proporcje gospodarcze taki „zestaw wielkości gospodarczych, który w określonych warunkach działania spełnia postulat realizacji celu gospodarczego w sposób optymalny z określonego punktu widzenia"[6]. Podobnie ujmuje sprawę B. Minc, dla którego proporcje gospodarcze to „stosunki wzajemne między poszczególnymi ogniwami gospodarki narodowej, zapewniające możliwie najbardziej pełne wykorzystanie zasobów i stwarzające sprzyjające warunki do wzrostu gospodarczego"[7]. Analiza różnych interpretacji pojęcia proporcji gospodarczych przeprowadzona przez S. Marciniaka w konkluzji prowadź go do określenia ich jako takiego stosunku „poszczególnych elementów do całości układu «gospodarka narodowa» oraz poszczególnych elementów do siebie, który gwarantuje realizację celów społeczeństwa socjalistycznego w określonym czasie"[8]. Niewiele posuwa to sprawę naprzód, z jednej strony bowiem wszelka optymalizacja, na którą zwraca uwagę S. Marcil niak, zawiera *implicite* czynnik czasu, z drugiej zaś cele społeczeństwa socjaj listycznego daleko wykraczają poza zadania ekonomiczne. Innymi słowy, realizacja wielu celów, jakie stawia się na płaszczyźnie społecznej i poli tycznej, jest autonomiczna w stosunku do celów gospodarczych.

W wyżej wymienionych określeniach w zasadzie utożsamia się proporcje gospodarcze z proporcjonalnością procesu reprodukcji. Dlatego zwolennicy tego ujęcia wyodrębniają równocześnie dysproporcje gospodarcze Takie rozumowanie musi nasunąć wniosek, że w dotychczasowej praktyce gospodarki socjalistycznej nie było i — co więcej — nadal nie ma proporcj gospodarczych. Nie udało się bowiem tak ukszałtować wzajemnych relacji podstawowych kategorii makroekonomicznych, aby w sposób optymalny

[5] Zob. D. N. Karpuchin *Proizwoditielnost' obszczestwiennogo truda i narodnoch ziajstwiennyje proporcyi,* Moskwa 1972, s. 4 i nast.

[6] P. Sulmicki *Proporcje gospodarcze,* Warszawa 1962, s. 32.

[7] B. Minc *Proporcje i dysproporcje gospodarcze,* hasło w: *Mała encyklopedia ekomimiczna,* Warszawa 1974, s. 656.

[8] S. Marciniak *op. cit.,* s. 41.

realizować cel produkcji w socjalizmie. Tym samym uogólniając doświadczenia praktyczne, moglibyśmy mówić tylko o występowaniu dysproporcji gospodarczych rozumianych jako wzajemne niedopasowanie poszczególnych wielkości ekonomicznych. Ujęcie takie jest nieuzasadnione.

„Równowaga ekonomiczna, pojęta jako [...] optymalne wykorzystanie sił wytwórczych, może być przedmiotem teoretycznych badań, natomiast nie może być realizowana w gospodarce dynamicznej, jak długo wynalazki, postęp techniczny i związane z tym zmiany w wydajności pracy społecznej stwarzają nieustannie nowe sytuacje w gospodarce narodowej"[9]. Toteż nie należy utożsamiać pojęcia: proporcje gospodarcze z takim układem wzajemnych relacji ekonomicznych, przy których gospodarka narodowa, charakteryzująca się zawsze określoną dynamiką, jest zrównoważona[10]. Nie tylko w gospodarce, ale również w przyrodzie mamy zawsze do czynienia z określonymi wzajemnymi relacjami najprzeróżniejszych wielkości. Zawartość tlenu w atmosferze czy wód gruntowych w glebie może być niedostateczna z punktu widzenia ich odbiorców, jednak pozostaje ona zawsze, z jednej strony, w jakimś stosunku do zapotrzebowania ekosystemu, z drugiej zaś w pewnych relacjach czy to do efektów procesu asymilacji dwutlenku węgla wyzwalającego tlen, czy to do ilości opadów atmosferycznych. Składniki te zatem, skoro zawsze występują w stosunku do siebie w mierzalnych ilościach, również odznaczają się określonymi proporcjami. Podobnie jest w gospodarce.

Należy więc odgraniczyć pojęcie proporcjonalności reprodukcji makrospołecznej od pojęcia proporcji gospodarczych. Nieprzerwany proces reprodukcji dokonuje się zawsze przy jakichś wzajemnych relacjach różnych wielkości gospodarczych względem siebie, a także przy ich określonym stosunku do układu „gospodarka narodowa" jako całość. Z faktu ukształtowania się tych relacji w sposób, który nie gwarantuje optymalnej realizacji celu produkcji, nie wynika bynajmniej wniosek, że w gospodarce nie występują proporcje gospodarcze, gdyż występują one zawsze. Lapidarnie można stwierdzić, że dysproporcje gospodarcze to też proporcje, tyle że nie zapewniają one optymalnego funkcjonowania i rozwoju gospodarki, a w konsekwencji także optymalnego zaspokajania potrzeb. Możemy wobec tego

[9] M. Kucharski *Pieniądz, dochód, proporcje wzrostu,* wyd. III, Warszawa 1972, s. 167.

[10] Pogląd ten nie jest powszechnie przyjęty. Zob. m. in. S. A. Kobachidze *Niekotoryje problemy kategorii zakona i zakon istocznika razwitija,* Tbilisi 1977 oraz B. Minc *Ruch i równowaga w teorii i praktyce gospodarczej,* „Gospodarka Planowa" 1979, nr 1.

mówić o korzystnych i niekorzystnych proporcjach gospodarczych, nadając formułowanym przy tej okazji ocenom odpowiednią skalę wartościującą, bądź też — co w zasadzie oznacza to samo — o proporcjach optymalnych oraz o dysproporcjach, tj. o takim układzie wielkości ekonomicznych, który jest niedoskonały z punktu widzenia realizacji zamierzonych celów. Ogólnie przeto można określić proporcje gospodarcze jako relacje między wielkościami ekonomicznymi, które są uwikłane we wzajemne związki.

Z punktu widzenia naszej analizy najistotniejsze znaczenie mają makroproporcje gospodarcze. Proporcje zaś sektorowo-gałęziowe oraz techniczno-ekonomiczne, mimo że są skądinąd bardzo ważne i wywierają wpływ na zaspokajanie potrzeb społecznych oraz na kształtowanie się makroproporcji, nie są tu przedmiotem rozważań. Wypada tylko wyjaśnić, że przez proporcje sektorowo-gałęziowe (strukturalne) należy rozumieć wzajemne relacje części gospodarki narodowej wyodrębnionych na podstawie określonych kryteriów. Najczęściej stosuje się tutaj dwa podziały. Pierwszy z nich to podział całej gospodarki na trzy sektory: rolnictwo i leśnictwo (I), przemysł i budownictwo (II) oraz usługi (III)[11]. Natomiast w drugim ujęciu wyszczególnia się gałęzie gospodarki narodowej; podział ten często jest podporządkowany potrzebom statystyki (gałęzie określa ona jako „działy"), dlatego w pewnym stopniu opiera się on na konwencji. Te dwa podziały nie wyczerpują zagadnienia typologii proporcji strukturalnych. Wraz z rozwojem społecznych sił wytwórczych oraz z ewolucją stosunków produkcji tak w kapitalizmie jak w socjalizmie obserwuje się bowiem kształtowanie się w ramach gospodarki narodowej kompleksów gospodarczych. Proces ten nie jest jeszcze zakończony, dlatego podział całej gospodarki na kompleksy nie jest obecnie możliwy. Współcześnie wyraźniej można wyodrębnić tylko kompleks militarno-przemysłowy, żywnościowy i mieszkaniowy. Natomiast proporcje techniczno-ekonomiczne dotyczą relacji między technicznym uzbrojeniem pracy i organizacją procesów produkcyjnych a poziomem efektywności społeczno-ekonomicznej. Można je podzielić na trzy zasadnicze grupy:

1) proporcje między nakładami pracy żywej a wynikami produkcji;

2) proporcje między nakładami pracy uprzedmiotowionej a wynikami produkcji;

3) relacje bilansowe.

[11] Zob. C. Clark *The Conditions ofEconomic Progress,* London 1951.

Jeżeli związki występujące na tych obszarach mają względnie trwały charakter i dają się uogólnić, to przybierają one postać określonych praw techniczno-bilansowych[12]. Klasycznym przykładem proporcji techniczno--ekonomicznych jest Marksowska kategoria organicznego składu kapitału.

3. Makroproporcje gospodarcze

Przez makroproporcje gospodarcze będziemy rozumieli wzajemne relacje między podstawowymi wielkościami makroekonomicznymi, których tendencje rozwojowe decydują o przebiegu procesu reprodukcji. W szczególności chodzi tutaj o dochód narodowy, akumulację i inwestycje oraz spożycie.

Do podstawowych makroproporcji gospodarczych, które można również określić jako makroproporcje wzrostu gospodarczego, trzeba zaliczyć w szczególności:

1) strukturę ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję;

2) strukturę podziału inwestycji na inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne ;

3) strukturę podziału funduszu spożycia na konsumpcję z dochodów osobistych i pozostałe spożycie[13].

Nie wyczerpuje to bynajmniej zagadnienia makroproporcji gospodarczych. Można bowiem w ich ramach wyodrębnić również inne relacje, m. in. stosunek produktu globalnego do dochodu narodowego. Jednak w przeprowadzonej tu analizie wystarczy ograniczyć się tylko do trzech powyższych podstawowych makroproporcji.

Nadal jest przy tym dyskusyjne traktowanie relacji produkcji środków wytwarzania i środków spożycia jako jednej z proporcji makroekonomicz-

[12] O. Lange stwierdza, że prawa te „nie zależą bezpośrednio od stosunków ekonomicznych między ludźmi, lecz powstają w procesie wzajemnego oddziaływania człowieka i przyrody, jakim jest proces produkcji." O. Lange *Ekonomia polityczna,* t. 1 i 2, wyd. 4, Warszawa 1983, s. 25.

[13] Chodzi tutaj o pozostałe spożycie z dochodu narodowego, które nie obejmuje spożycia usług niematerialnych, dotychczas nie uwzględnianych w dochodzie narodowym.

nych. Nie licząc wielu stanowisk pośrednich, można tutaj wskazać na dwa skrajne podejścia do kwalifikowania tych relacji.

Z jednej strony, proponuje się uznanie jej za podstawową makroproporcję gospodarczą. Według B. Minca, relacja ta „wyraża w gruncie rzeczy stosunek między spożyciem jako celem produkcji i produkcją jako środkiem do osiągnięcia tego celu"[14]. Nie sposób nie dostrzec przy tej okazji, że relacja wielkości produkcji działu I i działu II jest z reguły inna niż stosunek spożycia i akumulacji.

Z drugiej strony, niektórzy autorzy zaliczają relacje międzydziałowe do proporcji strukturalnych (sektorowo-gałęziowych). Zwolennikiem takiego ujęcia jest m. in. D. N. Karpuchin, który jednak podnosi zarazem taką relację do rangi głównej proporcji gospodarczej, przypisując jej zasadnicze znaczenie dla kształtowania się procesów reprodukcji społecznej i stosunków produkcji[15].

Podstawowe zależności, których wystąpienie jest warunkiem zrównoważonego przebiegu reprodukcji rozszerzonej, wyłożył w ogólnie znanych schematach K. Marks[16]. Proces reprodukcji rozszerzonej dokonuje się w warunkach równowagi, jeśli zostanie spełniona równość:

$$c_1+c_2+m_{1c}+m_{2c} = c_1+v_1+m_{1c}+m_{1v}+m_{1k}, \qquad (1)$$

skąd po odpowiednich przekształceniach otrzymujemy zależność:

$$c_2+m_{2c} = v_1+m_{1v}+m_{1k}. \qquad (2)$$

Schematy Marksa i uwypuklone w nich zależności pokazują, że:

— część wytworzonej produkcji pozostająca w obu działach decyduje o dynamice wzrostu gospodarczego (przy danej efektywności kapitału);

— część wytworzonej produkcji, która pozostaje w postaci nadwyżek ponad potrzeby obu działów (co ukazują obie strony równania (2)), jest przedmiotem wymiany między działami i decyduje o zrównoważeniu procesu reprodukcji.

---

[14] B. Minc *Główne proporcje gospodarki narodowej (założenia teoretyczne),* „Gospodarka Planowa" 1979, nr 3. Problem ten można uznać za sformułowany właściwie jedynie w warunkach gospodarki autarkicznej, co jest założeniem nierealistycznym. Natomiast trzeba podkreślić, że struktura działowa gospodarki narodowej ma tym większy wpływ na strukturę ostatecznego podziału dochodu narodowego, im mniej elastyczny jest handel zagraniczny i im mniejszy jest jego udział w dochodzie narodowym.

[15] Zob. D. N. Karpuchin *op. cit.,* s. 4 i 214-217.

[16] Zob. K. Marks *Kapitał,* t. II, Warszawa 1955, s. 521-559.

Oskar Lange przedstawił te zależności graficznie, wskazując na kierunek ruchu poszczególnych strumieni produkcji w obu działach, ale inaczej oznaczając część wartości dodatkowej przeznaczoną na konsumpcję, a mianowicie jako m_0 (u Marksa m_k)[17].

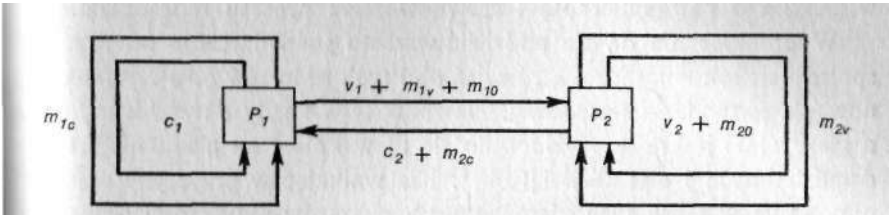

Rys. 10. Warunki zrównoważonej reprodukcji rozszerzonej
P_1 — produkcja globalna wytworzona w dziale I; P_2 — produkcja globalna wytworzona w dziale II.

Nie lekceważąc bynajmniej znaczenia wzajemnego stosunku wielkości produkcji środków wytwarzania i produkcji przedmiotów spożycia, relacji tej nie można przypisać rangi proporcji makroekonomicznej. Spełnia ona kryteria proporcji strukturalnych i do nich należy ją zaliczyć. Obok proporcji sektorowych i gałęziowych zawiera ona również proporcje działowe, tj. udział produkcji działu I i działu II w produkcie globalnym oraz wzajemny stosunek tych dwu wielkości. Nie można również tej proporcji przypisywać pierwszoplanowej roli wśród wszystkich proporcji gospodarczych. Teoretycznie bowiem możliwe są sytuacje skrajne, gdy w gospodarce narodowej można wytwarzać albo tylko środki produkcji, albo tylko przedmioty spożycia. W praktyce zaś — w zależności od struktury rzeczowej obrotów handlu zagranicznego — stosunek między spożyciem jako jednym z celów produkcji a samą produkcją jako środkiem prowadzącym do tego celu najczęściej różni się znacznie od rzeczowej struktury wytworzonego W kraju produktu globalnego, ocenianego od strony udziału w nim środ- [ków wytwarzania i przedmiotów spożycia.

Z punktu widzenia zaspokajania potrzeb decydujące znaczenie mają lnie proporcje działowe, ale struktura ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję. Te wielkości bowiem, z jednej strony, Mą wyrazem osiągniętego poziomu rozwoju gospodarczego, natomiast

[17] Zob. O. Lange *Teoria reprodukcji i akumulacji,* w: *Dzieła,* t. 5: *Ekonometria,* Warszawa 1976, s. 565. Na temat warunków reprodukcji zob. również O. Lange *Wstąp do ekonometrii,* tamże.

z drugiej decydują o stopniu zaspokajania bieżących i przyszłych potrzeb społeczeństwa. Od relacji akumulacji i konsumpcji zależy nie tylko tempo wzrostu gospodarczego i zmiana struktury gospodarki narodowej w przyszłości, ale również charakter procesów rozwoju. Chodzi tutaj przede wszystkim o równomierność i zrównoważenie procesu reprodukcji.

W praktyce nie da się oddzielić wzrostu gospodarczego od rozwoju społeczno-ekonomicznego, a również obu tych procesów od sfery funkcjonowania gospodarki narodowej. Dowodzi tego każdy okres historyczny, a szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w Polsce na przełomie lat sie demdziesiątych i osiemdziesiątych[18]. Nie wnikając w przyczyny częstego ujmowania w teorii tych nierozłącznych obszarów aktywności gospodarczej rozdzielnie — z wszystkimi tego ujemnymi konsekwencjami dla prak tyki gospodarowania — trzeba się zgodzić z poglądami, że odrywania wzrostu i rozwoju od funkcjonowania „jest sztuczne i niezgodne z rzeczywistością, gdyż nie zna ona takiego rozdzielenia. [...] To co się dzieje w procesie funkcjonowania, przesądza o wzroście, stanowi nieodzowny warunek wzrostu. I odwrotnie, zakładane cele wzrostu i metody jego realizacji wpływają w dużym stopniu na przesłanki funkcjonowania gospodarki. Wzrost niesie ze sobą zmiany strukturalne, dla których warunki muszą być tworzone już w bieżącym funkcjonowaniu gospodarki" [19] Prawdy te są warte przypomnienia również dlatego, że od wielu już lad wiadomo ponad wszelką wątpliwość, że akumulacja jest tylko warunkiem koniecznym reprodukcji rozszerzonej, ale nie w sposób oczywisty i nie zawsze warunkiem wystarczającym. Doświadczenie kapitalizmu, a ostatnio także gospodarki socjalistycznej, uczy, że — w obliczu określonych barier typu podażowego czy też barier systemowych związanych właśnie ze strefą funkcjonowania gospodarki narodowej — mimo wysokiej stopy akumulacji może występować stagnacja lub nawet recesja.

W związku z tym trzeba szerzej traktować zagadnienie optymalizacji struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego na fundusz akumulacji i fundusz spożycia. Określenie samego tego podziału nie wystarczał ale — przeciwnie — automatycznie wywołuje następne problemy. Tutaj

[18] Zob. G. W. Kołodko *Co nam przyniosą lata osiemdziesiąte,* „Miesięcznik Literacki" 1980, nr 7.

[19] A. Melich *Społeczne cele gospodarowania,* Warszawa 1978, s. 64. Zob. na ten temat również K. Secomski *op. cit.,* s. 29-30 oraz Z. Morecka *Badanie związków między wzrostem i funkcjonowaniem gospodarki socjalistycznej,* w: *Wzrost a funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej,* Warszawa 1978, s. 279-301.

sprowadzają się one — ogólnie biorąc — po pierwsze, do tego, jak podzielić stojące do dyspozycji środki inwestycyjne i konsumpcyjne między różne alternatywne przeznaczenia, tak aby jak najlepiej służyło to realizacji funkcji celu produkcji, po drugie zaś do tego, jak kształtować mechanizm ekonomiczny gospodarki socjalistycznej, aby przy ograniczonych środkach osiągnąć możliwie najwyższy poziom efektywności społeczno-ekonomicznej. Obie te grupy problemów ściśle się ze sobą wiążą; występuje między nimi wiele zależności typu sprzężeń zwrotnych.

4. Akumulacja i konsumpcja

Punktem wyjścia rozważań na temat takich kierunków i tempa rozwoju społeczno-gospodarczego, które by pozwoliły zaspokajać potrzeby społeczne, powinien być ostateczny podział dochodu narodowego. Ustalenie, na mocy decyzji centrum polityczno-gospodarczego, tych makroproporcji oraz ich kształtowanie się w praktyce gospodarczej ma zasadniczy wpływ na długookresowe tendencje w sferze funkcjonowania, wzrostu i rozwoju gospodarki narodowej i społeczeństwa.

Między akumulacją a konsumpcją istnieje sprzeczność w tym sensie, że obie te wielkości są finansowane z jednego źródła — z dochodu narodowego. Trzeba więc przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, jaką część dochodu narodowego do podziału przeznaczy się na akumulację (stopa akumulacji), a jaką na konsumpcję (stopa konsumpcji). W gospodarce socjalistycznej poprawniejsza jest interpretacja tego problemu jako sprzeczności między spożyciem w krótkim i w długim okresie, czego pełnego uzasadnienia dostarcza cel produkcji w socjalizmie, gdyż zgodnie z nim akumulacja służy konsumpcji w ujęciu długofalowym. W tym sensie możemy mówić o dialektycznej jedności akumulacji i konsumpcji w gospodarce socjalistycznej.

Teoretyczne próby rozwiązania sprzeczności między akumulacją a konsumpcją mają już długą historię i bogatą literaturę. Dotyczy to zarówno gospodarki kapitalistycznej i socjalistycznej, jak i burżuazyjnej oraz marksistowskiej myśli ekonomicznej.

Zagadnienie to sformułował po raz pierwszy, jak się wydaje, przedstawiciel tzw. ekonomii wulgarnej N. W. Senior[20]. Jego teorię wstrzemięźli-

[20] Zob. N. W. Senior *An Outline of the Science of PoliticalEconomy,* New York 1951.

wości kapitalisty, która jakoby uzasadniała prawo do czerpania zysków jako wynagrodzenia za powstrzymywanie się do konsumpcji, ostro skrytykował K. Marks[21]. Odrzucając taką interpretację, nie twierdził on bynajmniej, że sprzeczność tego typu nie występuje. Stwierdzenie Marksa, że: „Każda czynność ludzka może być rozumiana jako powstrzymywanie się od czynności przeciwstawnej"[22], dotyczy właśnie konfliktowego charakteru wyboru między konsumpcją a akumulacją.

Teoria akumulacji socjalistycznej głosi, że akumulacja tworzy materialno-techniczne podstawy wzrostu dochodu narodowego, a tym samym wzrostu spożycia i podnoszenia poziomu zaspokajania potrzeb społeczeństwa w przyszłości. Sprzeczność zaś między akumulacją i konsumpcją polega na tym, że im większą część dochodu narodowego w danym okresie przeznaczamy na konsumpcję, tym mniejsza jego część pozostaje na akumulację. Nie jest przy tym prawdą, że dopiero w latach siedemdziesiątych — co sugerują niektórzy autorzy — problemy sprzeczności między akumulacją i konsumpcją postawiono prawidłowo. I mimo że niejednokrotnie w przeszłości — rzadziej w teoretycznych rozważaniach, częściej zaś w propagandzie i w polityce ekonomicznej — można było napotkać głosy o konieczności wyrzeczeń i rezygnacji ze wzrostu bieżącej konsumpcji w imię „lepszego jutra", to racjonalne ujęcie tej sprzeczności datuje się przynajmniej od 1927 r. Wtedy to bowiem, na wspólnym plenum KC i CKK WKP (b), przyjęto w tej sprawie uchwałę, która głosiła: „W dziedzinie wzajemnego stosunku między produkcją a konsumpcją należy mieć nal uwadze, że nie można założyć jednocześnie maksymalizacji obu tych wielkości, gdyż jest to zadanie nie do rozwiązania. Punktem wyjścia nie mogą być również albo jednostronnie traktowane potrzeby akumulacji w danym okresie, albo jednostronnie traktowane potrzeby konsumpcji. Biorąc pod uwagę zarówno względną sprzeczność tych celów jak i wzajemne ich oddziaływanie oraz powiązanie — przy czym z punktu widzenia długofalowego rozwoju interesy te są ogólnie zbieżne — należy dążyć do ich optymalnej korelacji"[23].

Dwadzieścia lat później to zagadnienie podobnie ujęto w dokumen-

[21] Zob. K., Marks *Kapitał,* t. III, Warszawą 1957, s. 643-644.

[22] *Ibid.,* s. 644.

[23] *Diriektiwy po sostawleniju piatiletniego piana narodnogo choziajstwa* (Uchwała wspólnego Plenum KC i CKK WKP(b) z dnia 25 października 1927 roku), w: *KPSS w rezolucyach i rieszenijach sjezdow, konferencyj i plenumow CK,* cz. II, wyd. 7, Moskwa 1953, s. 278.

tach I Zjazdu PZPR w grudniu 1948 r. Podkreślano tam, że istnieją pewne granice określające możliwości manewru, jeśli chodzi o przeznaczenie dzielonego dochodu narodowego na akumulację lub spożycie. „Naruszenie tych granic na niekorzyść akumulacji, a na korzyść spożycia musiałoby prowadzić nie tylko do zahamowania tempa rozwoju gospodarczego, lecz nawet w ostatecznym wyniku do realnego obniżenia wartości produktu społecznego i dochodu narodowego, a co za tym idzie, nie do poprawy, lecz do pogorszenia stopy życiowej mas pracujących i do poważnych trudności w podziale produkcji materialnej. To z kolei zahamowałoby tempo rozwoju gospodarczego, a nawet w ostatecznym wyniku spowodowałoby realne obniżenie produktu społecznego i dochodu narodowego. W konsekwencji pociągnęłoby to za sobą niemożność utrzymania wysokiego poziomu akumulacji w następnym okresie"[24]. Jednak potem, już w trakcie realizacji planu sześcioletniego, okazało się, że z tego słusznego stwierdzenia teoretycznego nie potrafiono wyciągnąć praktycznych wniosków politycznych, co doprowadziło do ujemnych następstw, przed którymi teoria przecież przestrzegała.

Wcześniejsze doświadczenia praktyczne i dorobek teoretyczny w kwestii socjalistycznej akumulacji uogólnili W. Brus i M. Pohorille na początku lat pięćdziesiątych. Pisali oni: „Realna możliwość wysokich rozmiarów akumulacji i równoczesnego wzrostu spożycia nie oznacza bynajmniej, że w gospodarce socjalistycznej nie ma żadnych sprzeczności między akumulacją a spożyciem. Obalenie kapitalizmu oznacza, że wzrost akumulacji jest w ostatecznym rachunku podstawą wzrostu spożycia. Jednak w danym momencie nadmierne zwiększenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym musiałoby spowodować odpowiednie zmniejszenie bieżącego spożycia"[25]. Wszystkie późniejsze opisy tego problemu są w istocie rzeczy tylko wariantami tych twierdzeń. Zdumienie więc budzą poglądy, według których sprzeczność ta jest urojona i jest „podstawą podręcznikowej teorii oszczędności", a wnioski stąd wynikające sugerują już wprost maksymalizację inwestycji, gdyż „finansują się one same"[26].

[24] *Wytyczne sześcioletniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski,* Warszawa 1948.

[25] W. Brus, M. Pohorille *Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu,* Warszawa 1953, s. 193-194.

[26] Zob. A. Krawczewski *Błędy teorii — korekta praktyki,* „Życie Gospodarcze" 1972, nr 47 oraz polemika z poglądami tego autora w: M. Nasiłowski *O rzekomych błędach teorii socjalistycznej akumulacji,* „Życie Gospodarcze" 1973, nr 2; zob. także A. Krawczewski *Spirali iluzji i błędów ciąg dalszy...,* „Polityka" 1981, nr 47.

Wylania się zatem problem optymalnego podziału dochodu narodowego. Podczas gdy część autorów mówi ogólnie o bliżej nie sprecyzowanych pożądanych proporcjach konsumpcji i akumulacji, to inni podejmują próby udzielenia bardziej sformalizowanej odpowiedzi. W tym też kierunku zmierza m. in. teoretyczna koncepcja tzw. złotej reguły akumulacji, której, twórcą jest E. S. Phelps. Według tej koncepcji, należy tak dzielić dochód, narodowy, aby ukszatłtowane w rezultacie makroproporcje zagwarantowały maksymalizację tempa wzrostu konsumpcji. W ten sposób gospodarka osiągnie „złoty wiek". E. S. Phelps pisze: „Jeżeli gospodarka złotego wieku porusza się po ścieżce wzrostu, na której stopa przyrostu dochodu netto uzyskanego na skutek przyrostu kapitału jest równa stopie wzrostu [...] lub — w kategoriach rynkowych — na której konkurencyjna stopa procentowa jest równa stopie wzrostu, a zatem inwestycje brutto są równe zyskom brutto od kapitału, to ścieżka konsumpcji takiej gospodarki jest jednoznacznie wyżej położona niż ścieżka konsumpcji odpowiadającą jakiejkolwiek innej gospodarce złotego wieku"[27].

Próby przeniesienia tak zdefiniowanej złotej reguły akumulacji na grun" teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej podejmowali m. in. S. i J Gomułka[28], którzy podkreślają, że nie uwzględnia ona takiego czynnika jak nacisk od strony konsumpcji, który może odgrywać rolę regulatora w sferze ostatecznego podziału dochodu narodowego. To spostrzeżenie) doprowadza tych autorów do wniosku, że „nie ma jakiejś jedynej optymalnej stopy akumulacji albo inaczej, optymalna stopa akumulacji jest relatywizowana czynnikiem o charakterze społeczno-politycznym, charakteryżującym sąd społeczeństwa [...] o właściwej formie kompromisu"[29].

Inni ekonomiści (m. in. R. M. Solow[30] i J. Tinbergen[31]) sprzecznoś między spożyciem bieżącym i przyszłym próbują eliminować, wprowadza jąc stopę procentową, za pomocą której dyskontuje się przyszłą konsumpcja

[27] E. S. Phelps *The Golden Rule od Accumulaiion,* "American Economic Review" Septemfaer 1961, s. 642.

[28] Zob. S. i J. Gomułka *O względności optymalnej stopy akumulacji,* „Ekonomista" 1967, nr 4. Zob. także S. Gomułka *Równanie ruchu współczynnika kapitalochlonnośc i problem optymalnego sterowania,* „Ekonomista" 1966, nr 4.

[29] S. i J. Gomułka *op. cit. Zob.* także S. Gomułka *Optymalny rozdział kapitału i pracy pomiędzy sferę produkcji materialnej a dział technologiczny,* „Ekonomista" 1968, nr 3.

[30] Zob. R. M. Solow *Teoria kapitału i stopa przychodu,* Warszawa 1967.

[31] Zob. J. Tinbergen *The Optimum Rate of Savings,* "Economic Journal", Ssptember 1966.

na wyjściowy okres (punkt czasu). Zwolennikiem rozpatrywania zagadnienia w tej płaszczyźnie jest również H. Fiszel[32], który taką stopę procentową nazywa stopą redukcji (r). Jeśli stopa ta jest względnie niska, to może ona okazać się wystarczającą zachętą do przyjęcia wariantu wyższego udziału akumulacji w dochodzie narodowym (oznacza to — innymi słowy — że przesunięcie jednostki spożycia o rok przyniesie w przyszłości spożycie równe 1+r). Natomiast wysoka stopa redukcji na pewno zniechęci do odraczania pożądanego społecznie przyrostu konsumpcji i skłoni do opowiadania się za wariantem o relatywnie niższej stopie akumulacji.

Pewne wspólne cechy z powyższymi koncepcjami ma tzw. funkcja decyzji rządu i zasada korespondencji w ujęciu M. Kaleckiego[33]. Można przyjąć, że w gospodarce planowej funkcja ta odpowiada lynkowej stopie procentowej w gospodarce kapitalistycznej, przy czym w koncepcji M. Kaleckiego ważny jest problem przejścia od jakiejś początkowej stopy inwestycji (akumulacji) do optymalnej stopy granicznej.

Swego czasu w Polsce przedstawiono jeszcze inną próbę rozwiązania dylematu: akumulacja—konsumpcja. B. Minc i W. Przelaskowski[34] wyszli z założenia, że problem ten należy zawsze rozpatrywać w określonym przedziale czasu i przy danej — z założenia — efektywności akumulacji. Po sformułowaniu, o jaki okres chodzi, wyznaczyli oni stopę akumulacji, która zapewnia maksymalizację spożycia w tym właśnie skonkretyzowanym czasie. Z takim podejściem do tego problemu polemizował M. Kalecki[35], podkreślając niezwykle dużą zmierttiość stopy akumulacji wskutek bardzo niewielkiego nawet przedłużenia bądź skrócenia okresu, dla którego zamierza się zmaksymalizować konsumpcję. Wykazał on, że w określonych przypadkach wydłużenie przedziału czasu, w którym maksymalizuje się konsumpcję, o jeden rok pociąga za sobą konieczność podnoszenia stopy akumulacji do nierealnie wysokiego poziomu. Można

[32] Zob. H. Fiszel *Efektywność inwestycji i optimum produkcji w gospodarce socjalistycznej,* Warszawa 1963 oraz tegoż autora *Teoria gospodarowania,* Warszawa 1980, 8. 81-86.

[33] Zob. M. Kalecki *Dynamika inwestycji i dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej,* „Ekonomista" 1956, nr 5.

[34] Zob. B. Minc, W. Przelaskowski *Równania akumulacji {akumulacja a maksymalizacja spożycia),* „Ekonomista" 1961, nr 6 oraz B. Minc *Jeszcze raz w sprawie akumulacji i maksymalizacji spożycia,* „Ekonomista" 1962, nr 3.

[35] Zob. M. Kalecki *Akumulacja a maksymalizacja spożycia,* w: M. Kalecki, *Dzieła,* t. 4: *Socjalizm. Wzrost gospodarczy i efektywność inwestycji,* Warszawa 1984, s. 295-98.

stąd wyciągnąć wniosek, że wszelkie próby rozwiązania sprzeczności między akumulacją a konsumpcją zmierzające w kierunku jej maksymalizacji dla z góry i konkretnie ustalonego przedziału czasu nie są właściwe i nie rokują szans na poprawne rozwiązanie problemu.

W dyskusjach nad optymalną strukturą ostatecznego podziału dochodu narodowego nie da się jednak pominąć czynnika czasu; problem ,ten zatem wciąż się pojawia, chociaż w różnych ujęciach. Najczęściej proponuje się przyjęcie za okres optymalizacji czasu funkcjonowania aparatu wytwórczego[36]. Pogląd taki wydaje się nieuzasadniony z dwu powodów, Po pierwsze, procesy rozwoju charakteryzują się ciągłością i dlatego nie można — bez względu na to, jakim kryterium posłużylibyśmy się przy tej procedurze — wyznaczyć okresu, w którym osiągnie się optymalną strukturę ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję. Po drugie, jeśli się przyjmie, że zakreślenie takiego horyzont jest możliwe i uzasadnione, to kryterium trwałości funkcjonowania aparatu wytwórczego jest obarczone tymi samymi wadami co kryterium długości życia jednego pokolenia, które słusznie się odrzuca. Zarówno bowiem każde społeczeństwo jak i wszelkie urządzenia produkcyjne z natury rzeczy są wielopokoleniowe i nie sposób określić, jak długo będą funkcjonowały gdyż w skali makrospołecznej ich trwałość jest bardzo zróżnicowana[37]

Także logiczna i elegancka w formie koncepcja wprowadzenia stopy procentowej mającej dyskontować przyszłe spożycie niewiele posunęła nas naprzód, a przynajmniej nie ma ona większego znaczenia dla praktyki planistycznej. Wynika to stąd, że problem bezpośredniego wyznaczenia optymalnych proporcji ostatecznego podziału dochodu narodowego zastąpiło nie mniej trudne — a w istocie takie samo, tylko inaczej sformułowane — zagadnienie wyznaczania stopy dyskontującej przyszłą, zwiększoną konsumpcję na okres bieżący. Faktem jest jednak, że takie sformułowanie dylematu: akumulacja—konsumpcja jest jaśniejsze, a to ułatwia dokony-

[36] Zob. A. I. Notkin *K woprosu o kriterii optimalnosti ekonomiczeskogo razwitija,* „Woprosy ekonomiki" 1966, nr 8. Zob. też *Faktory ekonomiczeskogo razwitija SSSR* (pod red. A. I. Notkina), Moskwa 1970, s. 222 i nast.

[37] Może występować swoiste „echo inwestycyjne", które wiąże się z pojawianiem się co jakiś czas szczególnie pilnej potrzeby restytucji majątku trwałego, ale nigdy inwestycje odtworzeniowe nie mają tak dużego zasięgu, aby upoważniało to do twierdzenia o potrzebie wymiany zdecydowanej większości zużytego majątku w krótkim okresie. Proces ten, chociaż nierównomiernie, zawsze jednak rozkłada się w czasie. Szerzej na temat teoretycznych problemów restytucji majątku trwałego zob. I. Koźniewska *Teoria odnowienia,* Warszawa 1965.

wanie wyboru zarówno społeczeństwu jak i centrum polityczno-gospodarczejnu.

Niewiele nowego wnoszą także koncepcje koncentrujące uwagę na przedziale czasu, w którym należy optymalizować proporcje podziału dochodu narodowego czy — co w istocie sprowadza się do tego samego — piaksymalizować spożycie. Dlatego też należy zgodzić się z tymi poglądami, według których problem ustalania wzajemnych relacji między dochodem narodowym a akumulacją i konsumpcją to decyzja *par excellence* społeczno-polityczna i tym samym nie podlegająca optymalizacji w ramach modeli matematyczno-ekonometrycznych[38]. Decyzja dotycząca ustalenia tych relacji jest rezultatem gry sil społecznych, rodzi się w wyniku ścierania się różnych sprzecznych interesów i nie podlega pełnej obiektywizacji w ujęciu *ex ante,* a ilościowe określenie z góry tych zależności w sposób I wykluczający prawdopodobieństwo popełnienia błędu jest niemożliwe.

Podejmowanie decyzji społeczno-politycznej tej rangi wymaga dążenia do osiągnięcia tego, aby cel produkcji był realizowany możliwie najpełniej w danych warunkach zdeterminowanych, z jednej strony, przez już osiągnięty poziom rozwoju, natomiast z drugiej przez potrzeby finansowania tego rozwoju w przyszłości. M. Pohorille podkreśla, że „program optymalizacyjny musi zmierzać do wyznaczenia optymalnej ścieżki czy «magistrali» rozwoju gospodarczego, nie zaś mechanicznej maksymalizacji dóbr konsumpcyjnych zaoferowanych społeczeństwu w arbitralnie przyjętym okresie [...]. Sprzeczności w kształtowaniu się konsumpcji w poszczególnych podokresach nie rozwiązuje się [...] przez dodawanie efektów w całym okresie, lecz przez zapewnienie optymalnych proporcji podziału dochodu narodowego w każdym ze wspomnianych podokresów (na każdym odcinku planowanej drogi rozwoju)"[39]. Jest to zadanie daleko trudniejsze do rozwiązania niż klasyczna optymalizacja (maksymalizacja funkcji celu przy danych warunkach brzegowych), przeprowadzana dla z góry ściśle określonego przedziału czasu.

Nie zbliżają nas także do zadowalającego rozstrzygnięcia problemu podstawowej makroproporcji gospodarczej apologetycznie zabarwione poglądy o obniżaniu się stopy akumulacji jako trwałej, długofalowej ten-

[38] Zob. O. Lange *Produkcyjno-techniczne podstawy efektywności inwestycji,* „Ekonomista" 1959, nr 6 a także J. Tinbergen, *op. cit.* i *Ekonomia polityczna socjalizmu* (pod red. M. Nasiłowskiego), wyd. IV, Warszawa 1975, s. 83.

[39] M. Pohorille *Cel produkcji w kapitalizmie i w socjalizmie,* „Ekonomista" 1969, nr 4.

dencji, obiektywnie charakteryzującej proces reprodukcji rozszerzonej w socjalistycznym sposobie produkcji. Takie nie odpowiadające Rzeczywistości koncepcje można jeszcze napotkać w literaturze. Na przykład P. A. Małyszew wyraża taki oto pogląd: „Na podstawie powszechnego wzrostu efektywności produkcji socjalistycznej konieczne i możliwa jest zapewnienie wysokiego tempa wzrostu dochodu narodowego przy równoczesnym wzroście udziału w nim funduszu bieżącego spożycia i zmniejszenia stopy akumulacji produkcyjnej"[40]. Historia dowodzi, że tendencja taka nie występuje w gospodarce socjalistycznej, którą cechuje zmienności stopy akumulacji z upływem czasu. W zależności od wielu warunków, nie tylko od efektywności akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego i nie tylko od determinant ekonomicznych, w pewnych okresach obniża się ona, w innych zaś wzrasta. Tym bardziej więc tej domniemanej tendencji nie można przypisywać charakteru obiektywnego. Wiele wskazuje na to, że w bieżącym dziesięcioleciu niższy będzie poziom efektywności akumulacji, co wpłynie na relatywnie niższe niż w poprzednich latach tempo wzrostu gospodarczego. Tendencje do obniżania się poziomu efektywności akumulacji mają zresztą szerszy, światowy wymiar[41], co wiąże się przede wszystkim z napotykaniem trudnych do pokonania barier o charakterze podażowym.

5. Inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne

Potrzeby społeczne są bardzo bogate i różnorodne. Ich zaspokajaniu służą różne formy aktywności gospodarczej człowieka. Obok wielu innych podziałów wyodrębnia się w ich ramach sferę działalności produkcyjnej i nieprodukcyjnej[42]. Konwencjonalny podział na te dwie sfery sprowadza

[40] P. A. Małyszew *Struktura i effiektiwnost' fonda nakoplenija w SSSR,* Moskwa 1968, s. 324.

[41] Zob. *Scenariusz ciągłości i scenariusz katastrofy* (rozmowa z J. Lesourne'm — przewodniczącym Francuskiego Stowarzyszenia Nauk Ekonomicznych), „Forum" **1982,** nr 10.

[42] Funkcjonowanie w marksistowskiej ekonomii politycznej pojęcia pracy produkcyjnej sprawia, że dyskusja na temat kwalifikowania danego typu działań do jednej z tych sfer nie została dotychczas zakończona. Zob. na ten temat, m. in. M. W. Sołodkow, A. J. Tarasiuk *Nieproizwodstwiennaja sfiera w obszczestwiennom wozproizwodstwie pri socyalizmie,* Moskwa 1976; D. J. Prawdin *Razwitije nieproizwodstwiennej sfiery pri*

działalność produkcyjną do wytwarzania dóbr materialnych („dotykalne" wartości użytkowe) oraz świadczenia usług (wartości użytkowe „niedotykalne"). E. F. Schumacher szacuje, że w krajach najwyżej rozwiniętych czas pracy wydatkowanej produkcyjnie rozumianej skrajnie, tzn. z wyeliminowaniem wysiłku „ludzi, którzy mówią innym, co mają robić, lub którzy rozliczają z tego, co już zostało zrobione, [oraz] tych ludzi, którzy planują przyszłość lub rozdzielają dobra przez tamtych wyprodukowane"[43], pochłania tylko 3,5% globalnego społecznego czasu pracy. Czy zatem trzeba przeznaczać tak wiele czasu na świadczenie usług?

Usługi dzielimy na produkcyjne i nieprodukcyjne. Te pierwsze dotyczą przedmiotów materialnych, obiektem drugich zaś jest człowiek (bądź jakieś zbiorowisko ludzi)[44]. Jako usługi nieprodukcyjne traktuje się zatem tę część usług, która dotyczy bezpośrednio człowieka. Zważywszy jednak, że każda „działalność społecznie użyteczna służy w socjalizmie w ostatecznym rezultacie zaspokajaniu potrzeb ludzkich, można by za kryterium rozróżnienia usług produkcyjnych i nieprodukcyjnych przyjąć stopień ich oddalenia od momentu zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych (szeroko rozumianych). Usługi produkcyjne służyłyby w takiej interpretacji przygotowaniu procesów zaspokajania potrzeb społeczeństwa, usługi nieprodukcyjne — ich realizacji. Wyróżnikiem usług nieprodukcyjnych byłaby więc ich nierozłączność z procesami (aktami) zaspokajania potrzeb człowieka oraz brak odrębnego uprzedmiotowionego efektu"[45].

Wpływ poziomu (ilości i jakości) świadczonych usług na stopień zaspokojenia potrzeb społecznych, a tym samym na stopień realizacji celu produkcji w socjalizmie, jest oczywisty. Wszelkie zatem zaniedbania i opóźnienia w rozwoju sfery usług sprawiają, że poziom zaspokojenia potrzeb jest relatywnie niższy. Przyczyn tych zaniedbań z reguły upatruje się w niedostatkach teorii ekonomicznej, „która uznaje pracę w większości rodzajów usług za pracę nieprodukcyjną oraz przyjmuje, że wzrost gospodarczy zależy przede wszystkim od rozwoju działów wytwarzających środki produkcji. [...] Dość rozpowszechnione było stanowisko, że z ekonomicz-

socyalizmie, Moskwa 1976; Cz. Niewadzi *Zagadnienia usług w teorii ekonomii,* Warszawa 1979; A. Szablewski *Pojęcie usług a kategoria pracy produkcyjnej,* „Ekonomista" 1974, nr 2.

[43] E. F. Schumacher *Małe jest piękne,* Warszawa 1981, s. 171.

[44] Zob. na ten temat szerzej W. Jastrzębowski *Propozycja systematyzacji usług,* w: *Usługi i ich rola społeczno-ekonomiczna* (pod red. A. Ginsberta), Warszawa 1965.

[45] Z. Morecka *Społeczne aspekty gospodarowania, ed. cit.,* s. 92.

nego punktu widzenia wytwarzanie usług jest równoznaczne ze spożyciem części produktu społecznego zużytkowanego na ich produkcję i utrzymanie robotników wytwarzających te usługi"[46]. Jeszcze stosunkowo niedawno popularny był pogląd, według którego rozwój sfery nieprodukcyjnej automatycznie pociąga za sobą relatywny ubytek możliwego do osiągnięcia wzrostu efektów w sferze produkcji materialnej[47]. Konsekwencją takiej koncepcji pracy nieprodukcyjnej było niedocenianie roli usług w procesie reprodukcji społecznej.

Reminiscencje takiego podejścia do roli sfery usług niematerialnych: w procesie reprodukcji są nadal dostrzegalne. Można się obawiać, że - w pewnych sytuacjach i z określonych pozycji — również w przyszłość mogą one dawać znać o sobie. Doktrynalne uzasadnienia potrzeby koncentracji ograniczonych środków materialnych na pewnych dziedzinac działalności gospodarczej społeczeństwa socjalistycznego spotyka się bowiem nadal, czego przyczyn należy się doszukiwać w stosunkach raczej politycznych niż ekonomicznych. Jest to m. in. widoczne dziś, kiedy — wobec obniżania się dynamiki gospodarczej w krajach socjalistycznych - coraz częściej lekceważy się znaczenie wzrostu gospodarczego, jednocześnie eksponując, skądinąd nieurojone, jego strony ujemne (zachwianie równowagi ekologicznej, rozprzestrzenianie się chorób cywilizacyjnych i wielu objawów patologii społecznej, wyczerpywanie się nieodnawialnych zaso bów naturalnych itd.). Ta zmiana orientacji w ocenie procesów rozwóju bierze się przy tym często nie z rzeczywistych przewartościowań w prefe rencjach społeczno-politycznych, lecz z niemożności uruchomienia na szerszą skalę intensywnych czynników wzrostu gospodarczego, bez czego jego przyspieszenie jest nierealne w związku z licznymi ograniczeniam po stronie podaży i z niską sprawnością stosowanych w praktyce gospo darowania mechanizmów ekonomiczno-finansowych.

Jak można przypuszczać, w tym m. in. kontekście J. Beksiak zauważa: „Współcześnie w świadomości społecznej pozostał pewien refleks tych

[46] A. Szablewski *Usługi,* w: *Tendencje rozwoju konsumpcji. Postulaty i uwarunkowania* (pod red. M. Pohorillego), Warszawa 1982, s. 181-182.

[47] Zob. m. in. A. J. Kronrod *Socyalisticzeskoje wozproizwodstwo,* Moskwa 195 s. 144. Autor ten sugeruje przy tym konieczność zmiany struktury zatrudnienia na korzyść sfery produkcyjnej, co musiałoby się dokonać kosztem zatrudnienia w sferze nieprodukcyjnej. Zob. też M. I. Skarżyński *Trud w nieproizwodstwiennoj sfiere,* Moskwa 1968 s. 34 i nast.

sporów i koncepcji. Jeśli mianowicie ktoś uważa, że pewien dział gospodarki powinien być szczególnie intensywnie rozwijany, to często dobiera sobie argumenty zaczerpnięte ze wspomnianych koncepcji teoretycznych. W okresie więc, gdy uznawano za konieczne szczególnie szybkie rozwijanie produkcji dóbr wytwórczych — surowców, energii, maszyn, wsparciem «teoretycznym» była konstrukcja myślowa, która walor działalności przynoszącej produkt czysty przypisywała tylko tworzeniu rzeczy. Gdy z kolei nastąpiło przesunięcie w układzie preferencji, gdy uznano za potrzebną zmianę proporcji na rzecz usług dla konsumentów, wykorzystuje się tę samą argumentację po odpowiedniej jej adaptacji do tego celu. W rozumowaniu tym znaczenie większe niż świadczeniu usług przypisuje się produkowaniu rzeczy, i to głównie rzeczy służących dalszej produkcji. Potrzebę nakładów na sferę konsumpcji tłumaczy się zaś tym, że przyczynia się to do wzrostu produkcji. Mamy tu więc przeniesiony na skalę całego społeczeństwa socjalistycznego sposób patrzenia indywidualnego przedsiębiorcy"[48]. Trzeba mieć nadzieję, że torująca sobie drogę tendencja do traktowania szeroko rozumianej konsumpcji nie tylko jako jednej z dźwigni rozwoju, ale przede wszystkim jako jednego z jego zasadniczych celów gospodarowania będzie sobie zdobywać pozycję dominującą. Wymaga to stałego rozwoju nauk ekonomicznych, w tym zwłaszcza teorii ekonomii i planowania społeczno-gospodarczego z wydobyciem ich aspektów humanistycznych, a nie w ujęciu technokratycznym czy wąskoekonomicznym.

Sfera nieprodukcyjna odgrywa ważną rolę w zaspokajaniu potrzeb społecznych — tak indywidualnych jak zbiorowych. W obrębie tych drugich należy wyróżnić co najmniej dwie grupy. Pierwsza z nich to usługi bezpośrednio zaspokajające potrzeby ludności (ochrona zdrowia, oświata, kultura itd.), natomiast o istnieniu drugiej decyduje konieczność obsługi normalnego funkcjonowania społeczeństwa jako zbiorowości oraz państwa jako określonej formy zorganizowania tej zbiorowości (obrona narodowa i bezpieczeństwo publiczne, administracja, wymiar sprawiedliwości itd.). Obie te grupy usług nieprodukcyjnych, przy czym pierwsza z nich w sposób bardziej widoczny, spełniają dwie integralnie powiązane funkcje — konsumpcyjną i produkcyjną. Integracja ta jest tym głębsza, im większy jest zakres wzajemnego przenikania się procesów gospodarczych i społecznych (czy też szerzej — społeczno-politycznych). Dlatego też nabiera ona

J. Beksiak *Społeczeństwo gospodarujące,* wyd. 2, Warszawa 1978, s. 163.

coraz większego znaczenia wraz z rozwojem socjalistycznych stosunków] produkcji.

Rozwój sfery nieprodukcyjnej zależy nie tylko od stanu jej własnej bazy materialno-technicznej i jej tendencji rozwojowych, ale także od autonomicznego rozwoju potrzeb człowieka, które zaspokajają tego typu usługi. Z. Morecka podkreśla, że: „Uwzględnić należy także pobudzający wpływ sfery produkcyjnej na rozwój kierunków działalności nieprodukcyjnej (zwłaszcza w nauce, kształceniu, nawet kulturze). Tym niemniej główną siłę napędową rozwoju sfery nieprodukcyjnej i świadczonych w jej ramach usług stanowi odpowiedni rozwój jej własnych celów, potrzeb ludzkich realizowanych przez tę sferę"[49]. To trafne spostrzeżenie teoretyczne nie znajduje jeszcze dostatecznego odzwierciedlenia w realnych procesach społeczno-gospodarczych. Dlatego należy je traktować nie tyle jako teoretyczne uogólnienie obiektywnych tendencji rozwojowych, która można dostrzec w przeszłości, ile jako postulat czy też antycypację przyszłego charakteru procesu reprodukcji wynikającego z humanistycznej istoty socjalizmu.

Dotychczas często obserwowaliśmy (i nadal obserwujemy) instrumentalne traktowanie sfery usług niematerialnych w procesie reprodukcji. Konsekwencją takiego podejścia jest przedmiotowe traktowanie człowieka, patrzenie na niego przede wszystkim jako na siłę roboczą będącą czynnikiem komplementarnym w stosunku do środków produkcji, nie zaś jako na podmiot i cel wszelkiej działalności gospodarczej. Nie ulega wątpliwości, że usługi nieprodukcyjne mają duży wpływ na człowieka jako zasadniczy element społecznych sił wytwórczych. Ale mimo że poziom oświaty, ochrony zdrowia itd. ma istotne znaczenie dla siły produkcyjnej człowieka, to zaspokajanie jego potrzeb w tych i wielu innych dziedzinach: jest nie tylko środkiem do realizacji celów gospodarczych, ale przede wszystkim samoistnym celem działalności społeczno-gospodarczej w socjalizmie. W tym świetle pejoratywnego znaczenia nabiera zyskujące sobie popularność określenie „inwestycje w człowieka", gdyż kryje się w nim założenie, że inwestycje te opłacą się gospodarce, zwracając się w przyszłości w postaci zwielokrotnionych efektów produkcyjnych. Znanych jest wiele metod ekonomicznego rachunku opłacalności nakładów na sferę nieprodukcyjną, w ramach których przeprowadza się szacunki efektywności niejako uprzedmiotawiając człowieka. W istocie mamy i tym razem

Z. Morecka *op. cit.,* s. 94.

do czynienia z jednością celów i prowadzących do nich środków. Chodzi jednak o to, aby środki nie stawały się autonomicznymi, samoistnymi celami.

Józef Pajestka proponuje inne, szersze spojrzenie na inwestycje. Uważa on, że: „Trudno znaleźć inne uzasadnienie dla wyodrębniania nakładów inwestycyjnych spośród innych nakładów, jak tylko to, że — po pierwsze — służą one celom rozwojowym, a po drugie — przynoszą efekty w dłuższym okresie. Takie cechy mają jednak również niektóre inne nakłady społeczne. Tak więc, określając jako «inwestycje» takie nakłady społeczne, które służą rozwojowi i z reguły przynoszą efekty w dłuższym okresie, należałoby wyodrębnić:

1. Inwestycje w majątek trwały.
2. Inwestycje w człowieka, obejmujące zarówno nakłady na wychowanie, kształcenie, podnoszenie kwalifikacji, kultury itp.
3. Inwestycje w naukę i badania.

[...] Fakt, iż termin «inwestycje» stosowany jest jednak najczęściej do pierwszej z wymienionych grup, wydaje się pozostałością przeszłości, w której majątek trwały najsilniej ograniczał rozwój, a jednocześnie nie doceniano innych czynników postępu"[50].

Takie szerokie, odmienne od tradycyjnego, ujęcie kategorii inwestycji oznacza uwzględnienie w ich ramach — obok nakładów inwestycyjnych *sensu stricto* — także części społecznego funduszu spożycia. Jeśli tak, to można zwiększać „inwestycje" zwiększając równocześnie spożycie usług niematerialnych. Zaletą takiego podejścia jest wskazanie na głęboko komplementarny, a nie tylko konkurencyjny charakter różnych rodzajów nakładów społecznych.

Gdy fetyszyzuje się same środki zapominając o celach, może się zdarzyć, że nastąpi odwrót od strategii rozwoju społeczno-ekonomicznego nastawionej na coraz pełniejsze zaspokajanie potrzeb w ogóle, a potrzeb niematerialnych w szczególności. Dlatego „wszelka działalność w warunkach socjalizmu powinna podlegać ocenom za pomocą wielostronnych kryteriów, zwłaszcza społeczno-ekonomicznych; szczególnie ważne jest to w odniesieniu do usług nieprodukcyjnych. Kryteria naturalne i społeczne wysuwają się na plan pierwszy, zwłaszcza w odniesieniu do efektów, przy drugorzędnej roli kryteriów ekonomicznych; w odniesieniu natomiast do środ-

[50] J. Pajestka *Czynniki i współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego. Determinanty postępu I,* Warszawa 1981, s. 281-282.

ków, dróg i metod realizacji usług nieprodukcyjnych można zmienić akcenty, eskponując ekonomiczne kryteria ich doboru"[51]. Mimo oczywistych produkcyjnych funkcji sfery usług niematerialnych, główne jej znaczenie polega na urzeczywistnianiu idei postępu społecznego. Taka orientacja powinna być podstawą oceny rozwoju tej sfery i specjalnego — by nie rzec powściągliwego — traktowania przy tej sposobności wąskoekonomicznych kryteriów oceny.

W formułach wzrostu gospodarczego najczęściej podkreśla się znaczenie inwestycji jako czynnika, którego wielkość — przy danym poziomie ich efektywności — decyduje o tempie przyrostu majątku produkcyjnego i w konsekwencji o dynamice dochodu narodowego. W płaszczyźnie teoretycznej za postęp w ujęciu tego zagadnienia trzeba uznać propozycję modyfikacji formuły wzrostu gospodarczego M. Kaleckiego[52] przedstawioną przez K. Secomskiego. Wychodzi on z założenia, że w rozważaniach o procesach rozwoju niezbędne jest szersze uwzględnienie czynników społecznych oraz aspektów jakościowych; w istocie ta zmodyfikowana for muła to już nie tyle formuła wzrostu, ile formuła rozwoju społeczno-gos podarczego. K. Secomski uwzględnia w niej sferę nieprodukcyjną zarówno jako czynnik oddziałujący na przyszłe procesy rozwoju (środek do celuj jak i jako przesłankę zaspokajania potrzeb (samoistny cel rozwoju). I chociąż nie jesteśmy w stanie — jak dotychczas — precyzyjnie oszacować wpływu inwestycji nieprodukcyjnych na wzrost dochodu narodowego to ich ujęcie w modelu teoretycznym nie nastręcza większych trudności Do swojej formuły rozwoju społeczno-gospodarczego K. Secomski włącz wyraz I_{ko} oznaczający inwestycje nieprodukcyjne:

$$\Delta S_o = \frac{1}{m_k} I_{ko}.$$

Wzór ten oznacza, że: „Przyrost świadczeń społecznych i usług niematerialnych o optymalnej strukturze *(S_0)* jest wynikiem realizacji optymalnego wariantu inwestycji nieprodukcyjnych, zapewniającego najbardziej celową rozbudowę urządzeń socjalnych i kulturalnych oraz uzyskiwanie z nich optymalnych efektów"[53]. Ostatecznie prezentowana przez K. Secomskiego

[51] Z. Morecka *op. cit.,* s. 97.

[52] Zob. M. Kalecki *Zarys teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej,* wyd. III, Warszawa 1974, s. 25 i nast.

[23] K. Secomski *op. cit.,* s. 82.

formuła optymalnego rozwoju społeczno-gospodarczego przyjmuje następującą postać:

$$\hat{r}_o = \frac{1}{m}\frac{I_o}{DS_o} - a_o + \sum_i u_i p_i,$$

gdzie trzeci wyraz formuły zawiera pięć czynników wpływających na procesy rozwoju, a mianowicie: dynamikę dochodów realnych ludności pracującej oraz zaopatrzenie rynku, unowocześnienie struktury gospodarki, zespół zjawisk pobudzający dynamizm innowacyjny, pogłębianie międzynarodowego podziału pracy oraz doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki narodowej. I tu nasuwa się refleksja, że w tych właśnie czynnikach skupiają się bariery rozwoju społeczno-gospodarczego.

W klasycznych formułach wzrostu gospodarczego przyrost majątku produkcyjnego jest uzależniony nie od wielkości globalnych inwestycji, ale od poziomu nakładów inwestycji produkcyjnych. M. Kalecki — wbrew temu, co się niekiedy sugeruje — wyodrębnia w dochodzie narodowym do podziału dwa zasadnicze człony; pierwszy z nich wyobraża tworzenie dóbr materialnych w przyszłości i obejmuje część akumulowanego dochodu narodowego, drugi zaś dotyczy efektów gospodarowania[54]. W tym ujęciu dochód narodowy, na który składa się konsumpcja i akumulacja, tj.:

$$K + A = D, \tag{1}$$

można zapisać jako sumę:

$$K^t + I^t_{np} + I^t_p + \Delta O^t = D^t, \tag{2}$$

gdzie: K^t — konsumpcja w roku t; I^t_{np} — nakłady inwestycyjne na sferę niematerialną w roku t; I^t_p — nakłady inwestycyjne na sferę materialną w roku t; ΔO^t — przyrost środków obrotowych w roku t; D^t — dochód narodowy w roku t.

Akumulacja składa się zatem z trzech elementów, tj.:

$$I^t_{np} + I^t_p + \Delta O^t = A^t. \tag{3}$$

Rozpisanie elementów składowych dochodu narodowego według formuły (2) umożliwia ich pogrupowanie inne niż ich tradycyjny podział na część akumulowaną i konsumowaną. Pierwszemu członowi, w ujęciu

[54] Zob. M. Kalecki *Zarys teorii wzrostu...*, *ed. cit.*

M. Kaleckiego wyobrażającemu tworzenie dóbr materialnych w przyszłości, odpowiada suma:

$$I_p^t + \Delta O^t, \tag{4}$$

natomiast drugiemu, który obrazuje bieżące efekty i zarazem cele gospodarowania, przyporządkowana jest suma:

$$K^t + I_{np}^t. \tag{5}$$

Wyodrębniając w ramach nakładów inwestycyjnych środki przeznaczone na sferę nieprodukcyjną (I_{np}) oraz na sferę produkcyjną (I_p), sumę składającą się na dochód narodowy możemy przedstawić na dwa sposoby:

$$K^t + (I_{np}^t + I_p^t + \Delta O^t) = D^t \tag{6}$$

lub:

$$(K^t + I_{np}^t) + (I_p^t + \Delta O^t) = D^t. \tag{7}$$

Ten na pozór czysto formalny zabieg ma na celu wyraźne rozróżnienie funkcji, jakie mają do spełnienia — z punktu widzenia zaspokajania potrzeb — nakłady inwestycyjne przeznaczone na sferę nieprodukcyjną oraz na sferę produkcyjną.

Zrozumiałe jest jednak, że nakłady ponoszone na sferę nieprodukcyjną z reguły nie przynoszą efektów w roku, w którym je wydatkowano, ale dopiero po upływie okresu odroczenia efektów niepodzielnych inwestycji. Dlatego poprawniejsze metodologicznie (chociaż nadal przy pewnych założeniach upraszczających) byłoby uwzględnianie w tym rachunku nie nakładów inwestycyjnych poniesionych na sferę nieprodukcyjną w roku t, lecz zasobów przekazanych w tym roku do eksploatacji, które zwiększają potencjał materialno-technicznej bazy świadczonych usług. Wtedy:

$$K_s^t = K_i^t + K_p^t + I_{np}^{t-n}, \tag{8}$$

gdzie: K_s^t — szeroko rozumiane spożycie w roku t; K_i^t — spożycie z dochodów osobistych w roku t; K_p^t — spożycie pozostałe w roku t; I_{np}^{t-n} — inwestycje nieprodukcyjne przekazane do użytku w roku t (n — średni okres realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych w sferze usług niematerialnych).

Czyniąc pewne założenia, można przyjąć, że wielkość i dynamika nakładów inwestycyjnych na sferę niematerialną decyduje o stopniu zaspokajania potrzeb społecznych przez tę sferę, chociaż poziom tego typu usług zależy również od wielu innych czynników, zwłaszcza zaś od spraw-

ności organizacyjnej oraz od stanu zatrudnienia i kwalifikacji zawodowych pracowników tej części gospodarki narodowej. Takiego upraszczającego podejścia nie można uznać „...za substytut wszechstronnej analizy sfery niematerialnej, uwzględniającej obok nakładów inwestycyjnych również wartość środków trwałych oddawanych rokrocznie do użytku, długość cyklu inwestycyjnego w porównaniu z innymi sektorami gospodarki, opóźnienia czasowe w stosunku do pierwotnych założeń planów, wielkość i strukturę nakładów bieżących, zatrudnienie, wielkość efektów użytkowych [...], a także bardziej ogólne zagadnienia związane z planowaniem i zarządzaniem w sferze niematerialnej oraz znaczeniem produkcji niematerialnej w rozwoju społeczno-ekonomicznym kraju i w zaspokajaniu potrzeb gospodarstw domowych"[55]. Jeżeli zatem, uwzględniwszy wszystkie poprzednio sformułowane zastrzeżenia, można stwierdzić, że inwestycje nieprodukcyjne służą zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa w zasadzie od chwili ich zakończenia, natomiast inwestycje produkcyjne w późniejszym okresie[56], to dylemat dotyczący proporcji podziału globalnego funduszu inwestycyjnego na zastosowania produkcyjne i nieprodukcyjne w pewnej mierze dotyczy wyboru okresu, w którym mają być zaspokajane różne grupy potrzeb. Toteż można tutaj dostrzec podobieństwo z problemem ostatecznego podziału dochodu narodowego. Jednak nie to jest najważniejsze w dziedzinie makroproporcji w sferze inwestycji.

Przeznaczanie nakładów inwestycyjnych bądź na rozwój sfery produkcji materialnej, bądź na rozbudowę bazy materialno-technicznej sfery usług nieprodukcyjnych trzeba rozpatrywać biorąc pod uwagę nie konkurencyjność tych dwu kierunków wydatkowania akumulowanej części dochodu narodowego, ale przede wszystkim ich daleko posuniętą komplementarność. Problemu tego nie można prawidłowo rozstrzygnąć, a tym samym nie można ustalić właściwych makroproporcji w sferze inwestycji, bez wnikliwej analizy kategorii potrzeb społecznych. Zaspokojenie bowiem wielu z nich — i to tym większej ich części, im wyższy poziom rozwoju spo-

[55] K. Leowski *Dynamika inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych {na przykładzie gospodarki polskiej 1950-1978),* „Ekonomista" 1980, nr 2, s. 360.

[56] Trzeba podkreślić, że inwestycje w sferze produkcji materialnej są bardzo zróżnicowane z punktu widzenia ich wpływu na zaspokajanie potrzeb. Inny bowiem jest okres odroczenia efektów konsumpcyjnych w przypadku nakładów na dział I, a inny na dział II gospodarki narodowej. Bardzo długie, ponadplanowe cykle realizacji wielu nwestycji nieprodukcyjnych nie wynikają z przyczyn natury technicznej, tylko właśnie z niedoceniania ich roli w procesie reprodukcji.

łeczno-ekonomicznego osiągnęła gospodarka narodowa — zależy oj utrzymania odpowiednich proporcji między przyrostem nowych moci wytwórczych uzyskiwanych z racji przekazywania do eksploatacji obiektów inwestycyjnych w sferze produkcji materialnej a przyrostem potencjału usługowego dzięki realizacji inwestycji w sferze niematerialnej. Wyodrębnianie zatem w analizach ekonomicznych i w praktyce planistycznej inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych powinno prowadzić nie do przeciwstawiania ich sobie, ale do akcentowania ich komplementarności, bez której efekty tak jednych jak i drugich w sferze zaspokajania potrzeb muszą być ograniczone.

Jedyną przeto racjonalną przesłanką podejmowania decyzji o podziale globalnych nakładów inwestycyjnych na cele produkcyjne i nieprodukcyjni powinno być zintegrowane ujmowanie obu tych sfer działalności gospodarczej właśnie z punktu widzenia zaspokajania określonych rodzajów potrzeb. Na przykład rozwój oświaty jest uzależniony zarówno od produkcji papieru czy inwestycji na rozbudowę poligrafii (książki, czasopisma a więc produkcja materialna) jak i od rozbudowy placówek oświatowych szkół, internatów, a — idąc jeszcze dalej — od rozwoju szkolnictwa wyż szego przygotowującego kadry nauczycielskie itp. Tylko łączne podjęcie tych i innych, odznaczających się podobnym, bardzo wysokim stopniem komplementarności, inwestycji umożliwia zaspokojenie określonych grup potrzeb. Na przykład lepsze zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych wymaga nie tylko budowy nowych mieszkań (inwestycje nieprodukcyjne) ale również równoległego przeznaczenia nakładów na rozwój produkcji mebli, sprzętu gospodarstwa domowego i in. (inwestycje produkcyjne) Ponadto niekiedy jedne inwestycje nie mogą być po prostu wykorzystanej bez innych; na przykład uruchomienie nowych zakładów produkcyjnych wymaga wybudowania odpowiedniej liczby mieszkań dla ich pracowników.

Na tle tych stwierdzeń nasuwa się zatem wniosek, że kształtowanie makroproporcji w sferze inwestycji musi się opierać na kompleksowym programowaniu przedsięwzięć rozwojowych, które pozwolą zharmonizować nowy potencjał produkcyjny z nowym potencjałem usługowym: Tylko wtedy jest bowiem możliwe osiągnięcie niezbędnej równowagi między rozwojem sfery produkcji materialnej i sfery usług niematerialnych w gospodarce narodowej. Właściwe proporcje podziału nakładów na in westycje produkcyjne i nieprodukcyjne muszą być przeto kształtowane nie tylko w skali makroekonomicznej, ale głównie w skali mikroekono

micznej — w ramach poszczególnych programów rozwoju planowanych i realizowanych w różnych dziedzinach gospodarki narodowej. Do zagadnienia tego wrócimy w rozdziale V.

Takie podejście do kształtowania makroproporcji w sferze inwestycji musi być stosowane konsekwentnie, gdyż w przeciwnym razie dojdzie do wywołania nierównowagi, a w konsekwencji poziom zaspokojenia potrzeb będzie relatywnie niższy. Narastanie dysproporcji pociąga również za sobą jeszcze inne negatywne następstwa wskutek działania swoistego kumulatywnego mechanizmu ujemnych sprzężeń zwrotnych. Otóż w wyniku już istniejących dysproporcji nasila się konkurencyjność między przeznaczeniem zawsze ograniczonych nakładów na cele produkcyjne i nieprodukcyjne. Charakterystyczna dla gospodarki socjalistycznej silna presja na wzrost inwestycji wzmaga się jeszcze bardziej, a w każdym razie jest bardziej odczuwalna, w obliczu pogłębiania się nierównowagi na tym odcinku gospodarki. Na presji tej najczęściej więcej zyskuje (lub mniej traci) sfera produkcji materialnej. Może się zatem zdarzyć, a w przyszłości było tak wielokrotnie w różnych krajach socjalistycznych, że ukształtowanie się niewłaściwych proporcji w alokacji nakładów inwestycyjnych prowadzi nie do uruchomienia niezbędnych procesów dostosowawczych, ale do dalszego pogarszania się i tak już niekorzystnych relacji. W rezultacie procesy inwestycyjne są w coraz mniejszym stopniu komplementarne, a to zmniejsza skalę możliwych do osiągnięcia efektów w sferze zaspokajania potrzeb, mimo że niekoniecznie i nie zawsze odnosi się to do dochodu narodowego. Tym bardziej więc celowe jest uwzględnienie wartości usług niematerialnych w dochodzie narodowym. W dalszych rozważaniach ograniczymy się jednak do analizy makroproporcji podziału dochodu narodowego ujmowanego tradycyjnie, akcentując równocześnie — przez zwrócenie uwagi na rolę inwestycji nieprodukcyjnych — znaczenie konsumpcji usług niematerialnych dla zaspokajania potrzeb społecznych.

6. Struktura **konsumpcji**

Część dzielonego dochodu narodowego przeznaczona na konsumpcję jest niejednorodna. W zależności od stosowanych kryteriów klasyfikacji można w jej ramach wyodrębnić różne składniki konsumpcji globalnej. M. Pohorille, dokonując krytycznej analizy teoretycznych poglądów

w tej kwestii[57], proponuje podział funduszu spożycia globalnego według sześciu różnych kryteriów, a mianowicie:

— podmiotu konsumpcji,
— sposobu spożycia,
— odpłatności za dobra i usługi (metody dystrybucji),
— stosowanej zasady podziału,
— organizacji finansowania,
— charakteru przedsiębiorstw świadczących usługi.

Stosując kryterium podmiotu konsumpcji wyróżniamy w jej ramach konsumpcję ogólnospołeczną (obejmuje ona m. in. obronę narodową administrację, wymiar sprawiedliwości) oraz spożycie gospodarstw domowych. Przy kryterium sposobu spożycia dzielimy je na zbiorowe i indywidualne. Z kolei według kryterium odpłatności spożycie dóbr i usług możemy podzielić na w pełni odpłatne oraz nieodpłatne lub odpłatne częściowo. Natomiast przy zastosowaniu kryterium podziału wyróżniamy dobra i usługi rozdzielane tylko za pośrednictwem rynku oraz racjonowane (podział ten nie dotyczy aktualnego systemu reglamentacji wielu towarów konsumpcyjnych). Według kryterium uzależniającego udział gospodarstw domowych w spożyciu od źródeł finansowania wyróżniamy konsumpcję finansowaną z dochodów pochodzących z pracy (a także z samodzielnej działalności gospodarczej) oraz konsumpcję finansowaną ze społecznego funduszu spożycia (tzw. podział dezyderatywny). I wreszcie opierając się na kryterium charakteru przedsiębiorstw wytwarzających dane dobra i świadczących usługi można wymienić usługi publiczne oraz usługi prywatne.

Rysunek 11 przedstawia zależności między zakresem przedmiotowymi pojęć określających różne składniki globalnego funduszu konsumpcji, który zawiera nie tylko konsumpcję części dzielonego dochodu narodowego, ale także spożycie usług niematerialnych.

Nas szczególnie interesuje podział konsumpcji gospodarstw domowych na spożycie realizowane z dochodów osobistych oraz na tzw. pozostałę spożycie dochodu narodowego. Podział konsumpcji gospodarstw domowych na te dwa podstawowe agregaty stosowany jest również w statystyce, gdzie: „spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych obejmuje spożycie produktów i usług materialnych zakupionych

[57] Zob. M. Pohorille *Spożycie zbiorowe i świadczenia społeczne,* Warszawa 1975 s. 78-104 oraz „Aneks. Propozycje dotyczące uporządkowania pojęć i terminologii s. 210-213.

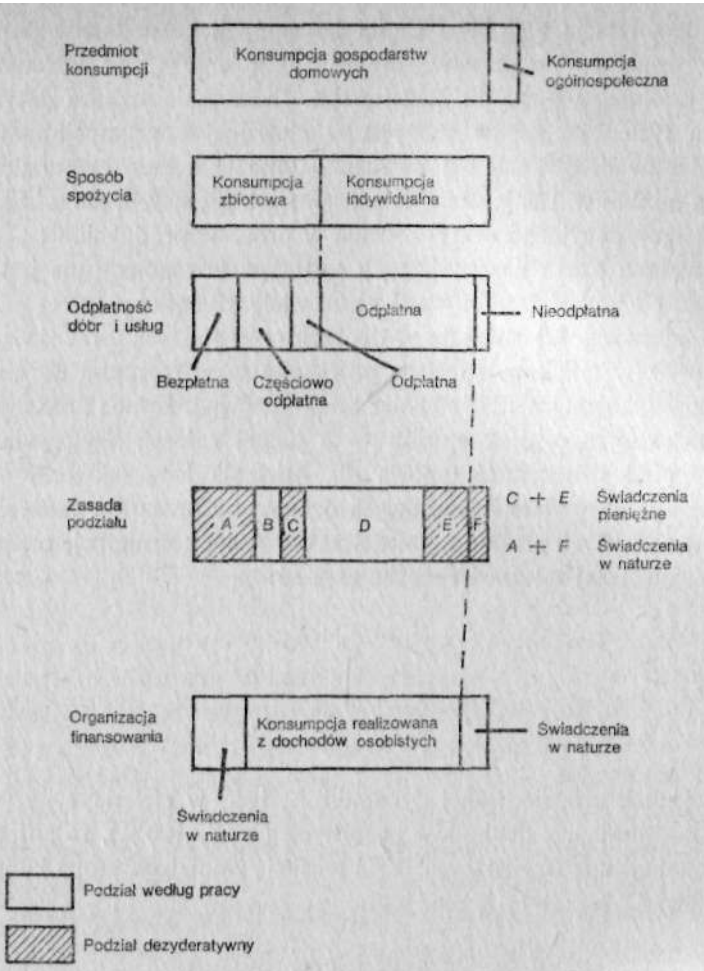

Rys. 11. Składniki konsumpcji globalnej

Źródło: M. Pohorille *Spożycie zbiorowe i świadczenia społeczne*, Warszawa 1975, s. 99.

przez ludność oraz wytworzonych we własnych gospodarstwach domowych. [...] Pozostałe spożycie obejmuje zużycie materiałów i usług materialnych w jednostkach sfery poza produkcją materialną prowadzących działalność usługową na rzecz ludności oraz o charakterze ogólnospołecznym"[58].

[58] *Rocznik statystyczny 1982*, Warszawa 1982, s. 66. Zob. także A. Luszniewicz *Statystyka poziomu życia ludności*, Warszawa 1971 oraz K. Michnowska *Fundusz świadczeń społecznych na rzecz ludności. Problemy metodologii badań*, Warszawa 1973, s. 3.

Wzajemną relację tych dwu części konsumpcji gospodarstw domowych należy uznać za podstawową makroproporcję w sferze konsumowanej części dzielonego dochodu narodowego. Dokonanie wyboru dotyczącego udziału tych dwu typów spożycia w globalnej konsumpcji materialnej gospodarstw domowych ma bowiem istotne znaczenie ekonomiczne nie tylko z punktu widzenia zaspokajania potrzeb bieżących, ale także w kontekście motywacyjnego oddziaływania w procesie produkcji.

Społeczna ocena znaczenia tych rodzajów konsumpcji nie jest jednoznaczna, co jest zdeterminowane przez wiele czynników.

Po pierwsze, konsumpcja z dochodów osobistych oraz świadczenia w naturze (w tym tzw. spożycie pozostałe) są w stosunku do siebie nie tylko komplementarne, ale również konkurencyjne. Są one finansowane — aczkolwiek w odmienny sposób — z jednej całości. Występuje przeto między nimi sprzeczność typowa dla dzielenia jedności. Jeśli globalną konsumpcję gospodarstw domowych oznaczymy przez K_c, spożycie z dochodów osobistych przez K_0, natomiast pozostałą konsumpcję przez K_p, to występujące tutaj zależności można zapisać:

$$K_c = K_o + K_p, \tag{9}$$

$$\frac{K_o}{K_c} + \frac{K_p}{K_c} = 1. \tag{10}$$

Jeśli wskutek zróżnicowanej dynamiki K_o i K_p w okresie $t_0 - t_1$ wzrasta stopa konsumpcji z dochodów osobistych ($K_o/K_c \cdot 100\%$), to automatycznie o analogiczną względną wielkość musi się zmniejszyć stopa konsumpcji pozostałej ($K_p/K_c \cdot 100\%$), tzn. jeśli:

$$\left(\frac{K_o}{K_c} \cdot 100\%\right)_{t_1} > \left(\frac{K_o}{K_c} \cdot 100\%\right)_{t_0}, \tag{11}$$

to:

$$\left(\frac{K_p}{K_c} \cdot 100\%\right)_{t_1} < \left(\frac{K_p}{K_c} \cdot 100\%\right)_{t_0}. \tag{12}$$

Zatem zależności, jakie występują na tym polu w ujęciu makroekonomicznym, są podobne pod względem konkurencyjności kierunków rozdysponowania środków jak w przypadku struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję oraz, w odniesieniu do

alokacji funduszu inwestycji, między sferę produkcyjną i sferę usług niematerialnych.

Ustalenie w planie gospodarczym, a następnie realizacja założonych makroproporcji podziału funduszu konsumpcji na spożycie realizowane z dochodów osobistych oraz spożycie pozostałe ma duży wpływ na przebieg reprodukcji. Niewłaściwe proporcje w tym zakresie, przejawiające się w zbyt wysokim poziomie stopy konsumpcji z dochodów osobistych (zbyt niskiej stopie pozostałego spożycia) bądź na odwrót, mogą wywołać zakłócenia w tym procesie. Wydaje się, że dotychczas częściej występuje ten pierwszy przypadek, tj. zbyt niska stopa spożycia pozostałego, co jest wynikiem silnej presji na wzrost płac i innych dochodów pieniężnych przeznaczanych na finansowanie konsumpcji z dochodów osobistych. Presja ta, uzewnętrzniająca się na rynku dóbr konsumpcyjnych w postaci nadwyżki efektywnego popytu, powoduje konieczność przeciwstawienia mu odpowiedniego strumienia podaży dóbr i usług konsumpcyjnych, co dokonuje się kosztem relatywnego ograniczenia poziomu pozostałej konsumpcji, a zarazem wzmaga procesy inflacyjne. Dlatego też — podobnie jak w przypadku tendencji do nadmiernego inwestowania — możemy mówić o swoistej tendencji do nadmiernej (w stosunku do realnych możliwości) konsumpcji finansowanej z osobistych dochodów ludności.

Po drugie, zmiany w poziomie pozostałego spożycia (w tym jego względne czy nawet bezwzględne obniżenie się) są postrzegane przez społeczeństwo z pewnym opóźnieniem, stają się powszechnie odczuwane dopiero w dłuższym okresie. Innymi słowy, społeczeństwo jest bardzo wrażliwe na dynamikę konsumpcji realizowanej z dochodów osobistych, w tym zwłaszcza na kształtowanie się dochodów realnych[59], relatywnie mniej zaś na zmiany poziomu i struktury tych świadczeń w naturze, których część wchodzi w skład pozostałej konsumpcji z dochodu narodowego. Zjawisko to można zaobserwować m. in. w ostatnich latach w Polsce, kiedy to uwaga społeczeństwa koncentrowała się przede wszystkim na drastycznym spadku poziomu realnych dochodów, w mniejszej zaś mierze na pogarszaniu się stanu zaspokajania potrzeb materialnych w ramach spożycia pozostałego, a także w sferze niematerialnej; dotyczy to m. in.

[59] Chodzi tutaj o kształtowanie się faktycznych dochodów realnych, tj. ilości dóbr i usług (wartości użytkowych), które można nabyć — przy danym poziomie cen — za dane dochody nominalne, a nie o ich ujęcie statystyczne, które zatraca sens w warunkach głębokiej nierówności towarowo-pieniężnej. Szerzej w tej kwestii zob. G. W. Kołodko *Slumpflacja po polsku,* „Życie Gospodarcze" 1981, nr 47.

światy i kultury czy też ochrony zdrowia. Pogląd ten nie jest podzielany przez wszystkich. Na przykład A. Herman i A. Szablewski uważają, że stopień niezadowolenia społeczeństwa z powodu drastycznego pogorszenia się dostępu do usług i dóbr niematerialnych był głębszy niż z tytułu obniżenia się poziomu konsumpcji dóbr materialnych"[60].

Po trzecie, przypisywanie mniejszego znaczenia zaspokajaniu potrzeb pośrednictwem systemu świadczeń w naturze finansowanych przez państwo, z których część zawiera się w tzw. spożyciu pozostałym, wiąże się z korzystaniem z różnych rodzajów świadczeń tylko przez pewne grupy ludności. Dlatego są one żywotnie zainteresowane rozwojem tych form konsumpcji (np. rodziny wielodzietne oświatą, emeryci ochroną zdrowia czy intelektualiści kulturą i sztuką); równocześnie inne grupy dążą przede wszystkim do szybkiego zwiększania spożycia z dochodów osobistych, ponieważ przeznaczając swoje potencjalne dochody pieniężne na inne zastosowania pozbawiłyby się możliwości poprawy w tym samym czasie swego standardu życiowego (na przykład młodzi robotnicy, którzy nie założyli jeszcze własnych rodzin, są mniej zainteresowani rozwojem oświaty niż ludność mająca dzieci w wieku szkolnym). Skala tego rozdźwięku jest uzależniona od stopnia integracji społecznej; im jest ona silniejsza, tym większe znaczenie przypisje się świadczeniom w naturze, mimo że przez wiele lat określone grupy społeczno-zawodowe czy jednostki z nich nie korzystają.

Po czwarte, ze świadczeń w naturze korzysta się w większości przypadków tylko w pewnych okresach życia bądź też w pewnych szczególnych sytuacjach, z konsumpcji zaś realizowanej z dochodów osobistych — nieustannie. Wobec tego preferencje rodzą się tu lub objawiają np. w momencie wkroczenia własnych dzieci w wiek szkolny albo wskutek pogorszenia się stanu własnego zdrowia.

Po piąte, w szerokich kręgach społeczeństwa istnieje przekonanie, że pewne sfery życia społeczno-gospodarczego będą funkcjonowały bez] względu na skalę wzrostu dochodów osobistych, ponieważ „muszą funkcjonować"; dotyczy to m. in. szkolnictwa i ochrony zdrowia. Wychodzi się tutaj z założenia, że np. kino czy muzeum można zamknąć, ale szkoły, lub szpitala — nigdy. Część społeczeństwa, przyjmując, że świadczenia w naturze — w tym także materialne — finansowane są przez państwo, nie dostrzega jednocześnie niezbędnej redystrybucji dochodów, która musi)

A. Herman, A. Szablewski *Kryzys ekonomii,* „Polityka" 1982, nr 38.

dostarczyć budżetowi państwa środków na prowadzenie tego typu działalności.

W długim okresie tendencja do wzrostu udziału świadczeń w naturze w globalnej konsumpcji gospodarstw domowych ma charakter obiektywnej prawidłowości, chociaż bez wątpienia istnieje jakaś górna granica tego udziału gwarantująca optymalne zaspokojenie potrzeb. W sytuacjach zaś szczególnych ta w zasadzie dominująca tendencja może się nie ujawniać z dostateczną siłą. Jej uzewnętrznienie się zależy bowiem od wyartykułowanych preferencji społecznych. Społeczeństwo zaś, zgłaszając swoje preferencje, wyżej stawia wzrost konsumpcji z dochodów osobistych, nie dostrzegając tej cechy konsumpcji zbiorowej, że „im więcej jest dla ciebie, tym więcej jest dla mnie"[61], przynajmniej w długim okresie. M. Pohorille podkreśla, że: „Realizacja celów społecznych wymaga skupienia uwagi na rozbudowie i usprawnieniu funkcjonowania urządzeń użytkowania zbiorowego. Wydaje się, że dylemat, czy pierwszeństwo należy przyznać konsumpcji zbiorowej, czy indywidualnej, jest jednoznacznie rozstrzygnięty na najbliższe lata. Równocześnie jest wiele niepokojących przykładów świadczących o niezrozumieniu roli konsumpcji zbiorowej na obecnym etapie"[62]. Wydaje się jednak, że owo niezrozumienie (w praktyce) stoi w sprzeczności z jednoznacznością rozstrzygnięć (w teorii) w kwestii makroproporcji podziału konsumpcji na spożycie realizowane z dochodów osobistych oraz pozostałą konsumpcję z dochodu narodowego. Dysonans ten wynika, jak się wydaje, z oddziaływania na praktyczne rozstrzygnięcia sprzeczności występujących w odniesieniu do pięciu wyżej zasygnalizowanych czynników warunkujących przejawienie się określonych preferencji społecznych w sferze konsumpcji.

7. Problemy ustalania makroproporcji

Ustalenie trzech omówionych makroproporcji gospodarczych, tj. struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję, rozdysponowania funduszu inwestycyjnego między sferę pro-

[61] S. Tsuru *Ku nowej ekonomii politycznej,* w: *Ekonomia w przyszłości* (pod red. K. Dopfera), Warszawa 1982, s. 186.

[52] M. Pohorille *Idea równości i sprawiedliwości społecznej,* „Nowe Drogi" 1982, nr 9, s. 146-147. Autor ten pisze tutaj o konsumpcji zbiorowej oraz indywidualnej, ale — można przypuszczać — jego konstatacje odnoszą się także do spożycia z dochodów osobistych oraz pozostałej konsumpcji.

dukcyjną i usługi niematerialne oraz podziału globalnej konsumpcji gospodarstw domowych na spożycie z dochodów osobistych i spożycie pozostałe, stwarza w każdym przypadku podobne dylematy, chociaż ich rozwiązanie wymaga stosowania odrębnych kryteriów wartościowania różnych wariantów w obrębie dopuszczalnych rozwiązań. Zawsze bowiem stajemy tutaj w obliczu problemu: jak podzielić ograniczone środki między konkurencyjne w krótkim czasie cele. W pierwszym przypadku wyłania się przed nami pytanie, jaką część nowo wytworzonej wartości przeznaczyć na zaspokojenie potrzeb bieżących, jaką zaś na ich zaspokojenie w przyszłości. W drugim przypadku pytanie dotyczy preferencji społeczeństwa co do sposobu zaspokajania różnych potrzeb w przyszłości (dobra materialne i usługi niematerialne) oraz preferencji czasowych wiążących się z różnymi okresem odroczenia efektów, po którego upływie pojawiają się zwiększonej korzyści konsumpcyjne. Nakłady na sferę nieprodukcyjną przynoszą te korzyści wraz z zakończeniem realizacji określonych przedsięwzięć inwestycyjnych, natomiast w dziedzinie inwestycji produkcyjnych uzależnionej jest to od struktury działowej ponoszonych nakładów oraz od długości cykli inwestycyjnych w dziale wytwarzającym środki produkcji i w dziale produkcji przedmiotów spożycia. Wreszcie w przypadku trzecim dylemat dotyczy preferencji społecznych co do alternatywnych sposobów zaspokajania różnych potrzeb z bieżącego funduszu spożycia. Niekiedy przeto mamy do czynienia z równoczesną konkurencyjnością i komplementarnością kierunków rozdzielenia środków stojących do dyspozycji gospodarki narodowej. Komplementarność jest szczególnie wyraźna w odniesieniu do alokacji nakładów inwestycyjnych na rozwój sfery produkcyjnej i sfery usług niematerialnych.

Gdy się już rozstrzygnie kwestię ostatecznego podziału dochodu narodowego, natychmiast powstają dwa następne problemy dotyczące wewnętrzncj struktury jego podstawowych komponentów, tj. akumulacji i konsumpcji (por. rys. 12). Rozstrzygnięcie kwestii tego podziału (na (2) i (2_t) na rys. 12) pociąga za sobą konieczność wyboru (na niższych szczeblach agregacji) dotyczącego istotnych — z punktu widzenia zarówno zaspokajania bieżących potrzeb jak i tworzenia materialnych oraz społeczno -politycznych przesłanek procesów reprodukcji w przyszłości — problemów związanych z kształtowaniem wewnętrznej struktury inwestycj produkcyjnych i nieprodukcyjnych (oraz przyrostu rezerw i zapasów) z jednej strony, oraz wewnętrznej struktury spożycia finansowanego z dochodów osobistych gospodarstw domowych oraz pozostałej konsumpcji,

z drugiej. Wzajemnych relacji między komponentami tych wewnętrznych struktur nie traktujemy jednak jako makroproporcji gospodarczych, przeto ten stopień szczegółowości nie jest już przedmiotem dalszych rozważań.

Trzeba jednak dostrzegać, że tylko takie podejście do zagadnienia struktury dochodu narodowego jest już niewystarczające. Pomimo możliwości zmiany *tej* struktury za pośrednictwem handlu zagranicznego jest ona w dużym stopniu przesądzona już na etapie tworzenia dochodu. Ale powyższy schemat można odwrócić, chociaż sama zmiana kierunku

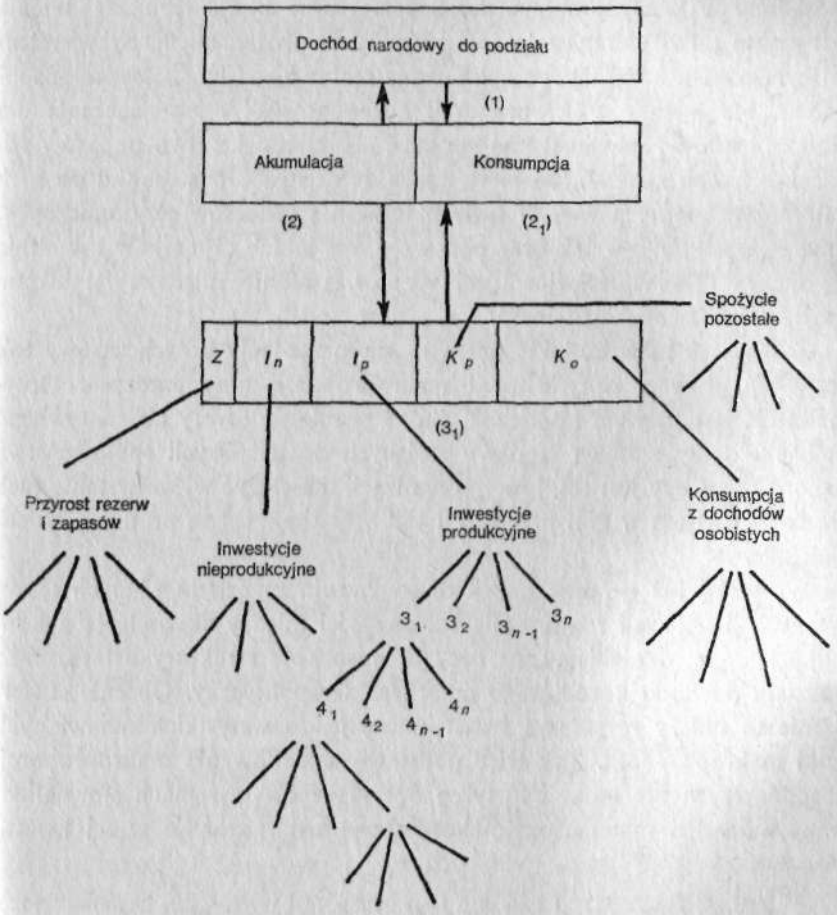

Rys. 12. Rozdysponowanie dochodu narodowego do podziału

strzałek nie wystarcza. Chodzi tutaj o niezbędną ewolucję sposobu myślenia planistycznego w kierunku planowania problemowo-celowego. Taka zmiana punktu widzenia w planowaniu powoduje, że dochód narodowy jest nie tyle punktem wyjścia zaspokojenia potrzeb bieżących i przyszłych, ile wypadkową rozwiązywania konkretnych problemów gospodarczych i społecznych, które rodzą się na niższych szczeblach dezagregacji przedstawionych na rys. 12 na poziomach (3), (4) i dalszych. Problemy te są przedmiotem rozważań w rozdziale V.

Procesy reprodukcji makrospołecznej charakteryzują się ciągłością oraz integralnością. W rzeczywistości dochód narodowy jest tworzony i dzielony w każdym momencie. Schematyczne ujęcie tego zagadnienia jest przeto tylko teoretycznie dopuszczalnym uproszczeniem, odzwierciedłającym o wiele bardziej skomplikowane realne zjawiska społeczno-gospodarcze. Na kwestię makroproporcji gospodarczych i ich znaczenia dla realizacji celów rozwoju trzeba spojrzeć co najmniej z dwu punktów widzenia. Trzeba zapytać, po pierwsze, jakie czyni się w stosunku do nich założenia *ex ante,* a więc w fazie planowania procesów ekonomicznych, oraz — po drugie — jak oraz pod wpływem jakich czynników kształtują się one w rzeczywistości, tj. w ujęciu *ex post. A* różnice między tymi dwoma spojrzeniami są niebagatelne[63].

Zasadnicze pytanie, jakie przewija się przez cały dotychczasowy tok rozważań, dotyczy optymalizacji makroproporcji gospodarczych. Optymalizacja jest bowiem konieczna, skoro problem dotyczy alternatywnego podziału ograniczonych środków stojących do dyspozycji społeczeństwa i skoro określony jest cel, którego realizacji ma służyć wykorzystanie tych środków. Cel ten w tym przypadku jest tożsamy z celem produkcji w socjalizmie.

Wcześniej już — przy okazji dokonywania przeglądu różnych teoretycznych propozycji rozwiązania sprzeczności między akumulacją a konsumpcją — stwierdziliśmy, że decyzja w sprawie struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego ma charakter polityczny. Obecnie stwierdzenie to należy rozszerzyć i zastosować je do wszystkich omawianych tutaj makroproporcji. Tak więc podstawą kształtowania makroproporcji gospodarczych nie może być tylko optymalizacja w ramach sformalizowanych modeli matematyczno-ekonometrycznych; decyzje w tej kwestii

[63] Zob. S. M. Zawadzki *Prognozy i rzeczywistość,* „Gospodarka Planowa" 1980,

mają charakter polityczny, chociaż dotyczą one zagadnień ekonomicznych. W istocie mamy tutaj bowiem do czynienia z poszukiwaniem odpowiedzi na pytania dotyczące sposobów godzenia sprzecznych interesów gospodarczych. Sprzeczności te należy rozpatrywać w różnych przekrojach: mogą to być przede wszystkim konflikty między zaspokajaniem potrzeb w różnych przedziałach czasu, sprzeczności interesów różnych klas, warstw i grup społeczno-zawodowych, a także sprzeczności, które odczuwają ci sami ludzie odgrywający jednocześnie odmienne, a często wręcz konfliktowe względem siebie role społeczne (tutaj chodzi głównie o role producenta i konsumenta). Gdzie zaś mowa o interesach klasowych i grupowych oraz o sprzecznościach między tymi interesami, z natury rzeczy dyskutujemy o problemach politycznych.

Pogląd taki nie jest równoznaczny z dyskredytacją wyrafinowanych metod optymalizacyjnych. Bynajmniej. Metody te są bardzo przydatne przy analizie i opisie wielu zjawisk ekonomicznych i prognozowaniu ich przebiegu w przyszłości, nie na wiele się jednak zdają w przypadku kształtowania makroproporcji gospodarczych. Pomimo metodologicznie słusznego — jak się wydaje — postulatu ujmowania tych zagadnień w całym systemie modeli[64], życia społeczno-gospodarczego nie da się ująć w żadnym modelu. I o ile modele takie są w stanie — lepiej czy gorzej — obejmować mierzalne zjawiska ekonomiczne (ekonometria), o tyle nie wydaje się, aby nauka w bliskiej przyszłości stworzyła zadowalające metody kwantyfikacji zjawisk psychospołecznych i politycznych (tzw. połitometria[65]). Stąd złudność wielu tego typu modelowych wyliczeń; niektóre prognozy, w tym w szczególności dotyczące makroproporcji gospodarczych, nie sprawdzają się — i to przy dużym błędzie — już w pierwszym roku okresu, który obejmują[66]. Znamienne jest przy tym to, że wielu wybitnych uczonych odnosi się do prób sformalizowanych ujęć optymalizacyjnych z tym większą rezerwą, im większą perfekcję posiedli w ich stosowaniu. Uwaga ta odnosi się m. in. do O. Langego[67] czy też współcześnie do H. Leiben-

[64] Szerzej na ten temat zob. N. P. Fiedorenko *Sistiema modielej optimalnogo planirowanija,* Moskwa 1975.

[65] Próbę włączenia do modeli ekonomicznych zjawisk politycznych jako zmiennych endogenicznych przedstawia m. in. B. S. Frey *ThePolitico-Economic System: A Simulation Model,* „Kyklos" 1974, vol. 2.

[66] Zob. A. Bocian, T. Burza *Badanie makroproporcji wzrostu w latach 1980-1985. Model ekonometryczny MEDIG,* „Gospodarka Planowa" 1978, nr 12.

[67] Zob. O. Lange *Produkcyjno-techniczne podstawy..., ed. cit.*

Steina, który pisze: „Wygląda to tak, jak gdyby przedstawiciele naszego zawodu mieli obsesję na punkcie optymalizacji jako opisu zachowania przedsiębiorstw i gospodarstw domowych"[68]. I dalej konstatuje: „prawdopodobnie będziemy sobie stwarzać niepotrzebne przeszkody na swojej drodze, jeśli nadal będziemy oczarowani matematyką i logiką optymalizacyjną jako narzędziami służącymi do opisu zachowań, zamiast raczej badać poszczególne teorie na podstawie dociekań empirycznych"[69].

Szczególnie wiele oczekiwano — a wielu ekonomistów dotyczy to nadal — po matematycznych metodach optymalizacyjnych w gospodarce centralnie planowanej. I chociaż nie ulega wątpliwości, że techniki te przynoszą pozytywne efekty w odniesieniu do rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji i handlu zagranicznego — chociaż skądinąd te właśnie dziedziny gospodarki narodowej nastręczają planistom i politykom gospodarczym szczególnych kłopotów — to są one nieprzydatne w praktycznych rozstrzygnięciach makroekonomicznych. Dlatego też wypada zgodzić się z poglądem, „że to optymalizacyjne podejście było w gruncie rzeczy próbą koncepcji «doskonałego planowania» rozwiniętego kształtu teoretycznego. Doprowadziło ono, jak wiadomo, do powstania rozległej literatury, a nawet całej dyscypliny naukowej, która zaczęła żyć własnym życiem, polegającym na szlifowaniu instrumentów matematycznych, rzadko dających się zastosować w praktyce. Jest to zjawisko nie obce historii nauki, które wyrasta z naturalnej skłonności poznawczej intelektualistów do idealizacji..."[70]. Skłonność ta wyraża się także niekiedy w przekonaniu o możliwości skonstruowania w gospodarce socjalistycznej planu optymalnego i w deprecjonowaniu wobec tego znaczenia rynku. Kształtowanie makroproporcji gospodarczych bezsprzecznie nie może być — i nie jest już od dawna także w gospodarce kapitalistycznej — wyłącznie, ani nawet przede wszystkim, wynikiem działania mechanizmu rynkowego. Jednakże mechanizm ten, przynajmniej dopóty, dopóki wyszukane teoretyczne metody optymalizacji nie będą miały praktycznego zastosowania,

[68] H. Leibenstein *Teoria mikro-mikro; wymiana wykonawca—wykonawca oraz wydajność X,* w: *Ekonomia w przyszłości* (pod red. K. Dopfera), *ed. cit.,* s. 119.

[69] *Ibidem.* Po oczarowaniu często przychodzi *rozczarowanie, czego* doświadczył autor tej książki stosując metodę wag harmonicznych do prognozowania makroproporcji wzrostu gospodarczego w Polsce w latach 1975-1980. Zob. G. W. Kołodko *Wahania tempa wzrostu gospodarczego w PRL* (Instytut Rozwoju Gospodarczego SGPiS), Warszawa 1975 (Aneks).

[70] M. Ostrowski, *Z.* Sadowski *Wyzwania rozwojowe,* Warszawa 1978, s. 56.

wywiera znaczny wpływ na makroproporcje gospodarcze zarówno na etapie planowania gospodarczego jak i później, w fazie realizacji jego założeń.

Centralny planista musi przeto brać pod uwagę sygnały płynące z rynku, jeśli chce się wyzwolić z woluntaryzmu i podejmować decyzje alokacyjne korespondujące z potrzebami społecznymi, które — ze względu na sposób podziału wytworzonych wartości — także przecież przejawiają się na rynku. Natomiast w fazie realizacji planu rynek również oddziałuje na rzeczywiste kształtowanie się makroproporcji gospodarczych ze względu na procesy redystrybucji, w których pośredniczy. Chodzi tylko o to, aby była to redystrybucja kontrolowana przez centrum polityczno-gospodarcze i uzasadniona względami społeczno-ekonomicznymi, a nie żywiołowy wtórny podział dochodu narodowego o charakterze inflacyjnym. Stąd też nie sposób zgodzić się z poglądem, że „tzw. sygnały rynku świadczą jedynie o błędach w planowaniu, w tym sensie powinny być oczywiście korektą planu. Nie może to jednak oznaczać, że rynek jest rzekomo samodzielnym czynnikiem, który obok planu ogólnogospodarczego kształtuje strukturę produkcji dóbr konsumpcyjnych"[71]. Wszystkie dotychczasowe doświadczenia dowodzą jednoznacznie, że rola rynku w kształtowaniu tej struktury wzrasta. Więcej nawet, wraz z rozwojem socjalistycznych stosunków produkcji rośnie ranga stosunków towarowo-pieniężnych w regulowaniu realnych procesów gospodarczych, i to nie tylko w odniesieniu do środków spożycia. Wydaje się niewątpliwe, że jest to obiektywna prawidłowość. „Ani sam rynek, ani samo planowanie — stwierdza J. Kornai — nie mogą na zasadzie wyłączności kierować nowoczesnym złożonym systemem gospodarczym. Każdy z nich jest regulatorem funkcjonującym w sposób nie w pełni kompletny. Dlatego [...] dla odpowiedniego kierowania systemem, dla poprawy jego działania konieczna jest łączna działalność obu podsystemów"[72].

[71] K. Leszczyński *Rachunek ekonomiczny dostosowania produkcji dóbr konsumpcyjnych do potrzeb społecznych,* w: *Funkcjonowanie gospodarki narodowej,* seria: *Materiały i Prace Instytutu Funkcjonowania Gospodarki Narodowej,* t. XXX, SGPiS, Warszawa 1982, s. 81.

[72] J. Kornai *Anti-Equilibrium. Teoria systemów gospodarczych. Kierunki badań,* wyd. 2, Warszawa 1977, s. 439. Autor ten zwraca przy tym słusznie uwagę, że „nie tylko faktyczny układ władzy i stosunki własnościowe, ale również złudzenia i fetysze rozwijają się w każdym z dwu systemów i powodują jednostronne akcentowanie planowania w krajach socjalistycznych i rynku — w krajach kapitalistycznych". *Ibid.,* s. 440.

Konieczność zwiększenia roli rynku jako jednego z podsystemów systemu regulacji procesów gospodarczych wynika nie tylko z jego dużego znaczenia jako ważnego źródła informacji o potrzebach ludności oraz z funkcji, jakie spełnia przy podejmowaniu decyzji alokacyjnych. Rynek, czyli — inaczej — całokształt stosunków towarowo-pieniężnych, powinien być traktowany w gospodarce socjalistycznej jako ważne narzędzie dyscyplinowania działalności gospodarczej za pomocą pieniądza. System pieniężno-kredytowy powinien stwarzać hamulce i ograniczenia dla ekspansywnego systemu zarządzania i dla presji inwestycyjnej, nadmiernej w stosunku do realnych możliwości gospodarki narodowej. Wówczas łatwiej będzie o odpowiednią koordynację procesów rzeczowych i finansowych w całokształcie procesu reprodukcji, co jednocześnie jest warunkiem równoważenia gospodarki narodowej i pozwala oddziaływać stabilizująco na tempo jej wzrostu.

Równocześnie, a nie jest to sprzeczne z postulatem zwiększenia znaczenia rynku jako jednego z regulatorów procesów gospodarczych, pojawia się potrzeba wzmocnienia roli centrum w kształtowaniu makroproporcji gospodarczych. Nie chodzi tutaj o przenoszenie decyzji alokacyjnych na wyższy szczebel, ale o kryteria, na podstawie których są one podejmowane. Wzmocnienie centrum oznacza, że decyzje te są podejmowane z punktu widzenia interesu ogólnospołecznego, a nie są podporządkowywane interesom grupowym. Realizacja tego postulatu wymaga właśnie równoległego umacniania pozycji rynku za pomocą swoistego „samoograniczania się" władzy gospodarczej przez przekazanie części jej dotychczasowych zadań nie poddającemu się naciskowi interesów partykularnych mechanizmówi rynkowemu.

Dotychczasowy tok rozważań upoważnia do sformułowania poglądu, że kształtując podstawowe makroproporcje gospodarcze, trzeba dostrzegać związki, jakie występują między komponentami każdej z makroproporcji. I tak jedność akumulacji i konsumpcji (jedność konsumpcji w długim i w krótkim okresie), inwestycji produkcyjnych i nakładów na sferę niematerialną oraz konsumpcji z dochodów osobistych i pozostałej konsumpcji z dochodu narodowego oznacza taki jego podział, który zapewnia :

Po pierwsze, wzrost zrównoważony, ponieważ dynamiczna równowaga gospodarcza, a zwłaszcza równowaga rynkowa, jest swoistym dobrem samym w sobie. Sformułowanie to nie oznacza, że fetyszyzuje sie znaczenie równowagi. Chodzi bowiem o to, że w pewnych sytuacjach wzrost

o zbyt wysokim tempie może się obrócić przeciwko równowadze, natomiast w innych warunkach równowagę można osiągnąć przy stosunkowo niskiej stopie wzrostu (lub też równowagę typu czysto bilansowego przy niepełnym wykorzystaniu potencjału sił wytwórczych)[73]. Problem zatem ogniskuje się w tym, aby nie dopuszczać — przez niewłaściwe ustalenie makroproporcji wzrostu gospodarczego, w tym zwłaszcza relacji między akumulacją i konsumpcją — do dysharmonii między tempem wzrostu a stopniem zrównoważenia gospodarki narodowej. W zależności od zakresu tej dysharmonii różne są tendencje do kształtowania się efektywności społeczno-gospodarczej, a to jest właśnie zagadnienie o znaczeniu kluczowym.

Po drugie, poziom stopy wzrostu konsumpcji, który jest społecznie akceptowany i wpływa stymulująco na wzrost wydajności pracy.

Po trzecie, w miarę stabilną stopę wzrostu konsumpcji, w tym stopę wzrostu płac realnych.

Po czwarte, rozwój bazy materialno-technicznej sfery usług niematerialnych o strukturze adekwatnej do potrzeb wyrażających się w preferencjach społecznych.

Po piąte, tworzenie nowych miejsc pracy dla roczników wkraczających w wiek produkcyjny. Można przyjąć, że wynika to *implicite z* potrzeby wzrostu zrównoważonego, ale problem jest na tyle istotny w gospodarce socjalistycznej, że warto go osobno podkreślić.

Po szóste, rozwój bazy materialno-technicznej niezbędnej do zaspokajania materialnych potrzeb społeczeństwa w przyszłości.

Po siódme wreszcie, przystosowanie zmian dokonujących się w gospodarce narodowej do układu zewnętrznego. Chodzi tutaj zwłaszcza o konieczność uzyskania odpowiedniego miejsca w międzynarodowym podziale pracy i podjęcie wyzwania rozwojowego ze strony krajów gospodarczo bardziej rozwiniętych[74]. Wymienienie tego czynnika na końcu bynajmniej nie oznacza, że ma on mniejsze znaczenie niż pozostałe.

[73] U. Libura, rozważając mechanizm kształtowania stopy akumulacji, stwierdza, że „sytuacja, w której podejmowane w gospodarce decyzje o podziale nie zapewniają konsumpcji na poziomie niezbędnym do pełnego wykorzystania możliwości produkcyjnych [...], odzwierciedla względnie trwałą prawidłowość gospodarki socjalistycznej". U. Libura *Konsumpcja a wykorzystanie możliwości produkcyjnych w gospodarce socjalistycznej,* Warszawa 1979, s. 255.

[74] Wydaje się, że sztywność struktur gospodarczych i instytucjonalnych oraz nienadążanie za zmianami zachodzącymi w gospodarce światowej i nikła zdolność adaptowania się do tych zmian, co wyraża się m. in. w niewłaściwych proporcjach gospodar-

Tak więc optymalne makroproporcje wzrostu gospodarczego można ustalić tylko w wyniku kompromisu między różnymi sprzecznymi interesami społecznymi[75]. Decyzja w tej sprawie ma przede wszystkim charakter polityczny. Z jednej strony, wymaga ona rozstrzygnięć centrum na etapie planowania makroproporcji gospodarczych. Warunkiem względnej poprawności tych rozstrzygnięć jest uspołecznienie procesu planowania społeczno-gospodarczego na zasadach jawności i konsultacji oraz negocjacji społecznych. Z drugiej strony, pociąga to za sobą niebagatelne skutki nie tylko na płaszczyźnie ekonomicznej, ale także w obrębie szeroko rozumianych stosunków społecznych i politycznych. Prawidłowe rozstrzyganie tych sprzeczności możliwe jest pod warunkiem rzeczywistego uspołecznienia własności i upodmiotowienia społeczeństwa. Bez rzeczywistej kontroli społecznej bowiem — a ta stanowi niezbędny atrybut uspołecznienia własności[76] — decyzje dotyczące makroproporcji gospodarczych nie mogą być poprawne. Wówczas koryguje je *ex post* — niekiedy bardzo gwałtownie — życie, ale wynikające stąd straty ponoszone wskutek relatywnie niższego poziomu efektywności społeczno-ekonomicznej obniżają możliwy do osiągnięcia stopień zaspokojenia potrzeb.

8. Podsumowanie

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kształtować makroproporcje gospodarcze z punktu widzenia podporządkowania ich realizacji celu gospodarowania w socjalizmie, poprzedzone jest rozważaniami

czych, jest przyczyną wielu naszych słabości i niepowodzeń. Szerzej na ten temat zob. J. Pajestka *Kształtowanie procesów rozwoju. Racjonalność i manowce polityki,* Warszawa 1983 (zwłaszcza rozdz. III. 2) oraz L. Csaba *Adjustment to the World Economy in Eastern Europę,* „Acta Oeconomica" 1983, vol. 30 (1).

[75] Spotyka się poglądy zaprzeczające występowaniu takich sprzeczności. W. Jermakowicz sądzi, że „w literaturze ekonomicznej pisze się o konieczności kojarzenia interesów jednostek i społeczeństwa itp., nie rozumiejąc podstawowej prawdy, że interesy są tożsame i że właśnie jednostki są nosicielami interesu społecznego". W. Jermakowicz *Interesy i zainteresowania ekonomiczne w systemie gospodarki socjalistycznej* (praca doktorska, Politechnika Warszawska), Warszawa 1975, s. 2; cyt. za P. Wójcik *Potrzeby i interesy a planowy rozwój społeczno-gospodarczy,* „Gospodarka Planowa" 1979, nr 9, s. 463.

[76] Zob. G. W. Kołodko, M. Szambelan *Kryteria realnego uspołecznienia własności,* „Ideologia i Polityka" 1982, nr 7-8.

dotyczącymi interpretacji pojęć „proporcje gospodarcze" oraz „makroproporcje gospodarcze". Przyjmuje się, że są to wzajemne relacje podstawowych kategorii makroekonomicznych decydujących o charakterze procesu reprodukcji (dochód narodowy, akumulacja, inwestycje oraz konsumpcja). Za podstawowe makroproporcje — w świetle przyjętych założeń i definicji, a także celu analizy — przyjęto relacje:

— akumulacja — konsumpcja;

— inwestycje produkcyjne — nakłady na sferę niematerialną;

— konsumpcja gospodarstw domowych realizowana z dochodów osobistych — pozostałe spożycie z dochodu narodowego.

Następnie dokonano krytycznej analizy teoretycznych koncepcji rozwiązywania sprzeczności występujących w krótkim okresie między akumulacją a konsumpcją. W rezultacie sformułowano stwierdzenie, że problem ostatecznej struktury podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję jest problemem politycznym dotyczącym zagadnień ekonomicznych i w związku z tym kwestia ta nie podlega optymalizacji *ex ante* w ramach modeli matematyczno-ekonometrycznych, co nie wyklucza jednak ich pewnej, choć ograniczonej przydatności.

Problemy wyłaniające się przy okazji rozważań na temat dwu następnych podstawowych makroproporcji i ich znaczenia dla rozwoju społeczno-gospodarczego i zaspokajania potrzeb społecznych są w pewnej mierze analogiczne do dylematu: akumulacja—konsumpcja, dlatego ich rozwiązywanie musi się opierać na podobnej procedurze. Musi ona polegać na podporządkowaniu makroproporcji gospodarczych strukturze potrzeb, które trzeba rozpoznawać, z jednej strony, na podstawie sygnałów płynących z rynku, z drugiej zaś na podstawie zhierarchizowanych preferencji społecznych. Ostateczna decyzja o kształtowaniu makroproporcji gospodarczych musi zapadać w wyniku arbitrażu ekonomiczno-politycznego między różnymi sprzecznymi interesami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi. Arbitrażu tego może dokonywać tylko państwo, opierając się na umiejętnym wychwytywaniu rzeczywistych preferencji społecznych dzięki wprowadzaniu do praktyki społeczno-ekonomicznej systemu konsultacyjno-negocjacyjnego. Rozwój takiego systemu, z jednej strony, jest warunkiem postępu w uspołecznianiu własności środków produkcji i uspołecznianiu planowania, natomiast z drugiej wyraża stan już osiągnięty w tych dziedzinach. Zasadniczym warunkiem postępu w planowaniu makroproporcji gospodarczych jest więc postęp w uspołecznieniu plano-

wania, w tym zwłaszcza planowania celów rozwoju społeczno-gospodarczego. W konkluzji sformułowano propozycje dotyczące sposobu rozwiązywania tych sprzeczności z punktu widzenia kryteriów gwarantujących zarówno optymalizację zaspokajania potrzeb bieżących jak i tworzenie materialnych i społeczno-politycznych przesłanek ich zaspokajania w przyszłości.

Rozdział **III**

Makroproporcje wzrostu gospodarczego w latach 1950-1980

1. Tendencje do kształtowania się **relacji** miedzy dochodem narodowym, konsumpcją i akumulacją w **latach 1950-1970**

Wyodrębnienie etapów rozwoju (bez względu na kryterium) do pewnego stopnia jest sprawą konwencji, a same granice podziału nie mogą być ostro zaznaczone. Niemniej jednak retrospektywną analizę kształtowania się makroproporcji wzrostu gospodarczego w latach siedemdziesiątych — co w dużym stopniu rzutuje na tendencje rozwojowe w latach następnych — poprzedzimy zwięzłym ich omówieniem w odniesieniu do poprzedniego dwudziestolecia. Analizy tej dokonamy nie na podstawie obserwacji tendencji występujących w obrębie makroproporcji gospodarczych w podziale na okresy odpowiadające ramom kolejnych planów wieloletnich[1], ale w innych przedziałach czasu, co uzasadniają potrzeby dalszych rozważań.

Dynamikę podstawowych kategorii makroekonomicznych w podziale na okresy wyodrębnione według kryterium zmian tempa wzrostu gospodarczego obrazują wskaźniki z tabeli 1.

Przy tak dokonanej periodyzacji dwa kolejne okresy (tj. lata 1950-1953 i 1954-1957 oraz lata 1958-1963 i 1964-1968) tworzą cykl wzrostu gospodarczego. Oznacza to taki przebieg procesu reprodukcji, w którym na przemian występują fazy przyspieszenia i zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego, przy czym wahania dynamiki gospodarczej mają charakter endogeniczny w tym sensie, że w fazie przyspieszenia zawarte są już przesłanki wymuszające zwolnienie w fazie następnej i odwrotnie. Zarazem wahania te wykazują względną regularność[2].

[1] Trzymając się tego tradycyjnego podziału, interesujące spostrzeżenia formułuje M. Nasiłowski *{Analiza czynników rozwoju gospodarczego PRL,* Warszawa 1974).

[2] Problemy te są przedmiotem rozważań w następnym rozdziale. Zob. także R. Chełiński *Etapowy charakter wzrostu gospodarczego w Polsce Ludowej,* „Ekonomista" 1964,

Tabela 1. Średnie roczne tempo wzrostu podstawowych wielkości makroekonomicznych w latach 1950-1970
(w %, ceny stale z 1971 r.)

Okresy	Dochód narodowy wytworzony	Dochód narodowy podzielony	Akumulacja	Inwestycje	Konsumpcja	Stopa[a]	
						akumulacji	inwestycji
1950-1953	9,8	9,0	19,1	14,8	5,6	23,1	14,4
1954-1957	9,2	9,8	5,4	6,6	12,3	22,2	**14,9**
1958-1963	5,4	5,1	7,2	8,7	4,2	24,1	17,3
1964-1968	7,1	6,8	8,7	9,4	5,8	27,1	**19,3**
1969-1970	4,0	4,7	5,9	*6,0*	4,6	27,6	22,0

[a] Stopę akumulacji i inwestycji obliczono odpowiednio jako stosunek sumy akumulacji i sumy inwestycji do sumy dochodu narodowego dla okresu wieloletniego.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie *Roczników statystycznych* GUS.

Dynamika dochodu narodowego, akumulacji i konsumpcji we wszystkich wyodrębnionych okresach była odmienna i dlatego zmianom ulegała też stopa akumulacji i inwestycji. Stopa akumulacji i stopa inwestycji nie zmieniały się w jednakowym tempie, co wynikało ze zróżnicowania wewnętrznej struktury akumulacji w poszczególnych okresach. Zmniejszał się bowiem udział przyrostu rezerw i zapasów w akumulacji na rzecz nakładów inwestycyjnych; w skrajnych przypadkach udział nakładów inwestycyjnych wynosił 58% w 1953 r. i 82% w 1969 r. (w cenach stałych z 1971 r.).

Dużą komplikację natury metodologicznej wnosi do rozważań zagadnienie cen; wystarczy przypomnieć, że np. stopa akumulacji w 1953 r. w cenach stałych z 1950 r. wynosiła 38,2%, w cenach z 1961 r. 36,9%, a w cenach z 1971 r. 28,1%. To tłumaczy pozorny wzrost stopy akumulacji konsekwentnie w całym omawianym okresie. W rzeczywistości tendencje do jej kształtowania się były nieco inne. Na ograniczoną porównywalność omawianych wskaźników wpływa ponadto tzw. dwupoziomowość cen, która powoduje, że informacje o ostatecznym podziale dochodu narodowego nie odzwierciedlają wiernie jego rzeczywistej struktury. Charakterystyczne dla gospodarki socjalistycznej relacje cen środków produkcji i cen środków konsumpcji sprawiają, że faktyczny udział spożycia w do-

nr 5; R. Cheliński *Wzrost przyspieszony — jego skutki i ich przezwyciężanie,* „Ekonomista" 1969, nr 4; J. Pajestka *Analiza niektórych aspektów polityki rozwoju ekonomicznego Polski (próba periodyzacji faz rozwoju),* „Ekonomista" 1965, nr 2; G. W. Kołodko *Fazy wzrostu gospodarczego w Polsce,* „Gospodarka Planowa" 1979, nr 3.

chodzie narodowym był nieco mniejszy, niż wynika to z przytoczonych danych[3].

Okresowe zmiany makroproporcji wzrostu gospodarczego tłumaczy się najczęściej wychodząc od interpretacji funkcji celu produkcji oraz od analizy kierunków polityki gospodarczej i stosowanych w jej ramach metod, które mają sprzyjać realizacji zamierzonych celów gospodarczych. Jeżeli za cel wzrostu gospodarczego przyjmuje się maksymalizację konsumpcji, to automatycznie wyłania się kwestia czasu, w którym cel ten będzie realizowany. Dążenie do realizowania go w długim okresie zazwyczaj pociągało za sobą zwiększenie akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego. W konsekwencji zmniejszał się udział konsumpcji w dzielonym dochodzie narodowym i słabła jej dynamika w krótkim okresie.

W dwudziestoleciu 1950-1970 tylko w okresie 1954-1957 zrealizowano, a nawet przekroczono zadania planu w zakresie wzrostu konsumpcji (12,3% średnio rocznie) i płac realnych. Natomiast stale wykonywano, i to często z nadwyżką, plany nakładów inwestycyjnych; realizacja bądź przekraczanie tych planów z reguły dotyczyły jednak tylko wolumenu, a nie struktury tych nakładów. Te dwa aspekty realizacji planów gospodarczych to w istocie dwie strony tego samego medalu, a mianowicie silnej presji inwestycyjnej. Co do takiej oceny panuje w zasadzie zgodność poglądów, natomiast różnice punktów widzenia dotyczą przyczyn tej presji. Można wskazać tutaj na dwie grupy stanowisk.

W pierwszej grupie można się spotkać z poglądem, że przyczyną nadmiernej ekspansji inwestycyjnej jest polityka centrum, które pragnie zwiększyć obciążenia inwestycyjne dochodu narodowego w celu maksymalizacji tempa wzrostu gospodarczego. Co miałoby uzasadniać taką strategię? Tutaj zdania są podzielone.

Niekiedy przypisuje się centrum skłonność do preferowania konsumpcji w bardzo długim okresie, w każdym razie na tyle długim, że społeczeństwo nie może dostrzec płynących stąd korzyści[4]. W zależności od układu sił i sytuacji politycznej wolne tempo wzrostu spożycia może się utrzymywać na krótszą lub dłuższą metę. Pogląd ten znajdował potwierdzenie jedynie w okresie startu do przyspieszonej socjalistycznej industrializacji;

[3] Zob. J. Osiatyński *Dwupoziomowość cen a struktura podziału dochodu narodowego,* „Ekonomista" 1969, nr 6. Autor ten szacuje, że dla 1960 r., w zależności od tego, jaką się przyjmuje formułę cenową, udział akumulacji w dochodzie wzrasta o 1,0-2,3 punktu.

[4] Zob. J. Goldman, K. Kouba *Hospodarsky rust w ĆSSR,* Prana 1967.

'tedy rzeczywiście nośna była ideologia okresowych wyrzeczeń i intensywych wysiłków dokonywanych przy „zaciśniętym pasie" w imię przyszłych, wielokrotnionych korzyści. Ten punkt widzenia sprowadza się zatem do kcentowania sprzeczności, w zależności od okresu historycznego rzeczyistych lub wyimaginowanych, między centrum a społeczeństwem w kwestii ługości okresu, w którym osiągnie się odpowiednie tempo wzrostu spożycia.

Nieco inną interpretację przejawiania się tej sprzeczności można spotać u zwolenników tezy o maksymalizacji wzrostu gospodarczego jako odstawowego celu ekonomicznego. W tym ujęciu „...sam charakter unkcji celu państwa, polegający na maksymalizacji wzrostu ekonomiczego, stwarza możliwość zmniejszenia tempa wzrostu ekonomicznego pewnych okresach wskutek powstawania dysproporcji, obejmujących rzede wszystkim zaopatrzenie rynku w przedmioty spożycia [...]. Przewyciężenie dysproporcji, przywrócenie równowagi i przejście do nowego tapu szybszego wzrostu ekonomicznego wymaga uwzględnienia nowych graniczeń, a w rezultacie zmiany proporcji gospodarczych na rzecz spoycia i tych dziedzin, które na skutek pozostania w tyle hamują wzrost ospodarczy"[5]. Przy takim podejściu do zagadnienia konsumpcja (w tym ynamika jej zmian) bywała traktowana w dużym stopniu instrumentalie; nie tyle jako jeden z celów, ile przede wszystkim jako środek do realiacji celu (czy też jako cel niższego rzędu). Jej kształtowanie nieodzowne est m. in. do sprawnej reprodukcji siły roboczej, co z kolei jest warunkiem rawidłowego przebiegu procesów produkcji.

I wreszcie pogląd typowy dla wielu tzw. sowietologów, którzy nadają przeczności między akumulacją a konsumpcją charakter antagonistyczny. W myśl tej koncepcji, centrum nie identyfikuje się z celem produkcji, jaki ię przyjmuje w teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej, ale kieruje się własnym, autonomicznym celem, którym jest maksymalizacja produkcji w ogóle[6]. W skrajnym przypadku można spotkać sugestie, że w skład entrum wchodzą grupy, które osiągnęły już wysoki poziom konsumpcji,

---

[5] B. Minc *Ekonomia polityczna socjalizmu*, wyd. IV, Warszawa 1979, s. 334. Autor nówi tutaj o funkcji celu państwa, natomiast z jego dalszych rozważań wynika, że opowiada się za maksymalizacją konsumpcji jako celem ekonomicznym. Zob. również B. Minc *Oddajmy państwu, co państwowe...*, „Miesięcznik Literacki" 1980, nr 9.

[6] Zob. R. Moorsteen, R. P. Powell *The Soviet Capital Stock 1928–1962*, Homewood, Il. 1966 oraz *Crisis in the East European Economy* (pod red. J. Drewnowskiego), London 1982.

ich pozycja i prestiż zależą przede wszystkim od tempa wzrostu produkcji i dochodu narodowego i nie interesuje ich struktura rzeczowa jego ostatecznego podziału.

Można się w pewnej mierze zgodzić z dwoma pierwszymi stanowiskami, aczkolwiek tylko w odniesieniu do niektórych okresów omawianego dwudziestolecia (zwłaszcza lat je rozpoczynających), ale nie do przyjęcia jest ostatni punkt widzenia. Wszystkie bowiem dotychczasowe doświadczenia wskazują na to, że centrum polityczno-gospodarcze nie tyle było bezpośrednio zainteresowane w maksymalizacji nakładów inwestycyjnych, ile często ulegało bardzo silnym naciskom oddolnym[7].

Reprezentanci drugiej grupy poglądów dopatrują się przyczyn nadmiernego inwestowania w oddolnej (gałęziowej, branżowej, regionalnej) presji na inwestycje, wynikającej z nie kwestionowanych potrzeb w tej dziedzinie. Oddolne naciski wzmaga fakt, że z punktu widzenia zgłaszających zapotrzebowanie inwestycje były w zasadzie darmowe. W tym przypadku centrum występuje jako dyspozytor, który stara się dać jak najmniej. W obliczu rzeczywistego braku środków inwestycyjnych przejawiające się przy tej okazji partykularne interesy grupowe przesuwają się z płaszczyzny gałęziowo-branżowej na regionalną (walka o decyzje lokalizacyjne), co niejednokrotnie przyczynia się do wzrostu ogólnych nakładów inwestycyjnych (np. z powodu konieczności poniesienia dodatkowych wydatków na inwestycje towarzyszące).

Tak więc centrum nie było w stanie dokonać właściwego wyboru w sytuacji konfliktowej, jaką wywołuje samo rozdysponowywanie całego dochodu narodowego na pokrycie bieżących i przyszłych potrzeb społecznych.

Obie grupy przedstawionych wyżej poglądów zawierają w sobie racjonalne elementy. Przyczyny nadmiernej — w stosunku do możliwości gospodarki narodowej, ponieważ trudno mówić o nadmiernych inwestycjach w odniesieniu do potrzeb — skłonności do inwestowania kształtowały się odmiennie w różnych okresach. Ogólnie biorąc, presja odgórna występowała w okresach, gdy zarządzanie i planowanie gospodarcze było

[7] Jaskrawym przykładem i zarazem dowodem potwierdzającym słuszność takiej opinii mogą być liczby obrazujące przygotowywanie planu inwestycyjnego na 1981 r. Centrum było zmuszone zmniejszyć nakłady inwestycyjne o blisko 20% w stosunku do wykonania inwestycji w poprzednim roku, podczas gdy zaspokojenie potrzeb inwestycyjnych zgłaszanych przez resorty wymagałoby wzrostu ich poziomu o około 50%, przez zjednoczenia zaś aż o około 100%.

bardziej scentralizowane (zwłaszcza w latach 1950–1953 oraz 1958–1963), natomiast w okresach, w których przeważały tendencje do decentralizacji kierowania gospodarką narodową, wzrost wysiłku inwestycyjnego był spowodowany przede wszystkim przez presję oddolną. Rozumując dalej w ten sposób, trzeba podkreślić, iż oddolna presja inwestycyjna występowała stale, tyle że zmieniało się jej nasilenie. Wydaje się, że w długim okresie tendencją, która się wzmagała, była właśnie oddolna presja inwestycyjna.

Można spotkać również odmienne poglądy. Niektórzy autorzy uważają, że w okresach, dla których właściwy jest wysoki stopień centralizacji zarządzania gospodarką narodową, wręcz wzmaga się oddolna presja inwestycyjna. Gdy na dużą skalę stosowano rozdzielnictwo środków inwestycyjnych na podstawie centralnych limitów, dość powszechnie spotykana była taktyka „zaczepienia się" o plan, m. in. przez świadome zaniżanie rzeczywistych kosztów konkretnych przedsięwzięć inwestycyjnych na etapie ustalania planów gospodarczych. W konsekwencji potem przekraczano, niekiedy ponad aktualne możliwości gospodarki narodowej, ekonomicznie uzasadniony pułap inwestycji. Problem korelacji między stopniem scentralizowania gospodarki narodowej a tendencjami do nadmiernego inwestowania nadal więc pozostaje dyskusyjny.

Interesująca jest również próba ujęcia tego zagadnienia od strony konfliktu ról, które równocześnie odgrywają w zasadzie wszyscy członkowie społeczeństwa[8]. W myśl tej interpretacji, te same osoby występują w roli producentów (i planistów) oraz konsumentów. Problem sprowadza się więc do swoistego wektora, wypadkowej ich preferencji, które ostatecznie przejawiają się w konkretnych decyzjach społeczno-gospodarczych i politycznych. Warto podkreślić w tym miejscu, że producenci (planiści) są zorganizowani i w dużej mierze zinstytucjonalizowani, natomiast konsumenci w zasadzie działają w odosobnieniu, co osłabia ich pozycję przetargową, a tym samym zmniejsza wpływ na ostateczny kształt podejmowanych decyzji.

Szczególne zagrożenie dla kształtowania się udziału konsumpcji w dochodzie narodowym ujawniło się w tych okresach, kiedy dążenia centrum do maksymalizacji inwestycji zbiegały się ze wzrostem nasilenia oddolnej presji na ich zwiększanie. Najjaskrawszym przykładem takiej sytuacji były

---

[8] Szerzej na ten temat zob. U. Libura *Konsumpcja a wykorzystanie możliwości produkcyjnych w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1979, s. 51–82.

lata startu do realizacji planu sześcioletniego; w okresie tym stopa konsumpcji obniżyła się z 84,2% w 1949 r. do 71,9% w 1953 r. (ceny stałe **z** 1971 r.).

Tendencje do nadmiernego inwestowania (co równocześnie ujemnie wpływa na wielkość i dynamikę konsumpcji[9]) doprowadzały do ustalania stopy akumulacji na maksymalnym poziomie. Ponadto kilkakrotnie zbyt wygórowany pułap stopy akumulacji sprawił, że zaczął działać społeczno-ekonomiczny mechanizm sprowadzający jej poziom — chociaż tylko przejściowo — do wielkości uzasadnionej ekonomicznie i społecznie. Wydaje się, że tylko w tych krótkich okresach struktura ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję była zbliżona do prawidłowej. I w tym sensie można mówić o przywracaniu prawidłowych makroproporcji gospodarczych *ex post,* jeśli nie udało się ich prawidłowo ustalić *ex ante.*

2. Makroproporcje wzrostu gospodarczego w latach siedemdziesiątych

Z punktu widzenia tendencji rozwojowych i kształtowania się makroproporcji gospodarczych lata siedemdziesiąte można podzielić na dwa wyraźnie odmienne okresy: 1971-1975 oraz 1976-1980. Zasadnicza odmienność kształtowania się makroproporcji wzrostu gospodarczego w latach siedemdziesiątych w porównaniu z poprzednimi okresami polega na tym, że w tym czasie obserwowaliśmy jednokierunkowe zmiany dynamiki

Tabela 2. Średnie roczne tempo wzrostu podstawowych wielkości ekonomicznych w latach 1971-1980
(w %, ceny stale z 1971 r.)

Okresy	Dochód narodowy wytworzony	Dochód narodowy podzielony	Akumulacja	Inwestycje	Spożycie	Płace realne
1971-1975	9,8	11,6	18,1	19,6	8,7	7,2
1976-1980	1.2	-0,2	-11,8	-9,2	4,5	1,9

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983,* s. 70, 74 i 101.

[9] Tendencje do nadmiernego inwestowania mogą się również przejawiać w trudnościach z rzeczowym zbilansowaniem zadań inwestycyjnych, co niekoniecznie musi mieć bezpośredni wpływ na kształtowanie się bieżącej konsumpcji.

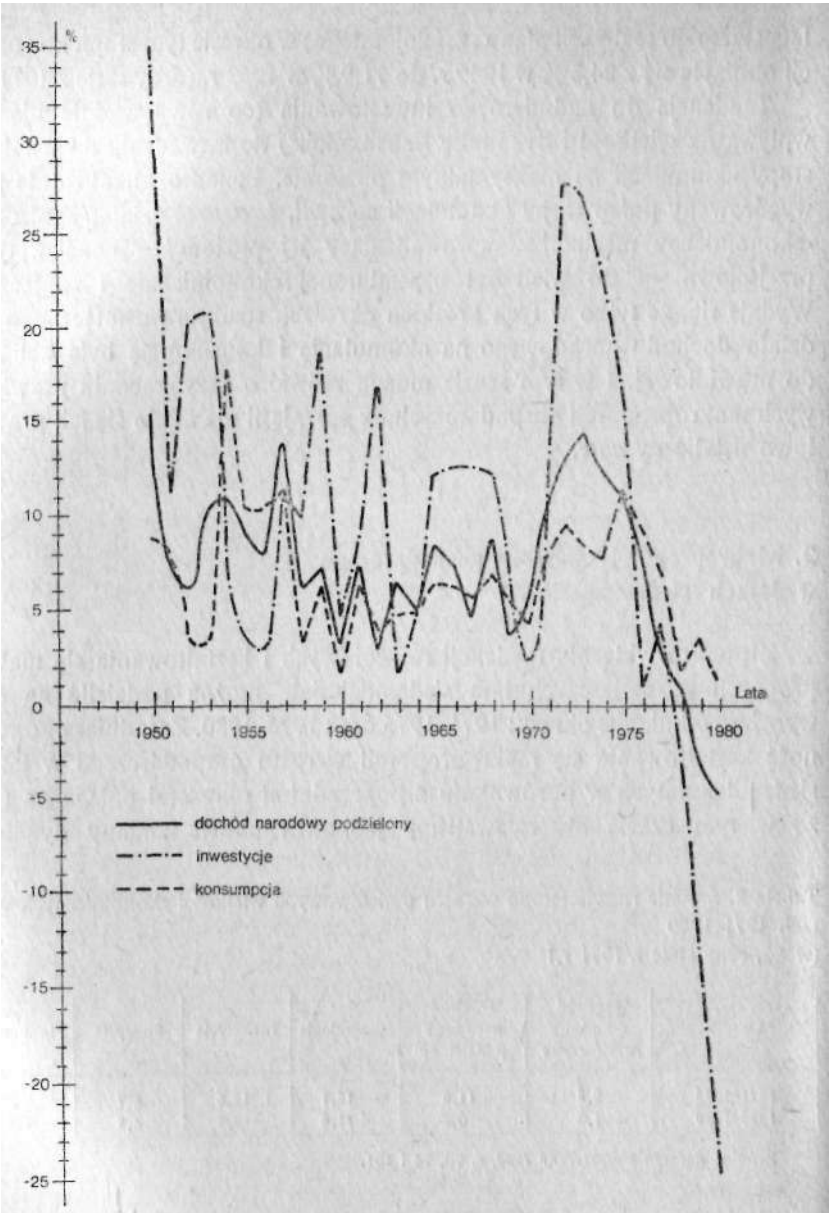

Rys. 13. Tempo wzrostu dochodu narodowego, inwestycji oraz konsumpcji w latach 1950–1980 (ceny stałe)

Źródło: *Roczniki statystyczne* GUS.

wszystkich podstawowych kategorii makroekonomicznych: dochodu narodowego, akumulacji i konsumpcji, tj. przyspieszenie w pierwszym i zwolnienie w drugim okresie (zob. tabelę 2).

Kształtowanie się tempa wzrostu podstawowych makroproporcji wzrostu gospodarczego w latach 1950-1980 ilustruje rys. 13.

Śiednie roczne tempo wzrostu podstawowych wielkości makroekonomicznych jest wypadkową ich zróżnicowanej dynamiki w poszczególnych okresach. W skrajnych przypadkach tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych netto na środki trwałe wynosiło 27,5% w 1972 r. i —25,9% w 1980 r., natomiast konsumpcji 11,1 % w 1975 r. i 1,7 w 1980 r.[10] Zbieżność wyodrębnionych okresów z planami pięcioletnimi nie tyle wynika z założeń planów, ile jest przede wszystkim skutkiem błędów popełnionych w polityce gospodarczej oraz w dużym stopniu żywiołowego charakteru przebiegu procesów społeczno-gospodarczych.

Podział dziesięciolecia 1971-1980 na dwa okresy opiera się na kryterium zmian dynamiki gospodarczej i odwróceniu się wzrostowej tendencji stopy akumulacji; punktem zwrotnym jest 1975 r. W następnych łatach dynamika wzrostu gospodarczego także była zróżnicowana, przy czym można tu wyodrębnić dwa podokresy: 1976-1977 oraz 1978-1980. Podczas gdy pierwszy z nich charakteryzował się niższą dynamiką wzrostu w porównaniu z poprzednim pięcioleciem, to w drugim niektóre wskaźniki wykazywały stagnację lub nawet spadek (zob. tabelę 3).

Tabela 3. Średnie roczne tempo wzrostu podstawowych wielkości ekonomicznych"* w latach 1978-1980
(w %, ceny stałe z 1971 r.)

Lata	Dochód narodowy wytworzony	Dochód narodowy podzielony	Akumulacja	Inwestycje	Spożycie	Płace realne
1978-1980	-1,8	-3,1	-16,9	-14,9	2,3	1,1*

Wielkości te (poza płacą realną) są odpowiednio niższe w przeliczeniu na jednego mieszkańca, jeśli się uwzględni przyrost ludności, który w tym okresie wynosił 0,9% średnio rocznie.

E. Wiszniewski podaje, że dochody realne spadły w 1978 r. o 6%, natomiast w 1979 r. o około 2% ; por. E. Wiszniewski *Polityka konsumpcji w Polsce,* Warszawa 1979, s. 188. Przyjmując te dane za podstawę do obliczeń średniego rocznego tempa wzrostu dochodów realnych, należałoby odnotować dla lat 1978-1980 obniżenie się ich poziomu bezwzględnego przy średnim rocznym tempie spadku wynoszącym 1,7%.

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983.*

[10] *Zob. Rocznik statystyczny 1980,* s. 72 oraz *Rocznik statystyczny 1983,* s. 74.

Szczególny charakter podokresu 1978–1980 polegał przede wszystkim na tym, że bardzo niska dynamika gospodarcza nie mogła zagwarantować utrzymania osiągniętego wcześniej poziomu dochodów realnych i konsumpcji ludności. Operowanie wskaźnikami średniej dynamiki ma to do siebie, że jeżeli odnotowują one nawet wzrost spożycia, to nie informują o tym, iż nastąpił bezwzględny spadek poziomu życia pewnych grup ludności (dochodowych, zawodowych, wiekowych).

Równoczesne przyspieszenie tempa wzrostu konsumpcji i akumulacji w okresie 1971–1975 wynikało z dwu zasadniczych przesłanek: z wielkich potrzeb społeczeństwa i gospodarki oraz z okoliczności sprzyjających ich zaspokajaniu. Potrzeby te narosły szczególnie w wyniku spadku dynamiki rozwoju charakterystycznej dla końca lat sześćdziesiątych. Znalazło to wyraz w napięciach społecznych i politycznych, których punktem kulminacyjnym były wydarzenia z grudnia 1970 r. Natomiast okoliczności sprzyjające można podzielić na dwie zasadnicze grupy: czynniki wewnętrzne i zewnętrzne. Do pierwszych należy zaliczyć zmianę klimatu społeczno-politycznego w kraju oraz jej wpływ na wzrost zaangażowania i ożywienie inicjatywy społeczeństwa, nagromadzenie wielu rezerw, większe możliwości sięgania do bodźcowych (produkcyjnych) funkcji konsumpcji, przekazywanie do eksploatacji inwestycji rozpoczętych w poprzednim pięcioleciu oraz dobre urodzaje w rolnictwie[11].

Wśród czynników o charakterze zewnętrznym należy wymienić sprzyjającą koniunkturę w dziedzinie możliwości zaciągania kredytów zagranicznych oraz korzystne kształtowanie się *terms of trade* w polskim handlu zagranicznym. Łatwy dostęp do kredytów zagranicznych — jak się później okazało, zbyt łatwy — umożliwił przyspieszenie tempa wzrostu równocześnie konsumpcji i akumulacji, przy czym w latach 1971–1975 dynamika akumulacji ponad dwukrotnie przewyższała dynamikę konsumpcji, która z kolei była niewiele niższa od tempa wzrostu dochodu narodowego wytworzonego. Było to konsekwencją szczególnie wysokiej dynamiki dochodu narodowego do podziału[12]. Przyjęcie takiej strategii rozwoju doprowadziło do istotnej zmiany makroproporcji gospodarczych; systematycznie zwiększały się obciążenia akumulacyjne dochodu narodowego.

---

[11] W latach 1971–1973 produkcja globalna rolnictwa wzrastała średnio rocznie o 6,4%, a produkcja końcowa o 7,3%. Por. *Rocznik statystyczny 1975*, s. 238.

[12] Dochód narodowy wytworzony w 1975 r. w porównaniu z 1970 r. wzrósł o 59,4%, natomiast dochód narodowy do podziału o 73,1%. Por. *Rocznik statystyczny 1983*, s. 69 i 74.

Tabela 4. Struktura ostatecznego podziału dochodu narodowego w Jatach 1969-1975 (w %, ceny stałe z 1971 r.)

Wyszczególnienie	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975
Dochód narodowy podzielony	100,0	100,0	100,0	100,0	100.0	100,0	100,0
Konsumpcja	73,6	72,9	71,5	69,4	65,9	63,3	64,3
Akumulacja	26,4	27,1	28,5	30,6	34,1	36,7	35,7
w tym: inwestycje	21,1	20,5	20,6	23,3	25,9	28,3	29,0

Uwaga: Trzeba zaznaczyć, że wskaźniki akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego są tym niższe, im z późniejszych okresów pochodzą ceny stałe, w których są wyrażone. Na przykład stopa akumulacji dla 1975 r. w cenach stałych z 1971 r. jest o ponad dwa punkty wyższa (37,8%) niż wyrażona w cenach stałych z 1977 r. Różnice tych szacunków utrudniają poprawne przeprowadzenie analizy ekonomicznej.

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983,* s. XXXIII.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że mimo stałego obniżania się udziału konsumpcji w dochodzie narodowym bezwzględny poziom konsumpcji nieustannie wzrastał, i to na nie spotykaną dotychczas skalę[13].

Korzystanie w dużym zakresie z kredytów zagranicznych łagodziło sprzeczność między akumulacją a konsumpcją, przede wszystkim w pierwszej połowie okresu 1971-1980. Problem jednak sprowadza się do tego, że sprzeczność ta została przesunięta w przyszłość, zwłaszcza na lata osiemdziesiąte. Wynika to stąd, że zaciągając kredyty przyjmowano zbyt optymistyczne założenia dotyczące kształtowania się bilansu płatniczego, ponieważ pokładano nadmierne nadzieje w tzw. samospłacie zaciągniętych zobowiązań[14].

Począwszy od połowy lat siedemdziesiątych tendencje rozwojowe ulegają zmianie. W tym czasie przeprowadzano zmianę programu wzrostu, tzw. manewr gospodarczy[15], do którego skłoniły władze — podobnie jak do zwrotu dokonanego na początku lat siedemdziesiątych — czynniki

13 W 1975 r. porównaniu z 1970 r. konsumpcja wzrosła o 51,5%; por. *Rocznik statystyczny 1983,* s. 74.

14 Błędy w polityce kredytowej są jedną z istotnych przyczyn obecnego kryzysu gospodarczego. Zob. szerzej na ten temat W. Rydygier *Złudzenia i rzeczywistość,* „Życie Gospodarcze" 1980, nr 41.

15 „Dokonywany od jesieni 1976 r. tzw. manewr gospodarczy i przekształcanie polityki i strategii rozwoju skoncentrowały się na następujących założeniach:

— utrzymywać niezbędną dalszą poprawę warunków bytowych ludności, zwłaszcza w dziedzinie spożycia zbiorowego i budownictwa mieszkaniowego;

— zwiększyć nakłady na gospodarkę żywnościową, rozbudowę produkcji eksportowej oraz złagodzenie ujawnionych dysproporcji gospodarczych, zwłaszcza w transporcie i energetyce;

/ewnętrzne i zewnętrzne. W pewnym sensie były one lustrzanym odbiciem zynników sprzyjających zdynamizowaniu gospodarki, które wymieniliśmy /cześniej. Tyle, że — jak w lustrze — uległy one odwróceniu w tym sensie, ż od pewnego momentu zaczęły niekorzystnie wpływać na tempo rozwoju połeczno-gospodarczego. Podczas próby dokonania regulacji cen w czerwu 1976 r. gospodarka narodowa napotkała wszystkie w zasadzie bariery empa wzrostu gospodarczego, w tym również barierę konsumpcji[16]. Równocześnie w społeczeństwie rodziły się nastroje pesymistyczne. Na ym tle osłabła dynamika rozwoju i po raz pierwszy w historii Polski Lulowej zaobserwowano zjawisko bezwzględnego spadku poziomu akumuacji i nakładów inwestycyjnych dla okresu wieloletniego.

Obniżenie dynamiki dochodu narodowego do podziału z średniego ocznego tempa wzrostu 11,6% w latach 1971–1975 do poziomu —0,2% v latach 1976–1980 pociągnęło za sobą spadek dynamiki konsumpcji i inestycji odpowiednio z 8,7% do 4,5% oraz z 19,6% do —9,2%. Takie endencje rozwojowe mają oczywiste następstwa w postaci zmian podtawowych makroproporcji gospodarczych.

Tabela 5. Struktura ostatecznego podziału dochodu narodowego w latach 1976–1980 w %, ceny stałe)

Wyszczególnienie	1976	1977	1978	1979	1980
Dochód narodowy podzielony	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Konsumpcja	65,7	68,6	69,4	74,3	79,7[a] 74,4[b]
Akumulacja	34,3	31,4	30,6	25,7	20,3[a] 25,8[b]
Inwestycje	27,0	27,1	25,9	22,7	17,3[a] 23,7[b]

[a] Ceny stałe z 1 I 1977 r.
[b] Ceny stałe z 1982 r.

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983*, s. XXXIII.

— złagodzić naruszoną w wielu odcinkach równowagę rynku wewnętrznego i odbudować ogólną równowagę ekonomiczną kraju, z położeniem nacisku na wzrost eksportu i całkowite równoważenie obrotów handlu zagranicznego". K. Secomski *35-lecie rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Próba bilansu*, w: *35 lat gospodarki Polski Ludowej* (pod red. K. Secomskiego), Warszawa 1979, s. 19.

[16] Pojęcie bariery konsumpcji wprowadziła do teorii ekonomii Joan Robinson (*Akumulacja kapitału*, Warszawa 1958, s. 73–75), przy czym na określenie tego zjawiska używa się sformułowania „bariera inflacyjna". Można to zrozumieć jako bezwzględne obniżenie osiągniętego w przeszłości poziomu konsumpcji, jako zmniejszenie realizo-

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych dokonały się zatem istotne przesunięcia w strukturze ostatecznego podziału dochodu narodowego na korzyść zwiększenia w nim udziału konsumpcji. Zastanawiający jest

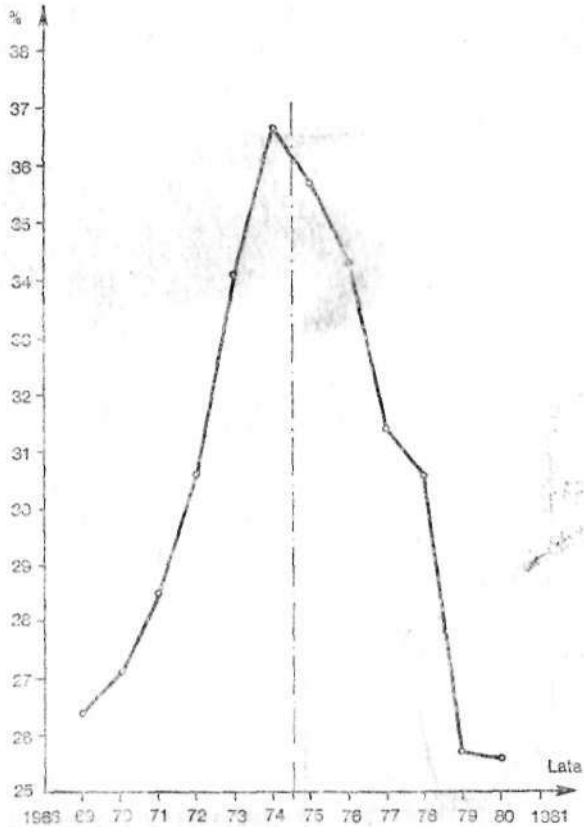

Rys. 14. Stopa akumulacji w latach 1969–1980 (ceny stałe z 1977 r.)

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983*, s. XXXIII.

---

wanej wcześniej konsumpcji na jednego mieszkańca (przy utrzymywaniu poziomu bądź wzroście konsumpcji globalnej) lub jako spadek dochodów realnych ludności (przy utrzymaniu bądź wzroście konsumpcji na jednego mieszkańca); zob. *Ekonomia polityczna socjalizmu* (pod red. M. Pohorillego), Warszawa 1968, s. 183 i nast. W tym miejscu przez barierę konsumpcji rozumiemy — najogólniej biorąc — tendencje do niekorzystnej zmiany osiągniętego wcześniej poziomu konsumpcji, które nie mogą być zaakceptowane przez społeczeństwo.

harakter tych zmian i ich przebieg; jak powiedzieliśmy, były one lustrzaym odbiciem tendencji z okresu poprzedniego. Kształtowanie się stopy kumulacji, inwestycji i konsumpcji obrazują rysunki 14, 15, i 16, z których atwo odczytać, że okresem zwrotnym był 1975 r. Uderzająca przy tym jest ymetria między tendencją do wzrostu stopy akumulacji i inwestycji (oraz lo spadku stopy konsumpcji) w pierwszym okresie a tendencją do jej padku (oraz do wzrostu stopy konsumpcji) począwszy od 1975 r.

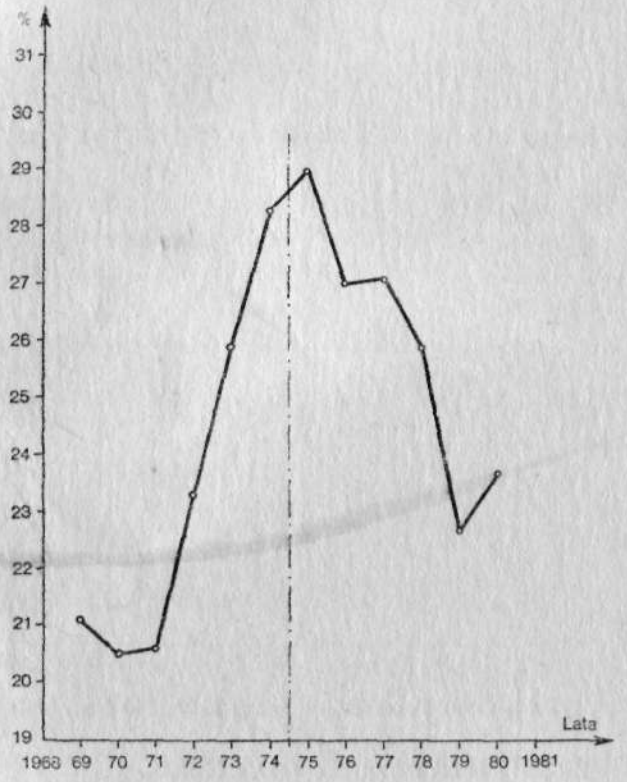

Rys. 15. Stopa inwestycji w latach 1969–1980 (ceny stałe z 1977 r.)
Źródło: *Rocznik statystyczny 1983*, s. XXXIII.

Jak wytłumaczyć tak daleko idące podobieństwo kształtowania się makroproporcji gospodarczych w latach 1969 i 1980, 1970 i 1979, 1971 i 1978 itd.? Nie jest to z pewnością zbieg okoliczności. Trudno również

przyjąć, że jest to rezultat planowej działalności centrum w odniesieniu do strategii rozwoju[17], chociaż decyzje centralnego planisty odegrały tu rolę zasadniczą. Jednak czynnik subiektywny (decyzje centrum) sprzęga

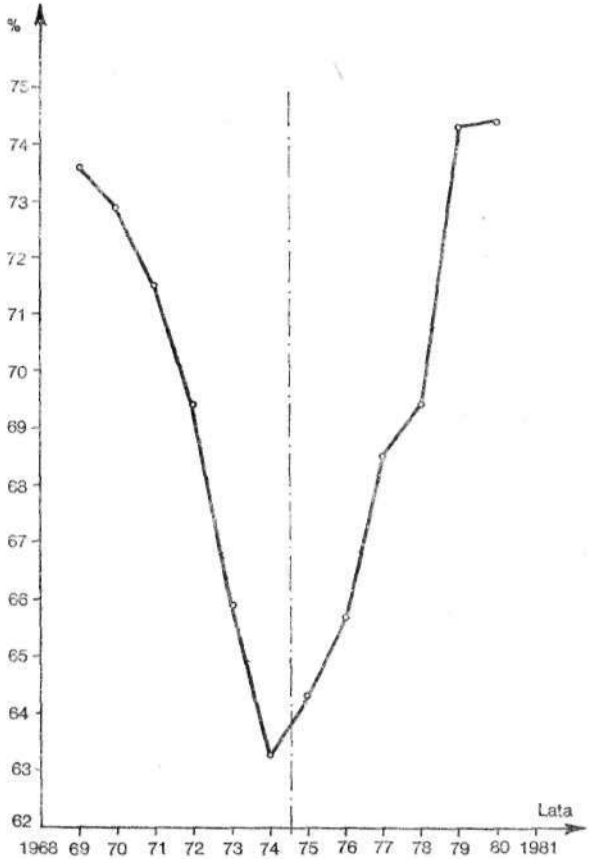

Rys. 16. Stopa konsumpcji w latach 1969–1980 (ceny stałe z 1977 r.)

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983*, s. XXXIII.

[17] Wskaźniki obrazujące rzeczywiste obciążenia akumulacyjne dochodu narodowego w większości wypadków różnią się od wskaźników przyjętych w planach wieloletnich. Wynika to z chronicznego wręcz przekraczania planów gospodarczych w zakresie nakładów inwestycyjnych.

ię tutaj z czynnikiem obiektywnym[18], działającym na dotychczasowym oziomie rozwoju społecznych sił wytwórczych i przy obecnym stopniu ojrzałości socjalistycznych stosunków ekonomicznych, a przejawiającym ię w mechanizmie ogólnych cykli wzrostu gospodarczego, które charakeryzują się określoną regularnością. Omawiane tutaj tendencje są właśnie yrazem tej regularności, czym szerzej zajmuję się w rozdziale IV.

W gospodarce narodowej mamy zatem wciąż do czynienia ze sprzęaniem się elementów planowości i żywiołowości. Trzeba dostrzegać utaj nakładanie się na siebie uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych albo — w innym ujęciu — subiektywnych i obiektywnych). Działając w tym amym kierunku, uwarunkowania te wzmacniają się nawzajem, tworząc woisty mechanizm kumulatywny. Nie ulega przy tym wątpliwości, że lominującą rolę odegrały jednak czynniki o charakterze wewnętrznym, zwłaszcza subiektywnym.

Zmiana programu wzrostu z 1976 r. była, z jednej strony, zdeterminovana przez wcześniejszy przebieg realnych procesów rozwojowych, naomiast z drugiej wywarła istotny wpływ na dalsze tempo i kierunki przeształceń[19]. Łączy się to z charakterem zmiany programu wzrostu, mającym stotny wpływ na intensywność przejawiania się cech właściwych dla na-

---

[18] „Zmiana programu może być wymuszona lub podjęta dobrowolnie (znane z przenówień obiektywne i subiektywne przyczyny przejściowych — oczywiście — trudności). Niejednokrotnie rozumie się to tak, że w pierwszym przypadku społeczeństwo nie ma akoby żadnych możliwości wyboru. Poza zupełnie skrajnymi przypadkami nie odpoviada to jednak rzeczywistości". J. Beksiak *Społeczeństwo gospodarujące*, wyd. II, Warzawa 1978, s. 89. Sytuacja, która wystąpiła w połowie minionego dziesięciolecia, wymuiła dokonanie zmiany programu wzrostu. Dyskusyjna pozostaje tylko ostrość zwrotu, akiego wtedy dokonano, a również przyczyny, dla których nie zapoczątkowano tego rocesu co najmniej dwa lata wcześniej.

[19] Na społeczne koszty zmian programu wzrostu zwraca uwagę J. Beksiak: „Donywanie zmian struktury produkcji i konsumpcji według jednego programu nie zawsze est możliwe i pożądane. Jeżeli społeczeństwo chce i musi realizować te zmiany w czasie rótszym niż przy kontynuacji programu wzrostu, to powstają wówczas trudności przetawienia aparatu wytwórczego na nowy kierunek. Następuje zmiana programu". (*Ibid.*, 83.) I dalej: „Z ogólnospołecznego punktu widzenia koszty przestawiania aparatu vytwórczego wyrażają się ostatecznie w ujemnych zmianach po stronie konsumpcji, olegających na tym, że następuje uszczuplenie konsumpcji bieżącej i oddalenie w czasie rzyszłego spotęgowania jej wzrostu. Nazywamy to zjawiskiem odroczonego efektu. Odroczenie efektu konsumpcyjnego stanowi społeczny koszt zmiany programu". (*Ibid.*, 86.) Zob. też J. Beksiak, U. Libura *Równowaga gospodarcza w socjalizmie*, wyd. 3, Warszawa 1972.

stępnego okresu. Obie tego typu zmiany dokonane w latach siedemdziesiątych były radykalne: ogromne przyspieszenie w pierwszym przypadku i istotne zwolnienie w drugim. Jeśli prześledzi się amplitudę wahań podstawowych kategorii makroekonomicznych do 1970 r., to miała ona tendencję gasnącą, natomiast po tym właśnie roku znacznie się zwiększyła. Dlatego też należy oczekiwać w przyszłości swoistego refleksu w postaci zmian amplitudy, która ponownie powinna wykazywać tendencję do wygasania, co bynajmniej nie oznacza, że wzrost gospodarczy będzie miał charakter równomierny.

Można sformułować tezę, że znaczne osłabienie dynamiki rozwoju w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i jej załamanie na początku bieżącego dziesięciolecia jest w dużej mierze konsekwencją wielkiego przyspieszenia gospodarczego charakterystycznego dla pięciolecia 1971-1975. W okresie tym zbyt szybko w stosunku do rzeczywistych możliwości gospodarki narodowej rosła zarówno akumulacja jak i konsumpcja[20]. Uniemożliwiło to utrzymanie równowagi gospodarczej i w konsekwencji wywołało tendencje do niekorzystnego kształtowania się efektywności społeczno-gospodarczej[21]. Ponadto następstwem wyższego tempa wzrostu akumulacji i inwestycji niż konsumpcji w latach 1971-1975 był szybszy spadek tempa wzrostu akumulacji i inwestycji (a ściślej, bezwzględne obniżenie się ich poziomu) niż konsumpcji w latach 1976-1980. Wobec dwukrotnie wyższego tempa wzrostu akumulacji niż konsumpcji struktura ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję była w połowie lat siedemdziesiątych niewłaściwa: gospodarka narodowa została przeinwestowana w tym sensie, że dokonany wysiłek inwestycyjny był nadmierny w stosunku do możliwości, jakimi w rzeczywistości dysponowała.

Dynamika ogólnych nakładów inwestycyjnych jest wypadkową tempa wzrostu inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych. Wahania tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych rozpatrywane z tego punktu widzenia

[20] Szczególnie wysoka dynamika gospodarcza i pozorny zanik sprzeczności między konsumpcją a akumulacją (jak już podkreślaliśmy, nastąpiło tylko jej przesunięcie w czasie) stwarzały niekiedy swoiste iluzje co do możliwości utrzymywania tak wysokiej dynamiki w długim okresie bez sytuacji konfliktowych.

[21] Wyraża się to m. in. w nieprawidłowym ukształtowaniu się wzajemnych relacji między podażą a popytem w związku ze zbyt szybkim wzrostem nominalnych dochodów ludności, z powstawaniem wielu wąskich gardeł (przede wszystkim transport, energetyka, części zamienne), a w konsekwencji z niepełnym wykorzystaniem mocy wytwórczych (zwłaszcza nowo zainstalowanych) i spadkiem ogólnego poziomu produkcji.

wyraźnie większe w przypadku inwestycji produkcyjnych niż w przyadku inwestycji nieprodukcyjnych, przy czym w całym okresie lat siedemziesiątych różnice te nie wykazały istotnych zmian w udziale poszczególych grup nakładów w inwestycjach ogółem. Natomiast w porównaniu poprzednim dziesięcioleciem pojawiła się tendencja do zmniejszania się działu inwestycji nieprodukcyjnych w nakładach inwestycyjnych ogó:m.

Tabela 6. Dynamika i struktura nakładów inwestycyjnych
w%, ceny stałe z 1977 r.)

Inwestycje	1961-1970	1971-1975	1976-1980	1961-1965	1966-1970	1971-1975	1976-1980
	średnie roczne tempo wzrostu			struktura nakładów inwestycyjnych			
Ogółem	7,4	17,5	-3,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Inwestycje produkcyjne	8,6	19,2	-4,7	69,4	73,3	77,2	75,4
tnwestycje nieprodukcyjne	4,4	12,2	2,4	30,6	26,7	22,8	24,6

Źródło: *Rocznik statystyczny 1980,* s. 120 oraz *Rocznik statystyczny 1983,* s. 156 i obliczenia własne i tej podstawie.

Dotychczasowe doświadczenia dowodzą wyraźnie, że z przyspieszeia inwestycyjnego największe korzyści odnosi sfera produkcji materialnej, w okresach osłabienia ekspansji inwestycyjnej najwięcej traci z reguły fera nieprodukcyjna. Potwierdza to historia naszej gospodarki. Na tym ie lata 1976–1980 należy uznać za szczególne, ponieważ po raz pierwszy / okresie wieloletnim obserwowaliśmy wyższą, i to znacznie, dynamikę ıwestycji nieprodukcyjnych w porównaniu z inwestycjami produkcyjymi. Więcej nawet, nakłady na sferę nieprodukcyjną rosły w tym okresie chociaż w dużo niższym tempie niż w poprzednim pięcioleciu) przy równozesnym bezwzględnym spadku nakładów ogółem.

Odmienna skala zróżnicowania dynamiki inwestycji produkcyjnych nieprodukcyjnych w latach 1971–1975 oraz 1976–1980 jest skutkiem proesów dostosowawczych, które wymusiła niewłaściwa struktura nakładów nwestycyjnych w pierwszym okresie[22]. Zbyt wolny wzrost nakładów na ferę nieprodukcyjną — w porównaniu z wyższą dynamiką ogólnych naładów — sprawił, że niedostatecznie rozwinięta infrastruktura i baza

[22] Szerzej na ten temat zob. K. Leowski *Dynamika inwestycji produkcyjnych i nierodukcyjnych (na przykładzie gospodarki polskiej 1950–1978)*, „Ekonomista" 1980, ır 2.

materialno-techniczna tej części gospodarki narodowej stała się swoistą społeczno-ekonomiczną barierą tempa wzrostu i dalszego rozwoju. Jej likwidacja wymagała znacznego przyhamowania ogólnej ekspansji inwestycyjnej przy równoczesnej zmianie wewnętrznych proporcji nakładów inwestycyjnych na korzyść sfery nieprodukcyjnej. O ile w każdym roku okresu 1971-1975 nakłady inwestycyjne na jej rozwój rosły wolniej niż nakłady na inwestycje produkcyjne, o tyle we wszystkich następnych latach obserwowaliśmy tendencję przeciwną, przy czym skala tych zmian była ogromna.

Tezę o przeinwestowaniu gospodarki narodowej w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych trzeba wobec tego uzupełnić uwagą, że dotyczy to sfery produkcji materialnej, ponieważ równocześnie można mówić o niedoinwestowaniu sfery nieprodukcyjnej. Ważna jest bowiem nie tylko wielkość obciążeń inwestycyjnych dochodu narodowego, ale istotna jest również społeczno-ekonomiczną efektywność ponoszonego wysiłku inwestycyjnego, która zależy m. in. od wewnętrznej struktury podziału nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na różne cele.

W dotychczasowych rozważaniach pominęliśmy, poza kilkoma uwagami na temat inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych, zagadnienie wewnętrznej struktury nakładów inwestycyjnych. W latach siedemdziesiątych ich struktura była niewłaściwa. Zbyt wiele nakładów kierowano do działu wytwarzającego środki produkcji. Nie po raz pierwszy zaniedbano inwestycje w dziedzinie produkcji środków konsumpcji. Faktem jest, że — przy ogólnym przeinwestowaniu gospodarki narodowej — w sferze produkcji materialnej wiele gałęzi było niedoinwestowanych.

Charakter ekspansji inwestycyjnej z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych przyczynił się również do nadmiernego uzależnienia kraju od dostaw z zagranicy na skutek znacznego wzrostu importochłonności gospodarki. Przede wszystkim przemysł był w niedostatecznym stopniu nastawiony na wykorzystanie własnej bazy surowcowej, co zazwyczaj szczególnie dotkliwie daje o sobie znać w okresie ograniczeń możliwości importowych gospodarki narodowej. Dokonując modernizacji gospodarki zmierzano przede wszystkim do unowocześnienia końcowych linii produkcyjnych, czyli koncentrowano się na końcowej fazie produkcji. Niska jakość niektórych części dostarczanych przez zakłady kooperujące z przedsiębiorstwami wytwarzającymi wyroby finalne ujemnie wpływa na wyniki końcowe, co wyraża się w tym, że jakość produkcji odbiega od standardów światowych. Obecne perturbacje i zerwanie wielu powiązań kooperacyjnych to jeden z powodów

niepełnego wykorzystania mocy wytwórczych w gospodarce narodowej[23].

Ponadto trzeba podkreślić, że olbrzymie nakłady inwestycyjne charakteryzowały się dużą i wciąż wzrastającą kapitałochłonnością, co odsuwało w przyszłość osiąganie zaplanowanych efektów (tzw. zjawisko uciekającego efektu) w postaci wzrostu produkcji finalnej o strukturze rzeczowej pożądanej z punktu widzenia rzeczywistych potrzeb społecznych. Doprowadziło to do zamrożenia i zaangażowania środków inwestycyjnych na nie spotykaną przedtem skalę; szacuje się, że na koniec 1980 r. zamrożenie nakładów inwestycyjnych osiągnęło poziom około 800 mld zł, a zaangażowanie aż około 1,3 biliona zł (w cenach bieżących). Konieczność ochrony osiągniętego poziomu spożycia wymagała zatem wstrzymania wielu najbardziej kapitałochłonnych przedsięwzięć ze względu na brak środków na ich kontynuację. W związku z tym nieuniknione jest, że gospodarka narodowa ponosi znaczne straty.

Zasadniczy problem z proporcjami między podstawowymi kategoriami ekonomicznymi polega na nierównomierności tempa ich wzrostu i na wzajemnym niezrównoważeniu[24]. Wywołuje to wiele ujemnych następstw ekonomicznych, społecznych i politycznych. Również z tego punktu widzenia tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych, a w rezultacie zwiększenie obciążeń akumulacyjnych dochodu narodowego do około 38% w połowie minionego dziesięciolecia, należy uznać za nadmierne. Doprowadziło to do zachwiania ogólnych proporcji wzrostu i wymusiło radykalne zwolnienie jego tempa — aż do spadku bezwzględnego poziomu włącznie — w następnych latach przy jednoczesnym wyraźnym pogorszeniu się relacji

---

[23] Szacuje się, że stopień wykorzystania mocy wytwórczych wynosił w końcu 1980 r. nie więcej niż 80% istniejącego potencjału. Oprócz wynikających stąd oczywistych bieżących strat społeczno-gospodarczych stwarza to również realne niebezpieczeństwo poniesienia dodatkowych strat w przyszłości. Niepełne wykorzystanie mocy wytwórczych w okresie dochodzenia gospodarki narodowej do stanu równowagi doprowadzi na wielu odcinkach do tego, że moce te okażą się już przestarzałe i nieraz w przyszłości nieefektywne. Proces ich dekapitalizacji ulega przeto przyspieszeniu, zwłaszcza że nie starcza środków na niezbędne przedsięwzięcia modernizacyjne.

[24] Różnica między tempem wzrostu inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych wynosiła w skrajnym przypadku + 10% w 1972 r. i −23,5% w 1979 r. Były to więc wahania na rzadko spotykaną skalę. W sumie jednak dla okresu wieloletniego zróżnicowanie tej dynamiki jest niewielkie; gdy się przyjmie wielkość nakładów dla 1970 r. za 100, to w 1980 r. osiągnęły one poziom 189,8 dla inwestycji produkcyjnych i 200,7 dla inwestycji nieprodukcyjnych; por. *Rocznik statystyczny 1983*, s. 155.

efektywnościowych. Był to skutek nadmiernego optymizmu panującego na początku lat siedemdziesiątych, a wywołanego przez zbieg wielu wspomnianych wcześniej sprzyjających zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań procesu reprodukcji.

3. Wzrost konsumpcji a dynamika rozwoju społeczno-gospodarczego

W celu uzyskania pełniejszego obrazu powiązań w obrębie makroproporcji wzrostu gospodarczego należy omówić także pokrótce wpływ konsumpcji (jej poziomu, struktury i tempa wzrostu) na dynamikę gospodarczą, gdyż wielkość produkcji nie tylko jest warunkiem kształtowania się konsumpcji, ale też zarazem jest od niej uzależniona. Lata siedemdziesiąte wniosły w tej kwestii wiele nowego zarówno w sferze teorii, jak i w sferze polityki społeczno-ekonomicznej realizowanej przez państwo.

Konsumpcja spełnia istotne funkcje produkcyjne. W zależności od splotu wielu okoliczności oddziaływanie konsumpcji na produkcję może mieć różne nasilenie. Oznacza to, że na różnych szczeblach rozwoju niejednakowo układają się relacje między spożyciem jako celem i jako dźwignią rozwoju[25].

Gdy się analizuje rolę konsumpcji w gospodarce, trzeba przede wszystkim podkreślić znaczenie zaspokajania potrzeb dla działania człowieka, a przez to dla efektywności gospodarowania i tempa wzrostu, ponieważ „wpływu podziału produktu na wzrost gospodarczy nie można rozumieć w ten sposób, że wzrostowi sprzyja tylko ta część produktu, która jest przeznaczona na inwestycje. Sprzyja mu także ta część, która jest przeznaczona na konsumpcję, szczególnie, ale nie tylko, przez jej wpływ na czynnik ludzki. W formułach algebraicznych rozwoju, opierających się na inwestycjach jako głównym czynniku wzrostu, im większa stopa inwestycji, tym większe tempo wzrostu gospodarczego. W faktycznym mechanizmie społeczno-ekonomicznym szybki wzrost stopy inwestycji przy zaniedbaniu konsumpcji prowadzić jednak może do zahamowania ogólnego tempa wzrostu"[26].

[25] Zob. m. in. uwagi o wzroście gospodarczym w ZSRR w latach trzydziestych: A. Paszkow *Ob etapach ekonomiczeskogo razwitija socyalisticzeskogo obszczestwa,* „Kommunist" 1973, nr 8.

[26] J. Pajestka *Determinanty postępu. Czynniki i współzależności rozwoju spoleczno-gospodarczego,* Warszawa 1975, s. 66-67.

Czy na podstawie takiego stwierdzenia, którego słuszność jest oczywista, można przyjąć, że w określonych warunkach osiągnie się wyższe tempo wzrostu gospodarczego przy wyższej stopie konsumpcji (a tym samym przy niższej stopie akumulacji)? Pytanie to — wbrew tradycyjnym schematom myślenia — ma głębokie uzasadnienie i w wielu sytuacjach znajduje odpowiedź twierdzącą, przy czym wszelkie próby określenia ilościowego wpływu konsumpcji na produkcję są, jak się wydaje, z góry skazane na niepowodzenie. Gdy w gospodarce narodowej istnieją rezerwy, są szersze możliwości uruchomienia bodźcowych (produkcyjnych) funkcji konsumpcji, które przyczyniają się do podniesienia poziomu efektywności gospodarowania w ogóle, a zwłaszcza efektywności inwestycji. Może się wtedy okazać, że obniżenie stopy akumulacji w wyniku uaktywnienia konsumpcji w procesach wzrostu gospodarczego przyczynia się do zwiększenia efektywności akumulacji i *per saldo* daje efekty nie mniejsze niż osiągane przy występujących przedtem proporcjach ostatecznego podziału dochodu narodowego.

Wpływ konsumpcji na działanie człowieka ma w zasadzie charakter uniwersalny. W zasadzie, gdyż jego uruchomienie jest uzależnione od skali wzrostu konsumpcji. Można przyjąć, że wzrost płac realnych (chociaż wiadomo, że płace realne są tylko jednym z aspektów konsumpcji, ale ich zmiany są najbardziej odczuwalne) do 2% rocznie jest w zasadzie niezauważalny ; jest to poziom, który nie osiąga progu wrażliwości społecznej. Dlatego też nie jest w stanie wyzwolić rezerw tkwiących w potencjale czynnika ludzkiego. Celowo podkreślamy tutaj znaczenie wzrostu płac realnych, ponieważ problem ten nierzadko pomijany jest milczeniem.

Przyjmuje się najczęściej, że „każde społeczeństwo ma w danym okresie jakieś minimalne oczekiwania dotyczące wzrostu konsumpcji, których niespełnienie prowadzić może do frustracji społecznej. [...] wiadomo, że w praktyce planistycznej wielu krajów stosuje się od dawna konwencję, iż minimalne tempo wzrostu konsumpcji na głowę powinno wynosić 2% rocznie. Jest to makroekonomiczna reguła empiryczna, oparta na spostrzeżeniu, że niższe tempo nie daje ludności kraju poczucia, iż wzrost poziomu konsumpcji w ogóle następuje. W kraju, w którym liczba ludności rośnie w tempie 1% rocznie, ogólna wartość realna konsumpcji powinna więc rosnąć o 3% rocznie"[27]. Pogląd ten trudno jest w pełni podzielać co najmniej z dwu istotnych powodów. Po pierwsze, przy takim rozumowaniu

[27] Por. M. Ostrowski, Z. Sadowski *Wyzwania rozwojowe,* Warszawa 1978, s. 140.

operuje się średnim tempem wzrostu konsumpcji, które ze swej natury jest wypadkową zróżnicowanej dynamiki spożycia, w tym — co niezwykle ważne przy tak niskim tempie wzrostu — także bezwzględnego spadku poziomu konsumpcji pewnych grup dochodowych[28], w przypadku których poziom cen i kosztów utrzymania rośnie szybciej niż płace nominalne. Po drugie, wzrost konsumpcji na jednego mieszkańca o około 2% może mieć miejsce przy równoczesnym spadku przeciętnej płacy realnej. Było tak m. in. w Polsce w 1978 r., kiedy to konsumpcja na jednego mieszkańca w wielkościach realnych wzrosła o 0,8%, ale zarazem płace realne spadły o 2,7 %[29].

Wobec tego konieczne jest takie kształtowanie dynamiki konsumpcji, aby jej wzrost gwarantował równoczesny odczuwalny wzrost płac realnych[30], gdyż w odbiorze społecznym ich dynamika jest z reguły miernikiem zmian stopy życiowej. I tylko takie tempo wzrostu konsumpcji może oddziaływać motywująco i wpływać na wzrost wydajności pracy. Trudno bowiem przyjąć, że ktoś zwiększy swój wysiłek produkcyjny dlatego, że wzrosły emerytury czy też w związku z zatrudnieniem któregoś z dotychczas nie pracujących członków rodziny, co ma wpływ na wzrost ogólnego poziomu konsumpcji, natomiast nie jest skorelowane ze wzrostem indywidualnych dochodów. Podstawowe znaczenie ma zatem takie sterowanie wzrostem konsumpcji i podziałem efektów tego wzrostu, aby w wyniku tych procesów nie tylko wzrastała konsumpcja globalna, ale także — w odpowiednim stopniu — podnosił się poziom spożycia poszczególnych grup społeczno-zawodowych.

Prawidłowe wykorzystanie konsumpcji jako ważnej dźwigni rozwo-

[28] Problem ten nabiera znaczenia zwłaszcza w obliczu szybkiego wzrostu cen detalicznych, co jest charakterystyczne dla ostatnich lat, w tym także dla okresu 1976-1980. Według danych GUS, w tym czasie koszty utrzymania wzrastały średnio rocznie o 7,1 %. Za społecznie nieodczuwalny w zasadzie przyjmuje się wzrost ogólnego poziomu cen rzędu 2-3 % rocznie, ponieważ w takich warunkach prawie wcale nie działają mechanizmy redystrybucji dochodów. Zob. L. Miastkowski *Problem cen detalicznych w Polsce w latach 1971-1977,* „Gospodarka Planowa" 1979, nr 10 oraz G. W. Kołodko *Polska w świecie inflacji* (w druku).

[29] Por. *Rocznik statystyczny 1979,* s. 65 i 77.

[30] W ostatnich latach wobec szybkiego wzrostu cen obserwuje się takie oto niepokojące zjawisko: „wzrost płac nominalnych, będący częściowo tylko wzrostem płac realnych, traktowany jest często przez pracowników całkowicie jako rekompensata za wzrost kosztów utrzymania. Zmniejsza to, obok braków w zaopatrzeniu, motywacyjną funkcję płac". M. Kabaj *Efektywność wzrostu płac,* „Nowe Drogi" 1980, nr 2. Zjawisko to uwidoczniło się szczególnie w latach osiemdziesiątych.

j"u wymaga prowadzenia odpowiedniej polityki. Przede wszystkim chodzi tutaj o właściwe rozwiązania w sferze polityki placowo-dochodowej oraz funkcjonowania gospodarki narodowej i społeczeństwa, gdyż nie w każdej sytuacji wzrost konsumpcji automatycznie przyczynia się do przyspieszenia tempa postępu społeczno-gospodarczego[31].

Zmiany, jakie nastąpiły w sferze stosunków konsumpcji w latach siedemdziesiątych, miały charakter nie tylko pozytywny. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na te aspekty zagadnienia, które mniej lub bardziej bezpośrednio wiążą się z efektywnością konsumpcji, z jednej strony, oraz z wpływem zmian w konsumpcji na efektywność wysiłku inwestycyjnego, z drugiej strony.

Napięcia społeczno-polityczne, które wystąpiły w końcu 1970 r., spowodowały konieczność zmiany programu wzrostu m. in. na rzecz zwiększenia konsumpcji. M iało to korzystny wpływ na klimat polityczny i w znacznej mierze przyczyniło się do ogólnego przyspieszenia rozwoju gospodarczego. Ale dosyć szybko okazało się, że stosowany system zarządzania gospodarczego nie zapewnia odpowiedniego oddziaływania motywacyjnego. Jego sprawne funkcjonowanie wymaga prawidłowego sprzężenia zwrotnego między nakładami pracy a jej opłacaniem. Dość powszechnie wzrastały apetyty na takie zwiększanie płac, które przekraczało realne możliwości gospodarki narodowej. Nacisk na wzrost płac był bardzo silny, co przy wadliwym systemie zarządzania znalazło odzwierciedlenie w zbyt wysokiej ich dynamice; w latach 1971-1975 płace nominalne wzrastały średnio rocznie o 9,8%. Również na poziomie 9,8% średnio rocznie kształtowała się dynamika dochodu narodowego wytworzonego, jednak równocześnie zmiany w strukturze jego ostatecznego podziału na korzyść wzrostu obciążeń inwestycyjnych o około 10% musiały doprowadzić do dysharmonii gospodarki narodowej i do napięć inflacyjnych, które ze szczególną ostrością przejawiały się począwszy od 1976 r.

W takiej sytuacji polityka płacowo-dochodowa państwa sprzęga się z żywiołowością występującą w gospodarce narodowej, co powoduje, że „pojawia się swoiste rozdzielnictwo środków płacowych, opłacanie także pracy o niskiej jakości, łamanie zasad wynagradzania, psucie norm pracy itd. Prowadzi to do spadku efektywności płac, wywiera negatywny wpływ na równowagę rynkową, przyspieszać może także wzrost cen i kosztów utrzymania i w konsekwencji może powodować obniżenie tempa

[31] Szerzej na ten temat zob. J. Pajestka *Determinanty postępu..., ed. cit.,* s. 73.

wzrostu płac realnych w następnym okresie. Zjawisko takie wystąpiło w latach 1976-1978"[32]. Trzeba dodać, że tendencja taka jeszcze wyraźniej występowała w latach następnych.

Gdy dynamicznie wzrastały płace i inne dochody, co nie było dostatecznie skorelowane z nakładami i efektami pracy, powstały liczne, nieuzasadnione ekonomicznie i społecznie, dysproporcje w podziale dochodów ludności[33]. Skala wypaczeń w sferze stosunków podziału i konsumpcji, które powstały w wyniku szybkiego i coraz mniej zrównoważonego rozwoju, sprawiła w końcu, że problem ten nabrał również charakteru politycznego[34]. Znalazło to punkt kulminacyjny w powszechnych żądaniach płacowych zgłaszanych przez społeczeństwo latem i jesienią 1980 r. Błędy w polityce płacowo-dochodowej państwa, które — ogólnie biorąc — polegały na stosowaniu przez wiele lat polityki inflacyjnej, przejawiającej się m. in. w oderwaniu wzrostu dochodów od wzrostu wydajności pracy, doprowadziły do powstawania sprzeczności w stosunkach podziału. Przejawiło się to w formułowaniu żądań płacowych pod adresem państwa bez względu na tendencje do kształtowania się wydajności pracy. Wśród szerokich kręgów społeczeństwa zapanowało dość powszechne przekonanie, że wzrost płac uzależniony jest w głównej mierze od decyzji centrum, natomiast nie bierze się przy tym pod uwagę, iż realizacja osiągniętych w ten sposób przyrostów dochodów w krótkim okresie możliwa jest jedynie wtedy, kiedy pewnym grupom ludności ograniczy się w odpowiednim stopniu dochody realne.

W rezultacie znacznie zwiększyła się luka inflacyjna, co wywołało wiele dalszych negatywnych zjawisk w dziedzinie stosunków podziału i stosunków konsumpcji wskutek wzmocnienia działania wielu mechanizmów inflacyjnej redystrybucji dochodów. Nie mogły temu w pełni zapobiec przedsięwzięcia reglamentacyjne, zaostrzenie administracyjnej kontroli cen ani też sterowanie popytem w kierunku odkładania go na przyszłość przez zachęcanie do oszczędności.

[32] M. Kabaj *op. cit.,* s. 131.

[33] Zob. W. Krencik *Tempo wzrostu a rozpiętość płac w latach 1970-1978,* „Gospodarka Planowa" 1980, nr 4; autor ten wskazuje na pewne zwiększenie się rozpiętości płac w latach siedemdziesiątych m. in. w wyniku ich wysokiej dynamiki (zwłaszcza w ujęciu nominalnym).

[34] Zob. G. W. Kołodko *Równowaga gospodarcza a ewolucja stosunków ekonomicznych,* w: *Kierunki przemian w strukturze społeczno-gospodarczej Polski 1970-1980,* Warszawa 1979, s. 52-70.

Równocześnie w dziedzinie stosunków podziału i stosunków konsumpcji wystąpiło wiele niepożądanych zjawisk i procesów. Przejawiały się one m. in. w ostentacyjnej konsumpcji pewnych grup ludności, we wzmożonej chęci „dorabiania się", w szerzącej się korupcji i nepotyzmie, we wzroście przestępczości gospodarczej, w snobizmie i prymitywnym często naśladownictwie obcych nam wzorców konsumpcji.

Gdy się uwzględni główne aspekty wpływu konsumpcji na rozwój gospodarczy, problem sprzeczności między spożyciem w krótkim i w długim okresie nabiera nieco innego, szerszego znaczenia. Okazuje się bowiem, że sprzeczność tę w pewnych warunkach można łagodzić. Ostrość, z jaką występowała ona we wcześniejszych okresach, a zwłaszcza na początku lat pięćdziesiątych oraz w drugiej połowie minionego dziesięciolecia, była wywołana w znacznej mierze przez niedocenianie motywacyjnych funkcji konsumpcji lub przez brak sprzyjających przesłanek nieodzownych do ich wykorzystania. „W krajach socjalistycznych, zwłaszcza stosunkowo słabo rozwiniętych, istnieje zrozumiała dążność do przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego. Jeżeli to racjonalne dążenie zostanie splecione z jednostronnym traktowaniem spożycia, to jest z niedostatecznym docenianiem jego funkcji produkcyjnych, powstaje skłonność do odsuwania wydatniejszego wzrostu konsumpcji na dalszą przyszłość, to znaczy do czasu silniejszego rozwinięcia bazy produkcyjnej. Skłonność ta wyraża się w ustaleniu wygórowanego udziału akumulacji w dochodzie narodowym, co prowadzi do szeregu napięć gospodarczych i społecznych [...]. Niedocenianie produkcyjnych funkcji spożycia obniża efektywność wysiłku akumulacyjnego, co w końcu obraca się przeciw konsumpcji"[35]. Takie postępowanie sprzyja okresowym zwolnieniom tempa wzrostu gospodarczego, w tym przede wszystkim konsumpcji, z oczywistymi tego następstwami dla poziomu zaspokajania potrzeb społecznych.

Oceniając strategię rozwoju lat siedemdziesiątych z punktu widzenia nowego podejścia do problematyki, dostrzegamy także różnice między okresami 1971-1975 i 1976-1980. Sprowadzają się one przede wszystkim do tego, że — w wyniku poważnych zakłóceń równowagi gospodarczej, w tym równowagi rynkowej — w drugim z tych okresów nie było wystar-

[35] C. Józefiak, J. Mujżel *Reprodukcja w gospodarce socjalistycznej,* Warszawa 1974, s. 84. Na temat wzajemnych powiązań między konsumpcją a efektywnością społeczno-gospodarczą zob. także M. Pohorille *Konsumpcja i efektywność,* „Nowe Drogi" 1980, nr 2.

czających warunków do utrzymania wysokiej dynamiki konsumpcji charakterystycznej dla lat poprzednich. Wzrost płac nieustannie wyprzedzał wzrost podaży dóbr i usług konsumpcyjnych[36]; na tym tle narastały zjawiska inflacyjne (a w konsekwencji miała miejsce nieuzasadniona redystrybucja dochodów i majątku), co nie oddziaływało dodatnio na wzrost wydajności pracy.

Podsumowując rozważania na temat tendencji do kształtowania się makroproporcji wzrostu gospodarczego w latach siedemdziesiątych, należy wskazać następujące elementy strategii rozwoju społeczno-gospodarczego i przebiegu realnych procesów rozwoju:

— wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym do 38% przy równoczesnym szybkim wzroście bezwzględnego poziomu konsumpcji w latach 1971-1975;

— szerokie wykorzystanie zewnętrznych źródeł akumulacji[37];

— nowe podejście do roli konsumpcji jako aktywnego czynnika wzrostu gospodarczego;

— jednokierunkowe zmiany tempa wzrostu akumulacji i konsumpcji w dwu podstawowych okresach dających się wyodrębnić w całym dziesięcioleciu ;

— nie spotykana wcześniej (oraz w innych krajach socjalistycznych) skala zmian dynamiki gospodarczej, czyli wielka amplituda okresowych wahań tempa wzrostu podstawowych kategorii makroekonomicznych (oraz płac realnych);

— charakterystyczne dla lat 1976-1980 amortyzowanie trudności wzrostu gospodarczego przede wszystkim za pomocą akumulacji, a nie konsumpcji;

— pojawienie się w drugiej połowie dziesięciolecia, po raz pierwszy

[36] W latach 1976-1980 dochody nominalne na jednego mieszkańca wzrastały średnio rocznie o 10,5%, natomiast wzrost spożycia przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych przypadający na jednego mieszkańca wykazał średnią roczną dynamikę 3,4%; por. *Rocznik statystyczny 1983,* s. 74 i 100.

[37] Ilustracją tego jest fakt, że suma dochodu narodowego do podziału zrealizowanego w całym dziesięcioleciu była większa od odpowiedniej sumy dochodu narodowego wytworzonego o wielkość przekraczającą o ponad 5% dochód narodowy wytworzony w 1970 r. Innymi słowy, w ciągu dziesięciu lat społeczeństwo rozdysponowało równowartość efektów swojej pracy wytworzonych podczas jedenastu lat. Znalazło to bezpośredni wyraz w wielkim zadłużeniu kraju na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, które przekroczyło 25 mld dolarów.

w okresie wieloletnim, wyższej dynamiki inwestycji nieprodukcyjnych niż produkcyjnych; było to wyrazem przesunięć w wewnętrznej strukturze inwestycji dokonywanych w związku z przyznawaniem priorytetu określonym celom gospodarczym;

— bezwzględny spadek poziomu niektórych podstawowych wielkości makroekonomicznych w ostatnich latach okresu 1971-1980;

— dokonanie po raz pierwszy tak radykalnych zmian w strukturze ostatecznego podziału dochodu narodowego.

W powiązaniu z całokształtem rozważań na temat makroproporcji wzrostu gospodarczego w latach 1950-1980 wyłania się przeto pytanie: w jakim stopniu służyły one do rozwiązywania sprzeczności między zaspokajaniem potrzeb w krótkim i w długim okresie? Nasuwa się tutaj dość oczywisty wniosek, że dylematy związane ze strukturą ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję, a także z wewnętrzną strukturą obu tych agregatów, nie były prawidłowo rozwiązywane. Najbardziej dobitnym argumentem przemawiającym za słusznością takiej oceny jest cykliczny charakter procesu reprodukcji makroekonomicznej, w tym zwłaszcza periodyczne kryzysy społeczno-gospodarcze, których doświadczała Polska w latach 1956, 1970-1971 oraz na przełomie dwóch ostatnich dziesięcioleci.

W końcowej części poprzedniego rozdziału sformułowano w kilku punktach warunki, od których spełnienia zależy prawidłowe ustalenie makroproporcji dochodu narodowego wyrażające dialektyczną jedność akumulacji i konsumpcji. Możemy stwierdzić, że w długim okresie, który jest tutaj przedmiotem analizy, w zasadzie został spełniony tylko piąty warunek (tj. rozwój bazy materialno-technicznej z uwzględnieniem potrzeby tworzenia nowych miejsc pracy dla osób wkraczających w wiek produkcyjny — zob. s. 81). W ciągu całego omawianego okresu skutecznie bowiem wprowadzano w życie politykę pełnego zatrudnienia (co bynajmniej nie oznacza jego racjonalizacji). W pozostałych zaś przypadkach — poza stosunkowo krótkimi okresami w miarę zharmonizowanego rozwoju społeczno-gospodarczego, kiedy jednak równocześnie wraz z upływem czasu narastały określone dysproporcje makroekonomiczne — warunki te nie były spełnione. Tym samym nie sposób dopatrywać się w makroproporcjach gospodarczych charakterystycznych dla minionych dziesięcioleci znamion ustalania ich w sposób względnie optymalny. Muszą stąd wynikać jeszcze inne — oprócz już wcześniej sformułowanych — wnioski na przyszłość. Warto jednak poprzedzić je bardziej szczegółową i pogłębioną

analizą mechanizmu cykliczności procesu reprodukcji w gospodarce socjalistycznej. Problem ten bowiem integralnie wiąże się z zagadnieniem wadliwych makroproporcji gospodarczych.

4. Podsumowanie

Analizę podstawowych makroproporcji gospodarczych przeprowadzono rozbijając cały okres 1950-1980 na dwa podokresy. Pierwszy z nich to lata 1950-1970, drugi zaś obejmuje lata 1971-1980. Jednak pod względem tendencji do kształtowania się makroproporcji gospodarczych również w ramach tych przedziałów czasu występują istotne różnice między poszczególnymi podokresami.

Szczególną uwagę zwrócono na przyczyny i skutki niezwykle daleko idących zmian makroproporcji w latach siedemdziesiątych. W tym czasie następowały zmiany struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego, a także zmiany wewnętrznej struktury elementów jego podziału w skali wyraźnie większej niż w poprzednich okresach, a także większej niż *w* jakimkolwiek innym kraju socjalistycznym. Do przyczyn znacznych wahań dynamiki podstawowych wielkości makroekonomicznych należy zaliczyć przede wszystkim nadmierne korzystanie z zewnętrznych źródeł finansowania gospodarki narodowej przy równoczesnym wadliwym użytkowaniu uzyskanych w ten sposób środków. Gospodarka narodowa została przeinwestowana, chociaż jednocześnie niektóre jej dziedziny (zwłaszcza rolnictwo oraz szeroko rozumiana infrastruktura społeczna) były zdecydowanie niedoinwestowane.

Konsekwencją charakterystycznej dla pierwszej połowy lat siedemdziesiątych wyższej dynamiki dochodu narodowego do podziału niż dochodu narodowego wytworzonego było znaczne przyspieszenie tempa wzrostu konsumpcji przy równoczesnym skokowym wzroście stopy inwestycji. Nie rozwiązywało to bynajmniej sprzeczności między akumulacją i konsumpcją, lecz tylko przesuwało ją na przyszłość, zwiększając zarazem jej skalę. Odraczanie tej sprzeczności było możliwe głównie wskutek narastania zadłużenia zagranicznego, którego ekonomicznie dopuszczalny poziom został znacznie przekroczony. W związku z tym, a również w wyniku odwrócenia się korzystnych tendencji występujących w gospodarce narodowej i światowej na początku ubiegłego dziesięciolecia, począwszy od lat 1975-1976 dynamika gospodarcza słabła; tendencje do kształtowania się

stopy akumulacji, inwestycji oraz spożycia uległy odwróceniu w porównaniu z okresem poprzednim.

Zasadnicza różnica w kształtowaniu się makroproporcji wzrostu gospodarczego w latach siedemdziesiątych w porównaniu z wcześniejszymi okresami polega więc na tym, że właśnie w tych latach następowały jednokierunkowe zmiany wszystkich podstawowych kategorii makroekonomicznych, tj. dochodu narodowego, akumulacji, inwestycji oraz konsumpcji. Wynika stąd wniosek, że znaczne osłabienie dynamiki rozwoju w drugiej połowie lat siedemdziesiątych (a w ostatnich latach tego okresu bezwzględny spadek dochodu narodowego i elementów jego ostatecznego podziału) był w dużej mierze konsekwencją wielkiego przyspieszenia gospodarczego cechującego lata 1971-1975, kiedy to zbyt szybko, w porównaniu z rzeczywistymi możliwościami gospodarki narodowej, rosła zarówno akumulacja jak i konsumpcja.

Taki przebieg procesu reprodukcji wywołał wiele negatywnych konsekwencji w sferze zaspokajania potrzeb społecznych. W dużym stopniu odmienne niż we wcześniejszych okresach podejście do konsumpcji, którą uznano nie tylko za jeden z celów rozwoju, ale też zarazem za jego dźwignię, nie przyniosło w skali całego dziesięciolecia możliwych do osiągnięcia efektów społeczno-gospodarczych. Wadliwe kształtowanie makroproporcji gospodarczych doprowadziło do narastania zjawisk kryzysowych w gospodarce narodowej, co stało się szczególnie odczuwalne na początku lat osiemdziesiątych.

Rozdział IV

Cykliczność wzrostu gospodarczego

1. Regularne **zmiany dynamiki** gospodarczej w socjalizmie

Analizując kształtowanie się dynamiki gospodarczej w Polsce, dostrzegamy, że nie ma ona charakteru równomiernego. Jest to zrozumiałe, zważywszy na skomplikowany mechanizm wzrostu gospodarczego i splot współzależności występujących między jego czynnikami. Bliższe przyjrzenie się temu zjawisku upoważnia do stwierdzenia, że zmiany dynamiki gospodarczej mają charakter regularny, co przejawia się w występowaniu na przemian kilkuletnich okresów o niższym i wyższym tempie wzrostu gospodarczego. Spostrzeżenie to odnosi się przy tym do przebiegu procesu reprodukcji nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach socjalistycznych[1].

Warto podkreślić, że — poza szczególnym przypadkiem Polski na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych — zmiany te dotyczą wahań względnych, a nie okresowego spadku bezwzględnego poziomu podstawowych wielkości makroekonomicznych, chociaż w niektórych krajach kilkakrotnie miało miejsce i takie zjawisko. Jednak ogólnie w gospodarce socjalistycznej opartej na społecznej własności środków produkcji i centralnym planowaniu należy to uznać za szczególny przypadek zmian dynamiki gospodarczej i pogłębiający amplitudę wahań tempa wzrostu gospodarczego. Taki wniosek wydaje się uzasadniony, przynajmniej na podstawie dotychczasowych doświadczeń historycznych oraz znajomości prawidłowości rządzących procesami wzrostu gospodarczego w socjaliz-

[1] Najszersze i najbardziej wszechstronne dzieło, jakie dotychczas na ten temat powstało, to: T. Bauer *Tervgazdasdg, beruhdzas, ciklusok* [Planowanie centralne, inwestycje, cykliczność, Budapest 1981; zob. także T. Bauer *Imestment Cycles in Planned Economies,* "Acta Oeconomica" 1978, nr 21.

mie. Stwierdzenie to bynajmniej nie oznacza, że należy całkowicie wykluczyć możliwość, iż w przyszłości okresowo obniży się osiągnięty poprzednio bezwzględny poziom dochodu narodowego i elementy jego ostatecznego podziału, tj. konsumpcja i akumulacja. Nie jest to jednak nieuchronne i nie wydaje się, aby była to cecha immanentna socjalistycznemu sposobowi produkcji. Szczególną rolę ma tu do odegrania prawidłowe ustalanie makroproporcji gospodarczych, gdyż od nich w głównej mierze zależy charakter procesu reprodukcji.

Dokonując periodyzacji wzrostu gospodarczego w Polsce[2], przy zastosowaniu kryterium podziału na poszczególne okresy zmian jego tempa, możemy wyodrębnić kolejne przedziały czasu charakteryzujące się odmienną dynamiką gospodarczą[3]. Zaprezentowana periodyzacja wymaga pewnych komentarzy.

Tabela 7. Średnie roczne tempo wzrostu podstawowych wielkości makroekonomicznych w Polsce w latach 1950-1985
(w %, ceny stałe)

Okres	Dochód narodowy wytworzony	Dochód narodowy podzielony	Akumulacja	Inwestycje	Konsumpcja
1950-1953	9,8	9,0	19,1	14,8	5,6
1954-1957	9,2	9,8	5,4	6,6	12,3
1958-1963	5,4	5,1	7,2	8,7	4,2
1964-1968	7,1	6,8	8,7	9,4	5,8
1969-1970	4,0	4,7	*5,9*	*6,0*	4,6
1971-1975	9,8	11,6	18,1	19,6	8,7
1976-1978	4,9	2,3	-2,0	0,7	5,8
1979-1982	-6,5	-7,7	-20,8	-21,2	-2,7
1983-1985	3,3-4,0	2,8-3,4	3,3	1,3	2,8-3,6

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z *Roczników statystycznych;* wskaźniki dynamiki dla lat 1983-1985 na podstawie założeń narodowego planu społeczno-gospodarczego na ten okres.

[2] Pomijamy tutaj, podobnie jak i we wcześniejszych rozważaniach, analizę procesów wzrostu gospodarczego w latach czterdziestych ze względu na zdecydowaną odrębność tego okresu.

[3] Od strony metodologicznej posłużono się przy dokonywaniu tej periodyzacji, obok odpowiednich badań statystycznych, także analizą ekonometryczną; użyto metody tzw. trendu pełzającego. Szerzej na ten temat zob. M. Gruszczyński, G. W. Kołodko *Regularność wahań tempa wzrostu gospodarczego,* „Gospodarka Planowa" 1975, nr 7-8. Do podobnych wyników w periodyzacji doszło wielu autorów stosujących różne metody. Zestawienie tych wyników wraz z kryteriami, którymi się posłużono, zawiera wspomniany wyżej artykuł. Zob. także A. Karpiński *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej,* wyd. HI, Warszawa 1980.

Po pierwsze, długość kolejnych okresów jest różna: 4, 4, 6, 5, 2, 5, 3, 4 i 3 lata, przy czym należy założyć, że okres ostatni będzie trwał dłużej. Pomijając skrajny przypadek okresu piątego (lata 1969-1970), który uległ wyraźnemu skróceniu wskutek radykalnego zwrotu w polityce społeczno-gospodarczej, jaki się dokonał po przesileniu grudniowym z 1970 r., długość pozostałych okresów mieściła się w przedziałach od trzech do sześciu lat, a najczęściej wynosiła cztery do pięciu lat. Można wobec tego przyjąć, że w zasadzie potwierdza to względną regularność wahań dynamiki gospodarczej, tym bardziej że granicami przedstawionych tutaj przedziałów są poszczególne lata. Natomiast w rzeczywistości w niektórych przypadkach Unie graniczne między kolejnymi okresami powinny być przeprowadzone nie na przełomie lat, lecz w trakcie ich trwania.

Po drugie, w odniesieniu do czterech pierwszych okresów — pozostałe bowiem wymagają specjalnego potraktowania — nie w pełni zachowana jest zasada przemienności okresów o niższej i wyższej dynamice wszystkich uwzględnionych wielkości makroekonomicznych. Można jednak uznać, że nie narusza to w istotny sposób zasady regularności wahań tempa wzrostu, zwłaszcza że zasada ta jest całkowicie spełniona w odniesieniu do konsumpcji, a to ma podstawowe znaczenie z punktu widzenia zaspokajania potrzeb społecznych i realizacji funkcji celu gospodarki socjalistycznej.

Zaobserwowanie zjawiska okresowych zmian dynamiki gospodarczej w poszczególnych krajach skłoniło niektórych autorów do sformułowania poglądu, że przebiegają one w zbliżonych ramach czasowych*. Pogląd ten tylko częściowo jest, a raczej był, słuszny, co jednoznacznie wynika z danych tabeli 8.

Taki przebieg procesów reprodukcji w europejskich krajach członkowskich RWPG[5] wynika ze zróżnicowanej dynamiki gospodarczej w momencie startu do socjalistycznej industrializacji, której dokonanie było konieczne nie tylko ze względu na niedostatecznie rozwiniętą bazę

[4] Zob. J. Goldman *Tempo rozwoju i okresowe wahania w ekonomice niektórych krajów socjalistycznych,* „Gospodarka Planowa" 1965, nr 4 oraz M. Lubiński *Wzrost gospodarek socjalistycznych a cykle koniunkturalne Zachodu,* „Sprawy Międzynarodowe" 1983, nr 1.

Można to było zaobserwować takie w niektórych innych krajach socjalistycznych, m. in. w Jugosławii i w Chinach. Zob. B. Minc *Ekonomia polityczna socjalizmu,* wyd. IV, Warszawa 1979.

materialno-techniczną, ale przede wszystkim w związku z wielkimi zniszczeniami wojennymi (także zresztą niejednakowymi w poszczególnych krajach). Ponadto inaczej kształtowały się warunki wewnętrzne, różne też były możliwości akumulacji w gospodarce narodowej tych państw.

Większość z nich na początku lat pięćdziesiątych znajdowała się w fazie szybkiego wzrostu, co było prostą konsekwencją obranej strategii rozwoju nastawionej na przyspieszony wzrost gospodarczy i forsowną industrializację. Jednakże wewnętrzne warunki społeczno-gospodarcze i polityczne występujące w poszczególnych krajach wpłynęły na zróżnicowanie długości okresu przyspieszenia. W konsekwencji w kolejną fazę cyklu, charakteryzującą się niższym tempem wzrostu, każdy z krajów wkraczał w różnym czasie. Najwcześniej nastąpiło to w Związku Radzieckim (w 1952 r.), najpóźniej zaś w Polsce, w Rumunii i na Węgrzech (w dwa lata później). Z kolei z powodu różnej długości następujących po sobie faz w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych nie występowała już obserwowana przedtem zbieżność faz cyklów. Cztery z wymienionych w tabeli 8 krajów (Bułgaria, Polska, Rumunia, Węgry) znajdowały się na etapie szybszego wzrostu, natomiast trzy pozostałe (Czechosłowacja, NRD i Związek Radziecki) na etapie obniżania się dynamiki gospodarczej.

W związku z dotychczas poczynionymi uwagami nasuwa się pytanie, z czego wynika występująca niekiedy zbieżność ram czasowych poszczególnych faz w badanych krajach. Można w tym miejscu stwierdzić, że wzajemne oddziaływanie na zmiany dynamiki gospodarczej możliwe jest tylko wtedy, kiedy poszczególne gospodarki narodowe łączą faktyczne więzi integracyjne[6]. Zagadnienie hipotetycznej synchronizacji cykli wzrostu w gospodarce socjalistycznej w skali międzynarodowej sprowadza się więc przede wszystkim do udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy wzajemne powiązania subsystemów, jakimi są poszczególne gospodarki narodowe w ramach całego systemu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, były i są na tyle silne, aby mogły wywrzeć istotny wpływ na okresowe zmiany tendencji do kształtowania się dynamiki rozwoju.

W procesie kształtowania się i rozwoju tego ugrupowania gospodarczego można wyodrębnić kilka etapów, w których organizacja ta stawiała

[6] Szerzej zob. G. W. Kołodko *Economic Growth Cycles in the CMEA Countries,* W serii: *Central School of Planning and Statistics, Institute for Economic Development. Pttpers,* nr 8, Warszawa 1983.

Tabela 8. Średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego w wybranych krajach socjalistycznych w latach 1950–1983 (w %, ceny stałe)

Kraj	Tempo wzrostu								
Bułgaria	1950–1952[a]	1953–1956 6,5	1957–1959 14,0	1960–1963 6,0	1964–1967 9,1	1968–1971 7,4	1972–1975 8,3	1976–1980 6,4	1981–1983 3,6
Czechosłowacja	1950–1952 10,0	1953–1956 6,5	1957–1961 7,4	1962–1964 0,8	1965–1969 7,2	1970–1975 5,3	1976–1978 4,7	1979–1983 1,6	
NRD	1950–1952 18,0	1953–1956 6,7	1957–1959 8,7	1960–1963 2,2	1964–1969 5,0	1970–1975 5,7	1976–1983 4,1		
Rumunia	1951–1953 17,0	1954–1956 5,0	1957–1959 10,6	1960–1962 7,6	1963–1966 10,5	1967–1970 7,0	1971–1976 11,5	1977–1979 7,7	1980–1983 3,2
Węgry	1951–1953 9,3	1954–1956 2,0	1957–1960 11,0	1961–1965 5,4	1966–1969 7,2	1970–1974 6,2	1975–1978 5,0	1979–1983 0,9	
ZSRR	1950–1951 16,0	1952–1953 8,2	1954–1956 11,6	1957–1963 6,0	1964–1968 8,2	1969–1973 6,5	1974–1978 5,0	1979–1983 3,3	

[a] Brak ścisłych danych dla lat 1950–1952, wiadomo jednak, że tempo wzrostu dochodu narodowego w tym okresie było znacznie wyższe niż w latach 1953–1956.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie *Roczników statystycznych* GUS. Dane dla 1983 r. na podstawie założeń planowanych na ten rok. Zob. też B. Zielińska *Rozwój gospodarczy krajów RWPG w 1982 roku i założenia planów na 1983 r.*, „Gospodarka Planowa" 1983, nr 10.

materialno-techniczną, ale przede wszystkim w związku z wielkimi zniszczeniami wojennymi (także zresztą niejednakowymi w poszczególnych krajach). Ponadto inaczej kształtowały się warunki wewnętrzne, różne też były możliwości akumulacji w gospodarce narodowej tych państw.

Większość z nich na początku lat pięćdziesiątych znajdowała się w fazie szybkiego wzrostu, co było prostą konsekwencją obranej strategii rozwoju nastawionej na przyspieszony wzrost gospodarczy i forsowną industrializację. Jednakże wewnętrzne warunki społeczno-gospodarcze i polityczne występujące w poszczególnych krajach wpłynęły na zróżnicowanie długości okresu przyspieszenia. W konsekwencji w kolejną fazę cyklu, charakteryzującą się niższym tempem wzrostu, każdy z krajów wkraczał w różnym czasie. Najwcześniej nastąpiło to w Związku Radzieckim (w 1952 r.), najpóźniej zaś w Polsce, w Rumunii i na Węgrzech (w dwa lata później). Z kolei z powodu różnej długości następujących po sobie faz w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych nie występowała już obserwowana przedtem zbieżność faz cyklów. Cztery z wymienionych w tabeli 8 krajów (Bułgaria, Polska, Rumunia, Węgry) znajdowały się na etapie szybszego wzrostu, natomiast trzy pozostałe (Czechosłowacja, NRD i Związek Radziecki) na etapie obniżania się dynamiki gospodarczej.

W związku z dotychczas poczynionymi uwagami nasuwa się pytanie, z czego wynika występująca niekiedy zbieżność ram czasowych poszczególnych faz w badanych krajach. Można w tym miejscu stwierdzić, że wzajemne oddziaływanie na zmiany dynamiki gospodarczej możliwe jest tylko wtedy, kiedy poszczególne gospodarki narodowe łączą faktyczne więzi integracyjne[6]. Zagadnienie hipotetycznej synchronizacji cykli wzrostu w gospodarce socjalistycznej w skali międzynarodowej sprowadza się więc przede wszystkim do udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy wzajemne powiązania subsystemów, jakimi są poszczególne gospodarki narodowe w ramach całego systemu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, były i są na tyle silne, aby mogły wywrzeć istotny wpływ na okresowe zmiany tendencji do kształtowania się dynamiki rozwoju.

W procesie kształtowania się i rozwoju tego ugrupowania gospodarczego można wyodrębnić kilka etapów, w których organizacja ta stawiała

[6] Szerzej zob. G. W. Kołodko *Economic Growth Cycles in the CMEA Countries,* W serii: *Central School of Planning and Statistics, Institute for Economic Development. Pttpers,* nr 8, Warszawa 1983.

Tabela 8. Średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego w wybranych krajach socjalistycznych w latach 1950–1983 (w %, ceny stałe)

Kraj	Tempo wzrostu								
Bułgaria	1950–1952[a]	1953–1956 6,5	1957–1959 14,0	1960–1963 6,0	1964–1967 9,1	1968–1971 7,4	1972–1975 8,3	1976–1980 6,4	1981–1983 3,6
Czechosłowacja	1950–1952 10,0	1953–1956 6,5	1957–1961 7,4	1962–1964 0,8	1965–1969 7,2	1970–1975 5,3	1976–1978 4,7	1979–1983 1,6	
NRD	1950–1952 18,0	1953–1956 6,7	1957–1959 8,7	1960–1963 2,2	1964–1969 5,0	1970–1975 5,7	1976–1983 4,1		
Rumunia	1951–1953 17,0	1954–1956 5,0	1957–1959 10,6	1960–1962 7,6	1963–1966 10,5	1967–1970 7,0	1971–1976 11,5	1977–1979 7,7	1980–1983 3,2
Węgry	1951–1953 9,3	1954–1956 2,0	1957–1960 11,0	1961–1965 5,4	1966–1969 7,2	1970–1974 6,2	1975–1978 5,0	1979–1983 0,9	
ZSRR	1950–1951 16,0	1952–1953 8,2	1954–1956 11,6	1957–1963 6,0	1964–1968 8,2	1969–1973 6,5	1974–1978 5,0	1979–1983 3,3	

[a] Brak ścisłych danych dla lat 1950–1952, wiadomo jednak, że tempo wzrostu dochodu narodowego w tym okresie było znacznie wyższe niż w latach 1953–1956.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie *Roczników statystycznych* GUS. Dane dla 1983 r. na podstawie założeń planowanych na ten rok. Zob. też B. Zielińska *Rozwój gospodarczy krajów RWPG w 1982 roku i założenia planów na 1983 r.*, „Gospodarka Planowa" 1983, nr 10.

sobie coraz to nowe cele[7]. Można jednak przyjąć, że przynajmniej podczas pierwszego dwudziestolecia funkcjonowania RWPG podstawową rolę odgrywała dwustronna współpraca gospodarcza. Ponadto dominującą formą tej współpracy była wymiana handlowa, natomiast wspólne przedsięwzięcia inwestycyjne, eksploatacyjne i kooperacja przemysłowa odgrywały rolę drugoplanową. Rzeczywisty proces integracji zaś datuje się w zasadzie dopiero od początku lat siedemdziesiątych, kiedy to przystąpiono do realizacji przyjętego w 1971 r. na XXV Sesji RWPG w Bukareszcie *Komplesowego programu dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej krajów członkowskich RWPG.*

Jednakże powiązania integracyjne wciąż nie są na tyle silne, aby sytuacja gospodarcza w poszczególnych krajach członkowskich RWPG mogła wywierać decydujący wpływ na procesy gospodarcze, w tym na zmiany makroproporcji i dynamiki gospodarczej, w innych państwach wchodzących w skład ugrupowania. Duży wpływ wywiera tutaj niewątpliwie Związek Radziecki, od którego pozostałe kraje RWPG są w dużym stopniu uzależnione pod względem dostaw surowców, ale dostawy te są w zasadzie stabilne. Natomiast nie ulega wątpliwości, że głęboki kryzys występujący w ostatnich latach w Polsce nie pozostaje bez negatywnego wpływu na tempo wzrostu gospodarczego pozostałych krajów RWPG, które są jej największymi partnerami handlowymi i które tym samym najbardziej odczuły znaczny spadek importu z Polski, zwłaszcza w latach 1981-1932.

Dominującą formą współpracy gospodarczej między krajami RWPG nadal więc pozostają powiązania dwustronne. Natomiast kontakty wielostronne długo jeszcze będą tylko uzupełnieniem współpracy dwustronnej. Mimo to nie można z pewnością stwierdzić, że nie istnieje wzajemne oddziaływanie dynamiki gospodarczej w poszczególnych krajach socjalistycznych. Jednak jego stopień nadal pozostaje niewielki; wydaje się, że jest on proporcjonalny do udziału wzajemnych obrotów handlowych w dochodzie narodowym omawianych krajów. Na pewno zakres wzajemnych zależności gospodarczych między krajami RWPG jest o wiele mniejszy w porównaniu z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi (zwłaszcza

[7] Szerzej zob. F. Kubiczek *Socjalistyczna integracja gospodarcza — trzydzieści lat dorobku i doświadczeń,* „Gospodarka Planowa" 1979, nr 4 oraz Z. Knyziak *Rozwój form wspólnej działalności planistycznej krajów członkowskich RWPG,* „Gospodarka Planowa" 1980, nr 1.

z krajami członkowskimi EWG), między którymi powiązania integracyjne są zdecydowanie silniejsze.

Począwszy od drugiej połowy lat siedemdziesiątych we wszystkich europejskich krajach socjalistycznych obserwujemy zwolnienie tempa wzrostu, przy czym w poszczególnych krajach inna jest skala obniżania się dynamiki gospodarczej w stosunku do okresu poprzedniego, a również zróżnicowane jest w nich tempo wzrostu. Najogólniej biorąc, we wszystkich tych krajach, począwszy od połowy lat siedemdziesiątych, nakładają się niekorzystne wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania rozwoju. Do pierwszej grupy należy zaliczyć przede wszystkim procesy wynikające z działania mechanizmu cykliczności wzrostu gospodarczego. Natomiast czynniki zewnętrzne to głównie niekorzystna koniunktura w gospodarce światowej i ogólne pogorszenie się sytuacji międzynarodowej. I tylko w tym sensie można mówić o umiędzynarodowieniu się cykli wzrostu w gospodarce socjalistycznej. Innymi słowy, gospodarka socjalistyczna jest częścią gospodarki światowej i wobec tego nie może nie być podatna na tendencje występujące w skali globalnej[8].

Można zatem w tym miejscu sformułować tezę, że obniżenie się tempa wzrostu gospodarczego równocześnie w różnych krajach socjalistycznych nie wynika z synchronizacji cykli wzrostu gospodarczego w poszczególnych gospodarkach narodowych, ponieważ dotychczas nie następuje ona ze względu na słabe więzi integracyjne między nimi. Natomiast jest ono wywołane przez ogólną sytuację w gospodarce światowej, od której kraje socjalistyczne są coraz bardziej uzależnione wraz ze stałym wzrostem ich udziału w międzynarodowym podziale pracy, a nade wszystko przez zbieżność w czasie faz wolniejszego wzrostu w obrębie cykli gospodarczych, których mechanizm działa autonomicznie w poszczególnych gospodarkach narodowych. Ten właśnie mechanizm powoduje także zmiany makroproporcji gospodarczych, jakie w tych krajach można zaobserwować na
1 przełomie dwu ostatnich dziesięcioleci. Zmierzają one — podobnie jak w Polsce, chociaż na znacznie mniejszą skalę — w kierunku ponownego zmniejszania akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego, co ma chronić osiągnięty poziom spożycia, a w niektórych przypadkach (m. in. Węgry) minimalizować skalę jego spadku i tym samym obniżenia się bez-

[8] Szerzej na ten temat zob. J. Kleer *Równowaga i nierównowaga w gospodarce światowej,* Warszawa 1983.

względnego poziomu zaspokojenia potrzeb społecznych. Pojawia się więc pytanie, na czym polega działanie mechanizmu cykliczności wzrostu gospodarczego i jakie przynosi ona skutki w sferze realizacji celów społeczno-ekonomicznych.

2. Endogeniczny mechanizm wahań tempa wzrostu gospodarczego

Nie można mówić o cyklicznym charakterze jakiegokolwiek zjawiska wyłącznie na tej podstawie, że ma ono regularny przebieg. Obok tego drugim — i to ważniejszym — warunkiem cykliczności jest endogeniczny mechanizm okresowych wahań, w tym przypadku periodycznych zmian tempa wzrostu gospodarczego. Stwierdzenie więc, że jakieś zjawisko ma charakter cykliczny, wymaga sięgnięcia do jego przyczyn[9].

Okresowe zmiany dynamiki gospodarczej są wywoływane przez cały układ wewnętrznie sprzężonych zależności społeczno-ekonomicznych i politycznych, z których najważniejsze znaczenie należy przypisać sprzeczności między spożyciem w krótkim i w długim okresie (sprzeczności między konsumpcją i akumulacją) oraz występowaniu w praktyce ogólnego cyklu inwestycyjnego z właściwym mu odroczeniem efektów i niepodzielnością inwestycji[10]. Ponadto dużą rolę odgrywa tutaj udział gospodarki danego kraju w międzynarodowym podziale pracy[11], stosowany system planowania i zarządzania gospodarką narodową oraz zmiany programu wzrostu. Jak przeto działają te zależności i jaki występuje związek między nimi a rzeczywistym kształtowaniem się makroproporcji gospodarczych?

Celem działalności gospodarczej w socjalizmie jest maksymalizacja zaspokajania potrzeb społeczeństwa w danych warunkach ekonomicznych. W praktyce sprowadzało się to często do maksymalizacji dochodu

[9] Zob. na ten temat m. in. K. Marczewski, J. Pawilno-Pacewicz *Mechanizm destabilizacji tempa wzrostu w gospodarce centralnie planowanej,* „Gospodarka Planowa" 1982, nr 5 oraz M. G. Woźniak *Okresowe obniżanie się tempa wzrostu gospodarczego w krajach RWPG,* „Gospodarka Planowa" 1981, nr 7-8.

[10] Szeroko problematykę tę opisuje J. Beksiak: *Wzrost gospodarczy i niepodzielność inwestycji,* Warszawa 1965.

[11] Zob. G. W. Kołodko *Międzynarodowy podział pracy a regularne zmiany tempa wzrostu gospodarczego w socjalizmie,* w serii: *Monografie i Opracowania,* nr 80, SGPiS, Warszawa 1980.

narodowego, co pociągało za sobą wzrost stopy inwestycji przy równoczesnym kierowaniu coraz większej ich części na rozwój działu I gospodarki narodowej (produkcja środków produkcji). Zaczynała się silna ekspansja inwestycyjna[12]; przybierała ona postać ogólnego cyklu inwestycyjnego z właściwym mu odroczeniem efektów. Konsekwencją rozszerzania frontu inwestycyjnego były z kolei trudności z rzeczowym zbilansowaniem przedsięwziętych zadań. Na tym m. in. tle narastały także napięcia natury społeczno-politycznej związane ze zmniejszeniem się dynamiki spożycia, a w skrajnych przypadkach nawet z bezwzględnym spadkiem jego poziomu. Jednocześnie dochodziło także do poważnych zaburzeń równowagi towarowo-pieniężnej i do zjawisk inflacyjnych.

W takiej sytuacji zazwyczaj centrum podejmuje decyzję o zmianie struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego na korzyść konsumpcji albo przez obniżenie stopy akumulacji, albo przez zahamowanie tempa jej dotychczasowego wzrostu. Równocześnie dokonuje się istotnych zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych na korzyść działu wytwarzającego środki konsumpcji, na rolnictwo i na rozwój sfery usług niematerialnych. Te posunięcia — a również pojawienie się efektów produkcyjnych po upływie okresu ich odroczenia — dynamizują wzrost dochodu narodowego, a przede wszystkim konsumpcji. Wpływ na pojawienie się takich tendencji mogą dodatkowo wywrzeć zmiany w strukturze obrotów handlu zagranicznego korzystne dla poziomu bieżącego spożycia. Na jakiś okres słabnie ekspansja inwestycyjna i następuje koncentracja robót na kończeniu inwestycji rozpoczętych w poprzedniej fazie („zamykanie" ogólnego cyklu inwestycyjnego). Niekiedy dają się także odczuć tendencje do decentralizacji, co przyczynia się do zwiększenia zakresu samodzielności jednostek gospodarczych. Dzięki temu, a również dzięki uruchamianiu na szerszą skalę motywacyjnych funkcji szybciej rosnącej konsumpcji, wyzwala się oddolna inicjatywa i rośnie wydajność pracy, co w sumie przyczynia się do poprawy efektywności gospodarowania. W określonych warunkach może mieć miejsce także ewentualne wykorzystanie wcześniej nagromadzonych rezerw. W rezultacie trwa proces przyspieszenia wzrostu gospodarczego.

Z upływem czasu — w związku z opóźnieniami w niektórych dziedzinach, zwłaszcza w zaopatrzeniu surowcowo-energetycznym oraz w szeroko

[12] Zob. M. G. Woźniak *Strategia maksymalizacji inwestycji a wahania tempa wzrostu gospodarczego krajów RWPG,* „Gospodarka Planowa" 1983, nr 4.

rozumianej infrastrukturze — ponownie rodzą się dysproporcje i gospodarka narodowa oddala się od stanu równowagi. Pojawia się konieczność zmiany programu wzrostu gospodarczego, której charakter ma istotny wpływ na siłę i głębokość zaznaczania się poszczególnych faz; im jest ona radykalniejsza, tym bardziej widoczne są cechy symptomatyczne okresu następującego po zmianie programu. W wyniku tej zmiany następuje przyspieszenie tempa wzrostu produkcji środków produkcji. Pociąga to za sobą ponowne zwiększenie akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego i rozpoczyna się nowy ogólny cykl inwestycyjny. Z kolei skutkiem szybkiego wzrostu inwestycji jest zmniejszenie się udziału konsumpcji w dzielonym dochodzie narodowym, a w konsekwencji spadek dynamiki spożycia (bądź w skrajnych przypadkach jej bezwzględnej wielkości) z wieloma tego następstwami w sferze społeczno-politycznej. Gospodarka narodowa ponownie wkracza w okres charakteryzujący się niższą dynamiką rozwoju, przy czym jego cechy nie muszą być identyczne z cechami poprzednich faz niższego tempa wzrostu gospodarczego. Ogólna istota zjawiska jest jednak podobna.

Krótkie — w porównaniu z gospodarką kapitalistyczną — doświadczenie historyczne wydaje się jednak wystarczające, aby uprawomocnione było dokonanie na jego podstawie teoretycznego uogólnienia o cyklicznym charakterze procesu reprodukcji w gospodarce socjalistycznej, chociaż zarysowany wyżej model działania tego mechanizmu wciąż nie jest powszechnie akceptowany, a tym bardziej — co zrozumiałe — nie uznaje się go za zadowalająco dopracowany. Na przykład J. Beksiak stwierdza: „Łączenie programów w pary, w których pierwszy program zawsze, jak dotychczas, charakteryzował się forsowaniem inwestycji, drugi zaś był zróżnicowany, ale też bardziej umiarkowany od pierwszego, ma takie uzasadnienie, że [...] program drugi jest nieuniknioną konsekwencją pierwszego. Natomiast nie można tego powiedzieć o zależności między drugim programem z pary poprzedzającej a pierwszym programem z pary następnej. Powtórne przejście do bardziej forsownego wzrostu nie ma wystarczającego uzasadnienia w samym dotychczasowym przebiegu procesu wzrostu gospodarczego"[13]. Wydaje się, że problem sprowadza się tutaj do roli

[13] J. Beksiak *Zmiany w gospodarce,* Warszawa 1982, s. 182. Niektórzy autorzy całkowicie odrzucają — wydaje się, że ze względów apologetycznych — pogląd o cyklicznym charakterze wzrostu gospodarczego w socjalizmie. Zob. m. in. S. Chawina *Wymysły o „krizisach" i „cyklach" w socyalisticzeskom chozjajstwie,* „Ekonomiczeskije

czynników obiektywnych i subiektywnych w kształtowaniu procesu wzrostu o takim właśnie przebiegu. Otóż w każdej gospodarce narodowej — a gospodarki socjalistycznej dotyczy to w szczególności — czynniki te nakładają się na siebie, przy czym w gospodarce centralnie planowanej znaczenie czynników subiektywnych jest niepomiernie większe. W zarysowanym wyżej modelu cyklu o przejściu z fazy pierwszej do drugiej decydują przede wszystkim czynniki obiektywne, przynajmniej od pewnego momentu, gdyż nasilanie się wahań ma także poważne przyczyny natury subiektywnej. Jest to przeto proces nieuchronny. Natomiast waga czynników subiektywnych jest wyraźnie większa podczas przechodzenia z fazy drugiej cyklu wcześniejszego do fazy pierwszej cyklu następnego. To przejście (w konwencji językowej J. Beksiaka — zmiana programu wzrostu) jest także nieuchronne, ale regulacji centralnej podlega jego zakres i głębokość. I właśnie czynniki o charakterze subiektywnym decydują o tym, że z reguły jest ono zbyt głębokie, co w konsekwencji uruchamia ponownie działanie całego mechanizmu.

Łatwo można zauważyć, że szczególną rolę w tak opisanym mechanizmie cyklicznych wahań odgrywają inwestycje, a dokładniej — presja na ich nieustanny wzrost. Dokonując przeglądu stanowisk na temat przyczyn nadmiernej presji inwestycyjnej, podkreślaliśmy, że nie wynika ona ani z centralizacji, ani z decentralizacji systemu zarządzania gospodarką narodową. Nie można też w zasadzie dopatrywać się jej źródeł w odmiennych preferencjach czasowych centrum i społeczeństwa. Gdzie zatem tkwią rzeczywiste przyczyny tego zjawiska i jaki ewentualnie mają one związek z endogenicznym mechanizmem wahań tempa wzrostu gospodarczego?

J. Kornai uważa, że w gospodarce socjalistycznej popyt inwestycyjny jest wręcz nieograniczony. W kapitalizmie zakres ekspansji inwestycyjnej uzależniony jest od przewidywań dotyczących poziomu przyszłych zysków. Tym samym jest on — chociaż skądinąd niewystarczająco skutecznie — hamowany przez ryzyko towarzyszące inwestycjom. W gospodarce socjalistycznej zaś: „Rozmiary inwestycji nie zależą od położenia finansowego sektora firm, od ich bieżących i przyszłych zysków, od nagromadzonych czy dodatkowych oszczędności, od stanu budżetu państwa czy od jakichkolwiek przewidywanych ograniczeń sprzedaży. Jak błędem byłoby pomijanie tych czynników w modelu wzrostu gospodarki kapitalistycznej,

nauki" 1967, nr 2 oraz M. Usijewicz, K. Mikulski *Tiempo rosta mirowoj ekonomiki socyalizma — problemy sowriemiennogo wriemieni*, „Mirowaja ekonomika i mieżdunarodnyje otnoszenija" 1967, nr 12.

tak błędem byłoby włączanie ich do naszego modelu"[14]. Chodzi tu o Kornaiowski model wzrostu gospodarki socjalistycznej, niezwykle silnie eksponujący niedobory charakterystyczne dla tej gospodarki i ich znaczenie w procesie reprodukcji. Na podstawie naszych wcześniejszych rozważań można łatwo wymienić przyczyny „pędu do ekspansji". Otóż u podstaw tendencji do nadmiernego inwestowania tkwią — jak się wydaje — cztery grupy przyczyn:

po pierwsze, nacisk nie zaspokojonych potrzeb;

po drugie, interesy różnych grup społeczno-zawodowych;

po trzecie, tzw. misja rozwojowa państwa[15] wyrażająca się w pragnieniu osiągania możliwie najszybszego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego m. in. w celu sprostania wyzwaniom rozwojowym gospodarki światowej, zwłaszcza krajów najwyżej rozwiniętych;

po czwarte, naturalne dążenie kierownictw przedsiębiorstw do zwiększania produkcji wynikające w pewnej mierze z czynników o charakterze prestiżowym, przy czym dążeniu temu nie towarzyszy w zasadzie ryzyko związane z odpowiedzialnością za skutki inwestowania.

Przyczyny te oddziałują permanentnie, chociaż z różną siłą w różnym czasie. Problem polega na tym, że w gospodarce socjalistycznej, wobec braku właściwego systemu kontroli popytu inwestycyjnego, jego rozmiary nieustannie przekraczają możliwości podażowe gospodarki narodowej w tej dziedzinie. Nadmierny poziom i dynamika inwestycji sprawiają, że z upływem czasu pojawiają się pewne sygnały informujące o narastaniu dysproporcji. Można wyróżnić trzy ich zasadnicze rodzaje:

1) udział konsumpcji w dochodzie narodowym spada poniżej poziomu uznawanego za „normalny";

2) wzrasta zaangażowanie inwestycyjne i rośnie zamrożenie nakładów, co wywołuje trudności z realizacją planu;

3) zwiększa się intensywność niedoborów i w związku z tym rodzą się napięcia społeczne.

Sygnały te zmuszają centrum do odpowiednich korekt makroproporcji gospodarczych; w rezultacie gospodarka narodowa powraca na ścieżkę

[14] J. Kornai *Wzrost, efektywność. Makrodynamiczny model gospodarki socjalistycznej,* Warszawa 1986, s. 52.

[15] Zob. J. Pajestka *Cele i metody polityki rozwoju. Nauki doświadczenia historycznego i wybory przyszłościowe,* w: *Dyskusja nad diagnozą rozwoju społeczno-gospodarczego Polski,* „Studia Ekonomiczne" (INE PAN) 1983, z. 2.

wzrostu mniej niezrównoważonego lub się do tej ścieżki zbliża. Ale czynniki generujące nieustanny pęd do inwestowania działają przecież nadal. Równocześnie pojawiają się powyższe trzy grupy sygnałów, tyle że obecnie informują one centrum o możliwości (ale nie o konieczności) dokonania ponownego przyspieszenia inwestycyjnego. Tym razem:

— udział konsumpcji w dochodzie narodowym wzrasta ponad poziom „normalny";

— zmniejsza się zaangażowanie i zamrożenie nakładów inwestycyjnych;

— zmniejsza się intensywność niedoborów i rozładowują się istniejące przedtem napięcia społeczne.

Skoro zaś mechanizm wyboru celów charakteryzuje się słabością, która przejawia się w tym, że zawsze łatwiej jest do dotychczasowego zestawu celów dodawać nowe niż eliminować przedtem ustalone, to centrum ponownie ustępuje przed silną presją inwestycyjną. W konsekwencji gospodarka narodowa wkracza w pierwszą fazę kolejnego cyklu wzrostu. I na tym właśnie polega endogeniczny charakter okresowych wahań jego tempa.

Spójrzmy na to zagadnienie z innego jeszcze punktu widzenia. Cykl jest to ciąg następujących po sobie, w określonej kolejności, stanów, procesów itp., po którym osiągany jest stan początkowy lub sekwencja procesów powtarza się[16]. Znamy wiele zjawisk gospodarczych o charakterze cyklicznym (kapitalistyczny cykl koniunkturalny, cykl inwestycyjny, tzw. cykle świńskie i inne). Ich cechą — obok względnej regularności wahań[17] — jest endogeniczny charakter procesów przemienności dynamiki w tym sensie, że w fazie szybszego wzrostu tkwią już obiektywne przesłanki zwolnienia tempa wzrostu w następnym okresie i *vice versa*. Aby rozszerzyć udzieloną dotychczas odpowiedź na pytanie, czy omawiane tutaj wahania mają taki właśnie charakter, warto w syntetycznej formie zestawić cechy istotne dla obu faz, wskazując równocześnie na te elementy, które sprawiają,

---

[16] W przypadku omawianego cyklu wzrostu gospodarczego w zasadzie jest osiągany stan początkowy, lecz ujmowany jakościowo, a nie ilościowo, a również powtarza się ogólna sekwencja procesów.

[17] Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie kwestionowane przecież przez nikogo cykle koniunkturalne w kapitalizmie wykazują od wielu lat stosunkowo słabą regularność. Dotyczy to zwłaszcza współczesnego cyklu koniunkturalnego. Zob. na ten temat m. in. J. A. Estey *Cykle koniunkturalne*, Warszawa 1959.

że są one jakościowo odmienne, oraz na zależności przyczynowo-skutkowe między przebiegiem procesów wzrostu gospodarczego w ramach każdej z nich.

Faza I	Faza II
1. Wolniejsze tempo wzrostu dochodu narodowego.	1. Szybsze tempo wzrostu dochodu narodowego.
2. Stosunkowo szybszy wzrost akumulacji i nakładów inwestycyjnych niż dochodu narodowego; wzrost stopy akumulacji i inwestycji.	2. Zmniejszenie się rozpiętości między tempem wzrostu akumulacji i nakładów inwestycyjnych a dochodu narodowego (bądź szybszy wzrost dochodu narodowego); wolniejszy wzrost (bądź spadek) stopy akumulacji i inwestycji.
3. Wolniejsze tempo wzrostu spożycia.	3. Szybsze tempo wzrostu spożycia.
4. Szybkie tempo wzrostu inwestycji w dziale środków produkcji.	4. Wolne tempo wzrostu inwestycji w dziale środków produkcji.
5. Wolne tempo wzrostu inwestycji w dziale środków konsumpcji i w rolnictwie.	5. Szybsze tempo wzrostu inwestycji w dziale środków konsumpcji i w rolnictwie (zbliżenie do dynamiki nakładów w dziale środków produkcji).
6. Szybsze tempo wzrostu i wyższy bezwzględny poziom nakładów inwestycyjnych na roboty budowlano-montażowe.	6. Szybsze tempo wzrostu i niekiedy wyższy bezwzględny poziom nakładów inwestycyjnych na maszyny i urządzenia.
7. Mały udział wydatków na inwestycje restytucyjne i modernizacyjne w ogólnych nakładach.	7. Większy udział nakładów na restytucję i modernizację majątku trwałego.
8. Zaniedbania w sferze inwestycji nieprodukcyjnych.	8. Zwiększenie wydatków na inwestycje nieprodukcyjne.
9. Rosnące zamrożenie nakładów inwestycyjnych.	9. Malejące zamrożenie nakładów inwestycyjnych.
10. Preferowanie w obrotach hand-	10. Zmiany w strukturze obrotów

lu zagranicznego importu dóbr inwestycyjnych; relatywnie wysoki udział dóbr konsumpcyjnych w eksporcie.	handlu zagranicznego na korzyść bieżącej konsumpcji.
11. Realizacja programu wzrostu sformułowanego w pierwszych latach cyklu gospodarczego.	11. Zmiana poprzenio realizowanego programu wzrostu.

Opis przyczyn i przebiegu zmian dynamiki gospodarczej, a również powyższa charakterystyka poszczególnych faz procesu wzrostu jednoznacznie wskazują na to, że względnie regularne wahania tempa wzrostu gospodarczego w socjalizmie mają charakter endogeniczny; tym samym są to wahania cykliczne, których podstawowa przyczyna tkwi w niewłaściwych makroproporcjach gospodarczych.

Możemy wskazać na cały zbiór powiązań między przedstawionymi kategoriami i procesami społeczno-gospodarczymi. Część z nich to powiązania przyczynowo-skutkowe, a większość przybiera postać sprzężeń zwrotnych, przy czym zależności występujące między nimi działają w ten sposób, że z pojawienia się określonych tendencji w fazie pierwszej wynikają przeciwstawne tendencje w fazie drugiej (i odwrotnie). Jest to szczególnie widoczne w przypadku tendencji 2, 4, 7 i 10 w fazie pierwszej i zdeterminowanej przez nie tendencji 1 w drugiej fazie tego samego cyklu. Gdy się odwróci tok rozumowania, widać z kolei konsekwencje tendencji 2, 4, 7, 8, 9 i 10 w fazie drugiej dla kształtowania się tendencji 1 w fazie pierwszej następnego cyklu.

Na tego typu powiązania można wskazać, wychodząc w zasadzie z każdego z elementów tej charakterystyki w obu fazach cyklu. Stanowi to dobitny wyraz endogenicznego charakteru przemienności faz występujących w procesie reprodukcji. Jest przy tym oczywiste, że na przedstawiony splot czynników endogenicznych nakładają się liczne czynniki egzogeniczne, z których zdecydowana większość — poza względnie zsynchronizowanym cyklem koniunkturalnym w światowej gospodarce kapitalistycznej[18] — nie oddziałuje w sposób regularny na tempo wzrostu w gospodarce socjalistycznej.

[18] Szerzej na ten temat zob. W. Sadzikowski *Wpływ kryzysu ekonomicznego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych na sytuację gospodarczą Polski*, „Nowe Drogi" 1984, nr 3.

3. Hipoteza „długiego cyklu"

Modelowe ujęcie charakterystyki zmian cyklicznych polega na tym, że nie wszystkie symptomy właściwe dla poszczególnych faz wystąpiły w cyklach zaobserwowanych dotychczas w Polsce i w innych krajach socjalistycznych. Wiele różnic między rzeczywistym przebiegiem cykli a ich modelowym opisem występuje zwłaszcza począwszy od lat siedemdziesiątych. Tłumaczyć to można odmiennym kształtowaniem się w tym okresie wewnętrznych i zewnętrznych warunków rozwoju. W szczególności — co wyjaśnia w pewnym stopniu wspomniane wcześniej ogólne zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego krajów socjalistycznych począwszy od drugiej połowy minionego dziesięciolecia — dużą rolę odgrywają nasilające się problemy związane z dużym zagranicznym zadłużeniem tych krajów (poza Związkiem Radzieckim)[19]. W ostatnich latach właściwie nie miały już one możliwości sięgania do zewnętrznych źródeł finansowania rozwoju, z czego w dużym stopniu korzystały w poprzednim okresie. Przede wszystkim jednak zaczęły się w tych krajach wyczerpywać ekstensywne czynniki wzrostu gospodarczego.

Korzystanie przez kraje socjalistyczne, na bardzo dużą skalę, z zagranicznych kredytów w latach siedemdziesiątych początkowo łagodziło sprzeczności tkwiące w strukturze ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję. Równocześnie jednak przesuwały się one w przyszłość, co w konsekwencji wymusiło zmniejszenie stopy akumulacji i ogólne osłabienie dynamiki gospodarczej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Można oczekiwać, że w krajach tych, po kilkuletnim okresie niższego tempa wzrostu dochodu narodowego oraz akumulacji i spożycia, nastąpi ponowne przyspieszenie. Najprawdopodobniej będzie ono znowu tylko przejściowe i obejmie okres kilkuletni, podobnie jak to było w przeszłości. Ewentualna stabilizacja wzrostu na dość wysokim poziomie będzie możliwa wyłącznie wtedy, kiedy rzeczywiście zostaną wykorzystane czynniki intensywnego wzrostu, co z kolei jest uzależnione od dokonania w systemie funkcjonowania gospodarek narodowych i w mechanizmach ekonomiczno-finansowych niezbędnych

[19] W 1983 r. zadłużenie europejskich krajów socjalistycznych (bez Jugosławii i Albanii) u krajów II obszaru płatniczego szacowano na ponad 85 mld doi. Niektóre z nich, nie tylko Polska, muszą sięgać już do kredytów refinansowych. Zob. "International Currency Review Journal of the World Finance Community", September 1983, s. 37.

zmian zmierzających do wyeliminowania tych metod, które dotychczas przyczyniły się do periodycznego zwalniania tempa wzrostu.

Można przyjąć, że w latach osiemdziesiątych zmiany dynamiki gospodarczej będą się dokonywały w poszczególnych krajach socjalistycznych w zbliżonych przedziałach czasu. Przypuszczenie takie wynika z kilku przesłanek. Pierwsza z nich — o znaczeniu podstawowym — to działanie mechanizmu cykliczności wzrostu gospodarczego. Będą się na niego dodatkowo nakładały, zarazem wzmacniając jego działanie, inne czynniki, a mianowicie oddziaływanie gospodarki światowej na tempo wzrostu w krajach socjalistycznych. Rola tego czynnika będzie wzrastała. Ponadto również większe znaczenie będzie miał wpływ tendencji ujawniających się w procesach rozwoju w poszczególnych krajach socjalistycznych oraz w obrębie ich ugrupowania ekonomicznego, w którym będą się stale wzmacniały powiązania integracyjne.

Różnic między przedstawionym wcześniej modelem cyklu a cechami rzeczywistych cykli wzrostu w poszczególnych krajach socjalistycznych jest tym więcej, im w późniejszym okresie historycznym przebiega dany cykl. Mamy tutaj bowiem do czynienia z procesem reprodukcji rozszerzonej, co oznacza, że gospodarka narodowa — pominąwszy szczególne przypadki recesji — znajduje się na wyższym poziomie rozwoju społecznych sił wytwórczych i stosunków produkcji. Niektóre z przyczyn takiego przebiegu wzrostu gospodarczego oraz właściwe dla niego zjawiska mogą wystąpić z mniejszą ostrością albo nie pojawić się w ogóle. Równocześnie wyłaniają się nowe czynniki i współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego, które przedtem nie występowały lub spełniały funkcje marginesowe.

Z punktu widzenia przebiegu cykli wzrostu gospodarczego dotychczasową historię krajów socjalistycznych można podzielić na dwa zasadnicze okresy. W pierwszym z nich — obejmującym w zasadzie lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte — występowały tradycyjne cykle, ogólnie zgodne z przedstawionym wyżej ujęciem modelowym. Natomiast w drugim okresie, zapoczątkowanym w latach siedemdziesiątych (chociaż w różnych momentach w zależności od konkretnego kraju), mamy do czynienia z wyraźnymi modyfikacjami cyklu tradycyjnego. Ich istota polega m. in. na tym, że cykl zmodyfikowany trwa dłużej niż tradycyjny, że zwiększa się liczba jego faz oraz są one coraz bardziej zróżnicowane jakościowo. Za najważniejsze trzeba tutaj uznać zgodne pod względem kierunku, w odróżnieniu od cyklu tradycyjnego, zmiany w tempie wzrostu wszystkich pod-

stawowych wielkości makroekonomicznych, tj. dochodu narodowego, akumulacji, inwestycji i konsumpcji. Zmiany te są tym głębsze, im w większym zakresie korzysta się z zagranicznych kredytów jako z dodatkowego, oprócz krajowej akumulacji, źródła finansowania rozwoju. Dlatego też zmiany te najsilniej uwidoczniły się w Polsce, w której na największą skalę nastąpiły przeobrażenia makroproporcji gospodarczych.

Z tego punktu widzenia możemy mówić o wystąpieniu w Polsce, począwszy od 1950 r., w zasadzie czterech cykli wzrostu gospodarczego. Pierwszy z nich obejmuje łata 1950-1957, drugi okres 1958-1968, trzeci lata 1969-1970. Ten ostatni trudno nawet uznać za cykl, został on bowiem tylko zapoczątkowany, aby wkrótce potem — w wyniku radykalnej zmiany programu wzrostu w połowie trwania jego pierwszej fazy — zostać przerwany. W pewnym sensie przeto została w tym przypadku przerwana pewna logiczna ciągłość procesu rozwoju z wszystkimi tego konsekwencjami dla skali modyfikacji cyklu czwartego, który rozpoczął się w 1971 r.

Jest to „długi cykl"[20]; składa się on z czterech faz. Pierwszą z nich, obejmującą okres 1971-1975, możemy określić jako fazę przyspieszonego wzrostu; druga, tj. lata 1976-1978, to faza zwolnionego wzrostu; trzecia (1979-1982) to faza załamania gospodarczego (faza kryzysu ekonomicznego) i wreszcie czwarta, zapoczątkowana w 1983 r., to faza równoważenia gospodarki narodowej.

„Długi cykl" jest zdecydowanie odmienny od cykli, które go poprzedzały. Podstawowa różnica między pierwszymi fazami cykli tradycyjnych a pierwszą fazą cyklu zmodyfikowanego polega na równoczesnym przyspieszeniu w tym drugim przypadku tempa wzrostu zarówno dochodu narodowego jak i akumulacji oraz konsumpcji. Z kolei w drugiej fazie cykli tradycyjnych zachodziły w gospodarce narodowej procesy dostosowawcze, w których wyniku mogła się następnie powtórzyć sekwencja procesów na wzór cyklu poprzedzającego. Natomiast jakościowe zmiany, które wystąpiły w pierwszej fazie cyklu zmodyfikowanego, a głównie zakres i głębokość tych zmian, zadecydowały o jego znacznym wydłużeniu się oraz o pojawieniu się nowych faz. W drugiej fazie „długiego cyklu" procesy adaptacyjne okazały się niedostateczne, aby mogły skierować gospodarkę narodową na właściwą ścieżkę rozwoju.

Wróćmy na chwilę do omówionych w podrozdziale 2 sygnałów infor-

[20] Tak rozumiany cykl — poza przypadkową zbieżnością nazwy — nie ma nic wspólnego z koncepcją tzw. długich cykli Kondratiewa.

Tabela 9. Cykle wzrostu gospodarczego w Polsce

Cykl i faza		Dochód narodowy wytworzony	Dochód narodowy podzielony	Akumulacja	Inwestycje	Spożycie
		średnie roczne tempo wzrostu w %				
Cykl I	1950-1957	9,5	9,4	12,3	10,7	8,9
faza I	1950-1953	9,8	9,0	19,1	14,8	5,6
faza II	1954-1957	9,1	9,8	54	6,6	12,3
Cykl II	1958-1968	6,2	5,8	7,9	9,0	4,9
faza I	1958-1963	5,4	5,1	7,2	8,7	4,2
faza II	1964-1968	7,1	6,8	8,7	9,4	5,8
Cykl III faza I	1969-1970	4,0	4,7	5,9	6,0	4,6
Cykl IV	1971-1985	3,7	3,3	0,9	**1,5**	4,6
faza I	1971-1975	9,8	11,6	18,1	19,6	8,7
faza II	1976-1978	4,9	2,3	-2,0	0,7	5,8
faza III	1979-1982	-6,5	-7,7	-20,8	-21,2	-2,7
faza IV	1983-19850	3,7	3,1	3,3	1,3	3,2

Uwaga: Ceny stałe z 1977 r.

[a] Wskaźniki dla lat 1983–1985 na podstawie założeń narodowego *planu* społeczno-gospodarczego na ten okres. Gdy podaje się je „widełkowo", wyliczono średnią arytmetyczną.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie *Roczników statystycznych*.

mujących o narastaniu określonych dysproporcji ekonomicznych. Na pewno nieco się one zmniejszyły ze względu na duży udział środków zagranicznych w finansowaniu zarówno inwestycji jak i konsumpcji. Dzięki kredytom zagranicznym intensywność niedoborów nie tylko bowiem się nie zwiększyła, ale nawet w początkowej fazie „długiego cyklu" była osłabiona pomimo spadku stopy konsumpcji w ciągu tego okresu aż o 10 punktów, do poziomu, który trudno było uznać za „normalny". Początkowo także, z tych samych powodów, nie było większych trudności z realizacją planu inwestycji. Zwiększające się szybko zadłużenie zagraniczne, które samo w sobie powinno być sygnałem ostrzegawczym dla centrum, umożliwiło zbagatelizowanie zagrożenia, jakie stwarzały dla procesu reprodukcji i zaspokajania potrzeb społecznych w przyszłości niewłaściwie ukształtowane makroproporcje gospodarcze[21].

Jendakże z upływem czasu natężenie tych sygnałów społecznych i ich częstotliwość zwiększały się. Wobec tego podjęto próbę zmiany programu

[21] Tego typu sygnały w wielu przypadkach są podstawą odpowiednio wczesnego dokonania korekty makroproporcji gospodarczych. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę, że taką politykę prowadzono w tym zakresie w ostatnich latach na Węgrzech, a także w Czechosłowacji i w NRD.

wzrostu na początku drugiej fazy cyklu — w 1976 r. oficjalnie ogłoszono tzw. manewr gospodarczy. Był on jednak niedostatecznie głęboki, zbyt późno podjęty i w praktyce stosowany niekonsekwentnie. Ponadto łatwość uzyskiwania kredytów zagranicznych pozwalała, ogólnie biorąc, na kontynuację polityki realizowanej w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. W takiej sytuacji sygnały ostrzegawcze nie mogły się dostatecznie wyraźnie przebić. W konsekwencji w końcu lat siedemdziesiątych było już zbyt późno, aby gospodarka narodowa mogła powrócić na „normalną" ścieżkę wzrostu czy chociażby tylko zbliżyć się do niej. Rozpoczęła się faza kryzysu, w której sygnały ostrzegawcze były już widoczne i odczuwalne przez wszystkich. Ich natężenie uległo zwielokrotnieniu, co było prostą konsekwencją lekceważenia ich podczas trwania poprzednich faz cyklu.

Przezwyciężenie kryzysu wymaga wielu lat, dlatego też cykl wzrostu znacznie się wydłużył. W celu wyeliminowania zjawisk kryzysowych niezbędne są nie tylko przewartościowania w strukturze celów społecznych przy równoczesnym przejściowym ograniczeniu ich zakresu, ale też adekwatne do ich zmodyfikowanej struktury zmiany makroproporcji gospodarczych. Ponadto konieczność dostosowania się systemu do nowych warunków — chodzi tutaj przede wszystkim o przejście do fazy intensywnego rozwoju, z jednej strony, oraz o wielkie obciążenia gospodarki narodowej z tytułu zewnętrznego zadłużenia kraju, z drugiej — może spowodować spadek stopy wzrostu gospodarczego na stosunkowo długi okres poniżej jej poziomu charakterystycznego dla długiego okresu.

4. Skutki cykliczności i metody przeciwdziałania jej

Sam fakt oscylacji tempa wzrostu wokół stałego dodatniego trendu nie przesądza jeszcze o niekorzystnym charakterze takiego przebiegu procesu reprodukcji. Dlatego też należy dokonać kompleksowej oceny wynikających stąd strat i korzyści.

Wiele nie kwestionowanych ujemnych konsekwencji cykliczności łatwo dostrzec przy okazji przeprowadzonej analizy podstawowych przyczyn i mechanizmu okresowych wahań. Wystarczy rzut oka na ogólną charakterystykę faz cyklu. Zwolnienie tempa wzrostu — a niekiedy bezwzględny spadek — spożycia (faza pierwsza cyklu tradycyjnego oraz druga i trzecia cyklu zmodyfikowanego) pociągają za sobą ewidentne straty spo-

łeczno-gospodarcze. Nie można także zapominać o powstających przy tym niekorzystnych zjawiskach natury politycznej. Te następstwa cykliczności mają znaczenie kluczowe, decydują one bowiem o niższym od możliwego do osiągnięcia stopniu zaspokojenia potrzeb społecznych. Zarazem trzeba sobie zdawać sprawę, że powolne tempo wzrostu konsumpcji globalnej często oznacza, zwłaszcza wobec równoczesnego występowania zjawisk inflacyjnych, bezwzględny spadek jej poziomu dla pewnych grup ludności, co ściśle się wiąże z kształtowaniem się dochodów realnych. Ich wzrost jest najwolniejszy w okresach zaczynających cykle wzrostu, co można dostrzec w przypadku wszystkich dotychczasowych cykli tradycyjnych. W przypadku zaś cyklu zmodyfikowanego trudności te przesuwają się do jego późniejszych faz.

Rozpatrując kwestię zaspokajania potrzeb społecznych, trzeba również zwrócić uwagę na niedoinwestowanie sfery nieprodukcyjnej, które daje o sobie znać szczególnie dobitnie w pierwszych fazach cykli, a co przyczynia się do obniżenia — względnego bądź nawet absolutnego — ilości i jakości usług świadczonych przez tę sferę.

Wiele innych strat, natury przede wszystkim ekonomicznej, przejawia się ponadto w tym, że:

— w gospodarce narodowej powstają „wąskie gardła", co sprawia, że istniejące moce wytwórcze nie są w pełni wykorzystane, a poziom produkcji jest niższy od możliwego do osiągnięcia;

— postęp techniczny i organizacyjny wprowadzany jest nierównomiernie oraz wydłuża się cykl wdrażania innowacji;

— powstają trudności z utrzymaniem niezbędnych rezerw na pożądanym poziomie;

— powstają trudne do przezwyciężenia w krótkim okresie dysproporcje strukturalne, głównie w sferze zaopatrzenia surowcowo-materiałowego i energetycznego;

— pogłębiają się trudności ze skoordynowaniem wzrostu gospodarczego z dopływem nowych kadr, a więc problemy z bilansowaniem rynku siły roboczej;

— pojawiają się tzw. koszty przestawień, związane z koniecznością zmian programu wzrostu;

— zaniedbana jest sfera inwestycji restytucyjnych i modernizacyjnych, a tym samym następuje dekapitalizacja majątku trwałego;

— powstają trudności ze zrównoważeniem bilansu płatniczego;

— zdarzają się zahamowania i opóźnienia w realizacji wielu inwestycji,

co pociąga za sobą jeszcze dalsze odroczenie efektów i konieczność ponoszenia dodatkowych kosztów.

Ostatni z wymienionych czynników może doprowadzić ponadto do odpływu części produkcji społecznej z procesu reprodukcji, w tym sensie, że zwiększa się materiałochłonność produkcji spowodowana przez wzrost liczby inwestycji nie zakończonych (zamrożenie nakładów inwestycyjnych), przyrost zapasów oraz względny przyrost zużycia materiałów wyprzedzający tempo wzrostu produktu globalnego.

Wyżej wymieniono bynajmniej nie wszystkie konsekwencje cykliczności wzrostu, wskazaliśmy bowiem przede wszystkim na te, którym należy przypisać szczególne znaczenie. Mają one ujemne następstwa w sferze społecznej i politycznej. Dają o sobie znać m. in. przez osłabienie aktywności i inicjatywy pracowników, pogorszenie dyscypliny pracy, powściągliwy stosunek do podejmowania ambitniejszych przedsięwzięć, zmniejszenie się gospodarności załóg przedsiębiorstw, osłabienie poczucia współodpowiedzialności za majątek społeczny itp. Wreszcie narastanie tych zjawisk i niekonsekwentne oraz nieumiejętne przeciwdziałanie im przez centrum polityczno-gospodarcze może doprowadzić do konfliktów społeczno-politycznych, czego doświadczyła szczególnie Polska.

Oceniając skutki cyklicznego charakteru procesu reprodukcji w gospodarce socjalistycznej, niektórzy autorzy — nawet jeśli *expressis verbis* nie nazywają tego cyklicznością — zaczynają od pytania, czy dochód narodowy, konsumpcja i place realne byłyby wyższe, gdyby wzrost był bardziej równomierny. Jednym z przykładów odpowiedzi na tak postawione pytanie jest pogląd, że: 1) dochód narodowy jest mniejszy niż możliwy do osiągnięcia; 2) fundusz konsumpcji w większym stopniu niż dochód narodowy różni się od tego, co można by osiągnąć; 3) płace realne są niższe od możliwych do osiągnięcia w większym stopniu, niż jest to w przypadku konsumpcji[22]. Pogląd ten wymaga pewnych komentarzy.

Po pierwsze, prawdą jest, że wzrost bardziej równomierny mógłby pozwolić na uzyskanie wyższego poziomu dochodu narodowego, chociaż wydaje się to wątpliwe w odniesieniu do pewnych krajów (na przykład Rumunia w ostatnich kilku latach). Prawdą jest także to, że wtedy struktura ostatecznego podziału dochodu narodowego mogłaby się okazać korzystniejsza dla spożycia i poziomu płac realnych. Ale są to prawdy względne,

[22] *Zob.* K. Ryć *Problemy wzrostu dochodu narodowego i spożycia w warunkach napięcia inwestycyjnego,* „Ekonomista" 1967, nr 3.

co wynika z tego, że tego rodzaju przypuszczenie może (aczkolwiek nie musi) być słuszne dla analizy średniookresowej, wzbudza jednak wiele wątpliwości w przypadku rozpatrywania procesu wzrostu gospodarczego w okresie kilkudziesięciu lat. Wydaje się zwłaszcza, że obranie strategii przyspieszonego wzrostu gospodarczego przez kraje socjalistyczne na początku lat pięćdziesiątych doprowadziło do osiągnięcia relatywnie wysokiego poziomu dochodu narodowego. Natomiast w okresach późniejszych, w zasadzie począwszy od pojawienia się „długich cykli", sytuacja wygląda inaczej[23]. I raz jeszcze doświadczenia Polski są tutaj najbardziej znamienne. Ale doświadczenia te nie mogą być podstawą zbyt daleko idących uogólnień teoretycznych ze względu na ich niepowtarzalną swoistość. W uogólnieniach tych nie można przeto ulegać swoistemu „polonocentryzmowi".

Po drugie, tego typu hipotetyczne rozważania mają sens o tyle, o ile płynące z nich wnioski mogą służyć jako podstawa prawidłowego planowania makroproporcji gospodarczych w przyszłości i odpowiednio wczesnego doboru właściwych narzędzi polityki gospodarczej państwa. Niestety, historia pokazuje, że wnioski te najczęściej formułowano zbyt późno i nie do końca konsekwentnie.

Po trzecie wreszcie, podstawowy problem sprowadza się nie do oceny obecnego poziomu rozwoju gospodarczego — mierzonego za pomocą czy to wolumenu dochodu narodowego, czy to wolumenu konsumpcji — ani też do prostego sumowania tych wielkości dla tak długiego okresu historycznego[24]. Inaczej wobec tego trzeba sformułować pytanie. Ważne jest bowiem kształtowanie się tych wielkości — przede wszystkim zaś spożycia — w ciągu całego okresu. Problem polega na tym, że w różnych momentach w przeszłości relatywnie wyższy poziom dochodu narodowego osiągnięto m. in. kosztem konsumpcji części społeczeństwa. Ponadto pewne grupy społeczne, w których spożycie zostało przedtem ograniczone,

[23] Trzeba podkreślić, że K. Ryć formułował swoje poglądy opierając je na dwukrotnie krótszym doświadczeniu historycznym. I o ile wówczas były one, jak się wydaje, nie w pełni słuszne, o tyle po upływie kolejnych kilkunastu lat niektóre z jego tez znajdują częściowe potwierdzenie.

[24] Zwróćmy uwagę, że posługiwanie się wielkościami przeciętnymi dla stosunkowo długiego przedziału czasu może prowadzić do całkowicie błędnych wniosków. Otóż np. średnie roczne tempo wzrostu spożycia w Polsce podczas trwania „długiego cyklu" kształtuje się na nie osiąganym w wielu krajach poziomie wynoszącym 4,6%. Ale problem tkwi w rozłożeniu tej wielkości na kolejne lata, w których dynamika konsumpcji wykazywała ogromne odchylenia od tej przeciętnej — tak in minus, jak in plus.

potem w ogóle nie korzystały z rezultatów tego wyrzeczenia (często narzuconego z góry).

Nie jest to bynajmniej stanowisko tożsame z poglądem, że każde pokolenie ma prawo skonsumować wszystko, co wytworzyło. Ma ono obowiązek myśleć nie tylko o teraźniejszości i o swojej przyszłości, ale również o przyszłości innych. Każde pokolenie czerpie przecież z dorobku poprzednich. Ale nie można nikogo pozbawiać prawa do odpowiedniego udziału W rezultatach własnej pracy. A właśnie to m. in. wynika z cykliczności wzrostu gospodarczego, jest jego kolejną, pierwszorzędnej wagi ujemną konsekwencją.

W tym kontekście na społeczno-ekonomiczne następstwa cykliczności procesu reprodukcji należy spojrzeć przez pryzmat swoistego salda rachuni ku strat i korzyści. Endogeniczny charakter kształtowania się analizowanych tendencji i relacji skłania do konkluzji, że niekorzystne tendencje rozwojowe w jednej fazie przesądzały zarazem o pojawieniu się korzystnych w następnej (i — niestety — odwrotnie), przy czym w cyklu zmodyfikowanym zależności te są bardziej złożone ze względu na jego wielofazowość. Tym samym ujemne skutki występowania określonych tendencji , były „kompensowane" przez następstwa pozytywne, gdy przejawiały się tendencje przeciwstawne. Problem można więc ująć w następujących pytaniach:

Jaka jest rozpiętość między okresem ponoszenia względnych (bezwzględnych) strat a okresem uzyskiwania przyszłych korzyści?

W jakim stopniu antycypowane korzyści są większe od ponoszonych strat (dodatkowych kosztów)?

Mniej trudności nastręcza udzielenie odpowiedzi na pierwsze pytanie; owa rozpiętość wynika bezpośrednio, w ramach kolejnych cykli, z faz zwolnionej dynamiki gospodarczej. W odniesieniu do kształtowania się pewnych wielkości można w jakiejś mierze uznać omawiane konsekwencje za uzasadnione i zrozumiałe, ponieważ niekiedy występowały określone obiektywne ograniczenia i przesłanki natury czysto technicznej oraz — częściej — ekonomicznej związane z relatywnie niskim poziomem rozwoju społecznych sił wytwórczych (na przykład zjawisko odroczenia efektów w chwili podjęcia po raz pierwszy ekspansji inwestycyjnej).

Z punktu widzenia wpływu ujemnych konsekwencji wahań cyklicznych na realizację celu produkcji w gospodarce socjalistycznej, a także na sytuację polityczną, cykliczność wzrostu pociąga za sobą straty na wszy-

stkich płaszczyznach: gospodarczej, politycznej i społecznej. Trzeba jednocześnie mieć świadomość, że niektóre z nich są trudne do odrobienia nawet w długim okresie.

Z kolei antycypowane, a później najczęściej osiągane na mniejszą skałę, niż oczekiwano, korzyści nie kompensowały w wystarczającym stopniu poniesionych przedtem dodatkowych kosztów i strat. Równie ważne wydaje się, że „okresy kompensaty" trwały stosunkowo krótko, a w każdym razie z reguły nie dłużej niż „okresy strat", a owa kompensata nie zawsze obejmowała w pożądanym zakresie wszystkich członków społeczeństwa; kto inny ponosił koszty, kto inny zaś czerpał z tego korzyści w późniejszych okresach. Następowała więc swoista międzypokoleniowa redystrybucja majątku i dochodu narodowego.

Z takiego punktu widzenia cykliczność wzrostu gospodarczego w socjalizmie można ocenić jedynie jako zjawisko niekorzystne. Z całych naszych rrozważań wynika zarazem, że nie jest to nieodłączna cecha socjalistycznego Sposobu produkcji, co — z jednej strony — nie oznacza, że z jego występowaniem nie będziemy mieli jeszcze do czynienia w przyszłości, chociażby w postaci pewnych zmian amplitudy dotychczasowych wahań, z drugiej Łaś strony wymaga wskazania na sposoby i metody ograniczania, a następnie eliminowania takiego charakteru procesu reprodukcji.

W tym celu należy równocześnie: po pierwsze, prowadzić *ex ante* Właściwą politykę rozwoju, mającą na celu eliminowanie pierwotnych przyczyn cykliczności, po drugie zaś przedsiębrać *ex post* środki minimaliujące konsekwencje cykliczności.

Dotychczas przeważało drugie podejście, co wynikało — ogólnie biorąc — z uwzględniania w polityce gospodarczej tego, że działa społeczno-ekonomiczny mechanizm cykliczności wzrostu. Dlatego doraźne interwencje, polegające w istocie na oddziaływaniu na skutki, a nie na docieraniu do źródeł tych procesów, nie mogły przynieść pożądanych efektów długofalowych. Aktualna sytuacja i dające się zaobserwować tendencje do jej kształtowania się w przyszłości wskazują na potrzebę stosowania obu rodzajów działań jednocześnie, przy czym jednak odpowiednia polityka prowadzona *ex ante* jest o wiele bardziej uzasadniona i rokuje lepsze rezultaty.

I Za podstawową przyczynę cykliczności wzrostu uznaliśmy — obok wadliwych makroproporcji gospodarczych — występowanie ogólnego cyklu inwestycyjnego. I na tym też odcinku należy poszukiwać możli-

wości ograniczenia skali procesów cyklicznych. Wymaga to m. in. równoczesnego podejmowania działań zmierzających do skracania okresu odraczania efektów, do zmniejszania stopnia niepodzielności inwestycji oraz do zapobiegania skumulowanemu w czasie podejmowaniu ekspansji inwestycyjnej.

Zrozumiałe jest, że nie można w pełni wyeliminować występowania odroczenia efektów, co wynika głównie z czynników technicznych (niepodzielność inwestycji). Niemniej jednak istnieją pewne możliwości ograniczania skali tego zjawiska. W tym celu niebędne jest odpowiednie programowanie „porcji" inwestycji dla poszczególnych okresów oraz skracanie przewidzianych cykli realizacji określonych zadań rzeczowych. Dolną granicę „porcji" inwestycyjnej wyznacza nam stopień niepodzielności danej inwestycji, ale możliwości zmniejszania zamrożenia nakładów tkwią też w sukcesywnym przekazywaniu do eksploatacji części mocy wytwórczych powstających w wyniku realizacji jakiegoś przedsięwzięcia tam, gdzie jest to technicznie możliwe. Natomiast postulat skracania cykli inwestycyjnych — choć słuszny — należy obwarować pewnymi zastrzeżeniami. Problem bowiem nie tylko w szybszym uzyskiwaniu efektów w sferze produkcji i usług, ale także w unikaniu kumulacji zadań w krótkim czasie. Równoległe skrócenie rzeczywistych cykli na całym froncie inwestycyjnym doprowadzi bowiem także do kumulacji zadań, ale będzie ona trwała krócej i będzie się powtarzała częściej[25]. Nadal zatem występowałyby ogólne cykle inwestycyjne, tyle że z większą częstotliwością[26].

Znacznie większe możliwości kryją się w unikaniu jednoczesnego podejmowania wysiłku inwestycyjnego szerokim frontem, co pozwala na zmniejszenie nacisku na wzrost stopy akumulacji oraz inwestycji. Inwestycje muszą być tak rozkładane w czasie, aby przy ich danym wolumenie i równomiernym tempie wzrostu efekty pojawiały się również w miarę równomiernie. Jest to możliwe do osiągnięcia, pod warunkiem jednak, że osiągnie się postęp w planowaniu i programowaniu inwestycji (szczególne znaczenie mają tu metody matematyczno-ekonometrycznej optymalizacji). Duże możliwości w tej dziedzinie istnieją obecnie, kiedy to wskutek kryzysu tempo inwestowania zostało radykalnie zahamowane. Z drugiej strony

[25] Zob. R. Cheliński *Równowaga w procesie planowanego wzrostu,* „Ekonomista" 1967, nr 3.

[26] Na temat cykli inwestycyjnych szerzej zob. A. Płocica *Teoretyczne i praktyczne problemy cyklu inwestycyjnego,* „Inwestycje i Budownictwo" 1975, nr 3.

jednak grozi nam niebezpieczeństwo ponownej koncentracji w czasie ekspansji inwestycyjnej w następnych latach, gdyż na pewno pojawi się silna presja na ich dalszy wzrost w wyniku nie kwestionowanych potrzeb w tym zakresie.

Pewne możliwości ograniczenia skali cykliczności wzrostu tkwią także w umiejętnym korzystaniu z efektów kredytowych handlu zagranicznego; są one jednak zawsze ograniczone, a niewłaściwe korzystanie z tego narzędzia może przynieść takie skutki, jak używanie lancetu przez drwala... Raz jeszcze przykład Polski jest tutaj najwymowniejszy.

Przejściowe zwiększenie zapotrzebowania gospodarki narodowej na Uobra inwestycyjne, którego nie da się w krótkim okresie zaspokoić przez zwiększenie ich podaży ze źródeł krajowych, może zostać zaspokojone dzięki sięgnięciu do zewnętrznych źródeł akumulacji (jeśli pozwala na to aktualna sytuacja w gospodarce światowej). Możliwe jest także rozwiązanie odwrotne: zaciąganie kredytów konsumpcyjnych i taka zmiana struktury finalnej produktu wewnętrznego, aby zwiększyć udział w nim dóbr kapitałowych. W obu tych przypadkach mielibyśmy podobne efekty doraźne w sferze konsumpcji i zaspokajania potrzeb społecznych oraz analogiczne proporcje ostatecznego podziału dochodu narodowego na spożycie i akumulację. Zdecydowanie korzystniejsze jest jednak w takich sytuacjach rozwiązanie pierwszego typu, ponieważ — jeśli jest ono stosowane racjonalnie i z ekonomicznie uzasadnionym umiarem — z reguły pozwala na 'wykorzystanie nowocześniejszych technologii, co w przyszłości przyniesie większą produkcję o lepszej jakości. Zarazem trzeba pamiętać, że przy pokonywaniu wyboru występują pewne obiektywne trudności wynikające

z tego, że ograniczona jest elastyczność w przestawianiu aparatu wytwórczego między zastosowaniami produkcyjnymi w dziale produkcji środków produkcji (w tym dóbr kapitałowych) oraz w dziale produkcji przedmiotów spożycia.

Zasadnicze jednak możliwości eliminowania przyczyn cykliczności wzrostu gospodarczego, a przynajmniej osłabiania siły ich działania, tkwią - co wynika z opisanego wyżej jej mechanizmu ekonomiczno-społecznego — we właściwym kształtowaniu makroproporcji gospodarczych, w tym zwłaszcza w poprawnym rozstrzyganiu sprzeczności między akumulacją a konsumpcją oraz w doskonaleniu metod wieloletniego planowania gospodarczego. Warto zatem spojrzeć na te możliwości z uwzględnieniem perspekyw rozwoju Polski do końca lat osiemdziesiątych.

5. Podsumowanie

Obserwacja długookresowego trendu wzrostu w Polsce i w innych krajach socjalistycznych umożliwiła sformułowanie poglądu o regularnym charakterze okresowych zmian dynamiki gospodarczej. Wyraża się to w występowaniu na przemian okresów o wyższej i niższej dynamice podstawowych wielkości makroekonomicznych, przy czym największym wahaniom podlega akumulacja oraz inwestycje.

Spostrzeżenie to nasuwa kolejne pytanie: o przyczyny i mechanizmy tego procesu. Głębsza analiza tej kwestii prowadzi do wniosku, że mechaniżmy te mają charakter endogeniczny, co oznacza, że już w fazie przyspieszonego wzrostu tkwią obiektywne przesłanki (chociaż czynniki subiektywne także odgrywają tutaj niebagatelną rolę) jego zwolnienia w okresie następnym i odwrotnie. Dlatego przebieg reprodukcji ma charakter cykliczny. Cykle wzrostu gospodarczego w socjalizmie odznaczają się pewnymi cechami jakościowymi, które sprawiają, że poszczególne ich fazy są wyraźnie odmienne.

Krytycznej ocenie poddano hipotezę o względnej synchronizacji cykli wzrostu w obrębie międzynarodowego systemu gospodarki socjalistycznej. Synchronizację taką można było częściowo zaobserwować w latach 1950--1970, jednak w okresach późniejszych nie można mówić o zbieżności w czasie faz cyklu w poszczególnych krajach socjalistycznych. Wynika to, z jednej strony, z odmiennego przebiegu cykli, będących przede wszystkim wewnętrznymi autonomicznymi cyklami w każdym z tych krajów, natomiast z drugiej strony z tego, że powiązania integracyjne między nimi wciąż jeszcze są stosunkowo słabe.

Dla przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych charakterystyczne było zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego RWPG jako całości oraz poszczególnych członków tego ugrupowania, co wynika przede wszystkim z wyczerpywania się ekstensywnych czynników wzrostu oraz z nasilania się trudności z utrzymywaniem równowagi zewnętrznej.

W odniesieniu do kilkunastu ostatnich lat sformułowano hipotezę o występowaniu „długiego cyklu", szczególnie wyraźnego w Polsce. Jest on znacznie zmodyfikowany w porównaniu z cyklami wcześniejszymi („tradycyjnymi"). Modyfikacja ta wynika przede wszystkim z dużego udziału źródeł zewnętrznych w finansowaniu rozwoju w pierwszej fazie cyklu, a przejawia się w ogólnym wydłużeniu czasu jego trwania oraz w po-

jawieniu się nowych faz o bardziej skomplikowanej charakterystyce jakościowej, niż miało to miejsce przedtem w przypadku cykli „tradycyjnych".

Z istoty cyklu wzrostu w gospodarce socjalistycznej wynika wprost problem jego wpływu na tendencje w sferze zaspokajania potrzeb społecznych. Wpływ ten oceniono negatywnie na podstawie swoistego salda rachunku strat i korzyści, jakie pociąga za sobą taki przebieg procesu reprodukcji. W związku z tym sformułowano postulaty dotyczące obrania w sferze mechanizmu funkcjonowania gospodarki narodowej oraz w polityce ekonomicznej państwa takich kierunków działania, aby można było usuwać przyczyny cyklicznosci i łagodzić jej ujemne następstwa. Cykliczność wzrostu nie jest bowiem tu uważana za cechę immanentną gospodarce socjalistycznej. Wynika ona głównie z obrania strategii przypieszonego Wzrostu i z nieumiejętnego rozwiązywania sprzeczności między akumulacją a konsumpcją. Toteż pierwotną przyczyną cyklicznosci wzrostu są wadliwie kształtowane makroproporcje gospodarcze, a w ich optymalizacji kryją się możliwości eliminowania tego niekorzystnego procesu w przyszłości.

Rozdział V

Makroproporcje lat osiemdziesiątych

1. Makroproporcje kryzysowe

Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych *to* okres pod wieloma względami szczególny. Charakteryzował się on głębokim kryzysem ekonomicznym i społeczno-politycznym, którego przyczyny tkwią w narastających przez wiele lat sprzecznościach natury nie tylko gospodarczej.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że wśród wielu ekonomicznych przyczyn zjawisk kryzysowych niebagatelną — jeśli nie podstawową — rolę odegrały głębokie dysproporcje makroekonomiczne charakterystyczne dla okresów wcześniejszych, a zwłaszcza dla lat siedemdziesiątych. W tej dziedzinie bowiem należy przede wszystkim szukać źródeł nierównowagi gospodarczej. Kryzys gospodarczy to głębokie naruszenie podstawowych proporcji gospodarczych, ale zarazem próba ich gwałtownego przywrócenia, co musi się dokonać za cenę znacznych strat ekonomicznych i społecznych.

Nierównowaga występuje równocześnie na wszystkich odcinkach gospodarki narodowej. Mamy więc do czynienia z nierównowagą w zakresie inwestycji, co przejawia się w równoczesnym nadmiernym zamrożeniu i zaangażowaniu nakładów oraz w trudnościach z rzeczowym i finansowym zbilansowaniem realizowanego programu. Niedostateczna w stosunku do potrzeb jest również ilość środków produkcji; szczególnie dotkliwa jest tu nierównowaga surowcowo-zaopatrzeniowa. Równocześnie trzeba parnietać, że — przy ogólnym niedostatku środków pracy — w pewnych dziedżinach występują ich nadwyżki, co jest rezultatem strukturalnego niedopasowania produkcji i dostaw z importu wielu urządzeń do rzeczywistych potrzeb oraz ich wadliwej koordynacji w czasie. Wywołuje to nieuzasadniony wzrost zapasów, a niejednokrotnie nieuchronne już, niestety, marnotrawstwo środków.

Niezrównoważony jest także rynek siły roboczej. Wprawdzie wbrew wielu przepowiedniom nie pojawiło się u nas bezrobocie, natomiast z gruntu wadliwa jest struktura zatrudnienia. W niektórych gałęziach, branżach, [regionach czy pojedynczych przedsiębiorstwach obserwuje się nadwyżki i sity roboczej przy równoczesnym niedostatku rąk do pracy gdzie indziej. *Przy* aktualnym poziomie i strukturze zatrudnienia okazuje się jednak, *że* i na tym odcinku globalne zapotrzebowanie przewyższa podaż.

Szczególnie głęboka jest nierównowaga zewnętrzna. Jej skalę obrazuje poziom sztywnych płatności zagranicznych z tytułu spłaty należnych rat wcześniej zaciągniętych kredytów wraz z odsetkami; w 1982 r. był on około dwukrotnie wyższy od bieżących wpływów dewizowych z eksportu do II obszaru płatniczego. W efekcie — wskutek drastycznego obniżenia się wielkości importu zaopatrzeniowego z tego kierunku oraz ograniczonych możliwości zastępowania go zakupami z I obszaru płatniczego oraz własnymi zasobami — w znacznym stopniu niewykorzystane są zdolności produkcyjne gospodarki narodowej.

Wreszcie bardzo głęboka jest nierównowaga na rynku dóbr konsumpcyjnych, co nie tylko bezpośrednio przyczynia się do obniżenia stopnia zaspokojania potrzeb społeczeństwa, ale również oddziałuje antymotywacyjnie i jest bardzo poważną przeszkodą we wprowadzaniu reformy gospodarczej.

Takie rozstrojenie gospodarki, związane z jej wielkim niezrównoważeniem przy równoczesnej niesprawności systemu jej funkcjonowania, jest zasadniczą przyczyną obniżenia się poziomu efektywności społeczno-gospodarczej i spadku wydajności pracy. Bezwzględne obniżenie się poziomu produkcji, wywołane przez te czynniki, pogłębiło się jeszcze z wielu innych przyczyn, m. in. z powodu wielkiej fali strajków w latach 1980—-1981 oraz ogólnej destabilizacji życia społeczno-politycznego.

Dwie podstawowe cechy kryzysu ekonomicznego to głęboka recesja losdpodarcza oraz bardzo silne procesy inflacyjne. Inflacja jest nie tylko skutkiem głębokich dysproporcji i nierównowagi gospodarczej, ale także podstawową przyczyną obniżania się poziomu dochodów realnych i stopy życiowej ludności w konsekwencji drastycznego spadku wielkości dochodu narodowego i funduszu globalnej konsumpcji. Możemy zatem mówić o występowaniu tzw. slumpflacji, tj. równoczesnej recesji gospodarczej oraz inflacji. Slumpflacja — podobnie jak stagflacja, tj. inflacja w warunkach stagnacji gospodarczej — występowała dotychczas tylko w kapita-

lizmie. Jednak w wyniku kumulowania się przez wiele lat dysproporcji gospodarczych, nie tylko makroekonomicznych, stała się ona rzeczywistością w Polsce. Jej skalę ilustrują dane z tabeli 10.

Porównując wskaźniki z tabeli 10 z liczbą mieszkańców, która od 1979 r. do 1982 r. wzrosła o ponad 1,3 mln osób, tj. o około 3,8 %, można stwierdzić, że dochód narodowy do podziału na jednego mieszkańca

Tabela 10. Dynamika dochodu narodowego i stopa inflacji w Polsce w latach 1979-1982

Wyszczególnienie	1979	1980	**1981**	1982	Średnie roczne tempo w latach 1979-1982	Wskaźnik 1982 (1978 = 100)
	rok poprzedni = 100					
Dochód narodowy wytworzony	97,7	94,0	**88,0**	94,5	-6,5	76,4
Dochód narodowy podzielony^	96,3	94,0	89,5	89,5	-7,7	72,5
Wskaźnik cen detalicznych	101,0	109,4	121,2	200,8	34,6	284,9

" ceny stale z 1982 r.

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983,* s. 70, 74 i 368 oraz obliczenia własne na tej podstawie.

w 1982 r. wynosił niewiele ponad 2/3 analogicznej wielkości dla 1978 r., ostatniego roku, w którym dochód narodowy jeszcze wzrastał. I to jest najbardziej synteczny wskaźnik olbrzymiej skali regresu gospodarczego lat 1979-1982.

Wobec wieloletniej spadkowej tendencji produkcji wiele problemów ukazało się nam w nowym świetle; dotyczy to także kształtowania makroproporcji gospodarczych. Podczas gdy przy rozszerzonej reprodukcji dochodu narodowego staliśmy w obliczu pytania, jak dzielić efekty wzrostu wydajności pracy, to wobec kryzysu gospodarczego dylemat ten odwrócił się. Pytanie w tym przypadku brzmi: jak dzielić efekty spadku produkcji i obniżania się bezwzględnego poziomu dochodu narodowego?

Zjawiska kryzysowe narastały w Polsce latami. Osiągane w drugiej połowie lat siedemdziesiątych przyrosty dochodu narodowego były coraz mniejsze, a począwszy od 1979 r. jego poziom obniżał się w liczbach bezwzględnych. Analizując kształtowanie się makroproporcji gospodarczyci w latach 1971-1980 wskazywaliśmy, że — w przeciwieństwie do jego pierwszej połowy — w drugiej połowie tego okresu stopa akumulacji i stopa inwestycji systematycznie się obniżała. *Po* raz pierwszy jednak obniżała się nie tylko stopa dla dłuższego okresu, lecz także spadał bezwzględny pozior

akumulacji (począwszy od 1977 r.) oraz inwestycji (począwszy od 1976 r., przy jednorazowym ponownym wzroście w 1977 r.). Tendencje te wzmogły się jeszcze w latach kryzysu, co przedstawiają dane z tabeli 11.

Tabela 11. Dynamika dochodu narodowego, akumulacji i inwestycji w latach 1976-1982 (ceny stałe)

Wyszczególnienie	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1971--1975	1976--1980	1979--1982
	rok poprzedni =100							średnie roczne tempo wzrostu w %		
Dochód narodowy podzielony	106,5	102,2	100,5	96,3	94,0	89,5	89,5	11,6	-0,2	-7,7
Akumulacja	102,4	93,5	98,0	80,8	70,4	72,4	93,4	18,1	-11,8	-20,8
w tym nakłady inwestycyjne netto na środki trwałe	99,1	102,7	96,0	84,6	74,6	75,8	80,1	19,6	-9,2	-21,2
w tym nakłady w sferze produkcji materialnej	96,0	99,8	90,8	75,3	63,5	69,3	69,9	23,5	-16,2	-30,5

Źródło: *Rocznik statystyczny J983,* s. 74 oraz obliczenia własne na tej podstawie.

Nie zajmując się tu w szczegółach przyczynami oraz istotą kryzysu gospodarczego, na potrzeby naszej analizy przyjmujemy upraszczające założenie, że jego pojawienie się odpowiada okresowi zwężonej reprodukcji dochodu narodowego w latach 1979-1982, chociaż nie ulega wątpliwości, że spadek nakładów inwestycyjnych na środki trwałe w sferze produkcji materialnej w 1978 r. o blisko 10% już był zjawiskiem kryzysowym. Kryzys gospodarczy trwa nadal podczas następnych kilku lat, gdyż mimo pewnych, już dokonanych gwałtownych procesów dostosowawczych przywrócenie właściwych makroproporcji gospodarczych i wejście gospodarki na ścieżkę zrównoważonego wzrostu wymaga wielu lat.

Cechą charakterystyczną wymienionych wyżej makroproporcji kryzysowych jest to, że akumulacyjne obciążenia dochodu narodowego są swoistym amortyzatorem głębokiej recesji gospodarczej. Obniżenie poziomu dzielonego dochodu narodowego w czterech pierwszych latach kryzysu (1979-1982) o 27,5% w porównaniu z jego najwyższym poziomem osiągniętym w 1978 r. sprawiło, że problemem pierwszoplanowym stała się ochrona osiągniętego poziomu konsumpcji, a kiedy to okazało się już niemożliwe wskutek rozmiarów załamania gospodarczego — minimalizacja skali bezwzględnego spadku poziomu spożycia i stopy życiowej społeczeństwa, a również rozłożenie tego ciężaru na poszczególne grupy społeczno-zawodowe. Działania te, w istocie polegające na poszukiwaniu

odpowiedzi właśnie na pytanie, jak dzielić efekty spadku społecznej wydajności pracy, wymagały drastycznego ograniczenia akumulacji, w tym głównie nakładów inwestycyjnych na środki trwałe. W rezultacie radykalnie obniżyła się stopa akumulacji, która z rekordowego poziomu 35,7% w 1975 r. (w cenach stałych z 1977 r.), spadła do 20,7% w 1981 r. (w cenach stałych z 1982 r.; w porównywalnych cenach stałych z 1977 r. stopa ta wynosiła tylko około 15%, co z kolei było poziomem rekordowo niskim w powojennej Polsce).

Takie tendencje w dziedzinie akumulacji i konsumpcji automatycznie wywołały odpowiedni wzrost udziału konsumpcji w dzielonym dochodzie narodowym. Stopa konsumpcji wzrosła z 64,3% w 1975 r. do 79,3% w 1981 r.[1]

Mimo jednak gwałtownej zmiany struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego nie udało się już zapobiec obniżeniu się bezwzględnego poziomu konsumpcji w 1981 r., przy czym w świadomości społecznej funkcjonuje przekonanie, że poziom ten obniżył się już w poprzednich latach. Zaznaczmy tutaj, że obniżenie poziomu inwestycji nie musi bynajmniej automatycznie wywołać odpowiedniego przyrostu konsumpcji. W tym celu bowiem trzeba by równocześnie dokonać odpowiednich zmian w strukturze produktu finalnego za pośrednictwem handlu zagranicznego, przesunąć część siły roboczej z działu I do działu II, przekształcić dobra kapitałowe zaoszczędzone w wyniku obniżenia nakładów inwestycyjnych w środki produkcji przeznaczone głównie na wytwarzanie przedmiotów spożycia. Jeśli się nie zastosuje tego typu przedsięwzięć, to mimo zmniejszenia inwestycji nic wzrośnie konsumpcja, ale tylko nastąpią zmiany w strukturze akumulacji przejawiające się w zwiększeniu w niej udziału przyrostu rezerw i zapasów. Mechanizmu tych zmian strukturalnych nie wykorzystano w dostatecznym stopniu na początku lat osiemdziesiątych.

Z kolei w 1982 r. nastąpił jeszcze głębszy spadek konsumpcji, zarówno w ujęciu globalnym jak i konsumpcji gospodarstw domowych z dochodów osobistych. Równocześnie statystyki odnotowały znaczny wzrost pozostałego spożycia. Przy trwającym czwarty rok z rzędu spadku dochodu narodowego dalsze łagodzenie następstw recesji w sferze konsumpcji przez zmniejszanie akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego było ju

[1] Znowu występuje tutaj problem nieporównywalności cen. Można szacowa' że stopa konsumpcji osiągnęła w tym roku w cenach stałych 1977 r. poziom około 85%.

niemożliwe. Oprócz wielu innych czynników wynikających przede wszystkim z tego, że nie może normalnie funkcjonować gospodarka narodowa, w której zamierają inwestycje, są także ograniczenia będące skutkiem rzeczowej struktury produktu globalnego i dochodu narodowego do podziału, a stwarzające nie dające się przezwyciężyć w krótkim okresie bariery w postaci braku technicznych możliwości zastępowania akumulacji konsumpcją. Innymi słowy, nawet gdybyśmy chcieli, nie bylibyśmy w stanie za pośrednictwem handlu zagranicznego tak zmienić struktury rzeczowej wytworzonej produkcji i dochodu narodowego, aby w całości mógł on stanowić przedmiot konsumpcji społecznej. A do tego trzeba byłoby się uciec, aby w 1982 r. utrzymać poziom spożycia osiągnięty w rokti poprzednim. Konsumpcja zatem bezwzględnie spadła nie dlatego, że wybrano takie rozwiązanie, ale dlatego, że tak nakazywały realia okresu kryzysu.

Możliwości obniżania stopy akumulacji po to, aby zahamować przenoszenie się skutków recesji gospodarczej na sferę konsumpcji, zostały wyczerpane — a być może nawet już nadużyte — w 1981 r. Możliwości uciekania się do tego sposobu w najbliższej przyszłości także będą ograniczone, jeśli nawet bowiem gospodarka narodowa odzyska na trwałe zdolność do rozwoju, to należy jednak wykluczyć w dłuższym okresie możliwość przeznaczania całego przyrostu dochodu narodowego do podziału na wzrost konsumpcji. Groziłoby to bowiem — a niebezpieczeństwo to już się urzeczywistnia — postępującą dekapitalizacją majątku trwałego z wszystkimi tego ujemnymi konsekwencjami dla przebiegu procesu reprodukcji.

Podczas kryzysu istotne zmiany zachodzą także w obrębie wewnętrznej struktury zmniejszających się z roku na rok nakładów inwestycyjnych (por. tabelę 12).

W latach 1976-1982 dynamika inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych była zróżnicowana. Spadek nakładów na sferę nieprodukcyjną był relatywnie mniejszy niż na inwestycje produkcyjne, a w pierwszym roku recesji gospodarczej bezwzględna wielkość nakładów na sferę nieprodukcyjną wzrosła o 2,3% mimo obniżenia się globalnych rozmiarów inwestycji aż o 7,9%. Wypadkową tej zróżnicowanej dynamiki jest średnie roczne tempo spadku inwestycji produkcyjnych w latach 1979-1982 o 13,7 % oraz inwestycji nieprodukcyjnych o 8,6%. W rezultacie zmieniła się struktura inwestycji, co przejawiło się we wzroście udziału nakładów na sferę nieprodukcyjną. Tendencje, na które wskazują dane z tabeli 13, mają uzasadnienie co najmniej w dwu przyczynach.

Po pierwsze, przeinwestowanie gospodarki narodowej w latach siedemdziesiątych polegało przede wszystkim na przewadze nakładów na sferę produkcji materialnej, co — z powodu wadliwości ich struktury wynikającej przede wszystkim z częściowego oderwania aparatu wytwór-

Tabela 12. Dynamika nakładów inwestycyjnych w latach 1976-1982 (ceny stałe z 1982 r.)

Wyszczególnienie	Nakłady na inwestycje		
	ogółem	inwestycje produkcyjne	inwestycje nieprodukcyjne
	rok poprzedni = 100		
1976	101,0	100,2	104,1
1977	103,1	101,6	108,6
1978	102,1	99,9	109,7
1979	92,1	88,8	102,3
1980	87,7	87,2	89,0
1981	77,7	76,5	80,2
1982	87,9	84,7	94,3
Średnie roczne tempo wzrostu:	w %		
1971-1975	18,8	20,1	14,2
1976-1980	-3,5	-5,1	2,5
1979-1982	-13,7	-15,7	-8,6

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983,* s. 155 oraz obliczenia własne na tej podstawie.

Tabela 13. Wielkość i struktura nakładów inwestycyjnych w latach 1978 i 1982 (ceny stałe z 1982 r.)

Rok	Nakłady na inwestycje		
	ogółem	inwestycje produkcyjne	inwestycje nieprodukcyjne
	w mld zł		
1978	1920,5	1365,6	554,9
1982	1058,2	681,4	376,8
	w %		
1978	100	71,1	28,9
1982	100	64,4	35,6

Źródło: Obliczenia własne.

czego od krajowej bazy surowcowo-materiałowej i z nadmiernego uzależnienia się od importu zaopatrzeniowego, zwłaszcza z II obszaru płatniczego — przejawiało się w braku możliwości pełnego wykorzystania zainstalowanych mocy wytwórczych. Temu przeinwestowaniu towarzyszyło jednak równoległe niedoinwestowanie sfery usług niematerialnych. Dlatego

do dokonania wymagającej dłuższego czasu niezbędnej restrukturyzacji bazy materialno-technicznej i łagodzenia narosłych w tej dziedzinie dysproporcji potrzebne było szybsze hamowanie i redukowanie inwestycji produkcyjnych niż nieprodukcyjnych.

Po drugie, nakłady na sferę nieprodukcyjną charakteryzują się tym, że okres odroczenia ich efektów, z punktu widzenia zaspokajania potrzeb społecznych, jest często krótszy niż w przypadku inwestycji produkcyjnych, co powoduje redukcję wydatków inwestycyjnych głównie kosztem większych cięć nakładów na sferę produkcji materialnej. I tym razem chodziło o jak najmniejszy spadek stopy życiowej. Rolę swoistego amortyzatora kryzysu odgrywają więc przede wszystkim inwestycje produkcyjne. Ograniczając je, można bowiem w krótkim okresie dodatkowo łagodzić ujemne konsekwencje spadku wielkości dochodu narodowego dla sfery konsumpcji społecznej.

Stopniowe słabnięcie tempa wzrostu globalnego funduszu konsumpcji w końcu lat siedemdziesiątych, a następnie bezwzględny spadek jego poziomu, nie wywołały istotnych zmian we wzajemnych relacjach dynamiki spożycia dochodu narodowego z dochodów osobistych gospodarstw domowych i tzw. pozostałego spożycia. Znaczniejsze różnice można było obserwować dopiero od początku bieżącego dziesięciolecia, dla 1981 r. bowiem statystyki odnotowały obniżenie się bezwzględnej wielkości pozostałego spożycia aż o 8,1 %, konsumpcji zaś realizowanej z dochodów osobistych o około 4%. Natomiast w następnym roku pozostałe spożycie zwiększało się aż o 11,5% przy równoczesnym rekordowym spadku spożycia z dochodów osobistych o prawie 15% (por. tabelę 14).

Tabela 14. Dynamika dochodu narodowego podzielonego i spożycia w latach 1976-1982 (ceny stałe z 1982 r.)

Wyszczególnienie	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1971--1975	1976--1980	1979- I -1982
	rok poprzedni =100							średnie roczne tempo wzrostu w %		
Dochód narodowy podzielony	106,5	102,2	100,5	96,3	94,0	89,5	89,5	11,6	-0,2	-7,7
Spożycie	108,8	106,8	101,7	103,1	102,1	95,4	88,5	8,7	4,5	-2,7
spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych	108,7	106,6	101,0	103,2	102,3	95,9	85,4	8,5	4,3	-3,3
pozostałe spożycie	109,8	107,8	105,4	102,4	101,2	91,9	111,5	9,8	5,3	1,8

Źródło: *Rocznik statystyczny 1983,* s. 74 oraz obliczenia własne na tej podstawie.

W rezultacie od 1978 r. do 1982 r. udział spożycia realizowanego z dochodów osobistych gospodarstw domowych nieznacznie spadł, natomiast wzrosła stopa pozostałego spożycia, tj. jego udział w globalnej konsumpcji dóbr i usług materialnych. Zmiany te obrazuje tabela 15.

Tabela 15. Wielkość i struktura konsumpcji w latach 1978 i 1982 (ceny stałe z 1982 r.)

Rok	Ogółem	Spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych	Pozostałe spożycie
		w mld zł	
1978	3967,9	3458,0	509,9
1982	3527,5	2989,4	538,1
		w %	
1978	100	87,1	12,9
1982	100	84,7	15,3

Źródło: Obliczenia własne.

Okazuje się zatem, że w warunkach kryzysu tzw. pozostałe spożycie nie jest amortyzatorem chroniącym przed spadkiem poziomu konsumpcji z dochodów osobistych. W konsekwencji charakterystyczne dla kryzysu makroproporcje w tej sferze zmieniają się na niekorzyść stopy konsumpcji realizowanej z dochodów osobistych, mimo że zmiany tej struktury są relatywnie małe i nieporównywalne ze skalą zmian innych makroproporcji.

Zmiany struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego, jakie nastąpiły w wyniku zróżnicowania dynamiki podstawowych kategorii makroekonomicznych w okresie kryzysu w porównaniu z latami poprzednimi, ilustruje tabela 16.

Na podstawie analizy zbiorczych danych zawartych w tabeli 16 i dotychczasowych rozważań nasuwają się pewne wnioski. Ich sformułowanie wymaga jednak rozpatrzenia przedtem kwestii optymalizacji makroproporcji gospodarczych w warunkach głębokiego i długotrwałego kryzysu gospodarczego, ponieważ nawet w tej, nietypowej dla gospodarki socjalistycznej sytuacji, proporcje te powinny być podporządkowane określonej strategii w zakresie zaspokajania potrzeb społecznych.

W czasie recesji gospodarczej sprzeczności między konsumowaną i akumulowaną częścią dochodu narodowego dodatkowo się zaostrzają. Wynika to przede wszystkim z tego, że o wiele trudniej jest osądzić, jaki powinien być podział skutków spadku społecznej wydajności pracy, a więc czy należy

Tabela 16. Makroproporcje gospodarcze w wybranych latach okresu 1970–1980

Wyszczególnienie	1970	1975	1978	1979	1980	1980	1981	1982	Średnie roczne tempo wzrostu w latach 1979–1982 w %
	w %, ceny stałe z 1977 r.					w %, ceny stałe z 1982 r.			
Dochód narodowy podzielony	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	−7 7
Spożycie	72,9	64,3	69,4	73,8	79,7	74,4	79,3	78,4	−2,7
spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych	61,7	53,9	57,6	61,4	66,3	65,1	69,7	66,4	−3,3
pozostałe spożycie	11,2	10,4	11,8	12,4	13,4	9,3	9,6	12,0	1,8
Akumulacja	27,1	35,7	30,6	26,2	20,3	25,6	20,7	21,6	−20,8
nakłady inwestycyjne netto na środki trwałe	20,5	29,0	25,9	23,2	17,3	23,7	20,0	17,9	−21,2
przyrost środków obrotowych i rezerw	6,6	6,7	4,7	3,0	3,0	1,9	0,7	3,7	×

Źródło: *Rocznik statystyczny 1980*, s. 72; *Rocznik statystyczny 1982*, s. 74; *Rocznik statystyczny 1983*, s. 76 oraz obliczenia własne.

obniżać osiągnięty wcześniej poziom spożycia, czy zmniejszać inwestycje, niż rozstrzygać kwestię tego podziału wtedy, kiedy gospodarka wzrasta. Wobec bardzo silnej presji społecznej na utrzymanie dotychczasowego poziomu konsumpcji (tzw. efekt rygla) można próbować ją chronić wyłącznie przez bardziej niż proporcjonalne bezwzględne zmniejszanie akumulacyjnych oraz inwestycyjnych obciążeń dochodu narodowego. Taki właśnie sposób postępowania w obliczu kryzysu obrano w Polsce. W trakcie jego trwania spadła zarówno stopa akumulacji jak i stopa inwestycji, przy czym w kolejnych latach kryzysu spadek ten był coraz powolniejszy; najgłębszej załamanie nastąpiło w 1981 r., kiedy stopa akumulacji obniżyła się w porównaniu z rokiem poprzednim o około 5 punktów, natomiast stopa inwestycji o prawie 4 punkty.

Można wobec tego stwierdzić, że konsumpcja nie osiągnęła aż tak niskiego poziomu, jaki byłby uzasadniony przez recesję gospodarczą o niebywałej skali; znacznie się obniżyła dopiero w trzecim i czwartym roku kryzysu, kiedy okazało się, że ochrona osiąganej przed kryzysem wielkości spożycia za pomocą dalszego zmniejszania nakładów inwestycyjnych jest już niemożliwa.

Tak ukształtowane makroproporcje trudno uznać za właściwe, nie odpowiadały one bowiem ani rzeczywistym warunkom materialnym (relatywnie zawyżony poziom spożycia), ani też potrzebie wzrostu dochodu narodowego, a tym samym i konsumpcji w przyszłości (relatywnie zaniżony poziom inwestycji). Czy zatem społeczno-polityczne koszty, jakie poniesiono usiłując początkowo utrzymać, a następnie ograniczyć skalę spadku spożycia w okresie kryzysu, zostały właściwie rozłożone w czasie oraz czy zostały odpowiednio rozłożone na poszczególne społeczno-zawodowe grupy ludności? Wydaje się, że nie, i to z kilku względów.

Po pierwsze, podczas gdy przy rozszerzonej reprodukcji dochodu narodowego poszukujemy odpowiedzi na pytanie, jak kształtować makroproporcje gospodarcze, aby zapewnić odczuwalną poprawę w sferze konsumpcji i zaspokajania potrzeb w każdym kolejnym roku (na całej magistrali rozwojowej), to do sytuacji kryzysowej — mimo że nie było jeszcze wystarczających przesłanek dla oceny jej zakresu i głębi — należało zastosować rozumowanie odwrotne. Tym razem pytanie powinno brzmieć: jak ustalać makroproporcje gospodarcze, aby odpowiednio rozłożyć w czasie na poszczególne grupy ludności pogarszanie się zaspokajania potrzebs Próby ochrony poziomu spożycia w pierwszych latach kryzysu wynikar z przeświadczenia, że nie będzie on aż tak głęboki, jak się potem okazało.

W konfrontacji z rzeczywistością trzeba było radykalnie obniżyć poziom spożycia w 1982 r. Wydaje się jednak, że należało przynajmniej podjąć próbę uniknięcia tak drastycznego spadku spożycia, jest to bowiem bardziej niekorzystne niż względnie równomierne rozłożenie go w czasie. Ponadto zarówno z punktu widzenia zaspokajania potrzeb jak i ze względu na przebieg całego procesu reprodukcji korzystniejsze byłoby lepsze skorelowanie w czasie skali zmniejszania się spożycia ze skalą recesji gospodarczej. Innymi słowy, konsumpcja powinna w największym stopniu obniżyć się w tym samym okresie, w którym odnotowano największy spadek dochodu narodowego do podziału. Stało się jednak inaczej; w 1981 r., kiedy dzielony dochód narodowy obniżył się o ponad 10%, jego konsumowana część zmniejszyła się o niespełna 5%.

Hipotetycznie możliwy był jeszcze inny wariant zmian poziomu i dynamiki konsumpcji w Polsce w kryzysowych latach 1979-1982 (por. tabelę 17).

Tabela 17. Warianty kształtowania się konsumpcji w latach 1979-1982 (ceny stałe z 1982 r.)

Wyszczególnienie	1979	1980	1981	1982	Wskaźnik średniego rocznego poziomu konsumpcji w tatach 1979-1982 (1978 = 100)
Wariant rzeczywisty					
Rok poprzedni = 100	103,1	102,1	95,4	88,5	99,5
1978 = 100	103,1	105,3	100,5	88,9	
Wariant hipotetyczny					
Rok poprzedni= 100	99,5	100,0	100,0	100,0	99,5
1978 = 100	99,5	99,5	99, S	99,5	

Źródło: Opracowanie własne.

Gdy się przyjmie poziom konsumpcji osiągniętej w 1978 r. za 100, jej suma w latach 1979-1982 wynosiła 397,8, czyli 99,5 średnio rocznie. Można zatem w teorii dopuścić taki wariant, w którym spożycie z dochodu narodowego kształtowałoby się sukcesywnie na takim właśnie niezmiennym poziomie we wszystkich kolejnych latach kryzysu. W rozumowaniu tym przyjmujemy pewne założenia upraszczające. Zwłaszcza inny rozkład spadku konsumpcji w czasie wywołałby zmiany równocześnie w poziomie akumulacji i inwestycji, co wywarłoby określony wpływ na dynamikę dochodu narodowego, a w konsekwencji także spożycia. Wydaje się, że w przypadku realizacji zaprezentowanego wyżej wariantu hipotetycznego

skala spadku bezwzględnego poziomu obu tych wielkości, a także inwestycji, byłaby mniejsza. W ten sposób nie doszłoby do tak drastycznego spadku konsumpcji w latach 1981-1982.

W czasie głębokiego kryzysu gospodarczego utrzymywanie spożycia na osiąganym przed kryzysem, wygórowanym poziomie jest nieuzasadnione i nierealne. Poziom ten trzeba by i tak obniżyć w okresie następnym, gdyż — jak powiedzieliśmy — w 1982 r. wynosił on tylko 88,9% poziomu osiągniętego cztery lata wcześniej, przyjętego w omówionym wariancie hipotetycznym za porównawczy punkt odniesienia. Dlatego stosowniejsze byłoby obniżanie poziomu spożycia bądź w miarę równomiernie podczas całego okresu trwania recesji, bądź też w większym stopniu w jej początkowej fazie. Mogłoby to przybliżyć moment powrotu na ścieżkę ponownego wzrostu konsumpcji, chociaż już z niższego poziomu, niż faktycznie osiągnięty w latach 1979-1980.

Można wobec tego stwierdzić, że z czterech wymienionych wyżej możliwości kształtowania się poziomu spożycia w kolejnych latach kryzysu zrealizowano wariant najmniej korzystny, a właściwie najbardziej niekorzystny. Wynika stąd ponadto wniosek, że sztuczne utrzymywani konsumpcji na poziomie nie mającym uzasadnienia w tendencjach rozwojowych (a ściślej — regresywnych) gospodarki narodowej, musi wywrzeć ujemny wpływ na jej poziom i dynamikę w przyszłości. Próbie polega na tym, czy w rzeczywistości w ogóle były możliwości wyboru, skoro centrum w znacznym stopniu utraciło zdolność sterowania pro cesami gospodarczymi, które przebiegały głównie żywiołowo.

Po drugie, ochrony poziomu konsumpcji i następnie minimalizowania jego spadku dokonuje się przy bardzo silnych efektach redystrybucyjnych w sferze dochodów i majątku, będących skutkiem towarzyszącej kryzysowi inflacji. Innymi słowy, wiele grup społeczno-zawodowych ponosi straty, w postaci spadku poziomu konsumpcji i stopy życiowej, dużo większe od przeciętnych. Stwarza to problemy nie tylko społeczno-ekonomiczne, ale także polityczne. W zależności od sposobu, w jaki w okresie | kryzysu dostosowuje się poziom konsumpcji do wielkości produkcji i dochodu narodowego do podziału, efekty te mogą się przejawiać z różnąj siłą. Trzeba zatem stosować w tej dziedzinie takie metody, dzięki którymj w możliwie największym stopniu dałoby się zredukować ujemne konsek-' wencje ograniczania spożycia poszczególnych grup ludności.

Po trzecie, utrzymanie poziomu globalnego spożycia podczas kryzysu! w zasadzie na takim średnim poziomie rocznym, jaki osiągano w przybli^

żcniu w ostatnim roku przedkryzysowym, jest faktem statystycznym (co nie oznacza, że pewne dane dotyczące konsumpcji nie budzą wątpliwości). Jednakże nie znajduje to wcale odzwierciedlenia w sferze świadomości społecznej, powszechnie panuje bowiem przekonanie, że spożycie spadło o wiele bardziej, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Bez wątpienia znaczny wpływ na to odczucie miało ogromne marnotrawstwo czasu związane z dezorganizacją rynku. Wyjaśnienie tego subiektywnego przekonania tkwi jednak przede wszystkim w zjawiskach odzwierciedlających omówiony ogólnie wcześniej tzw. paradoks niższego stopnia zaspokojenia potrzeb przy wyższym poziomie konsumpcji[2]. Kryzysowe realia zmuszają jednak do nieco szerszej interpretacji tego paradoksu. W tych szczególnych warunkach psychospołeczny mechanizm ocen działa podobnie jak wtedy, kiedy konsumpcja systematycznie się zwiększa, ale w tempie wolniejszym niż aspiracje konsumpcyjne społeczeństwa i jego potrzeby. Teraz zaś aspiracje te zmniejszają się wolniej niż sama konsumpcja. Zależności występujące w tej dziedzinie można przedstawić graficznie (zob. rys. 17).

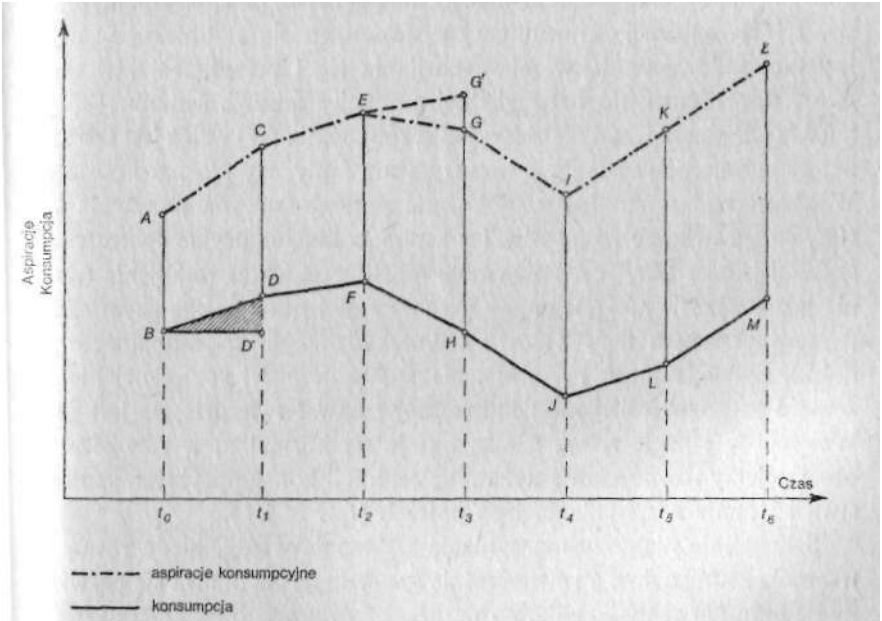

Rys. 17. Aspiracje konsumpcyjne społeczeństwa i poziom ich zaspokojenia

[2] W tym miejscu określenie to przestaje odpowiadać rzeczywistej sytuacji, gdyż konsumpcja spadła. Istota paradoksu jednak się nie zmienia.

Aspiracje konsumpcyjne, odzwierciedlające potrzeby, zawsze — co podkreślano — są większe niż możliwości ich pełnego zaspokojenia. Na rysunku 17 przedstawiono reakcje psychospołeczne w sferze aspiracji konsumpcyjnych społeczeństwa w zależności od rzeczywistych tendencji występujących na obszarze zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych. W okresie t_0—t_t w związku z podnoszeniem się poziomu konsumpcji (przyrost o pole *BDD')* w jeszcze szybszym tempie rosną aspiracje konsumpcyjne *(CD > AB),* co jest właśnie przyczyną wspomnianego paradoksu niższego stopnia zaspokajania potrzeb przy wyższym bezwzględnym poziomie konsumpcji. Wyraża się on w tym, że rozpiętość między aspiracjami (odczuwanymi potrzebami) a ich zaspokojeniem zwiększa się mimo wzrostu spożycia; sytuacja zatem relatywnie się pogarsza, mimo że faktycznie jest korzystniejsza. W okresie t_1 — t_2 następuje stagnacja zaspokajania potrzeb przy nadal rosnących — chociaż już na mniejszą skalę — aspiracjach społecznych. Rozpiętość ta jest przy tym większa niż w poprzednim okresie *(EF > CD),* co rodzi powszechne bez mała przekonanie o spadku konsumpcji, chociaż w rzeczywistości nie ma on miejsca. W kolejnym okresie, t_2—t_3, aspiracje konsumpcyjne stopniowo się stabilizują w obliczu kryzysu, który jednak, w miarę nasilania się i przedłużania, w okresie *h~U* doprowadza do bezwzględnej redukcji aspiracji. Jednak rozpiętość między ich poziomem a stopniem ich zaspokojenia (//) wciąż jest tak znaczna, że panuje przekonanie o większym niż faktyczny spadku konsumpcji. W okresie t_4—t_5 stopień zaspokojenia potrzeb zaczyna ponownie wzrastać, co sprawia, że rosną również aspiracje konsumpcyjne społeczeństwa, szybciej jednak *(KL > IJ)* niż realne możliwości ich zaspokojenia (podobnie jak w okresie t_0—t_1*);* mamy więc do czynienia z uciekającym efektem psychospołecznym tego wzrostu wskutek działania wspomnianego paradoksu. Sytuacja ulega poprawie, ale w świadomości społecznej nie musi znaleźć to odzwierciedlenia; ludzie mogą nawet twierdzić, że jest gorzej. Wreszcie w okresie t_5—t_6 sytuacja staje się normalna, w tym sensie, że obserwujemy równomierną dynamikę aspiracji konsumpcyjnych społeczeństwa i stopnia zaspokajania jego potrzeb *(ŁM = KL).*

Szczególnie niekorzystna sytuacja występuje wtedy, kiedy rosną potrzeby konsumpcyjne, a równocześnie systematycznie obniża się bezwzględ-i ny poziom ich zaspokojenia, co na rys. 17 obrazuje linia przerywana *EG'* dla okresu t_2 — t_3. Wydaje się, że z takim „patologicznym" przypadkiem mieliśmy do czynienia w początkowej fazie kryzysu, a być może aż dq 1981 r. włącznie, dopiero później bowiem aspiracje konsumpcyjne spole-

czeństwa w pewnym stopniu dostosowywały się do materialnych możliwości ich zaspokajania. Obecnie znajdujemy się ha odcinku t_3—t_4—t_5, chociaż sytuacja różnych grup społeczno-zawodowych jest bardzo zróżnicowana[3].

Po czwarte wreszcie, drastyczne obniżenie poziomu akumulacji oraz inwestycji, mające na celu nie tylko przywrócenie pożądanych makroproporcji, ale także częściową ochronę spożycia w krótkim okresie, musiało wywołać poważne zakłócenia w procesie reprodukcji w przyszłości, w tym również w dziedzinie wielkości, struktury i dynamiki spożycia. Makroproporcje ukształtowane w czasie kryzysu nie tylko nie mogły zatem zapewnić przezwyciężenia sprzeczności już i tak tkwiących w strukturze ostatecznego podziału dochodu narodowego. Sprzeczności te ponownie przesunęły się w jakiejś mierze na przyszłość. Przejawiało się to także w „przejadaniu" zapasów, które niebezpiecznie się zmniejszyły. Jednak zasadniczne znaczenie miała relatywnie niska stopa inwestycji, co — przy równoczesnej wadliwej ich strukturze — wciąż grozi dekapitalizacją majątku trwałego, zwłaszcza w sferze produkcji materialnej.

W świetle powyższych uwag trzeba uznać, że makroproporcje podziału dochodu narodowego w okresie kryzysu nie gwarantowały możliwej do osiągnięcia i zarazem potrzebnej restrukturyzacji gospodarki narodowej, której efekty powinny być podporządkowane długofalowym celom rozwoju i sukcesywnemu przywracaniu równowagi gospodarczej. Przede wszystkim nadmierny w stosunku do możliwości gospodarki narodowej był poziom konsumpcji społecznej — zwłaszcza w latach 1980-1981 — oraz
I wadliwa była struktura nakładów inwestycyjnych[4]. W konsekwencji utrudni to osiągnięcie w przyszłości odpowiedniej wielkości spożycia i lepszego zaspokojenia potrzeb społecznych. Przyrosty spożycia będą

[3] Interesującą ilustracją tego stwierdzenia są wyniki badań ankietowych przeprowadzonych przez Instytut Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji. Otóż spośród badanej populacji tylko 8,7% osób uważało, że w 1984 r. „coś się poprawi" w ich sytuacji, 28 % — że „nic się nie zmieni", 28,3 % oczekiwało pogorszenia się swojej sytuacji materialnej, a 35% nie potrafiło sprecyzować stanowiska. *Wolimy „mieć" czy wolimy „być" (rozmowa z doc. dr Teresą Palaszewską-Reindl, I zastępcą dyrektora Instytutu Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji),* „Życie Gospodarcze" 1983, nr 51-52.

[4] Szacuje się, że w 1983 r. aż 88% globalnych nakładów inwestycyjnych pochłaniały inwestycje kontynuowane. Równocześnie w przemyśle tylko 10% nakładów przeznaczano na rozwój grupy B (produkcja środków konsumpcji). Ponadto około 2/3 globalnych nakładów pochłaniały wydatki na roboty budowlano-montażowe. Taka struktura nakładów inwestycyjnych jest wybitnie antyefektywnościowa i proinflacyjna.

z konieczności mniejsze niż możliwe do uzyskania wtedy, gdyby w okresie kryzysu makroproporcje zostały ukształtowane inaczej.

2. Ku planowania problemowo-celowemu

Uspołecznienie planowania to nie tylko integralny element uspołecznienia własności i procesów gospodarczych w ogóle, ale także istotny czynnik pomocny w podnoszeniu poziomu efektywności gospodarowania i w lepszym zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa. Uspołecznienie planowania i poprawa jego skuteczności wymagają przejścia od dotychczasowych, tradycyjnych metod planowania do planowania problemowo-celowego. „Zasadniczy zwrot, jaki zaznacza się obecnie w teorii planowania, polega na przekonaniu, że należy przejść od orientacji na środki do orientacji na cele. Oznacza to zwrot w całym sposobie myślenia planistycznego. W przeszłości uwaga planisty koncentrowała się głównie na analizie możliwości rozwojowych poszczególnych gałęzi produkcji i wyborze inwestycji, konsumpcja natomiast była traktowana jako jeden z czynników ograniczających swobodę wyboru («bariera konsumpcji»). Obecnie coraz powszechniejsze jest przekonanie, że głównym problemem w planowaniu jest określenie społecznych celów rozwoju. Nakłada to na planistę dodatkowe ograniczenia. Musi on dbać nie tylko o przestrzeganie relacji techniczno-bilansowych i zapewnienie niezbędnych proporcji gospodarczych, lecz także o jakościową spójność modelu życia"[5]. Potrzeba nastawienia się na cele wynika przy tym nie tyle z obfitości środków, gdyż w naszej sytuacji jest akurat odwrotnie, ile z coraz bardziej skomplikowanego i komplementarnego charakteru celów spoleczno-gospodarczych[6]. Dlatego, wobec natłoku różnych uzasadnionych celów i równoczesnego pojawiania się wielu ograniczeń zmniejszających margines wyboru, planowanie problemowo-celowe staje się koniecznością. Dochód narodowy powinien w coraz większym stopniu stawać się wypadkową rozwiązywania różnych problemów gospodarczych i osiągania celów społecznych, a nie tylko poprzez swą akumulowaną część być punktem wyjścia dalszego roz-

[5] M. Pohorille *Preferencje społeczne jako przesłanka wyboru w planie centralnym,* „Ekonomista" 1980, nr 3, s. 529.

[6] Szerzej na temat idei planowania problemowo-celowego zob. A. Łukaszewicz *Wzrost — wybór — wyzwanie,* „Ekonomista" 1978, nr 5.

woju, chociaż — co oczywiste — jego poziom i struktura są materialnymi warunkami realizacji tych celów. Wraz z przestawieniem się na cele nie przybędzie środków (przynajmniej w krótkim okresie), inna będzie jednak wtedy ich alokacja — inna w tym sensie, że zapewnią one wyższy poziom efektywności społeczno-ekonomicznej i zaspokajania potrzeb.

Planowanie problemowo-celowe pociąga za sobą istotną zmianę podejścia do procesów ekonomicznych, a mianowicie spojrzenie na **ich** efekty od strony użytkowników dóbr i usług, a nie od strony ich wytwórców. Pozwala to lepiej ocenić we właściwym czasie trafność decyzji dotyczących inwestycji i produkcji, łatwiej też poddać je można kontroli społecznej. Takie podejście planistyczne zapewnia większą efektywność z punktu widzenia stopnia realizacji celów finalnych, ponieważ nakazuje inwestowanie np. nie we wzrost produkcji mleka, w czym jesteśmy bez mała mocarstwem, ale w rozwój produkcji urządzeń do jego przetwórstwa, co gwarantuje szybszy wzrost spożycia mleka i jego przetworów. Wtedy też wyraźniej widać, że korzystniej jest przeznaczać ograniczone środki na produkcję części zamiennych do samochodów ciężarowych, zamiast kierować je na wytwarzanie nowego taboru, skoro duża jego część i tak nie może być eksploatowana z powodu niedostatku tychże części[7]. Przy tego typu podejściu mniej efektownie prezentują się wprawdzie wskaźniki dynamiki w sprawozdaniach i rocznikach statystycznych, ale lepiej zaspokajane są potrzeby.

Dotychczas nadmiernie koncentrowano uwagę na poszukiwaniu czynników wzrostu dochodu narodowego, natomiast kwestia zaspokajania potrzeb przesuwała się na płaszczyznę jego podziału. Wiązało się to przede wszystkim z pionową, resortowo-branżową strukturą gospodarki narodowej. Wszystkie resorty żądały większego przydziału środków inwestycyjnych, płacowych, dewizowych i innych, uzależniając od tego realizację zadań przewidzianych dla nich w planie centralnym. Taki mechanizm przetargowy wynikał z nakazowego systemu zarządzania gospodarką naro-

[7] Na marginesie: wieloletnie praktyczne doświadczenia gospodarowania w socjalizmie dowodzą, że problem części zamiennych czy zagospodarowania surowców wtórnych nastręcza wielkie trudności. Wydaje się, że dopóki łatwiej będzie zbudować od podstaw wielką hutę szkła niż zorganizować sprawnie funkcjonujący system skupu i zagospodarowania zużytych opakowań szklanych, dopóty będziemy tkwić w gorsecie tradycyjnego podejścia do planowania i liczenia dochodu narodowego. Problem zaś części zamiennych czy też utylizacji surowców odpadowych staje w odmiennym świetle przy przestawieniu się na planowanie problemowo-celowe.

dową. W rezultacie konsumpcję traktowano jako wielkość rezydualną, a w najlepszym razie — wynikową. Natomiast przejście do planowania problemowo-celowego oznacza zmianę koncepcji planowania w taki sposób, aby punktem wyjścia były potrzeby społeczne. Wymaga to m. in. daleko posuniętych zmian w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej, zmierzających w kierunku jego uspołecznienia i sterowania podmiotami gospodarującymi przy użyciu parametrów ekonomicznych. Planowanie wieloletnie musi mieć wobec tego charakter funkcjonalny i ponadresortowy, a więc powinno uwolnić się od nacisku branżowych, partykularnych interesów, którym dotychczas było w nadmiernym stopniu podporządkowane.

W dwu pierwszych latach bieżącego dziesięciolecia procesy społeczno-gospodarcze przebiegały bez planu wieloletniego. Dopiero począwszy od 1983 r. ponownie ujęto je w ramy planowania, którego charakter jednak zmienił się pod wieloma względami. Zmiany te polegały głównie na tym, że zaczęto się skłaniać ku koncepcji planowania indykatywnego, co jest konsekwencją wprowadzania reformy systemu funkcjonowania gospodarki narodowej, zmierzającej do oparcia go na zdecentralizowanym parametrycznym mechanizmie ekonomiczno-finansowym.

Zakres zadań społeczno-gospodarczych, których realizację przewidują dyrektywy planu, został wyraźnie ograniczony. Wyłania się przy tej okazji pytanie o podstawowym znaczeniu: co oznacza planowanie indykatywne w gospodarce socjalistycznej i jaki ma przybrać kształt oraz formy, aby samodzielne podmioty gospodarcze działały zgodnie z celami społecznymi nakreślonymi w planie centralnym? Z dylematem tym mamy do czynienia nie tylko w Polsce. Występuje on również na Węgrzech, a należy oczekiwać — przemawiają za tym bowiem ogólne prawidłowości rozwoju gospodarki centralnie planowanej, w której wraz z rozwojem społecznych sił wytwórczych wzrasta znaczenie kategorii gospodarki towarowo-pieniężnej — że w przyszłości napotkają go także inne kraje socjalistyczne.

Nie powinno budzić wątpliwości, mimo że i w tej dziedzinie poglądy są rozmaite, iż podstawą planowania indykatywnego w socjalizmie nie mogą być wzory zaczerpnięte z gospodarki kapitalistycznej; nie oznacza to bynajmniej, że z jej doświadczeń nie wynikają dla nas żadne wnioski. Stosując swoiste kryterium negatywne, można zapytać, czym planowanie indykatywne w gospodarce socjalistycznej być nie powinno. Aby jednak zastosować kryterium pozytywne i zapytać, czym mianowicie być powinno, wiemy zbyt mało.

Idea planowania indykatywnego (wskaźnikowego) polega na tym, że planowanie w odniesieniu do samodzielnych przedsiębiorstw[8], ale nie w odniesieniu do poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej czy — inaczej — resortów, ma mieć charakter wskaźnikowy, naprowadzać na określony wybór przez zastosowanie odpowiedniego zestawu parametrów ekonomicznych, a nie nakazywać wybór przez stosowanie bezpośrednich dyrektyw. Dla gałęzi (czy resortów) zadania zapisane w planie społeczno-gospodarczym muszą mieć charakter wiążący. Jak zatem ma działać mechanizm ekonomiczno-finansowy w zreformowanej gospodarce planowej, aby w sposób zgodny z priorytetami społecznymi ustalonymi w skali makro „transmitował" zadania od centrum polityczno-gospodarczego i jego poszczególnych ogniw do przedsiębiorstw? To pytanie wciąż oczekuje odpowiedzi, chociaż w kwestii planowania w warunkach reformy gospodarczej zgłoszono już wiele istotnych propozycji[9]. Wyłaniają się przeto przed nami problemy o randze nie mniejszej niż te, z którymi borykać się musiał Strumilin, gdy przystępował do pierwszych prac nad planowaniem[10].

Przyjęta przez Sejm w ramach pakietu dokumentów legislacyjnych

[8] W *Ustawie o planowaniu społeczno-gospodarczym* wskazuje się (art. 6) na podstawowe narzędzia, które mają sprzyjać osiąganiu zbieżności działań jednostek gospodarczych z celami określonymi w planach centralnych i terytorialnych. Chodzi tutaj w szczególności o:

„1) umowy zawierane przez organy administracji państwowej bądź przez wyznaczone przez nie jednostki organizacyjne z jednostkami gospodarki uspołecznionej oraz umowy zawierane między przedsiębiorstwami i innymi organizacjami gospodarczymi,

2) stosowanie narzędzi ekonomicznych przez organy administracji państwowej i banki na podstawie uprawnień ustawowych,

3) wzajemną wymianę informacji w toku opracowywania planów,

4) możliwości nakładania na przedsiębiorstwa państwowe obowiązków wykonywania zadań, zgodnie z przepisami ustawy o przedsiębiorstwach państwowych". *Ustawa z 26. 02. 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym,* „Dziennik Ustaw" 1982, nr 7, poz. 51.

[9] Zob. m. in. K. Porwit *Przymiarka do przyszłości — w sprawie metodyki,* „Życie Gospodarcze" 1983, nr 38 oraz K. Porwit *Centralne planowanie w warunkach reformy gospodarczej,* „Życie Gospodarcze" 1983, cz. 1, nr 40, cz. 2, nr 41, a także A. Łukaszewicz *Planowanie,* w serii: *Polska reforma gospodarcza,* Warszawa 1982.

[10] Zob. S. G. Strumilin *Pierspiektywnyj plan bliżajszego piatiłetija,* „Ekonomiczeskaja żyzń" 1925, nr 59. Uderzające jest samo sformułowanie tytułu, w którym pięć lat traktuje się w kategoriach perspektywicznych. Szerzej na temat wkładu Strumilina do teorii i praktyki planowania zob. E. Gorczyca *G. S. Strumilin a początki planowania radzieckiego na tle dyskusji lat dwudziestych,* Warszawa 1982.

Ustawa o planowaniu społeczno-gospodarczym, która stwarza szanse dokonania znacznego postępu w planowaniu, nakłada na centralnego planistę obowiązek poddawania pod publiczną dyskusję koncepcji wieloletnich na- i rodowych planów społeczno-gospodarczych[11]. Pierwszą okazją do stosowania tej nowej procedury planistycznej były prace przygotowawcze nad opracowaniem narodowego planu społeczno-gospodarczego na lata 1983—-1985. Zgodnie z wymaganiem ustawy[12], centralny planista przedstawił do społecznej konsultacji warianty koncepcji tego planu.

W tym miejscu warto zapytać, w jakim stopniu w wariantach tych j odzwierciedla się nastawienie na planowanie problemowo-celowe. Studiując warianty koncepcji planu trzyletniego i wstępne założenia na następne pięciolecie, można dostrzec symptomy tego nowego nastawienia, przy czym są one bardziej widoczne, chociaż jeszcze w zbyt małym zakresie, w planie na lata 1986-1990. Prawda, że wprowadzenie planowania problemowo-celowego nie jest łatwe ze względu na ograniczoność środków, jakimi gospodarka narodowa będzie mogła dysponować w okresie, jaki obejmują plany, ale taka reorientacja jest wręcz konieczna. Proces planowania bowiem — a dyskusji i konstrukcji planu trzyletniego dotyczyło to w szczególności — jawi się nam nie tylko jako bilansowanie środków i ich podział na różne konkurencyjne przeznaczenia, ale przede wszystkim jako skomplikowany proces negocjacji między klasami, warstwami i różnymi grupami społeczno-zawodowymi. W trakcie tych negocjacji powinny być wyraźnie i jasno sprecyzowane preferencje społeczne. Jest to możliwe do osiągnięcia wyłącznie w wyniku dialogu władzy ze społeczeństwem, ponieważ w ten sposób można wyodrębnić i poprawnie uszeregować rzeczywiste interesy i potrzeby indywidualne, grupowe oraz ogólnospołeczne, których zaspokojenie powinno być nadrzędnym celem opracowywania i realizacji każdego planu społeczno-gospodarczego.

[11] Ustawa wart. 23, ust. 1 głosi: „Narodowy plan społeczno-gospodarczy sporządza się w dwóch etapach, a mianowicie:

1) warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego,

2) projekt narodowego planu społeczno-gospodarczego". *Ustawa z 26. 02. 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym, ed. cit.*

[12] Zob. *Warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do 1985 roku) i wstępne założenia na lata 1986-1990,* Warszawa 1982 (Komisja Planowania przy Radzie Ministrów). Rozważane tutaj problemy mają przede wszystkim charakter teoretyczny.! Jednak miejsce i czas pisania pracy wręcz zmuszają do potraktowania tych dokumentów i toczącej się wokół nich dyskusji jako najlepszego *case study.* Taki charakter w dużej" mierze mają dalsze rozważania dotyczące makroproporcji w latach osiemdziesiątych, j

Stworzenie pożądanego mechanizmu konsultacji, negocjacji i arbitrażu wymaga czasu. Pierwsze doświadczenia wynikające z przebiegu społecznych konsultacji nad wariantowymi propozycjami planu na lata 1983-1985 nie są najlepsze[13]. Przy tym wciąż dyskusyjna jest sprawa społeczno-politycznych mechanizmów tego dialogu. Rozpatrywano np. możliwość stosowania „wariantu konsultacyjnego"[14] oraz jego rozszerzonej i pogłębionej wersji w postaci tzw. wariantu negocjacyjno-konsultacyjnego. Istota tego drugiego miałaby polegać nie tylko na przedstawianiu różnych możliwości wyboru rozmaitym podmiotom społecznym, ale też na pilnym wsłuchiwaniu się w głosy różnych ośrodków opinii publicznej tak, aby centralny planista mógł w miarę trafnie wychwycić rzeczywiste preferencje społeczne i podporządkować im zadania planu. W wariancie negocjacyjno-konsultacyjnym bowiem „sens konsultacji społecznej sprowadza się do uspołecznienia procesu decyzyjnego w planowaniu na różnych szczeblach, a więc poddania skutecznej kontroli społecznej procedury ustalania struktury celów i związanej z tym alokacji środków"[15]. Przy takim podejściu do zagadnienia: „Struktura celów winna być wynikiem ścierania się różnych interesów reprezentowanych przez planistyczne struktury instytucjonalne"[16]. Jest to stanowisko zbieżne z punktem widzenia przedstawionym w rozdziale I niniejszej książki.

Rozstrzygnięcia zapadające podczas przygotowywania planu muszą więc być wyrazem kompromisu między różnymi sprzecznymi interesami, nadającego się do akceptacji ze społecznego punktu widzenia. Trzeba w tym miejscu powtórzyć sformułowany przedtem wniosek, że w planowaniu powinno, w miarę możliwości, znaleźć wyraz rozstrzygnięcie sprzecznych interesów społeczno-ekonomicznych, z uwzględnieniem przy tym — z pozycji nadrzędnego interesu ogólnospołecznego — sprzeczności występujących w krótkim i długim okresie. Rozstrzygnięcie tej kwestii, któ-

[13] Zob. na ten temat M. Pohorille *O trudnej sztuce konsultacji społecznej,* „Gospodarka Planowa" 1983, nr 3.

[14] Zob. A. Łukaszewicz *Jak radzić się społeczeństwa^,* „Polityka" 1983, nr 46.

[15] Wystąpienie M. Nasiłowskiego na posiedzeniu Konsultacyjnej Rady Gospodarczej w dniu 21 listopada 1983 r. (cyt. za: I. Dryll *Diabeł wypuszczony z pudełka,* „Życie Gospodarcze" 1983, nr 51/52).

[16] *Ibidem.* M. Nasiłowski przy tej okazji przestrzega przed potencjalnym niebezpieczeństwem fasadowości „wariantu konsultacyjnego", który przecież „może się mieścić w nieco zmodyfikowanym systemie nakazowo-rozdzielczym, zaś proponowany wariant negocjacyjno-konsultacyjny zakłada zastąpienie stosunków władczych, opartych na nadrzędności i podrzędności, stosunkami partnerskimi".

rego może dokonać tylko państwo, jest tym trudniejsze, im mniejszy jest zasób środków stojących do dyspozycji gospodarki narodowej i społeczeństwa.

Problem polega zatem na trafności sformułowania celów rozwoju gospodarczego i społecznego oraz na jednoznaczności określania alternatyw wyboru[17]. W fazie opracowywania planu dokonanie wyboru wymaga pełnej orientacji centralnego planisty co najmniej w dwu kwestiach. Po pierwsze, konieczna jest dogłębna znajomość potrzeb społecznych. Minione burzliwe lata bez wątpienia wzbogaciły wiedzę w tym zakresie, co rokuje nadzieje, że przy określaniu potrzeb centrum polityczno-gospodarcze wyzbędzie się paternalizmu. Wymaga to jednak spełnienia pewnych warunków. Otóż nieodzowna jest nie tylko możliwie wszechstronna znajomość potrzeb społecznych, ale także świadomość hierarchii ich ważności, a więc rzeczywistych preferencji społecznych, te zaś nie są tożsame z preferencjami centralnego planisty. Jego zadaniem jest ich uchwycenie i skonfrontowanie z możliwościami realizacji. Następne zadanie to uzmysłowienie tych możliwości społeczeństwu. Nie wydaje się, że ten niezbędny stan samowiedzy osiągnięto w stopniu zadowalającym. Świadczy o tym rozmaitość postulatów różnych grup społeczno-zawodowych dotyczących zakresu zaspokajania ich potrzeb, a zgłaszanych pod adresem gospodarki narodowej, a ściślej — centrum polityczno-gospodarczego. W roszczeniach kryjących się za tymi postulatami nie wykazuje się przy tym, czyim kosztem, tzn. kosztem jakich innych grup ludności, czy też jakim kosztem, tj. kosztem realizacji jakich innych celów, potrzeby te miałyby być zaspokojone. Dowodzi to, że kryzysowe realia wciąż jeszcze nie znajdują pełnego odzwierciedlenia w sferze świadomości społecznej.

Ustalenie preferencji społecznych jest obecnie o tyle łatwiejsze, że potrzeby poszczególnych grup społeczno-zawodowych, gałęzi gospodarki narodowej i regionów zostały wyartykułowane wyraźnie, a zarazem o tyle trudniejsze, że ich gradacja nie zawsze i nie wszędzie jest dostatecznie przejrzysta. Łatwiej bowiem ustalić ją w przypadku potrzeb ujawniających się na rynku przez „głosowanie za pomocą złotówki"[18], czyli na podstawie zgłaszanego popytu i przewidywań co do jego kształtowania się w przysz-

[17] Zob. G. W. Kołodko *Dylematy wyboru {refleksje nad planem trzyletnim),* ^Miesięcznik Literacki" 1982, nr 12.

[5s] Ale i tu problem się komplikuje ze względu na głęboką nierównowagę rynkową. W zasadzie „glosuje się" za wszystkim.

łości, trudniej w przypadku dóbr i usług rozdzielanych nieodpłatnie, natomiast najtrudniej w odniesieniu do preferencji dotyczących potrzeb niewymiernych, np. rozwoju kultury czy ochrony środowiska naturalnego.

W wariantach koncepcji planu trzyletniego proponowano przyjęcie jako priorytetowych następujących celów społecznych:

„1) zapewnienie wyżywienia narodu przy maksymalnie możliwym zmniejszeniu zależności od importu zbóż i żywności;

2) maksymalnie możliwe w przewidywanej sytuacji gospodarczej zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych i związany z tym rozwój infrastruktury miejskiej i osiedlowej;

3) ochronę przed skutkami kryzysu warstw i grup ludności znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej przy aktywnym udziale państwa zmierzającym do ograniczenia lub likwidacji stref ubóstwa;

4) dążenie do odczuwalnego wzrostu zadowolenia społeczeństwa w następstwie usprawnienia organizacji i funkcjonowania życia społecznego"[19].

Dalej zakładano, że — w miarę poprawy sytuacji ekonomicznej i wygospodarowywania dodatkowych środków — będzie się stopniowo podejmować w bieżącym dziesięcioleciu działania na rzecz:

„a) zahamowania regresu środowiska oraz zmniejszenia skali zagrożenia ekologicznego niektórych rejonów;

b) stopniowego przezwyciężania opóźnień w rozwiązywaniu problemu warunków życia ludności głównych aglomeracji miejskich;

c) przyspieszenia rozwoju ochrony zdrowia, kultury, oświaty, nauki i informacji"[20].

Dyskusja generalnie potwierdziła słuszność celów rozwoju sformułowanych przez centralnego planistę.

„Kierując się opiniami organizacji partyjnych, załóg zakładów pracy, partia za podstawowe cele społeczne uznaje:

po pierwsze — wyżywienie narodu, tworzenie warunków dla trwałego rozwiązania problemu żywnościowego w Polsce,

po drugie — zaopatrzenie ludności w niezbędne dla codziennego życia towary przemysłowe,

po trzecie — zahamowanie pogarszania się sytuacji mieszkaniowej i stworzenie przesłanek dla jej stopniowej poprawy,

[19] *Warianty koncepcji..., ed. cit.,* s. 12. W ostatnim punkcie szczególne znaczenie przypisuje się poprawie sytuacji rynkowej.

[20] *Ibid.,* s. 13 i 14.

po czwarte — przestrzeganie w polityce płac i dochodów socjalistycznych zasad wynagradzania według wyników pracy oraz zapewnienie ochrony socjalnej grupom ludności znajdującym się w najtrudniejszej sytuacji materialnej,

po piąte — poprawę opieki zdrowotnej, zaspokojenie zapotrzebowania na leki, konsekwentną realizację programu budowy szpitali, przychodni i ośrodków zdrowia"[21].

Z kolei opierając się na tak określonej hierarchii celów, w planie centralnym na 1983 r. przewidywano działania, które powinny zmierzać głównie do: „1) przywracania równowagi pieniężno-rynkowej, 2) zahamowania spadku dochodów realnych, 3) powstrzymywania regresu budownictwa mieszkaniowego i tworzenia warunków do jego wzrostu"[22] jako do głównych celów społecznych w pierwszym roku realizacji planu trzyletniego[23].

Widzimy zatem, że elementów planowania problemowo-celowego jest tym mniej, im krótszy jest horyzont planu. Podczas gdy są one wyraźniej dostrzegalne w perspektywie drugiej połowy bieżącego dziesięciolecia, to w planie rocznym było można je dostrzec zaledwie w zalążkowej postaci. Jest to zrozumiałe, gdyż istota planowania problemowo-celowego tkwi m. in. w tym, że dotyczy ono dłuższych okresów. W krótkim okresie zaś jego konsekwencje powinny się przejawiać w podporządkowywaniu alokacji stojących do dyspozycji środków programom i celom rozwojowym sformułowanym w planie wieloletnim. Z tego punktu widzenia postępu, mimo że ma on miejsce, wciąż jeszcze nie można uznać za wystarczający[24]. Należy zatem tak doskonalić proces planowania społeczno-gospodarcze-

[21] *Partia -wobec węzłowych problemów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach 1983-1985. Referat Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR na X Plenum,* „Trybuna Ludu" z 28 X 1982 r„ s. 3.

[22] *Główne cele planu na 1983 rok (sejmowe przemówienie wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów J. Obodowskiego)* „Trybuna Ludu" z 4-5 XII 1982 r., s. 5.

[23] Przyjmuje się, że realizacja tych celów społecznych „zależy głównie od wzrostu produkcji w przemyśle i budownictwie, od osiągnięcia założonego poziomu obrotów towarowych z zagranicą, od wyników w rolnictwie, a także od sprawności infrastruktury, w tym zwłaszcza transportu". *Ibidem.*

[24] Inny problem to zagadnienia realizacji planu. Okazało się bowiem podczas obowiązywania NPSG na lata 1983-1985, że plan ten nie był konsekwentnie realizowany. Zwłaszcza znacznie przekroczono rozmiary nakładów inwestycyjnych. W rezultacie nie odnotowano pożądanych zmian w makroproporcjach gospodarczych.

go, aby w planie na lata 1986-1990 w jak największym stopniu zostało uwzględnione ujęcie problemowo-celowe.

Mamy przeto kolejne pytanie: w jakim stopniu planowane do końca bieżącego dziesięciolecia makroproporcje gospodarcze są podporządkowane najważniejszym celom społeczno-gospodarczym i umożliwiają ich zadowalającą realizację. Wpominaliśmy już bowiem, że z punktu widzenia skuteczności realizacji przyjętych zadań w sferze rozwoju społeczno-gospodarczego zasadnicze znaczenie ma przekształcenie zhierarchizowanej struktury celów w podporządkowane im proporcje gospodarcze, w tym zwłaszcza makroproporcje określające strukturę ostatecznego podziału dochodu narodowego.

3. Makroproporcje gospodarcze w latach 1983—1990

Nabrzmiałe problemy związane z przezwyciężaniem kryzysu społeczno-gospodarczego i politycznego, a także skomplikowana sytuacja międzynarodowa, powodują, że w ostatnich latach wszelkiemu planowaniu towarzyszy wielka niepewność co do kształtowania się tendencji rozwojowych i dynamiki gospodarczej. Ta niepewność zadecydowała o treści trzech zasadniczych wariantów (scenariuszy) koncepcji planu na lata 1983-1985 i wstępnych założeń na lata 1986-1990. Opierały się one na różnych przypuszczeniach dotyczących tendencji do kształtowania się warunków społeczno-gospodarczych. Różniły się co do oceny przyszłego rozwoju produkcji rolnej, rezultatów reformy gospodarczej oraz sytuacji w handlu zagranicznym. W wariancie pierwszym zakładano, że tendencje będą niekorzystne, w trzecim, że będą korzystne, w drugim zaś przyjmowano wersję pośrednią. Szacowano, że gdyby gospodarka posuwała się po tak wytyczonych ścieżkach rozwoju, dynamika podstawowych kategorii ekonomicznych kształtowałaby się tak, jak to ukazano w tabeli 18.

Po dyskusji wybór padł na wariant pośredni, zgodnie zresztą z oczekiwaniami i intencjami centralnego planisty traktującego ten wariant jako najbardziej realistyczny. Ostatecznie przyjęto w NPSG, że dochód narodowy wytworzony w 1985 r. w porównaniu z 1982 r. wzrośnie o 10-12%, dochód narodowy podzielony o 8,5-10%, fundusz spożycia indywidualnego o 9,11%, zbiorowego o 8%. Równocześnie z NPSG na ten okres założono „utrzymanie inwestycji brutto w gospodarce narodowej na poziomie tylko o około 5% wyższym niż w 1982 r., przy prawie dwukrotnie

Tabela 18. Warianty makroproporcji w latach 1983-1985 i 1986-1990 (w cenach stałych z 1982 r.)

Wyszczególnienie	1985			1990		
	wariant I	wariant 11	wariant III	wariant I	wariant II	wariant III
Dochód narodowy wytworzony w mld zł	4270	4440	4535	5060	5600	5925
1980 = 100	90	93	95	106	118	124
1985 = 100	x	x	x	133	138	144
1982 - 100	111	116	118	132	146	155
Dochód narodowy podzielony w mld zł	4135	4285	4365	4660	5120	5360
1982 = 100	109	113	115	123	135	141
1985 = 100	x	x	x	113	119	123
1980 = 100	84	87	88	94	104	109
Spożycie ogółem w mld zł	3240	3390	3470	3750	4075	4260
1982 = 100	106	111	114	123	133	139
1985 = 100	x	x	x	116	120	133

Źródło: *Warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do roku 1985 i wstępne zalo~żenią na lata 1986-1990* (Komisja Planowania przy Radzie Ministrów) Warszawa 1982 (maszynopis powielony), s. 105.

szybszym wzroście spożycia ogółem"[25]. Ilustrują to wskaźniki zawarte w tabeli 19.

Zasadność założeń, według których wariant ten miałby szanse realizacji, nasuwała pewne wątpliwości. Wynikały one z faktu, że trzy podstawowe scenariusze zostały skonstruowane przy przyjęciu upraszczającej i ułomnej hipotezy, według której tendencje występujące na wspomnianych trzech obszarach będą zbieżne, jednokierunkowe. Ale mogło być i tak, że np. zbiegną się ponadprzeciętne urodzaje w rolnictwie, wolno rosnące efekty produkcyjne reformy gospodarczej i kontynuacja restrykcji gospodarczych ze strony państw kapitalistycznych[26]. Kombinacji tego typu jest wiele, nie chodzi jednak o ich rozpisanie, gdyż samo to niewiele posuwa sprawę naprzód. Rzecz w tym, aby dostrzec również takie uwarunkowa-

[25] *Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 28 kwietnia 1983 r. o narodowym planie społeczno-gospodarczym na lata 1983-1985,* „Dziennik Ustaw" 1983, nr 24, poz. 103, s. 332. Przy tym myli się tutaj pojęcia związane z podziałem konsumpcji w różnych przekrojach, czym zajmiemy się niżej.

[26] Tak się złożyło, że takie właśnie tendencje były charakterystyczne dla 1983 r. Zwracano na to uwagę jeszcze w trakcie dyskusji nad *Wariantami...*; zob. G. W. Kołodko *Dylematy wyboru..., ed. cit.,* s. 122. Nie było to zresztą kwestią przypadku; z dużą dozą prawdopodobieństwa można było takie tendencje przewidzieć, a tym samym uwzględnić wynikające stąd uwarunkowania w założeniach planu.

Tabela 19. Dochód narodowy do podziału w latach 1980–1985
(w mld zł, ceny stałe z 1982 r.)

Wyszczególnienie	1980	1981	1982	1983 (centralny plan roczny)	1984	1985	1985/1982	1985/1980
							w %	
I. Dochód narodowy do podziału	5539,5	5007,5	4364,8	4094,1	4580 4620	4735 4805	108,5 110,1	85,5 86,7
w tym:								
1. Fundusz spożycia	4084,0	4000,8	3495,4	3154,5	3682 3753	3792 3878	108,5 110,9	92,9 95,0
spożycie z dochodów osobistych ludności	3548,3	3497,1	2965,0	2719,5	3130 3201	3217 3303	108,5 111,4	90,7 93,1
spożycie pozostałe	535,7	503,7	530,4	435,0	552	575	108,4	107,3
2. Fundusz akumulacyjny	1455,5	1006,7	869,4	873,0	937	956	110,0	65,7
w tym nakłady netto na środki trwałe	1320,8	1008,8	776,1	723,0	787	806	103,9	61,0
3. Przyrost zapasów i rezerw	+134,7	−2,1	+93,3	+150,0	+150	+150	×	×
4. Rezerwy inwestycyjne	×	×	×	40,0	30	30	×	×
II. Udział inwestycji netto w dochodzie narodowym (w %)	23,8	20,1	17,8	17,7	17,2	17	×	×
III. Nakłady inwestycyjne ogółem	1498,0	1208,0	1020,0	960,0	1045,0	1070,0	104,9	71,4
IV. Udział inwestycji brutto w dochodzie narodowym do podziału brutto (w %)	27,6	24,7	23,6	23,8	22,9	22,8	×	×

Źródło: *Narodowy plan społeczno-gospodarczy na lata 1983–1985. Załącznik nr 2 do Uchwały Rady Ministrów nr 21/83 z dnia 4 marca 1983 r.: Podstawowe wskaźniki i ustalenia narodowego planu społeczno-gospodarczego na lata 1984–1985*, s. 46.

nia planu i w związku z tym koncentrować uwagę na podejściu problemowo-celowym, a nie tylko na bilansowaniu strumieni o wielkości i natężeniu trudnym do przewidzenia i zaplanowania. W bilansowaniu tym wciąż nadmierną uwagę koncentruje się na procesach rzeczowych, nie doceniając równocześnie znaczenia bilansowania finansowego, co hamuje postęp w równoważeniu gospodarki.

Centralny planista zmuszony był dokonać jakiegoś wyboru; padł on na tzw. wariant umiarkowany (II), na podstawie którego opracowano bardziej szczegółowe założenia planistyczne. Opierając się na tym wariancie, założono kształtowanie się struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego w latach osiemdziesiątych takie, jakie ukazano w tabeli 20.

Tabela 20. Warianty przeznaczenia dochodu do podziału na spożycie i inwestycje

Wyszczególnienie	1982 (przewidywane wykonanie)	1985			1990
		podwariant a (ochrony spożycia)	podwariant b (ochrony inwestycji)	podwariant c (maksymalizacji spożycia)	podwariant a (ochrony spożycia)
I. Wskaźnik **1982** = 100					
Dochód do podziału	100	113	113	113	135
spożycie ogółem	100	111	106	115	133
akumulacja	100	122	140	105	142
w tym:					
inwestycje netto	100	95	113	78	105
inwestycje brutto	100	100	114	87	115
II. Przyrost w mld zl w stosunku **do 1982 r.**					
Dochód do podziału	x	496	496	496	1332
fundusz spożycia	x	336	200	460	1022
fundusz akumulacji	x	160	296	36	310
w tym:					
inwestycje netto	x	-40	96	-164	40
III. **Struktura** w %					
Dochód do podziału	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
spożycie ogółem	80,6 (80,6)	79,1 (83,0)	75,9 (79,6)	82,0 (86,0	79,6 (84,0)
akumulacja	**19,4**	20,9	**24,1**	18,0	20,4
w **tym:**					
inwestycje netto	19,4	16,2	19,4	13,3	15,1
udział inwestycji brutto w dochodzie brutto	**25,5**	22,6	25,6	19,9	21,5

[a] U góry podano udział spożycia w całym dochodzie do podziału, w nawiasie udział w dochodzie liczonym bez przyrostu zapasów, gdyż wysoka dynamika zapasów i rezerw w stosunku do niskiego poziomu w 1982 r. zniekształca strukturę podziału dochodu narodowego.

Źródło: *Warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do roku 1985 i wstępne zało* żenią na lata 1986-1990* (Komisja Planowania przy Radzie Ministrów), Warszawa 1982 (maszynopis powielony).

W kwestii struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację przedstawiono trzy możliwości wyboru: „ochrony spożycia", „ochrony inwestycji" oraz „maksymalizacji spożycia". Udział konsumpcji w dzielonym dochodzie narodowym miałby, według tych wariantów, kształtować się odpowiednio na poziomie 79,1 %, 75,9% i 82,0% w 1985 r., natomiast w 1990 r., przy przyjęciu do ostatecznego opracowania planu wariantu „ochrony spożycia", powinien wynosić 79,6%.

Dokonanie wyboru w tej sferze to bardzo trudny problem, zwłaszcza przy daleko posuniętej decentralizacji decyzji inwestycyjnych. Utrudnia sprawę ponadto brak dostatecznych przesłanek umożliwiających dokładne przewidywanie zakresu inwestycji własnych przedsiębiorstw oraz wielkości inwestycji finansowanych przez ludność (drobnotowarowa gospodarka rolna, pozarolnicze jednostki gospodarki nie uspołecznionej oraz indywidualne budownictwo mieszkaniowe). Inwestycje centralne zaś — finansowane zarówno przez budżet państwa jak i z kredytu bankowego — są imiennie określane w centralnych planach rocznych uchwalanych przez rząd. Dostrzegając mimo to niebezpieczeństwo przekraczania planowanego poziomu nakładów inwestycyjnych, M. Nasiłowski proponuje podział inwestycji na trzy grupy: 1) inwestycje centralne obejmujące nakłady na krajową infrastrukturę techniczną, na rozwój bazy surowcowo-energetycznej oraz na tworzenie nowych, wielkich przedsiębiorstw; 2) inwestycje organizacji gospodarczych obejmujące nakłady na restytucję i modernizację aparatu wytwórczego, inwestycje rozwojowe oraz towarzyszące im nakłady na cele socjalne i mieszkaniowe; 3) inwestycje rad narodowych obejmujące infrastrukturę społeczną, gospodarkę komunalną i budownictwo mieszkaniowe. Autor ten sugeruje, aby inwestycje centralne nie pochłaniały więcej niż 25-30% nakładów globalnych, przy czym: „Rząd bez zgody Sejmu w żadnym przypadku nie może w toku wykonywania planu zmienić zatwierdzonych przez Sejm proporcji podziału funduszu inwestycyjnego między wymienione trzy pule. Ścisłe przestrzeganie tej zasady, pod groźbą wotum nieufności dla rządu, tworzyłoby istotną instytucjonalną zaporę przed skłonnością do nadmiernego inwestowania"[27].

[11] M. Nasiłowski *Propozycje do reformy systemu planowania i zarządzania,* „Nowe Drogi" 1981, nr 9, s. 65. Propozycje M. Nasiłowskiego są ogólnie słuszne. Już w pierwszym roku realizacji NPSG na lata 1983-1985 przekroczono założone w planie rocznym nakłady inwestycyjne o ponad 200 mld zł, z czego ponad 70 mld zł przypadło na inwestycje centralne. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że w ramach tej przekroczonej kwoty nakładów struktura inwestycji (poza ponadplanowymi nakładami na budownictwo

Natomiast w przypadku pozostałych grup nakładów należy pozostawić swobodę dysponowania nimi — w ramach posiadanych środków — inwestorom, tj. organizacjom gospodarczym oraz wojewódzkim radom narodowym.

Ewolucja systemu funkcjonowania gospodarki narodowej w kierunku planowania indykatywnego i zarządzania parametrycznego wymaga takiego doskonalenia narzędzi ekonomiczno-finansowych, aby dzięki nim można było osiągać odpowiedni poziom nakładów inwestycyjnych w całej gospodarce narodowej, a nie tylko w dziedzinie inwestycji centralnych. Dlatego wielkiego znaczenia nabiera obserwacja i wnikliwa analiza mechanizmu podejmowania decyzji inwestycyjnych przez przedsiębiorstwa usamodzielniające się w ramach reformy gospodarczej. Poziom realizowanych przez nie nakładów inwestycyjnych będzie bowiem wynikał nie tylko z ich potrzeb w tym zakresie, ale także z osiąganej rentowności, ze stosowanego systemu kredytowego oraz z zasad opodatkowania zysku i jego podziału na różne przeznaczenia, w tym na cele rozwoju, a nade wszystko z możliwości rzeczowego pokrycia zamierzeń inwestycyjnych.

Wiele decyzji inwestycyjnych podejmowanych w samodzielnych organizacjach gospodarczych, zwłaszcza dotyczących przedsięwzięć rozwojowych, zapadało w wyniku dyskusji kierownictw przedsiębiorstw z ich samorządną załogą. Dlatego też występująca w skali makroekonomicznej sprzeczność między akumulacją a konsumpcją w znacznej mierze przesuwa się na płaszczyznę mikroekonomiczną, tj. do przedsiębiorstw. Problem podziału zysku netto w przedsiębiorstwie na finansowanie inwestycji oraz na przyrost wynagrodzeń i cele socjalne w znacznej mierze będzie odzwierciedlał dylemat: akumulacja — spożycie w skali całej gospodarki narodowej. W wyniku tego przesunięcia wyboru do przedsiębiorstw powinien on stać się bardziej klarowny i — być może — łatwiejszy, gdyż alternatywa jest wtedy bardziej jednoznacznie zarysowana niż w przypadku dokonywania wyboru w skali makrospołecznej. Sprzeczności, jakie będzie musiało przy tej okazji rozwiązywać przedsiębiorstwo, będą dotyczyły nie tylko wyboru okresu, w którym maksymalizuje się korzyści ekonomiczne w postaci przyrostu spożycia[28]; będzie to również wyraz konfliktu ról społecznych,

mieszkaniowe, co było zgodne z priorytetami NPSG) była wybitnie proinflacyjna i sprzyjała utrwalaniu dotychczasowych nieefektywnych struktur gospodarczych.

[28] W pewnym sensie sprzeczności będzie wywoływał również problem struktury

w który uwikłani są wszyscy pracownicy, występujący równocześnie w roli producentów i konsumentów.

Ewentualnego przekraczania przewidzianego w planie poziomu nakładów inwestycyjnych nie można oceniać w oderwaniu od przekrojowej analizy inwestycji według źródeł i sposobów ich finansowania. Obok konsekwentnej kontroli realizacji planu w zakresie inwestycji centralnych trzeba równocześnie stosować o wiele elastyczniejsze podejście do inwestycji organizacji gospodarczych, a zwłaszcza do inwestycji finansowanych ze środków własnych ludności. Wzrost tych ostatnich jest ekonomicznie uzasadniony, jeśli przy danym strumieniu realnej podaży nie są nadmiernie wspierane kredytami, gdyż to może wzmagać procesy inflacyjne. Natomiast dopuszczalne granice ekspansji inwestycyjnej samodzielnych przedsiębiorstw wyznacza zasada samofinansowania[29]. Zbyt wygórowane zamierzenia kierownictw organizacji gospodarczych powinny hamować samorządy pracownicze, co będzie sprzyjało ustalaniu wielkości nakładów inwestycyjnych przedsiębiorstw na poziomie ekonomicznie uzasadnionym.

Wybór wariantu „ochrony spożycia" nie był wyrazem tzw. przejadania przyszłości, ale rozsądnego i mieszczącego się w granicach społecznej akceptacji kompromisu między sprzecznościami krótkiego i długiego okresu. Przyjęcie tego wariantu w planie na lata 1983-1985 oznaczało, że w tym czasie efekty całego przyrostu wydajności pracy i dochodu narodowego pozostającego do podziału w kraju miały być przeznaczone na wzrost konsumpcji, a tym samym, że bezwzględna wielkość nakładów inwestycyjnych powinna się ustabilizować na poziomie osiągniętym w 1982 r.[30], a więc — w konsekwencji — miało nastąpić dalsze obniżanie się stopy inwestycji. W rzeczywistości zaś stopa inwestycji, na skutek ich szybszego wzrostu niż dochodu narodowego do podziału, wzrosła.

Można przy tym nadal oczekiwać występowania, a nawet dodatko-

tego przyrostu, a głównie udziału w nim konsumpcji z dochodów osobistych oraz świadczeń w naturze finansowanych z własnych funduszy samodzielnych przedsiębiorstw.

[29] Wspomagającą i równocześnie kontrolną rolę musi tutaj odgrywać sprawnie działający system kredytowo-bankowy. Szerzej na ten temat zob. m. in. W. Jaworski *Nowa rola banków,* „Nowe Drogi" 1982, nr 12 oraz Z. R. Wierzbicki *Trudny pieniądz.. Czas skończyć z zapowiedziami,* „Życie Gospodarcze" 1983, nr 50.

[30] W 1983 r. planowano wzrost nakładów inwestycyjnych w porównaniu z rokiem poprzednim na poziomie analogicznym do wzrostu spożycia globalnego, tj. o 1,6%, ale wskaźnik ten został przekroczony.

wego jeszcze wzmagania się silnej presji na wzrost inwestycji wobec niekwestionowanych wielkich potrzeb w tym zakresie[31] zgłaszanych przez wszystkie gałęzie gospodarki narodowej i wiele regionów.

Wzrost akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego oznaczałby pogorszenie, a nie poprawę makroproporcji ostatecznego podziału dochodu narodowego. W tej kwestii występują także różne poglądy. Niektórzy utrzymują, że dokonanie niezbędnych zmian strukturalnych w gospodarce narodowej wymaga znacznego zwiększenia poziomu nakładów inwestycyjnych, co wobec niskiej dynamiki dochodu narodowego do podziału oznacza konieczność podniesienia stopy akumulacji i inwestycji. J. Pajestka stwierdza: „nieprzypadkowo sformułowałem problem stopy inwestycyjnej jako główny problem strukturalny. W moim przekonaniu nadszedł czas, w którym trzeba powiedzieć, że konieczny jest wzrost stopy inwestycyjnej. [...] Istotne jest przy tym założenie, warunek, że ta wyższa stopa inwestycji będzie wynikać czy służyć poprawie wewnętrznej struktury inwestycji"[32]. Problem tkwi w tym, że nie ma żadnej gwarancji i pewności, iż przy obecnym mechanizmie alokacji nakładów inwestycyjnych będzie ona podporządkowana niezbędnym kierunkom zmian strukturalnych i przyniesie pożądane efekty, które — przez wyraźne zdynamizowanie procesów gospodarczych — mogłyby z nawiązką skompensować ubytek konsumpcji, być może nawet bezwzględny, wynikający z obniżenia się jej udziału w dzielonym dochodzie narodowym. Osiągnięcie pożądanego tempa wzrostu gospodarczego i sprzężonych z nim, a także z zaspokojaniem potrzeb społecznych, zmian strukturalnych powinno i może dokonać się za pomocą poprawy efektywności nakładów inwestycyjnych, a nie przez wzrost ich wolumenu w tempie wyższym niż dynamika dochodu narodowego do podziału.

[31] M. Nasiłowski podkreśla, że: „O ile do tej pory stopa inwestycji znajdowała się pod zinstytucjonalizowanym ciśnieniem jednostronnych potrzeb rozwojowych kraju, zaś wzrost konsumpcji traktowano w znacznym stopniu jako wielkość wynikową, to w warunkach istnienia niezależnych związków zawodowych makroproporcje ostatecznego podziału dochodu narodowego będą kształtowały się pod wpływem obustronnej kontroli społecznej i będą wyrażały konieczny kompromis w zakresie możliwości wzrostu konsumpcji społeczeństwa i możliwości inwestycyjnych kraju". M. Nasiłowski *Propozycje do reformy..., ed. cit.,* s. 64. Dlatego też autentycznie niezależny charakter ruchu związkowego jest tak ważny dla prawidłowego arbitrażu polityczno-gospodarczego.

[32] Wypowiedź J. Pajestki w dyskusji redakcyjnej: *Zmiany strukturalne. Od czego zacząć?,* „Życie Gospodarcze" 1984, nr 9.

Natomiast wydaje się, że relatywnie niższy powinien być bezwzględny poziom zarówno akumulacji jak i konsumpcji przy równoczesnym utrzymaniu globalnych relacji między tymi wielkościami, co oznacza, że dochód narodowy podzielony powinien być odpowiednio mniejszy niż dochód wytworzony. Wygospodarowane zaś w ten sposób środki powinny być przeznaczone na szybszą regulację części zobowiązań w stosunku do zagranicy, co — przez uruchomienie mechanizmów mnożnikowych dzięki szerszemu udziałowi gospodarki narodowej w międzynarodowym podziale pracy — przyczyniłoby się do zmniejszenia wielu innych dysproporcji strukturalnych i do wyeliminowania licznych „wąskich gardeł". W konsekwencji możliwe byłoby przyspieszenie tempa wzrostu gospodarczego, w tym także nakładów inwestycyjnych, bez podnoszenia ich stopy oraz lepsze zaspokojenie potrzeb społecznych w dłuższym okresie.

Trzeba podkreślić, że stopa akumulacji zakładana w wariancie „ochrony spożycia" na 1985 r. miała się ukształtować na relatywnie wysokim poziomie 20,9 % (natomiast stopa inwestycji brutto miała wynosić 22,6 %). W rzeczywistości wskaźniki te zostały przekroczone; stopa inwestycij brutto przekraczała 24%. Jest to poziom nieosiągalny w wielu innych krajach[33], w tym w krajach o zbliżonym do Polski poziomie rozwoju. Klucza do postępu i do ponownego zdynamizowania gospodarki narodowej należy poszukiwać nie w zwiększaniu stopy obciążeń akumulacyjnych dochodu narodowego, ale w działaniach na rzecz poprawy efektywności procesów inwestycyjnych i optymalizacji struktury ponoszonych nakładów. Natomiast wariant „maksymalizacji spożycia" oznaczałby bez wątpienia „przejadanie przyszłości"; wówczas stopa inwestycji netto w 1985 r. wyniosłaby tylko 13,3%, co musiałoby pociągnąć za sobą realne niebezpieczeństwo postępującej dekapitalizacji znacznej części majątku trwałego i ponownego spadku dochodu narodowego oraz spożycia w dalszej przyszłości.

Z drugiej strony, konsumpcja dochodu narodowego z dochodów oso-

[33] Strategię zmniejszania stopy akumulacji w celu utrzymania określonej dynamiki konsumpcji realizowały w ostatnich latach m. in. NRD i Węgry. W NRD stopa akumulacji w 1983 r. wyniosła około 16%, natomiast na Węgrzech stopa inwestycji netto spadła w tym samym roku do rekordowo niskiego poziomu około 11 %. W polityce ekonomicznej władze koncentrowały się na uzyskaniu, przy tych niskich inwestycyjnych obciążeniach dochodu narodowego, odpowiedniej jego dynamiki przez poprawę efektywności akumulacji, a nie przez zwiększenie jej rozmiarów. Zob. J. Hoos *Podstawowe cechy polityki inwestycyjnej WRL,* „Gospodarka Planowa" 1983, nr 11.

bistych na jednego mieszkańca w 1985 r. na poziomie 88% wielkości zrealizowanej w 1980 r. — a takie, według założeń planu, miały być konsekwencje przyjęcia wariantu „ochrony spożycia" — musi budzić wątpliwości. Oznacza to zarazem — uwzględniając bardzo znaczne obniżenie się konsumpcji podczas trwania kryzysu — jej wzrost o około 11 %, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca o około 8 % w porównaniu z 1982 r. W rzeczywistości konsumpcja wzrosła, podobnie jak inwestycje, w większym stopniu, co było prostą konsekwencją uzyskania wyższej dynamiki dochodu narodowego, niż to zakładano w planie na lata 1983-1985.

Wobec demobilizującej wymowy tycli wskaźników pojawia się w tym miejscu zagadnienie rzeczywistego punktu odniesienia w społecznej ocenie wzrostu konsumpcji. W szczególności chodzi o to, czy tym punktem jest najniższy, czy najwyższy poziom spożycia w przeszłości. Jest to uzależnione od stopnia dostosowania się konsumpcyjnych aspiracji społeczeństwa do kryzysowych realiów. W przypadku nieustannego porównywania wielkości spożycia do jego maksymalnego poziomu z wybuchowego 1980 r. trzeba mieć świadomość, że w odbiorze społecznym — chociażby było z roku na rok lepiej — sytuacja nie będzie ulegała poprawie. Ponownie może się pojawić paradoks niższego stopnia zaspokojenia potrzeb przy wyższym bezwzględnym poziomie konsumpcji. Ponadto pogorszenie się sytuacji materialnej niektórych grup społeczno-zawodowych będzie faktem, gdyż średnie roczne tempo wzrostu konsumpcji z dochodów osobistych na jednego mieszkańca o 1,5%, co zakładały *Warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego na lała 1985-1986,* oznacza stagnację, a w skrajnych przypadkach nawet dalsze obniżenie się poziomu spożycia pewnych grup ludności wskutek działania redystrybucyjnych mechanizmów inflacji.

Dla zaspokajania potrzeb społecznych bardzo duże znaczenie ma ponadto osiąganie równowagi pieniężno-rynkowej. Jej brak bowiem rodzi wiele uciążliwości związanych z marnotrawstwem czasu wynikającym z utrudnionego dostępu do poszukiwanych dóbr i usług konsumpcyjnych, wzmaga redystrybucyjne efekty towarzyszące inflacji otwartej (cenowej), gdyż z powodu braków w podaży wymusza zakupy na „czarnym" i „szarym" rynku. Ponadto nierównowadze rynkowej towarzyszy zjawisko wymuszonej substytucji, co pociąga za sobą konieczność zaspokajania pewnych potrzeb za pomocą towarów o gorszych cechach użytkowych. Postęp w sferze równoważenia rynku dóbr i usług konsumpcyjnych przyczynia się zatem bezpośrednio do lepszego zaspokojenia potrzeb społecznych

nawet w sytuacji, kiedy sam poziom konsumpcji nie wzrasta. Dlatego w kształtowaniu makroproporcji gospodarczych trzeba uwzględniać, co podkreślaliśmy wcześniej, konieczność doprowadzenia do równowagi pieniężno-rynkowej.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu planowane makroproporcje podziału dochodu narodowego będą umożliwiały realizację zamierzonych celów gospodarczych i społecznych, nie można abstrahować od przewidywań co do jego dynamiki. Inaczej bowiem mogą się one kształtować przy różnym jego tempie wzrostu i poziomie w poszczególnych latach. W przypadku kilkuletniej stagnacji gospodarczej, czego nie można całkowicie wykluczyć, makroproporcje będą się kształtowały inaczej niż w przypadku powrotu na ścieżkę stabilnej i trwałej rozszerzonej reprodukcji dochodu narodowego. Wydaje się, że w obliczu ewentualnej stagnacji poziom spożycia musiałby ulec dalszemu obniżeniu, aby można było przez niezbędne inwestycje, służące do likwidacji licznych „wąskich gardeł" i przyczyniające się do stopniowego równoważenia gospodarki narodowej, nadać jej niezbędny impuls rozwojowy. Dalsze obniżanie bezwzględnego poziomu nakładów inwestycyjnych wywarłoby bardzo niekorzystny wpływ na przebieg procesu reprodukcji. Dlatego do wszelkich relacji ilościowych trzeba się odnosić z pewną rezerwą, ponieważ będą się one kształtowały odmiennie przy różnej bezwzględnej wielkości produkcji społecznej. Jednak zakładane cele można zrealizować tylko w warunkach rozszerzonej reprodukcji dochodu narodowego przy równoczesnej odpowiedniej alokacji środków inwestycyjnych oraz przy strukturze konsumpcji podporządkowanej tym celom.

Uspołecznienie planowania, bez czego trudno będzie osiągnąć rzeczywisty postęp w zakresie rozdysponowania środków społecznych w sposób możliwie jak najlepiej dostosowany do potrzeb, wymaga wyraźnego sformułowania alternatyw wyboru społecznego. Wariantowe przedstawienie różnych możliwości, mimo że jest istotnym krokiem w procedurze planistycznej, nie może jednak w pełni zadowalać. Takie przedstawienie możliwości wyboru, jak w tabeli 21, jest mało czytelne dla społeczeństwa, które często nie wie, na czym właściwie polega problem wyboru. W rezultacie dyskusja dotycząca preferencji społecznych toczy się wokół liczb i wskaźników o dosyć enigmatycznej treści.

Najlepiej ilustruje to spór, jaki dotyczył wielkości nakładów inwestycyjnych przeznaczanych na kompleks gospodarki żywnościowej oraz na kompleks mieszkaniowy, ogniskujący się wokół procentowych różnic

w wielkości nakładów przeznaczanych na te dwa cele[34]. Ostro zarysowana i zrozumiała alternatywa nie powinna brzmieć: czy na poszczególne kompleksy przeznaczyć 30% i 25% globalnych nakładów, czy też 28% i 30%,

Tabela 21. Warianty przeznaczenia nakładów inwestycyjnych na poszczególne kompleksy (w %, ceny stałe z 1982 r.)

Wyszczególnienie	1983-1985			1986-1990 podwariant b
	podwariant a (produkcyjny)	podwariant b (socjalny)	podwariant c (mieszkaniowy)	
I. Kompleks żywnościowy	**30,0**	**28,0**	**24,0**	**28,0**
11. Kompleks mieszkaniowy	25,0	**30,0**	35,0	30,0
Ul. Sfera konsumpcji społecznej (bez budownictwa mieszkaniowego, żłobków, przedszkoli, i szkól osiedlowych)	5,0	6,5	6,5	7,0
w tym:				
zdrowie	2,0	2,5	2,5	2,5
oświata	1,5	2,0	2,0	2,0
szkolnictwo wyższe	0,3	0,3	0,3	0,4
kultura i sztuka	0,25	0,4	0,5	0,6
IV. Kompleks paliwowo-energetyczny	**12,5**	**11,5**	**11,5**	**12,0**
V. Pozostałe	**27,5**	**24,0**	23,0	23,0
przemysł (poza przemysłami ujętymi w kompleksach)	13,8	10,2	9,4	8,9
transport i łączność	7,5	7,0	7,0	7,5
leśnictwo	1,0	0,9	0,9	0,8
budownictwo	2,0	2,3	2,5	2,0
handel	1,3	1,5	1,4	1,5
pozostała gospodarka komunalna	1,5	1,8	1,5	2,0
Razem	**100,0**	**100,0**	100,0	**100,0**

Źródło: Na podstawie: *Warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do roku 1985 i wstępne założenia na lata 1986-1990* (Komisja Planowania przy Radzie Ministrów), Warszawa 1982 (maszynopis powielony), s. **110.**

ale czy skrócić np. okres oczekiwania na samodzielne mieszkanie o *x* lat kosztem alternatywnego przyrostu konsumpcji mięsa o *y* kilogramów (albo odwrotnie). Ustalenie zaś proporcji nakładów inwestycyjnych powin-

[34] A. Andrzejewski przeciwstawiał się takiemu podejściu do problemu z innego jeszcze punktu widzenia, ponieważ — jego zdaniem — „formułowanie takich alternatywnych projektów jest bardzo niebezpieczne. Prowadzi to do utrwalania szkodliwego podziału inwestycji na produkcyjne i tzw. nieprodukcyjne. W konsekwencji wzmacnia to dawny sposób rozumowania na temat roli i miejsca mieszkania w gospodarce". *Nasz mieszkaniowy kompleks (rozmowa z profesorem dr. A. Andrzejewskim),* „Życie Gospodarcze" 1982, nr 40, s. 3.

no być konsekwencją uzyskania, w trakcie społecznych konsultacji i negocjacji, odpowiedzi na tak i podobnie sformułowane pytania. Przedmiotem negocjacji powinna być nie tyle alokacja środków, ile preferencje społeczne co do priorytetowych celów w sferze zaspokajania potrzeb oraz co do okresu, w którym konkretne cele powinny być najpierw realizowane. Na tym właśnie powinien polegać postęp w przestawianiu się na planowanie problemowo-celowe. Jest on jednak niezadowalający, ponieważ centralny planista i tym razem skoncentrował nadmierną uwagę na środkach realizacji celów sformułowanych zbyt ogólnie, a nawet ogólnikowo. Niewiele bowiem wiemy na temat efektywności nakładów inwestycyjnych przeznaczanych dla poszczególnych kompleksów. Nie ma zatem gwarancji, że dokonany na tej podstawie wybór był prawidłowy i odpowiadał rzeczywistym preferencjom społecznym. Toteż można oczekiwać, że ustalone proporcje rozdysponowania nakładów inwestycyjnych na podstawowe kom-

Tabela 22. Warianty przeznaczenia dochodu do podziału na spożycie indywidualne i zbiorowe

Wyszczególnienie	1985			1990 podwariant c
	podwariant a (preferencje dla spożycia indywidualnego)	podwariant b (preferencje dla spożycia zbiorowego)	podwariant c (bardziej wyrównany wzrost spożycia indywidualnego i i zbiorowego)	
1. Wskaźnik (1982 = 100)				
spożycie ogółem	111	111	**111**	133
w tym:				
z dochodów osobistych ogółem	113	107	110	132
na 1 mieszkańca	110	**104**	107	124
pozostałe	100	135	115	142
z tego:				
spożycie materialne na cele socjalno-kulturalne ogółem	100	125	113	137
na 1 mieszkańca	97	122	110	128
II. Struktura (w %)				
spożycie ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0
w tym:				
z dochodów osobistych	85,7	80,6	83,5	83,1
pozostałe	14,3	19,4	16,5	16,9
z tego:				
spożycie materialne na cele socjaino-kulturalne	6,4	8,0	7,3	7,3

Źródło: *Warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do roku 1985 i wstępne zalo~nia na lata 1986-1990* (Komisja Planowania przy Radzie Ministrów), Warszawa 1982 (maszynopis poielony), s. 107.

pleksy będą weryfikowane później, w rezultacie konfrontacji pojawiających się efektów produkcyjnych i usługowych z oczekiwaniami społecznymi.

Również w sposób niezadowalający sformułowano warianty wyboru struktury spożycia dochodu narodowego z punktu widzenia jego wewnętrznej struktury w rozbiciu na spożycie z dochodów osobistych oraz tzw. spożycie pozostałe. Zaprezentowane możliwości ilustruje tabela 22. Nasuwają się tutaj dwojakiego rodzaju zastrzeżenia — metodologiczne oraz merytoryczne.

Po pierwsze, w istocie problem nie dotyczy wyboru między spożyciem indywidualnym i zbiorowym, co sugerowano w *Wariantach...,* ale między konsumpcją dóbr i usług materialnych z dochodów osobistych oraz tzw. pozostałym spożyciem materialnym. Tego też dylematu dotyczyła społeczna dyskusja o proporcjach podziału spożycia, w trakcie której nagminnie utożsamiano te dwie — różne z natury — kwestie[35].

Po drugie, i tym razem niedostatecznie wyraźnie wyznaczono pole do dyskusji. O ile bowiem wszyscy potrafią odpowiedzieć sobie jednoznacznie, czego dotyczy (co obejmuje) spożycie ludności z dochodów osobistych, o tyle nie każdy potrafi trafnie zinterpretować treść i zakres przedmiotowy pojęcia „pozostałe spożycie", zwłaszcza że sprawę dodatkowo gmatwa częste utożsamianie go z konsumpcją zbiorową. Trudno zatem ocenić wyniki dyskusji w tej kwestii. Podkreśla się, że w trakcie tej dyskusji „wystąpiły znaczne różnice opinii dotyczące relacji między spożyciem indywidualnym i zbiorowym. Z trzech wariantów:

1) preferencji dla spożycia indywidualnego,

2) preferencji dla spożycia zbiorowego,

3) równowagi między spożyciem indywidualnym i zbiorowym — instytucje i organizacje w większości wypowiedziały się za wariantem wyrównanym. Natomiast w opinii indywidualnych osób zdecydowaną przewagę uzyskał wariant preferencji dla spożycia indywidualnego"[36].

Wydaje się, że w rzeczywistości mamy tutaj do czynienia ze sprzecznymi racjami ekonomicznymi i społecznymi, których sposób rozwiązy-

[35] Zob. M. Pohorille O *trudnej sztuce..., ed. cit.*

[36] *Uwarunkowania planu trzyletniego {wystąpienie J. Obodowskiego, wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów na X Plenum KC PZPR),* „Trybuna Ludu" z 28 X 1982 r., s. 6. Podczas dyskusji na Plenum podkreślano szczególnie, że silniejsze preferencje dla spożycia indywidualnego są warunkiem skuteczniejszej motywacji do wzrostu wydajności pracy.

wania musi rzutować na proporcje spożycia. Z jednej strony, przezwyciężenie kryzysu wymaga silnego oddziaływania motywacyjnego, co na pozór najłatwiej osiągnąć preferując wzrost konsumpcji z dochodów osobistych. Równocześnie presja na jego zwiększenie jest szczególnie silna. Ale nie można bagatelizować motywacyjnych funkcji pozostałego spożycia, które przecież także ma duży wpływ na reprodukcję siły roboczej i wydajność pracy. Z drugiej strony, ze względu na społeczną wagę niekwestionowanych potrzeb w zakresie świadczeń w naturze i ich znaczenie dla poziomu życia, równocześnie występuje silny nacisk na ilościowy i jakościowy rozwój usług świadczonych przez służbę zdrowia, oświatę i naukę, kulturę, i turystykę itd., które częściowo zależą od poziomu i dynamiki „pozostałego spożycia".

Dyskusja dotycząca kwestii spożycia stała się niejasna, gdyż jej przedmiotem była alternatywa: albo preferować konsumpcję finansowaną z osobistych dochodów ludności, albo preferować pozostałą konsumpcję będącą wielkością rezydualną w stosunku do tej pierwszej. Alternatywę tę zaś niesłusznie utożsamiano z problemem wyboru między konsumpcją indywidualną a spożyciem zbiorowym. Podstawowe różnice polegają na tym, że: a) w obu przypadkach poszczególne pozycje mogą być finansowane zarówno z dochodów osobistych jak i ze społecznego funduszu spożycia; b) spożycie indywidualne i zbiorowe obejmuje nie tylko konsumowaną część dochodu narodowego, ale również wartość usług niematerialnych świadczonych przez gospodarkę narodową (tak odpłatnych jak i nieodpłatnych czy tylko częściowo odpłatnych).

Nie ulega ponadto wątpliwości, że spożycie zbiorowe powinno być szczególnie preferowane w warunkach kryzysu gospodarczego, umożliwia ono bowiem tańszy sposób zaspokajania potrzeb. Wobec tego trudno się zgodzić z poglądem, że: „Silne działanie motywacji ekonomicznych wymaga założenia szybszego wzrostu dochodów za pracę i w konsekwencji konsumpcji indywidualnej. Jeżeli to nie ma miejsca, wykorzystywanie wynagrodzeń jako instrumentu motywacyjnego może się przyczynić do wzrostu tendencji inflacyjnych. W rezultacie polityka skierowana na silne preferencje wzrostu spożycia zbiorowego rodzi jednocześnie bardziej inflacyjny typ rozwoju, przyczyniając się do hamowania ogólnego tempa postępu"[37]. Podczas gdy słuszne wydaje się założenie, że konieczny jest

[37] *Opinia Polskiej Akademii Nauk w sprawie koncepcji wariantów NPSG do 1985 roku,* Warszawa 1982 (maszynopis), s. 15.

szybki wzrost dochodów z tytułu pracy, to bynajmniej nie jest to równoznaczne z koniecznością szybszego wzrostu spożycia indywidualnego niż zbiorowego. Relatywnie szybko rosnące dochody z pracy mogą być bowiem realizowane przez odpłatne zaspokajanie potrzeb w ramach spożycia zbiorowego równie dobrze jak indywidualnego. Nie jest więc tym samym zgodne z prawdą, że wzrost spożycia zbiorowego wzmaga tendencje inflacyjne, skoro jest ono w części finansowane z dochodów osobistych pochodzących z pracy[38], a nie ze społecznych funduszy spożycia.

Ze społecznej debaty nad pożądanymi proporcjami konsumpcji wynikały wnioski odmienne[39]; były sugestie realizacji podwariantu bardziej wyrównanego wzrostu spożycia indywidualnego i zbiorowego[40]. Można to było w dużej mierze przypisać skonfrontowaniu odpowiedzi udzielonych na różnic rozumiane pytania, których sformułowanie nie było jasne; w tabeli 22 nagłówki nie są adekwatne do podziału zaprezentowanego w punkcie II. Można się domyślać, że sformułowanie: „w opinii indywidualnych osób zdecydowaną przewagę uzyskał wariant preferencji dla spożycia indywidualnego"[41] odzwierciedla pragnienie indywidualnych konsumentów partycypowania w dzielonym dochodzie narodowym i w wartości usług niematerialnych za pośrednictwem gotówki. Mówiąc lapidarnie — ludzie chcą więcej pieniędzy. Natomiast stwierdzenie, że „instytucje i organizacje w większości wypowiedziały się za wariantem wyrównanym"[42] oznacza najprawdopodobniej (gdyż ze względu na błędnie sformułowaną alternatywę pewności tutaj być nie może) przywiązywanie większego znaczenia do odpowiedniego wzrostu świadczeń w naturze, z jednej strony, araz do spożycia zbiorowego, z drugiej.

Te nieporozumienia, które mają przecież charakter nie tylko metodologiczny i semantyczny, ale dotyczą również spraw merytorycznych, wymacają zatem wyjaśnień oraz dalszych dyskusji w trakcie kontynuacji prac slanistycznych i podejmowania odpowiednich decyzji w przyszłości. Właś-

[38] Natomiast czynnikiem inflacjogennym może być nadmiernie w stosunku do zeczywistych możliwości gospodarki narodowej rozbudowany system świadczeń spoecznych.

[39] Zob. *Wyniki społecznej konsultacji „Wariantów koncepcji narodowego planu połeczno-gospodarczego do 1985 roku i wstępnych założeń na lata 1986-1990"* (Komisja 'lanowania przy Radzie Ministrów), Warszawa 1982.

[40] Zob. *Uchwala Sejmu PRL w sprawie wyboru wariantu koncepcji narodowego planu połeczno-gospodarczego do roku 1985,* „Rzeczpospolita" z 30 XII 1982 r.

[4,1] *Uwarunkowania planu trzyletniego..., ed. cit.*

— *Ibidem.*

ciwe bowiem rozstrzygnięcia w tej dziedzinie mają istotne znaczenie dla zaspokajania potrzeb w ogóle, w tym przede wszystkim dla minimalizacji skali spadku stopy życiowej niektórych grup społeczeństwa w okresie przezwyciężania kryzysu.

4. Planowanie kroczące

Liczne już istniejące bariery wzrostu i te, które jeszcze mogą się pojawić, odchodzenie w szerszym zakresie od planowania dyrektywnego oraz konieczność reorientacji na cele to czynniki, które utrudniają, a niekiedy nawet uniemożliwiają konkretyzację planu w pewnych jego fragmentach. Dotyczy to zwłaszcza dłuższej perspektywy czasowej, sięgającej końca bieżącego dziesięciolecia; luki te muszą wypełnić prognozy i scenariusze rozwoju. Powinny się one opierać, z jednej strony, na prognozowaniu tendencji rozwojowych w podstawowych dziedzinach gospodarki narodowej, z drugiej strony zaś uwzględniać przewidywane zmiany czynników zewnętrznych względem gospodarki narodowej.

Wobec znacznych komplikacji natury społeczno-ekonomicznej i politycznej tak w sytuacji wewnętrznej jak w skali międzynarodowej wszelkie takie prognozy, jak ekonometryczne ekstrapolacje dotychczasowych trendów rozwojowych, są mało obiecujące[43]. Wydaje się, że dla planowania makroproporcji wzrostu gospodarczego w przyszłości bardziej przydatne jest sporządzanie wariantowych scenariuszy rozwoju zawierających realne i społecznie dopuszczalne założenia co do wielkości, dynamiki i struktury podstawowych zmiennych makroekonomicznych. Założenia te muszą przy tym być wyraźnie sformułowane i wymagają w miarę możliwości jednoznacznego określenia warunków, od których spełnienia zależy to, czy poszczególne scenariusze będą miały rację bytu. Ich opracowywanie oraz — w zależności od zmieniających się warunków i pojawiania się dodatkowych okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych — sukcesywna ich weryfikacja, powinny zatem znaleźć się w centrum uwagi centralnego planisty. Scenariusze rozwoju nie mogą zastąpić wieloletniego planowania społeczno-

[43] Jak ryzykowne jest opracowywanie tego typu prognoz, dowodzą m. in. szacunki ekstrapolacyjne przedstawione przez Wł. Sadowskiego, J. Kotowicz i A. Szeworskiego w artykule *Wariantowa prognoza podstawowych proporcji gospodarczych Polski do roku 1990,* „Gospodarka Planowa" 1981, nr 10.

-gospodarczego, ale bez korzystania z tej formy przewidywania przyszłości i wpływania na nią jego skuteczność będzie relatywnie mniejsza.

Dla naszego kraju najistotniejsze znaczenie dla kształtowania makroproporcji wzrostu gospodarczego do 1990 r. będzie miała sytuacja w dziedzinie stosunków gospodarczych z zagranicą. Olbrzymie zadłużenie, wynoszące na początku 1986 r. blisko 30 mld doi. i około 5 mld rubli, nie tylko jest wielkim obciążeniem dla gospodarki narodowej w^perspektywie daleko wykraczającej poza 1990 r., ale również dodatkowo zwiększa i tak znaczną niepewność, która towarzyszy nam w realizacji określonych zadań społeczno-gospodarczych. Problem ten — w zależności od sposobów jego rozwiązywania — niezwykle silnie będzie się odbijał na kształtowaniu się makroproporcji podziału dochodu narodowego[44]. Rodzą się przy tym wątpliwości, czy proporcje podziału środków na różne przeznaczenia będą podobne w przypadku wzrostu dzielonego dochodu narodowego do 1990 r. według trzech wariantów odpowiednio o 23%, 35% i 41% (zob. tabelę 18). I tym razem aby dokonać prawidłowego wyboru, trzeba precyzyjnie ustalić, jakie są możliwości. Inaczej podzielimy dzisiaj środki stojące do naszej dyspozycji na spożycie bieżące i oszczędności, ponieważ je rzeczywiście mamy, inaczej zaś podejdziemy do odpowiedzi na pytanie, jak te środki będzie się rozdysponowywać w przyszłości, kiedy zostaną dopiero wytworzone. Dlatego wydaje się, że struktura ostatecznego podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję (a w konsekwencji także wewnętrzna struktura tych kategorii) ukształtowałaby się inaczej, gdyby osiągnął on w 1990 r. 123% poziomu z 1982 r., inaczej zaś, gdyby osiągnął 141%. W istocie bowiem pytanie dotyczy nie tyle tego, jak dzielić cały dochód narodowy pozostający do wykorzystania w kraju, ale tego, jak dzielić efekty jego przyrostów w zależności od ich skali. Odpowiedź na tak sformułowane pytanie wymaga zasadniczo odmiennego podejścia do horyzontu planowania, tym bardziej że nie wiemy, jakie będą przyrosty dochodu w kolejnych latach planu.

Wszystko wskazuje na to, że wewnętrzne i zewnętrzne warunki rozwoju społeczno-gospodarczego będą nadal wpływały na to, iż proces

[44] W obecnej sytuacji refinansowania — i to o karencji kilkunastoletniej — wymaga już nie tylko zadłużenie w walutach wymienialnych, ale także zobowiązania finansowe Polski wobec I obszaru płatniczego. Na temat wpływu różnych wariantów kształtowania się stanu zadłużenia na makroproporcje gospodarcze, w tym zwłaszcza na wielkość i dynamikę konsumpcji, zob. M. Nasiłowski *Wariantowa hipoteza planu dziesięcioletniego w Polsce w latach 1981-1990,* „Gospodarka Planowa" 1981, nr 9.

reprodukcji będzie się charakteryzował nierównomiernością, przejawiającą się m. in. w następowaniu na przemian okresów o wyższej i niższej dynamice wzrostu. Należy zatem oczekiwać, że wzrost gospodarczy będzie miał charakter cykliczny, co będzie się przejawiało w okresowych zmianach dynamiki podstawowych wielkości makroekonomicznych: dochodu narodowego, konsumpcji, akumulacji oraz inwestycji.

Można przy tym wyobrazić sobie kilka prawdopodobnych scenariuszy przebiegu kolejnego cyklu wzrostu gospodarczego. To, który z nich się urzeczywistni, zależy przede wszystkim od sposobów regulowania zobowiązań płatniczych Polski wobec zagranicy, czyli od wzajemnych relacji między wielkością dochodu narodowego wytworzonego i dochodu do podziału, a także od tego, czy reforma gospodarcza doprowadzi do poprawy efektywności i przyczyni się do osiągnięcia równowagi. Wiele wskazuje na to, że na pewno jeszcze w następnym dziesięcioleciu dochód narodowy do podziału będzie mniejszy niż dochód wytworzony.

Gdy się uwzględni wszystkie uwarunkowania, można chyba przewidywać, że po przejściowym przyspieszeniu tempa wzrostu dochodu narodowego następnie — m. in. wskutek spiętrzenia się konieczności spłat przesuniętych rat zadłużenia zagranicznego i słabnących efektów produkcyjnych znikomych nakładów inwestycyjnych w latach wcześniejszych — ulegnie ono ponownemu osłabieniu na okres kilkuletni. Ponadto już w końcowym okresie realizacji planu trzyletniego dokonały się zmiany w strukturze ostatecznego podziału dochodu narodowego w kierunku wzrostu jego obciążeń akumulacyjnych.

Natomiast na przełomie bieżącego i przyszłego dziesięciolecia można się spodziewać raz jeszcze pewnego zdynamizowania dochodu narodowego wytworzonego i nieco wyższego tempa wzrostu konsumpcji niż inwestycji, co będzie wynikało z silnych społecznych nacisków na jej bardziej odczuwalny wzrost, gdyż pozostaną do zaspokojenia pewne odroczone potrzeby z lat wcześniejszych. W efekcie ponownie może się obniżyć stopa akumulacji i stopa inwestycji. Podczas gdy taki ogólny charakter przebiegu procesu reprodukcji wydaje się raczej pewny ze względu na obiektywne prawidłowości, to amplituda wahań podstawowych kategorii makroekonomicznych, zwłaszcza dynamiki spożycia, może być różna. Będzie to zależało od tego, w jaki sposób centrum polityczno-gospodarcze będzie przeciwdziałało cykliczności wzrostu gospodarczego, oraz od skuteczności działania nowego mechanizmu ekonomiczno-finansowego wprowadzanego w ramach reformy systemu funkcjonowania gospodarki narodowej.

Dla naj*bliższych lat charakterystyczna więc będzie wielka i zmieniająca się w czasie niepewność co do kształtowania się rozlicznych czynników wpływających w istotny sposób na rozwój sytuacji społeczno-gospodarczej. Są to nie tylko klasyczne egzogeniczne determinanty rozwoju, takie jak urodzaje w rolnictwie czy kształtowanie się *terms of trade,* ale także zasady konwersji zadłużenia zagranicznego w obu obszarach płatniczych, nasilenie się procesów inflacyjnych i ich skutków, skala i tempo pojawiania się proefektywnościowych rezultatów reformy systemu funkcjonowania gospodarki narodowej, możliwości stwarzania motywacji do pracy itd. Mimo postępów normalizacji sytuacji społeczno-politycznej musimy ponadto mieć pełną świadomość, że także dalszy jej rozwój jest do pewnego stopnia niewiadomą.

Wszystkie te i inne przedtem wspomniane czynniki, zwłaszcza potrzeba reorientacji na cele oraz działanie mechanizmu cykliczności wzrostu gospodarczego, sprawiają, że staje przed nami problem metody i horyzontu planowania wieloletniego. Wobec istotnej zmiany charakteru planowania społeczno-gospodarczego tradycyjne ujmowanie jego ram czasowych jest już zdecydowanie niezadowalające. Nie daje ono także gwarancji poprawy skuteczności planowania w zdecentralizowanej gospodarce narodowej, której funkcjonowanie ma się opierać na o wiele szerszym niż dotychczas wykorzystywaniu przez socjalistyczne państwo, w sposób kontrolowany, mechanizmu rynkowego.

Sugestie opracowania planu stabilizacji gospodarki o horyzoncie trzyletnim pojawiały się już w drugiej połowie 1980 r. U ich podłoża leżało m. in. przekonanie, że przy uwzględnieniu ówczesnych realiów ekonomicznych okres trzyletni miał wystarczać do przezwyciężenia kryzysu; obecnie widzimy, jak złudne było takie przekonanie. Jednakże, wobec destabilizacji życia społeczno-gospodarczego i politycznego, idei opracowania takiego dokumentu nie urzeczywistniono. Rezygnując z przygotowania planu trzyletniego zaniechano tym samym na jakiś czas planowania wieloletniego. Później za trzyletnim horyzontem planu przemawiał właściwie tylko jeden argument, a mianowicie potrzeba wyrównania szyku planistycznego z pozostałymi krajami członkowskimi Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Czynnika tego bynajmniej nie należy bagatelizować, gdyż ma on pewne znaczenie dla stabilizacji rozregulowanej gospodarki.

Biorąc pod uwagę liczne uwarunkowania ograniczające skuteczność planowania, można stwierdzić, że pożądane jest przejście do planowania kroczącego początkowo o horyzoncie trzyletnim, a następnie pięcioletnim.

Taka zmiana w planowaniu wieloletnim umożliwiłaby nie tylko wyrównanie frontu planistycznego z innymi krajami socjalistycznymi, ale ponadto ma wiele innych zalet, polegających nie tylko na zmniejszeniu ryzyka niebezpieczeństw, jakie niesie niepewność we wszystkich omówionych przedtem dziedzinach.

Doświadczenie uczy, że planowanie wieloletnie o sztywnych ramach czasowych, które w praktyce planistycznej krajów RWPG obejmuje okresy pięcioletnie, ma także słabe strony. Polegają one przede wszystkim na małej skuteczności prób ujmowania niejako „na siłę" ogólnego cyklu inwestycyjnego w horyzoncie planu pięcioletniego, mimo że logika procesów inwestycyjnych z reguły nie chce się temu podporządkować. Jest to jeden z czynników wywołujących wspomnianą cykliczność wzrostu gospodarczego.

Postęp w praktyce planowania przez stopniowe przechodzenie do planowania kroczącego będzie wymagał w dalszej przyszłości uzgodnionych rozwiązań w obrębie całej Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, co — jak można oczekiwać ze względu na obiektywne wymagania stawiane planowaniu wieloletniemu — prędzej czy później nastąpi. Za tą koncepcją przemawia także stosowany w praktyce rozliczeń finansowych między państwami członkowskimi RWPG system cen kroczących obliczanych jako średnia cen światowych z minionych pięciu lat.

Rozwiązaniem lepszym, niż ostatecznie przyjęte, byłoby opracowanie planu na lata 1983-1985 uwzględniającego przede wszystkim warunki i cele społeczno-gospodarcze w pierwszym roku planu. Na dalsze lata mogłyby być one stosunkowo ogólniej zakreślone. W końcu 1983 r. należało dokonać weryfikacji planu uwzględniając zmieniające się warunki oraz ograniczenia wewnętrzne i zewnętrzne, a także zmiany zakresu niepewności (nie musi ona bowiem koniecznie się zmniejszać — w pewnych dziedzinach zniknie, a pojawi się w innych), wydłużając zarazem horyzont planu do 1986 r., a następnie do 1987 r. W ten sposób podczas realizacji całego planu mielibyśmy przed sobą horyzont trzyletni, a nie systematycznie skracający się okres trzy-, dwu- i jednoroczny. Natomiast dysponując planem trzyletnim na lata 1985-1987 łatwiej — i bez wątpienia lepiej — można by, krocząc dalej, opracować plan pięcioletni na lata 1986-1990 (również kroczący). Taka procedura byłaby przy tym pomocna w trakcie koordynowania planu pięcioletniego na drugą połowę dziesięciolecia z pozostałymi krajami socjalistycznymi. Korzyść polegałaby na tym, że przygotowując plan na ten okres, w momencie podjęcia prac nad nim dysponowa-

libyśmy planem na lata 1985-1987. Łatwiej wówczas byłoby wydłużyć horyzont planu o lata 1988-1990 niż przeprowadzać całą procedurę od początku.

Przejście do planowania kroczącego wymaga corocznej aktualizacji założeń planistycznych i przystosowywania ich do zmieniających się warunków. Taka weryfikacja planu kroczącego nie byłaby jednak wymuszona przez bieżącą sytuację (a tak najprawdopodobniej będzie, jeśli pozostaniemy przy dotychczasowym, mało skutecznym podejściu do tego zagadnienia), lecz byłaby świadomą metodą doskonalenia procesu planowania, w tym elastycznego i realistycznego planowania i kształtowania makroproporcji dochodu narodowego[45]. Ułatwiłoby to również przedsiębiorstwom działającym na zasadach samodzielności, samofinansowania i samorządności dostosowywanie się do założeń planu i zawartych w nim zadań. Aktualizacja planu kroczącego po kolejnych latach jego realizacji wzmocniłaby ponadto społeczną kontrolę wykonywania zapisanych w nim zadań, co sprzyjałoby uspołecznianiu planowania.

Propozycję przejścia do planowania kroczącego zgłoszono w trakcie dyskusji nad wariantami koncepcji planu trzyletniego na okres 1983-1985 i wstępnymi założeniami rozwoju do 1990 r.[46] Jak się bowiem wydaje, centralny planista jest w stanie stosować planowanie kroczące, zwłaszcza że założenia reformy gospodarczej przewidują odciążenie go od wielu zadań, do których wykonywania był zmuszony przy zarządzaniu nakazowym i dużym stopniu koncentracji decyzji na szczeblu centralnym. Wymaga to jednak zmiany rutynowych nawyków i pewnego rodzaju mentalności obciążonej dużą dozą inercji, którą niełatwo jest przezwyciężyć. Jednak pomimo uchwały X Plenum KC PZPR, w której również sugerowano zasadność przejścia do planowania kroczącego[47], nadal pozostaje ono

[45] Jest to jeden z istotniejszych warunków optymalizacji całości procesów gospodarczych, „...przy rozsądnym podejściu do sprawy optymalizacji, odchylenia od stanu ideału będą mniejsze niż np. odchylenia mogące wynikać z niepoprawnego bilansowania (z nadmiernego naprężenia bilansów) czy ze stosowania niewłaściwych metod realizacji planu, powodujących np. ostre pogarszanie jakości i trwałości produktów w imię formalnego wykonania zadań". Cz. Bobrowski *Planowanie gospodarcze,* Warszawa 1981, s. 153.

[46] Zob. G. W. Kołodko *1983-1985: horyzonty planu,* „Trybuna Ludu" z 29 IX 1982 r., a także opinia Konsultacyjnej Rady Gospodarczej *W sprawie koncepcji planu trzyletniego na lata 1983-1985,* „Życie Gospodarcze" 1982, nr 38.

[47] *Uchwała X Plenum KC PZPR w sprawie zadań instancji i organizacji partyjnych w rozwiązywaniu węzłowych problemów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju z dnia*

w sferze postulatów, o czym — jak się wydaje — decydują względy subiektywne. Wyniki społecznej konsultacji wariantów planu trzyletniego, opracowane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów, zawierały w **tej** kwestii tylko ogólnikowe stwierdzenie, że „w celu dalszego udoskonalenia planowania społeczno-gospodarczego podjęte będą zgodnie z postulatami zgłoszonymi w konsultacji próby wykorzystania zasady planowania kroczącego dla niektórych węzłowych problemów"[48]. Sprawa ta wymaga zatem dalszych dyskusji, gdyż planowanie kroczące jest nieodzownym elementem usprawniania gospodarowania na obecnym etapie rozwoju, w tym także kształtowania makroproporcji podziału dochodu narodowego z punktu widzenia ich wpływu na zaspokajanie potrzeb społecznych. Toteż w przyszłości działania podejmowane w ramach polityki gospodarczej i planowania procesów rozwoju społeczno-gospodarczego, służące efektywniejszej realizacji tych zadań, powinny polegać na rozwijaniu i doskonaleniu metod planowania problemowo-celowego z wykorzystaniem elementów planowania kroczącego.

5. Podsumowanie

Analizę makroproporcji gospodarczych w Polsce w latach osiemdziesiątych przeprowadzono dla dwu okresów. W pierwszej, retrospektywnej części omówiono problemy kształtowania makroproporcji w czasie kryzysu gospodarczego. Podstawowa jest tu kwestia dzielenia efektów spadku produkcji i obniżania się bezwzględnego poziomu dochodu narodowego. Do swego rodzaju amortyzowania głębokiej recesji może służyć zmniejszenie akumulacyjnych obciążeń dochodu narodowego. Możliwości uciekania się do tego sposobu minimalizacji spadku konsumpcji zostały jednak w czasie kryzysu całkowicie wyczerpane. Nie ograniczając się wyłącznie do teoretycznych uogólnień tendencji zaobserwowanych w tym okresie, przeanalizowano cztery (w tym trzy hipotetyczne) warianty kształtowania się poziomu i dynamiki konsumpcji w warunkach kryzysu z punktu widzenia ich konsekwencji społeczno-ekonomicznych i wpływu na proces re-

28 października 1982 roku stwierdza m. in.: „Podstawowym instrumentem kierowania gospodarką jest planowanie centralne. Trzeba zapewnić wysoką jego skuteczność. Sprzyjać temu może stosowanie zasady planowania kroczącego". *X Plenum XC PZPR 27-28 października 1982,* „Nowe Drogi" (numer specjalny) 1982, s. 134.

[48] *Wyniki społecznej konsultacji..., ed. cit.,* s. 32.

produkcji oraz na zaspokajanie potrzeb społecznych. Z rozważań tych wynika wniosek, że ani poziomu, ani dynamiki konsumpcji nie obniżono stosownie do skali recesji gospodarczej. Można było — przynajmniej z teoretycznego punktu widzenia, w praktyce bowiem dominował nie kontrolowany, żywiołowy mechanizm zmian makroproporcji — inaczej rozłożyć w czasie spadek konsumpcji, co w rezultacie spowodowałoby relatywnie mniej znaczne pogorszenie poziomu zaspokajania potrzeb społecznych. Nie sposób zatem uznać tak ukształtowanych makroproporcji kryzysowych za właściwe. W przyszłości musi to wywołać określone zakłócenia w procesie reprodukcji.

Powyższe rozumowanie doprowadziło do sformułowania postulatu konieczności przechodzenia do planowania problemowo-celowego. Planowanie traktowane jest tutaj jako skomplikowany proces negocjacji między klasami, warstwami i różnymi grupami społeczno-zawodowymi; plan powinien powstawać w wyniku arbitrażu polityczno-gospodarczego między sprzecznymi interesami. Po omówieniu istoty i warunków przestawienia się na planowanie problemowo-celowe dokonano krytycznej oceny stanu ewolucji w tym kierunku w związku z ustaleniami narodowego planu społeczno-gospodarczego na lata 1983-1985.

Analizując warunki i mechanizmy kształtowania makroproporcji gospodarczych w latach 1983-1990, zwrócono jednocześnie uwagę na to, że w okresie wprowadzania reformy gospodarczej sprzeczności między akumulacją a spożyciem występujące w makroskali są w pewnej mierze przesuwane na szczebel mikroekonomiczny, tj. do usamodzielniających się przedsiębiorstw.

Teoretyczne rozważania przeprowadzono i sformułowano na ich podstawie wnioski dla praktyki posługując się analizą liczbowych wskaźników przedstawionych w *Wariantach koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do roku 1985 i wstępnych założeniach na lata 1986-1990.* Zasadnicze pytanie dotyczy tutaj tego, w jakim stopniu planowane makroproporcje umożliwią realizację celów społeczno-gospodarczych przewidzianych do 1990 r. Wiele uwag dotyczy ponadto samych celów (ich struktury i hierarchii) oraz sposobu prowadzenia konsultacji społecznych przy ich ustalaniu. Okazuje się, że w pewnych przypadkach nie ma gwarancji, iż wybór celów jest prawidłowy i odpowiada rzeczywistym preferencjom społecznym.

W końcowym fragmencie rozdziału sformułowano postulat przechodzenia do planowania kroczącego, za czym przemawia nie tylko duży za-

kres niepewności, ale także wiele innych czynników, m. in. potrzeba spłaszczania amplitudy cyklicznych wahań wzrostu gospodarczego. W ten sposób w trakcie realizacji całego planu mielibyśmy przed sobą okres wieloletni, a nie sukcesywnie skracającą się perspektywę. Weryfikacja planu — wraz z przesuwaniem się obszaru niepewności — nie byłaby wymuszona przez bieżącą sytuację, ale byłaby to świadomie stosowana metoda doskonalenia planowania, zwłaszcza zaś elastycznego i realistycznego i kształtowania makroproporcji podziału dochodu narodowego w taki sposób, aby były one możliwie najlepiej podporządkowane realizacji określonej i weryfikowanej w ramach kroczącego planowania problemowo-celowego struktury celów społecznych.

Przy tej okazji zasygnalizowano niebezpieczeństwa napotykania licznych barier w procesie reprodukcji w okresie bieżącego dziesięciolecia. Wskazano na różne możliwości przeciwdziałania powstawaniu tych barier, a także na sposoby redukcji skali napięć, jakie niesie ze sobą sprzeczność wynikająca ze struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego na spożycie i akumulację.

Wnioski końcowe

Opracowanie strategii rozwoju społeczno-gospodarczego podporządkowanego celowi gospodarowania w socjalizmie, tj. optymalnemu zaspokajaniu materialnych i duchowych potrzeb społeczeństwa, zawsze wymaga przede wszystkim ustalenia prawidłowej struktury celów społecznych o odpowiedniej hierarchii. Aby to osiągnąć, należy nie tylko opierać się na pewnych sygnałach płynących z rynku, ale także w szerszym zakresie stosować metodę wartościowania społecznego. Nieodzowne jest zatem odpowiednie rozpoznanie wszelkich potrzeb społecznych, z jednej strony, oraz umiejętne tworzenie nowych potrzeb, z drugiej strony.

Analiza potrzeb i celów społecznych jest przy tym nie tylko domeną teorii planowania i polityki gospodarczej, ale także przedmiotem badań ekonomii politycznej (oraz niektórych dyscyplin szczegółowych). Dopiero takie interdyscyplinarne podejście może rokować nadzieje na właściwe sformułowanie problemu dokonywania wyboru ekonomicznego. Jest to jednak zaledwie warunek wstępny całej procedury określania makroproporcji gospodarczych w taki sposób, aby były one podporządkowane ustalonej przedtem strukturze celów społeczno-gospodarczych.

Doświadczenia rozwoju Polski i innych krajów socjalistycznych dowodzą, że stosowane w przeszłości metody przezwyciężania sprzeczności wiążących się z kształtowaniem podstawowych makroproporcji gospodarczych były niezadowalające. W efekcie dotychczas nie udało się uzyskać możliwego do osiągnięcia postępu w sferze efektywności gospodarowania i przejść do etapu intensywnego wzrostu gospodarczego, co jest niezbędnym warunkiem postępu ekonomicznego i społecznego.

Retrospektywna analiza przebiegu procesu reprodukcji wskazuje na to, że ma on charakter cykliczny, co przynosi wiele negatywnych konsekwencji

natury nie tylko ekonomicznej. Znamienne są tutaj zwłaszcza doświadczenia Polski. Wynika z nich, że niezbędna jest reorientacja w podejściu do planowania długookresowego, a szczególnie do planowania celów społecznych i makroproporcji gospodarczych.

Z doświadczeń przeszłości i z analizy teoretycznej wynika wniosek, że przy scentralizowanym, nakazowo-rozdzielczym systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową trudno oczekiwać postępów. Konieczne są zatem daleko idące zmiany systemowe. Postulat ten dotyczy zwłaszcza planowania centralnego jako istotnego elementu całego systemu funkcjonowania gospodarki narodowej.

Planowanie staje się w coraz większym stopniu procesem społecznym, w który musi być zaangażowane, w odpowiednich formach instytucjonalnych, całe społeczeństwo. Uspołecznienie planowania powinno się więc wyrażać m. in. w tworzeniu i systematycznym doskonaleniu systemu konsultacji i negocjacji między różnymi klasami i warstwami społecznymi oraz grupami społeczno-zawodowymi, w trakcie których wyrażałyby się i ścierały różne, nieraz sprzeczne, interesy grupowe. Wynikiem ich pozytywnego rozwiązywania powinien być swoisty kompromis planistyczny osiągany za pośrednictwem arbitrażu polityczno-gospodarczego, którego podmiotem jest państwo socjalistyczne. Podstawowym elementem tego kompromisu muszą być odpowiednio ustalone cele, których struktura powinna być zgodna z rzeczywistymi preferencjami społecznymi, oraz gwarantujące możliwość ich osiągnięcia makroproporcje gospodarcze.

Wobec tego należy sformułować wniosek, że opracowywanie strategii rozwoju społeczno-gospodarczego i konkretyzacja wynikających z jej istoty zadań społecznych i ekonomicznych w wieloletnich planach rozwoju muszą się opierać na planowaniu problemowo-celowym. Istota tego planowania polega na zmianie podejścia do procesów gospodarczych; w szczególności chodzi o przestawienie się w planowaniu z myślenia w kategoriach środków na myślenie w kategoriach celów społeczno-gospodarczych. W warunkach polskich taka zmiana orientacji wydaje się szczególnie pożyteczna dla sprawniejszego sterowania procesem reprodukcji makroekonomicznej w przyszłości; nie jest to jedna z możliwości wyboru, jest to nakaz wynikający z obecnej sytuacji.

Pewien postęp w kierunku tej pożądanej reorientacji można odnotować w ostatnich latach; łączy się to przede wszystkim z podjęciem próby kompleksowego zreformowania systemu funkcjonowania gospodarki narodowej na początku lat osiemdziesiątych. Jednak w świetle analizy dyskusji

poprzedzającej przygotowanie planu społeczno-gospodarczego na lata 1983-1985, a zwłaszcza jego ostatecznego kształtu oraz realizacji, postęp ten wydaje się wciąż niedostateczny. Wymaga to zatem dalszych badań, a także działań na rzecz poprawy sytuacji na tym polu. Nie wydaje się bowiem, aby makroproporcje gospodarcze istniejące w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych oraz zakładane na lata 1986-1990 były optymalne z punktu widzenia podporządkowania ich celom społecznym przewidzianym w planie. Niedoskonałość ta wynika przede wszystkim z niedostatecznie szybkiego przechodzenia do planowania problemowo-celowego.

Z pracy tej wynika zatem ogólny wniosek, że skierowanie gospodarki narodowej na ścieżkę wzrostu w miarę harmonijnego, tj. zrównoważonego i względnie równomiernego, w pełni równomierny bowiem nie będzie on nigdy, wymaga połączenia strategicznej koncepcji restrukturalizacji gospodarki narodowej i proefektywnosciowej reformy gospodarczej z nową metodyką planowania wieloletniego, polegającą na łączeniu planowania kroczącego z planowaniem problemowo-celowym.

Literatura cytowana

A. I. Anczyszkin, J. W. Jeremienko *Tiempy i proporcyi ekonomiczeskogo razwitija*, Moskwa 1976.

A. Andrzejewski *Nasz mieszkaniowy kompleks* (wywiad), „Życie Gospodarcze" 1982, nr 40.

S. Bajszew *Cel proizwodstwa i błagosostojanije naroda w pieriod razwitogo socyalizma*, „Ekonomiczeskije nauki" 1980, nr 11.

T. Bauer *Investment Cycles in Planned Economies*, „Acta Oeconomica" 1978, nr 21.

T. Bauer *Tervgazdaság, beruházas, ciklusok*, Budapest 1981.

J. Beksiak *Wzrost gospodarczy i niepodzielność inwestycji*, Warszawa 1965.

J. Beksiak *Społeczeństwo gospodarujące*, wyd. II, Warszawa 1978.

J. Beksiak *Zmiany w gospodarce*, Warszawa 1982.

J. Beksiak, U. Libura *Równowaga gospodarcza w socjalizmie*, wyd. 3, Warszawa 1972.

Cz. Bobrowski *Planowanie gospodarcze*, Warszawa 1981.

A. Bocian, T. Burża *Badania makroproporcji wzrostu w latach 1980–1985. Model ekonometryczny MEDIG*, „Gospodarka Planowa" 1978, nr 12.

W. Brus, M. Pohorille *Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu*, Warszawa 1953.

S. Chawina *Wymysły o „krizisach" i „cyklach" w socyalisticzeskom chozjajstwie*, „Ekonomiczeskije nauki" 1967, nr 2.

R. Cheliński *Etapowy charakter wzrostu gospodarczego w Polsce Ludowej*, „Ekonomista" 1964, nr 5.

R. Cheliński *Równowaga w procesie planowanego wzrostu*, „Ekonomista" 1967, nr 3.

R. Cheliński *Wzrost przyspieszony — jego skutki i ich przezwyciężanie*, „Ekonomista" 1969, nr 4.

C. Clark *The Conditions of Economic Progress*, London 1951.

Crisis in the East European Economy (pod red. J. Drewnowskiego), London 1982.

L. Csaba *Adjustment to the World Economy in Eastern Europe*, „Acta Oeconomica" 1983, nr 1.

Diriektiwy po sostawleniju piatilietniego plana narodnogo chozjajstwa [Uchwała wspólnego Plenum KC i CKK WKP(b) z dnia 23 października 1927 r.], w: *KPSS w rie-*

zolucyach i rieszenijach sjezdow, konferiencyj i plenumow CK, cz. II, wyd. 7, Moskwa 1953.

R. Domański *Potrzeby jako podstawa planowania społeczno-gospodarczego*, „Ekonomista" 1980, nr 4.

I. Dryll *Diabeł wypuszczony z pudełka*, „Życie Gospodarcze" 1983, nr 51/52.

J. A. Estey *Cykle koniunkturalne*, Warszawa 1959.

Ekonomia polityczna socjalizmu (pod red. M. Pohorillego), Warszawa 1968.

Ekonomia polityczna socjalizmu (pod red. M. Nasiłowskiego), wyd. IV, Warszawa 1975.

Faktory ekonomiczeskogo razwitija SSSR (pod red. A. I. Notkina), Moskwa 1970.

N. P. Fiedorenko *Sistiema modielej optimalnogo planirowanija*, Moskwa 1975.

H. Fiszel *Efektywność inwestycji i optimum produkcji w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1963.

H. Fiszel *Teoria gospodarowania*, Warszawa 1980.

B. S. Frey *The Politico-Economic Systems: A Simulation Model*, „Kyklos" 1974, vol. 2.

C. Furtado *Mit rozwoju*, Warszawa 1982.

Główne cele planu na 1983 rok (sejmowe przemówienie wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów J. Obodowskiego), „Trybuna Ludu" z 4–5 XII 1982 r.

J. Goldman *Tempo rozwoju i okresowe wahania w ekonomice niektórych krajów socjalistycznych*, „Gospodarka Planowa" 1965, nr 4.

E. Gorczyca *G. S. Strumilin a początki planowania radzieckiego na tle dyskusji lat dwudziestych*, Warszawa 1982.

S. Gómułka *Równanie ruchu współczynnika kapitałochłonności i problem optymalnego sterowania*, „Ekonomista" 1966, nr 4.

S. Gómułka *Optymalny rozdział kapitału i pracy pomiędzy sferę produkcji materialnej a dział technologiczny*, „Ekonomista" 1968, nr 3.

S. i J. Gómułka *O względności optymalnej stopy akumulacji*, „Ekonomista" 1967, Nr 4.

J. Goldman, K. Kouba *Hospodarsky rust w ČSSR*, Praha 1967.

M. Gruszczyński, G. W. Kołodko *Regularność wahań tempa wzrostu gospodarczego*, „Gospodarka Planowa" 1975, nr 7–8.

A. Herman, A. Szablewski *Kryzys ekonomii*, „Polityka" 1982, nr 38.

J. Hoos *Podstawowe cechy polityki inwestycyjnej WRL*, „Gospodarka Planowa" 1983, nr 11.

"International Currency Review. Journal of the World Finance Community", September 1983.

W. Jarzębowski *Propozycja systematyzacji usług*, w: *Usługi i ich rola społeczno-ekonomiczna* (pod red. A. Ginsberta), Warszawa 1965.

W. Jaworski *Nowa rola banków*, „Nowe Drogi" 1982, nr 12.

W. Jermakowicz *Interesy i zainteresowania ekonomiczne w systemie gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1975 (Politechnika Warszawska, praca doktorska).

L. Jewstigniejewa *Kształtowanie potrzeb w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1979.

C. Józefiak, J. Mujżel *Reprodukcja w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1974.

M. Kabaj *Efektywność wzrostu płac*, „Nowe Drogi" 1980, nr 2.

M. Kalecki *Dynamika inwestycji i dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej*, „Ekonomista" 1956, nr 5.

M. Kalecki *Akumulacja a maksymalizacja spożycia*, „Ekonomista" 1962, nr 3.

M. Kalecki *Zarys teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej*, wyd. III, Warszawa 1974.

A. Karpiński *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, wyd. III, Warszawa 1980.

D. N. Karpuchin *Proizwoditielnost' obszczestwiennogo truda i narodnochoziajstwiennyje proporcyi*, Moskwa 1972.

J. Kleer *Równowaga i nierównowaga w gospodarce światowej*, Warszawa 1983.

Z. Knyziak *Rozwój form wspólnej działalności planistycznej krajów członkowskich RWPG*, „Gospodarka Planowa" 1980, nr 10.

S. A. Kobachidze *Niekotoryje problemy kategorii zakona i zakonoistocznika razwitija*, Tbilisi 1977.

G. W. Kołodko *Wahania tempa wzrostu gospodarczego w PRL*, Warszawa 1975 (maszynopis powielony).

G. W. Kołodko *Fazy wzrostu gospodarczego w Polsce*, „Gospodarka Planowa" 1979, nr 3.

G. W. Kołodko *Równowaga gospodarcza a ewolucja stosunków ekonomicznych*, w: *Kierunki przemian w strukturze społeczno-gospodarczej Polski 1970–1980*, Warszawa 1979.

G. W. Kołodko *Międzynarodowy podział pracy a regularne zmiany tempa wzrostu gospodarczego w socjalizmie*, w serii: *Monografie i Opracowania*, nr 80, SGPiS, Warszawa 1980.

G. W. Kołodko *Co nam przyniosą lata osiemdziesiąte*, „Miesięcznik Literacki" 1980, nr 7.

G. W. Kołodko *Slumpflacja po polsku*, „Życie Gospodarcze" 1981, nr 47.

G. W. Kołodko *1983–1985: horyzonty planu*, „Trybuna Ludu" z 29 IX 1982 r.

G. W. Kołodko *Dylematy wyboru (refleksje nad planem trzyletnim)*, „Miesięcznik Literacki" 1982, nr 12.

G. W. Kołodko *Economic Growth Cycles in the CMEA Countries*, w serii: *Central School of Planning and Statistics, Institute for Economic Development Papers*, nr 8, Warszawa 1983.

G. W. Kołodko *Polska w świecie inflacji* (w druku).

G. W. Kołodko, M. Szambelan *Kryteria realnego uspołecznienia własności*, „Ideologia i Polityka" 1982, nr 7–8.

J. Kornai *Anti-Equilibrium. Teoria systemów gospodarczych. Kierunki badań*, wyd. II, Warszawa 1977.

J. Kornai *Wzrost, niedobór, efektywność. Makrodynamiczny model gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1986.

I. Koźniewska *Teoria odnowienia*, Warszawa 1965.

A. Krawczewski *Błędy teorii — korekta praktyki*, „Życie Gospodarcze" 1972, nr 47.

A. Krawczeski *Spirali iluzji i błędów ciąg dalszy...*, „Polityka" 1981, nr 47.

W. Krencik *Tempo wzrostu a rozpiętość płac w latach 1970–1978*, „Gospodarka Planowa" 1980, nr 4.

A. J. Kronrod *Socyalisticzeskoje wozproizwodstwo*, Moskwa 1955.

F. Kubiczek *Socjalistyczna integracja gospodarcza — trzydzieści lat dorobku i doświadczeń*, „Gospodarka Planowa" 1979, nr 4.

M. Kucharski *Pieniądz, dochód, proporcje wzrostu*, wyd. III, Warszawa 1972.

O. Lange *Produkcyjno-techniczne podstawy efektywności inwestycji*, „Ekonomista" 1969, nr 6.

O. Lange *Teoria reprodukcji i akumulacji*, w: O. Lange *Dzieła*, t. 5: *Ekonometria*, Warszawa 1976.

O. Lange *Wstęp do ekonometrii*, w: O. Lange *Dzieła*, t. 5: *Ekonometria*, Warszawa 1976.

O. Lange *Ekonomia polityczna*, t. I i II, wyd. 4, 1983.

H. Leibenstein *Teoria mikro-mikro; wymiana: wykonawca—wykonawca oraz wydajność X*, w: *Ekonomia w przyszłości* (pod red. K. Dopfera), Warszawa 1982.

W. I. Lenin *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1959.

K. Leowski *Dynamika inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych (na przykładzie gospodarki polskiej)*, „Ekonomista" 1980, nr 2.

J. Lesourne *Scenariusz ciągłości i scenariusz katastrofy* (wywiad z przewodniczącym Francuskiego Stowarzyszenia Nauk Ekonomicznych), „Forum" 1982, nr 10.

K. Leszczyński *Rachunek ekonomiczny dostosowania produkcji dóbr konsumpcyjnych do potrzeb społecznych*, w: *Funkcjonowanie gospodarki narodowej*, w serii: *Materiały i Prace Instytutu Funkcjonowania Gospodarki Narodowej*, t. XXX, SGPiS, Warszawa 1982.

U. Libura *Konsumpcja a wykorzystanie możliwości produkcyjnych w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1979.

M. Lubiński *Wzrost gospodarek socjalistycznych a cykle koniunkturalne Zachodu*, „Sprawy Międzynarodowe" 1983, nr 1.

A. Luszniewicz *Statystyka poziomu życia ludności*, Warszawa 1972.

A. Łukaszewicz *Wzrost — wybór — wyzwanie*, „Ekonomista" 1978, nr 5.

A. Łukaszewicz *Planowanie*, w serii: *Polska reforma gospodarcza*, Warszawa 1982.

A. Łukaszewicz *Jak radzić się społeczeństwa?*, „Polityka" 1983, nr 46.

J. Madej, J. Rutkowski *Socjalistyczny system gospodarki*, Warszawa 1971.

P. A. Małyszew *Struktura i effiektiwnost' fonda nakoplenija w SSSR*, Moskwa 1968.

S. Marciniak *Proporcje i struktura gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1976.

K. Marczewski, J. Pawilno-Pacewicz *Mechanizm destabilizacji tempa wzrostu w gospodarce centralnie planowanej*, „Gospodarka Planowa" 1982, nr 5.

K. Marks *Kapitał*, t. II, Warszawa 1955; t. III, Warszawa 1957.

C. Marsden, S. Adams, J. Crewdson *An Introduction to Comparative Economics*, London 1980.

A. Melich *Społeczne cele gospodarowania*, Warszawa 1978.

L. Miastkowski *Problem cen detalicznych w Polsce w latach 1971–1977*, „Gospodarka Planowa" 1979, nr 10.

K. Michnowska *Fundusz świadczeń społecznych na rzecz ludności. Problemy metodologii badań*, Warszawa 1973.

B. Minc *Jeszcze raz w sprawie akumulacji i maksymalizacji spożycia*, „Ekonomista" 1962, nr 3.

B. Minc *Proporcje i dysproporcje gospodarcze*, hasło w: *Mała encyklopedia ekonomiczna*, Warszawa 1974.

B. Minc *Ekonomia polityczna socjalizmu*, wyd. IV, Warszawa 1979.

B. Minc *Główne proporcje gospodarki narodowej (założenia teoretyczne)*, „Gospodarka Planowa" 1979, nr 3.

B. Minc *Ruch i równowaga w teorii i praktyce gospodarczej*, „Gospodarka Planowa" 1979, nr 1.

B. Minc *Oddajmy państwu, co państwowe...*, „Miesięcznik Literacki" 1980, nr 9.

B. Minc, W. Przelaskowski *Równanie akumulacji (akumulacja a maksymalizacja spożycia)*, „Ekonomista" 1961, nr 6.

R. Moorsten, R. P. Powell *The Soviet Capital Stock 1928–1962*, Homewood, Il. 1966.

Z. Morecka *Badanie związków między wzrostem i funkcjonowaniem gospodarki socjalistycznej*, w: *Wzrost a funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1978.

Z. Morecka *Społeczne aspekty gospodarowania*, Warszawa 1981.

Narodowy plan społeczno-gospodarczy na lata 1983–1985, załącznik nr 2 do Uchwały Rady Ministrów nr 21/83 z dnia 4 marca 1983 r.: Podstawowe wskaźniki i ustalenia narodowego planu społeczno-gospodarczego na lata 1983–1985, Warszawa 1983.

M. Nasiłowski *O rzekomych błędach teorii socjalistycznej akumulacji*, „Życie Gospodarcze" 1973, nr 2.

M. Nasiłowski *Analiza czynników rozwoju gospodarczego PRL*, Warszawa 1974.

M. Nasiłowski *Propozycje do reformy systemu planowania i zarządzania*, „Nowe Drogi" 1981, nr 9.

M. Nasiłowski *Wariantowa hipoteza planu dziesięcioletniego w Polsce w latach 1981–1990*, „Gospodarka Planowa" 1981, nr 9.

M. Nasiłowski *Referat na posiedzenie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej w dniu 21 listopada 1983 r. nt. systemu konsultacji społecznych*, Warszawa 1983 (maszynopis).

Cz. Niewadzi *Zagadnienia usług w teorii ekonomii*, Warszawa 1979.

A. I. Notkin *K woprosu o kriterii optimalnosti ekonomiczeskogo razwitija*, „Woprosy ekonomiki" 1966, nr 8.

Opinia Polskiej Akademii Nauk w sprawie koncepcji wariantów NPSG do 1985 roku, Warszawa 1982 (maszynopis).

J. Osiatyński *Dwupoziomowość cen a struktura podziału dochodu narodowego*, „Ekonomista" 1969, nr 6.

M. Ostrowski, Z. Sadowski *Wyzwania rozwojowe*, Warszawa 1978.

J. Pajestka *Analiza niektórych aspektów polityki rozwoju ekonomicznego Polski (próba periodyzacji faz rozwoju)*, „Ekonomista" 1965, nr 2.

J. Pajestka *Świadome kształtowanie procesów społeczno-gospodarczych w gospodarce socjalistycznej*, „Ekonomista" 1977, nr 1.

J. Pajestka *Sposób funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Determinanty postępu II*, Warszawa 1979.

J. Pajestka *Czynniki i współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego. Determinanty postępu I*, wyd. 2, Warszawa 1981.

J. Pajestka *Kształtowanie procesów rozwoju. Racjonalność i manowce polityki*, Warszawa 1983.

J. Pajestka *Cele i metody polityki rozwoju. Nauki doświadczenia historycznego i wybory przyszłościowe*, w: *Dyskusja nad diagnozą rozwoju społeczno-gospodarczego Polski*, „Studia Ekonomiczne" (INE PAN) 1983, z. 2.

T. Pałaszewska-Reindl *Wolimy „mieć" czy wolimy „być"* (wywiad z I zastępcą dyrektora Instytutu Handlu Wewnętrznego i Konsumpcji), „Życie Gospodarcze" 1983, nr 51/52.

Partia wobec węzłowych problemów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach 1983–1985 (referat Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR na X Plenum), „Trybuna Ludu" z 28 X 1982.

A. Paszkow *Ob etapach ekonomiczeskogo razwitija socyalisticzeskogo obszczestwa*, „Kommunist" 1973, nr 8.

E. S. Phelps *The Golden Rule of Accumulation*, "American Economic Review", September 1961.

A. Płocica *Teoretyczne i praktyczne problemy cyklu inwestycyjnego*, „Inwestycje i Budownictwo" 1975, nr 3.

M. Pohorille *Cel produkcji w kapitalizmie i socjalizmie*, „Ekonomista" 1969, nr 4.

M. Pohorille *Cel produkcji w socjalizmie*, w: *Ekonomia polityczna socjalizmu. Wybór tekstów*, Warszawa 1971.

M. Pohorille *Spożycie zbiorowe i świadczenia społeczne*, Warszawa 1975.

M. Pohorille *Preferencje konsumentów a postulowany wzorzec spożycia*, Warszawa 1978.

M. Pohorille *Konsumpcja i efektywność*, „Nowe Drogi" 1980, nr 2.

M. Pohorille *Preferencje społeczne jako przesłanka wyboru w planie centralnym*, „Ekonomista" 1980, nr 3.

M. Pohorille *Kategorie potrzeb ekonomicznych*, „Ekonomista" 1980, nr 5–6.

M. Phorille *Idea równości i sprawiedliwości społecznej*, „Nowe Drogi" 1982, nr 9.

M. Pohorille *O trudnej sztuce konsultacji społecznej*, „Gospodarka Planowa" 1983, nr 3.

K. Porwit *Przymiarka do przyszłości — w sprawie metodyki*, „Życie Gospodarcze" 1983, nr 38.

K. Porwit *Centralne planowanie w warunkach reformy gospodarczej*, „Życie Gospodarcze" 1983, cz. 1 — nr 40, cz. 2 — nr 41.

D. J. Prawdin *Razwitije wozproizwodstwiennoj sfiery pri socyalizmie*, Moskwa 1976.

M. Rakowski *Pojęcie, wycena i analiza poziomu życia*, „Ekonomista" 1976, nr 3.

J. Robinson *Akumulacja kapitału*, Warszawa 1958.

K. Ryć *Problemy wzrostu dochodu narodowego i spożycia w warunkach napięcia inwestycyjnego*, „Ekonomista" 1967, nr 3.

W. Rydygier *Złudzenia i rzeczywistość*, „Życie Gospodarcze" 1980, nr 41.

Wł. Sadowski, J. Kotowicz, A. Szeworski *Wariantowa prognoza podstawowych*

proporcji gospodarczych Polski do roku 1990, „Gospodarka Planowa" 1981, nr 10.

W. Sadzikowski *Wpływ kryzysu ekonomicznego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych na sytuację gospodarczą Polski*, „Nowe Drogi" 1984, nr 3.

E. F. Schumacher *Małe jest piękne*, Warszawa 1981.

T. Scitovsky *Welfare and Competition. The Economics of Fully Employed Economy*, London 1952.

K. Secomski *Polityka społeczno-ekonomiczna. Zarys teorii*, Warszawa 1978.

K. Secomski *35-lecie rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Próba bilansu*, w: *35 lat gospodarki Polski Ludowej* (pod red. K. Secomskiego), Warszawa 1979.

K. Secomski *Ze studiów nad teorią rozwoju społeczno-gospodarczego*, „Ekonomista" 1980, nr 5–6.

N. W. Senior *An Outline of the Science of Political Economy*, New York 1951.

M. I. Skarżynski *Trud w nieproizwodstwiennoj sfiere*, Moskwa 1968.

M. W. Sołodkow, A. J. Tarasiuk *Nieproizwodstwiennaja sfiera w obszczestwiennom wozproizwodstwie pri socyalizmie*, Moskwa 1976.

R. M. Solow *Teoria kapitału i stopa przychodu*, Warszawa 1967.

S. G. Strumilin *Pierspiektiwnyj plan bliżajszego piatiletija*, „Ekonomiczeskaja Żyzń" 1925, nr 59.

T. Sudra *Główny cel przedsiębiorstwa socjalistycznego w teorii*, „Gospodarka Planowa" 1980, nr 10.

T. Sudra *Główne cele przedsiębiorstw socjalistycznych w praktyce*, „Gospodarka Planowa" 1980, nr 11.

P. Sulmicki *Proporcje gospodarcze*, Warszawa 1961.

A. Szablewski *Pojęcie usług a kategoria pracy produkcyjnej*, „Ekonomista" 1974, nr 2.

A. Szablewski *Usługi*, w: *Tendencje rozwoju konsumpcji. Postulaty i uwarunkowania* (pod red. M. Pohorillego), Warszawa 1982.

J. Szczepański *Rozważania o konsumpcji i polityce społecznej*, Warszawa 1978.

J. Tinbergen *The Optimum Rate of Savings*, "Economic Journal", 1966, nr 10.

W. I. Tołstych *Obraz żyzni*, w: *Socyalististiczeskoje obszczestwo*, Moskwa 1975.

S. Tsuru *Ku nowej ekonomii politycznej*, w: *Ekonomia w przyszłości* (pod red. K. Dopfera), Warszawa 1982.

Uchwała X Plenum PZPR w sprawie zadań instancji i organizacji partyjnych w rozwiązywaniu węzłowych problemów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju z dnia 28 października 1982 roku. X Plenum KC PZPR 27–28 października 1982, „Nowe Drogi" (numer specjalny), s. 131–134.

Uchwała Sejmu PRL w sprawie wyboru wariantu koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do roku 1985. „Rzeczpospolita" z 30 XII 1982.

M. Usijewicz, K. Mikulski *Tiempo rosta mirowoj ekonomiki socyalizma — problemy sowriemiennogo wriemieni*, „Mirowaja ekonomika i mieżdunarodnyje otnoszenija" 1967, nr 12.

Ustawa z 26. 02. 1982 r. o planowaniu społeczno-gospodarczym, „Dziennik Ustaw" 1982, nr 7, poz. 51.

Ustawa Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 28 kwietnia 1983 r. o narodowym planie społeczno-gospodarczym na lata 1983–1985, „Dziennik Ustaw" 1983, nr 24, poz. 103.

Uwarunkowania planu trzyletniego (wystąpienie J. Obodowskiego, wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów na X Plenum KC PZPR), „Trybuna Ludu" z 28 X 1982.

Warianty koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do 1985 roku i wstępne założenia na lata 1986—1990, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Warszawa 1982 (maszynopis powielony).

Z. R. Wierzbicki *Trudny pieniądz — Czas skończyć z zapowiedziami*, „Życie Gospodarcze" 1983, nr 50.

E. Wiszniewski *Polityka konsumpcji w Polsce*, Warszawa 1979.

M. G. Woźniak *Okresowe obniżanie się tempa wzrostu gospodarczego w krajach RWPG*, „Gospodarka Planowa" 1981, nr 7–8.

M. G. Woźniak *Strategia maksymalizacji inwestycji a wahania tempa wzrostu gospodarczego krajów RWPG*, „Gospodarka Planowa" 1983, nr 4.

P. Wójcik *Potrzeby i interesy a planowy rozwój społeczno-gospodarczy*, „Gospodarka Planowa" 1979, nr 9.

W sprawie koncepcji planu trzyletniego na lata 1983–1985 (opinia Konsultacyjnej Rady Gospodarczej), „Życie Gospodarcze" 1982, nr 38.

Wyniki społecznej konsultacji „Wariantów koncepcji narodowego planu społeczno-gospodarczego do 1985 roku i wstępnych założeń na lata 1986–1990", Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Warszawa 1982 (maszynopis powielony).

Wytyczne sześcioletniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski, Warszawa 1948.

S. M. Zawadzki *Prognozy i rzeczywistość*, „Gospodarka Planowa" 1980, nr 11.

B. Zielińska *Rozwój gospodarczy krajów RWPG w 1982 roku i założenia planów na 1983 rok*, „Gospodarka Planowa" 1983, nr 10.

L. Zienkowski *Poziom życia, metody mierzenia i oceny*, Warszawa 1979.

Zmiany strukturalne. Od czego zacząć?, „Życie Gospodarcze" 1984, nr 9.

Development Goals and Economic Macroproportions

Summary

To formulate a social and economic development strategy geared to the economic activity goal in socialism, i. e. optimum satisfaction of material and spiritual needs of the society, it is always essential to establish correct, hierarchically structured social goals. To accomplish this, it is necessary not only to rely on signals coming from the market, but also to use the social evaluation method on a larger scale. So it proves mandatory to identify all social needs on the one hand and to skillfully produce new ones on the other.

The analysis of social needs and goals is not only the realm of a planning theory and economic policy but also the object of research of economics (and some other specific disciplines). Only such an interdisciplinary approach can offer some promise of the proper establishment of an economic problem of choice. This, however, is merely a prerequisite to the whole procedure to delineate economic macroproportions in such a way as to make them subordinate to the structure of social and economic goals set up before.

The development of Poland and other socialist countries has proved that the methods to overcome contradictions resulting from the formulation of the basic economic macroproportions used in the past were rather unsatisfactory. Thus so far potential progress in management effectiveness has not been reached and transition to an intensive economic growth has failed to materialize although they are fundamentals of economic and social progress.

A retrospective analysis of the reproduction process reveals its cyclical character which results in numerous negative aspects of not only economic nature. Polish experiences are of utmost significance here: a different approach is necessary to long-term planning and in particular to planning of social goals and economic macroproportions.

The experiences of the past and a theoretical analysis suggest that it is difficult to expect progress to show under the centralised system of planning and management of the national economy, based on directives and allocative decisions of the economic centre. Hence, some far-reaching systemic changes have to be made. This particularly applies

to central planning as an essential element of the overall system of functioning of the national economy.

Planning has increasingly become a social process in which the whole society has to be involved within proper institutional forms. Thus the socialisation of planning should be carried out through the organization and constant improvement of consultations and negotiations among various classes and social strata as well as social and occupational groups. This would lead to the expression and clashing of various, sometimes contradictory, group interests. Their solution should be a specific planning compromise reached through a political and economic arbitration by the socialist state. The basic element of the compromise must be properly established goals in compliance with real social preferences and economic macroproportions which guarantee their accomplishment.

Hence the formulation of the social and economic development strategy and the resulting social and economic goals included in long-term development plans have to be based on problem- and goal-oriented planning. Such planning would involve a changed approach to economic processes: in particular, the planners' frame of mind schould be changed from thinking in categories of means to thinking in the categories of social and economic goals. Such a shift would seem especially useful under Polish circumstances to improve the control of macroeconomic reproduction process in the future. This is not one of possible choices but a must under present situation.

Some progress in this direction has been seen in the last few years. It is primarily connected with an attempt to introduce a comprehensive reform of functionning of the national economy in the early 1980s. However, following the analysis of the discussions preceding the social and economic plan preparation for 1983–1985 and in particular its final shape and implementation, the progress still seems unsatisfactory. Therefore, it needs further studies as well as action to improve the situation in this field since economic macroproportions of the first half of the 1980s and those assumed for 1986–1990 do not seem optimal from the point of view of their conformity with social goals provided in the plan. The imperfection stems first of all from an inadequately quick transition to the problem- and goal-oriented planning.

Hence the work suggests a general conclusion that pushing the economy into a path of a relatively harmonious growth, that is a balanced and relatively steady one — as it will never prove fully steady — requires merging a strategic concept of the national economy restructuralisation and effectiveness-oriented economic reform with a new method of long-term planning. This will result from the ability to integrate "rolling" planning with the problem- and goal-oriented planning.

Цели развитя и экономические макропропорции

Резюме

Разработка стратегии общественно-экономического развития, подчиненного цели хозяйствования при социализме, то есть оптимальному удовлетворению материальных и духовных потребностей общества, всегда требует прежде всего определения правильной структуры общественных целей с соответствующей иерархией. Чтобы этого добиться, следует основываться не только на сигналах, поступающих с рынка, но также шире применять метод общественного оценивания. Необходимо, следовательно, соответствующим образом познать всякие общественные потребности, с одной стороны, а с другой — умело создавать новые потребности.

Анализ общественных потребностей и целей является притом не только сферой теории планирования и экономической политики, но также предметом исследований политической экономии (и некоторых частных дисциплин). Только такой интердисциплинарный подход может подавать надежды на правильную формулировку проблемы, как сделать экономический выбор. Но это всего лишь предварительное условие всей процедуры определения экономических макропропорций таким образом, чтобы они были подчинены установленной раньше структуре общественно-экономических целей.

Опыт развития Польши и других социалистических стран доказывает, что применявшиеся в прошлом методы преодолевания противоречий, связанных с формированием основных макропропорций, были неудовлетворительными. В результате до сих пор не удалось добиться осуществимого прогресса в сфере эффективности хозяйствования и перейти к этапу интенсивного экономического роста, что является необходимым условием экономического и общественного прогресса.

Ретроспективный анализ хода процесса воспроизводства указывает на то, что он носит циклический характер, а это приносит много отрицательных последствий не только экономического характера. Здесь особенно знаменателен опыт

Польши. Он говорит о том, что необходима реориентация в подходе к долгосрочному планированию, особенно к планированию общественных целей и экономических макропропорций.

Из опыта прошлого и из теоретического анализа вытекает вывод, что при централизованной, директивно-распределительной системе планирования и управления народным хозяйством трудно ожидать прогресса. Поэтому необходимы далеко идущие системные изменения. Этот постулат касается особенно центрального планирования как существенного элемента функционирования народного хозяйства.

Планирование становится во все большей степени общественным процессом, в который должно быть вовлечено, в соответствующих институционных формах, все общество. Обобществление планирования должно, следовательно, выражаться, в частности, в создании и систематическом совершенствовании системы консультаций и переговоров между разными общественными классами и слоями, а также общественно-профессиональными группами, в ходе которых выражались бы и противоборствовали разные, иногда противоречивые групповые интересы. Результатом их положительного решения должен быть своеобразный плановый компромисс, достигаемый посредством политико-экономического арбитража, субъектом которого является социалистическое государство. Основным элементом этого компромисса должны быть соответственно установленные цели, структура которых должна отвечать действительным экономическим предпочтениям, а также гарантирующие возможность их осуществления экономические макропропорции.

Поэтому следует сформулировать вывод, что разработка стратегии общественно-экономического развития и конкретизация вытекающих из ее сущности общественных и экономических задач в долгосрочных планах должны основываться на проблемно-целевом планировании. Суть этого планирования заключается в изменении подхода к экономическим процессам; в частности, речь идет о том, чтобы в планировании перейти от мышления категориями средств к мышлению категориями общественно-экономических целей. В польских условиях такое изменение ориентации является, кажется, особенно целесообразным для более оперативного управления процессом макроэкономического воспроизводства в будущем; это не одна из возможностей выбора, это наказ, вытекающий из нынешней ситуации.

Известный прогресс в направлении этой желательной реориентации можно отметить в последние годы: это связано прежде всего с предприятием попытки комплексно реформировать систему функционирования народного хозяйства в начале восьмидесятых годов. Однако в свете анализа дискуссии, предшествовавшей подготовке социально-экономического плана на 1983—1985 гг., особенно его окончательной формы, а также его осуществления этот прогресс все еще, кажется, недостаточен. Следовательно, необходимы дальнейшие исследования и действия по улучшению положения в этой области. Ибо не кажется, чтобы экономические макропропорции, действовавшие в первой половине восьмидесятых годов, а также намечаемые на 1986—1990 гг. были оптимальными с точки зрения подчинения их общественным целям, предусмотренным планом. Это несовершенство вытекает прежде всего из недостаточно быстрого перехода к проблемно-целевому планированию.

Из настоящей разработки вытекает, таким образом, общий вывод, что переключение народного хозяйства на путь в меру гармонического, то есть уравновешенного и относительно равномерного роста, ибо равномерным он не будет никогда, требует сочетания стратегической концепции изменения структур народного хозяйства и экономической реформы, нацеленной на повышение эффективности, с новой методикой долгосрочного планирования, заключающейся в соединении итеративного планирования с проблемно-целевым планированием.

Spis treści

Wstęp 5

Rozdział I. Potrzeby a struktura celów społeczno-gospodarczych 7

1. Realizacja celów społeczno-gospodarczych w socjalizmie 7
2. Potrzeby jako przesłanka wyboru celów społeczno-ekonomicznych . . 16
3. Struktura potrzeb i celów rozwoju 20
4. Stopień realizacji celów rozwoju 26
5. Podsumowanie 36

Rozdział II. Kształtowanie makroproporcji gospodarczych 39

1. Struktura celów a proporcje gospodarcze 39
2. Proporcje gospodarcze 41
3. Makroproporcje gospodarcze 45
4. Akumulacja i konsumpcja 49
5. Inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne 56
6. Struktura konsumpcji 67
7. Problemy ustalania makroproporcji 73
8. Podsumowanie 82

Rozdział III. Makroproporcje wzrostu gospodarczego w latach 1950-1980 . . 85

1. Tendencje do kształtowania się relacji między dochodem narodowym, konsumpcją i akumulacją w latach 1950-1970 85
2. Makroproporcje wzrostu gospodarczego w latach siedemdziesiątych . . 91
3. Wzrost konsumpcji a dynamika rozwoju społeczno-gospodarczego . . . 105
4. Podsumowanie 113

Rozdział IV. Cykliczność wzrostu gospodarczego 115

1. Regularne zmiany dynamiki gospodarczej w socjalizmie 115
2. Endogeniczny mechanizm wahań tempa wzrostu gospodarczego . . . 122
3. Hipoteza „długiego cyklu" 130
4. Skutki cykliczności i metody przeciwdziałania jej 134
5. Podsumowanie 142

Rozdział V. Makroproporcje lat osiemdziesiątych 144
1. Makroproporcje kryzysowe 144
2. Ku planowaniu problemowo-celowemu 160
3. Makroproporcje gospodarcze w latach 1983-1990 169
4. Planowanie kroczące 185
5. Podsumowanie 191

Wnioski końcowe 194

Literatura cytowana 197

Streszczenie w jęz. angielskim 205

Streszczenie w jęz. rosyjskim 207

ISBN 83-01-06934-1